



ROSYA—POLSKA

1815—1830

TEGOŻ AUTORA:

Rs. kop.

Dwa Stulecia XVIII i XIX. (Wydanie drugie). Warszawa—Kraków 1903. . . . . 2·60

Książę Józef Poniatowski. Warszawa—Kraków 1905. . . . . 4·—

Przymierze polsko-pruskie. (Wydanie drugie). Warszawa 1901. . . . . 1·50

Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem 1800—1900. (Wydanie drugie). Lwów 1903. . . . . —·50

Studya historyczno-krytyczne. (Wydanie drugie). Kraków—Warszawa 1897. . . . . 2·40

Uniwersytet warszawski. Warszawa 1905. . . . —·60

Uwagi z powodu listu Polaka do ministra rosyjskiego. Lwów 1905. . . . . —·50

Wczasy historyczne. I. (Wydanie drugie). Warszawa 1903. . . . . 2·—

Wczasy historyczne. II. Warszawa 1904. . . . . 2·60

Die letzte polnische Königswahl. (Elekcya Stanisława Augusta). Göttingen 1894. . . . . . 2·—

Observations politiques à propos de la lettre d'un Polonais à un ministre russe. Paris 1905. —·30



SZYMON ASKENAZY

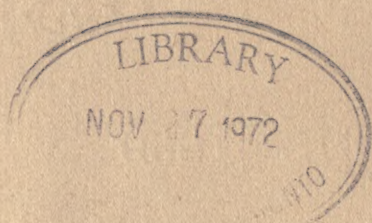


ROSYA—POLSKA

1815—1830



LWÓW
NAKŁADEM H. ALTENBERGA
WARSZAWA — E. WENDE I SP.
1907



KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PRZEDMOWA.

Rzecz niniejsza, napisana na życzenie Uniwersytetu w Cambridge, ukazała się w zbiorowem wydawnictwie angielskiem *Cambridge Modern History*. Tym sposobem wskazany był z góry charakter pracy kompendyalny, przystosowany do warunków wydawnictwa i potrzeb publiczności obcej, której należało w najmniejszej ilości słów udzielić najwięcej wiadomości konkretnych, nie wyłączając elementarnych, a rezygnując z rozwinięcia szczegółów i roztoczenia szerszego tła. Pomimo tego specyficznego i przygodnego charakteru pracy, uznałem za możliwe zgodzić się na edycyę polską niniejszego pisma, w przypuszczeniu, że może ono przydać się moim słuchaczom uniwersyteckim i znaleść się nie bez pożytku w ręku czytającej, a zwłaszcza uczącej się publiczności polskiej. *A.*

Warszawa, styczeń 1907 r.

ROSYA

1815—1830

HEGEMONIA ROSYI.

Rosya w 1815 stanęła u zenitu wschodzącej orbity, przebieżonej przez nią, w ciągu stulecia od Piotra Wielkiego, w świecie politycznym Europy. Okazała w walce z Napoleonem największą siłę fizyczną; a zarazem zdobyła sobie powagę moralną oswobodzicielki ludów europejskich. Ustaliła ostatecznie swoją granicę zachodnią, znakomicie rozszerzyła wschodnią. Aleksander I. w ciągu dotychczasowego piętnastoletniego panowania prowadził więcej wojen, niż którykolwiek monarcha rosyjski w takim okresie czasu. Oprócz Francyi napoleońskiej, wojował on nadto ze wszystkimi dokoła swymi sąsiadami (z jednym tylko wyjątkiem Chin), a więc ze Szwecyą, Polską, Prusami, Austryą, Turcyą, ludami kaukaskiemi i Persyą. Wszędzie wojował zdobywczo: zabrał Szwecyi Finlandyę, Polsce Księstwo Warszawskie, Prusom Obwód Białostocki, Austryi Kraj Tarnopolski, Turcyi Besarabię, Persyi Georgię, Dagestan, Imeretyę, Goryę. Katarzyna II. zostawiła 18 milionów kilometrów kwadratowych i 33 milionów mieszkańców; w 1815 Rosya obejmowała 20 milionów kilometrów kwadratowych i 45 milionów mieszkańców. Tak raptowny i wydatny na zewnątrz przyrost pociągał jednak za sobą znaczne ciężary, odbijające się we wszystkich kierunkach na życiu wewnętrznem Rosyi.

FINANSE.

W pierwszym roku panowania Aleksandra I., według zatwierdzonego w grudniu 1801 budżetu na 1802, dochody państwowe preliminowane były na 77 milionów, wydatki na 79 milionów rubli. Już w 1810, według obrachunku sekretarza państwa, Michała Sperańskiego, dochody wynosiły 127 milionów, wydatki 193 milionów, deficyt 66 milionów; dług państwowy wewnętrzny stanowił 577 milionów, zewnętrzny 100 milionów, ogółem 677 milionów rubli. Ostatnie wojny z Napoleonem spowodowały ogromne podniesienie budżetu. Preliminarz budżetowy na 1814, złożony przez Tajny Komitet Finansów w listopadzie 1813, przewidywał dochody 312½ miliona, wydatki 405 milionów, deficyt nominalny na przeszło 92 miliony rubli, faktycznie jednak znacznie wyższy skutkiem fikcyjności wielu pozycyi w preliminowanych wpływach. Preliminarz na 1815 bilansował dochody i rozchody w wysokości 316 milionów, przyczem w dochodach główną pozycyę stanowiły: okład poduszny i obroczny z chłopów rządowych 74½ miliona, z chłopów właścicieli prywatnych 31½ miliona, opłaty od kupiectwa 11 milionów, opłaty poduszne od mieszczan i cechów 6 milionów, opłaty od właścicieli ziemskich zaledwo 2 miliony, dochód różnego rodzaju z wódki i napojów ogółem 104½ miliona, z ceł zagranicznych 20 milionów; w wydatkach główne miejsce zajmowały: na Dwór 13½ miliona, na armię lądową 120 milionów, na flotę 15 milionów, na ministeryum finansów 102½ miliona, na policyę 7½ miliona, na oświatę zaledwo 2 miliony. Za ostatni rok panowania Aleksandra I., 1825, preliminarz budżetowy, zatwierdzony przez cesarza w grudniu 1824, bilansował się w sumie 393 milionów; figurowały tu główne dochody: z chłopów skarbowych 80½ miliona, z prywatnych 39 milionów, ze świadectw gildyjnych i handlowych 7½ mi-

liona, z opłat stemplowych i notaryalnych 16½ miliona, z wódki i napojów ogółem 121 milionów (w czem z samych tylko 29 gubernii wielkorosyjskich 108 milionów), z soli 25 milionów, z poczty 9 milionów, z ceł 48 milionów; i główne wydatki: na Dwór 17½ miliona, na dług państwowy 54 miliony, na armię lądową 145 milionów, na flotę 21½ miliona (w czem na flotę baltycką 12½, a na czarnomorską 8 milionów), na ministeryum finansów 88½ milionów, na ministeryum spraw wewnętrznych 15 milionów (w czem na Departament Wykonawczy, t. j. na policyę 8½ miliona), na oświatę 3½ miliona.

Waluta pieniężna znajdowała się w stanie opłakanym. W 1810 było w obiegu złota za niespełna 25 milionów, srebra za 195, miedzi za 98, asygnacyi za 577, ogółem znaków wartościowych za 895 milionów rubli. W następnych latach wojennych złoto i srebro niemal w całości odpłynęło za granicę; miedź skutkiem ażiotażu niemiernie podskoczyła w cenie (pud miedzi, który jeszcze za Katarzyny II. kosztował 8 rubli, w 1815 kosztował 40 rubli asygnacyjnych); natomiast ilość emitowanych asygnacyi doszła w 1815 do 700 milionów, a pod koniec 1816 do 836 milionów rubli. Podczas ostatniej wojny nastąpił spadek wartości asygnacyi o ¾, równający się państwowemu bankructwu; rubel papierowy liczony był odtąd za 25 kopiejek srebrem. Dla powstrzymania dalszego spadku od 1817 zaprzestano emisyi nowych asygnat; próbowano też wykupywać asygnaty po 30 milionów rocznie; istotnie w ciągu 5 lat (1817—1822) wycofano asygnacyi za 240 milionów, tak że z początkiem 1823 pozostało ich w obiegu około 600 milionów; musiano jednak wkrótce zaprzestać tej operacyi całkiem fikcyjnej, gdyż przy stałym deficycie budżetowym opierała się ona na nowych uciążliwych pożyczkach, tak że bezprocentowe asygnaty gaszono przez wypuszczanie obligacyi opłacanych przeszło po 7%. Kurs rubla papie-

rowego pozostał bez zmiany na poziomie około 25%; i jeszcze znacznie później, w 1843, tak zwana regulacya waluty papierowej przez emisyę nowych, zamiennych na srebro asygnat, nastąpiła na podstawie zamiany 1 nowego rubla asygnacyjnego za 3½ starych.

ARMIA.

Armia lądowa, główne narzędzie zdobytych przewag i główny przedmiot troskliwości rządu, pochłaniała trzecią część budżetu i wyczerpywała siły ludności. Służba wojskowa trwała lat 25, wśród warunków, pod względem ubioru, kwatery, a zwłaszcza pożywienia, fatalnych, pod dyscypliną, szczególnie dla prostego żołnierza, żelazną, nadto w przeciągu ostatnich lat dziesięciu 1805 do 1815, wśród nieprzerwanych ciężkich wojen, na których, wedle przybliżonego szacunku, armia rosyjska straciła w tym czasie około 1,200.000 ludzi, zmarłych oczywiście w małej tylko części na placu boju, a przeważnie od chorób, trudów i niedostatku. W ciągu tego dziesięciolecia wybrano, nie licząc kozaków, 1½ miliona świeżego rekruta. W jednym tylko 1812 były trzy pobory rekruckie: pierwszy po 2 ludzi na każdych 500 dusz, drugi po 10, trzeci po 8, razem więc w tym jednym roku wzięto 20 rekrutów na 500 dusz, co w wielu miejscowościach już wyczerpanych stanowiło połowę i więcej całej ludności męskiej między 18 a 35 rokiem życia. Ogółem w ostatnim okresie wojennym 1812—1815 wzięto samego rekruta liniowego przeszło 900.000, nie wliczając pospolitego ruszenia. Pobór zarówno w czasie pokojowym, jak w poprzednim wojennym, dokonywany był z bezwzględnością największą. Jeżeli nie było we wsi zdatnego rekruta, to brano wzamian chłopca 12-letniego do zakładów wojskowo-sierocych. Brano też do wojska zbrodniarzy i włóczęgów (przeciętnie około 2500 rocznie).

W niektórych guberniach, jak np. w Astrachańskiej, były powiaty, gdzie po wsiach pozostały tylko kobiety, dzieci, starcy i kaleki, gdyż ludność męska, o ile nie pobrana, rozbiegła się przed poborem na stepy i do Persyi. Gdzieniegdzie ludność wiejska okazywała czynny opór przy poborze, zwłaszcza w guberniach nadbaltyckich; w wielu wypadkach kaleczono się dobrowolnie, obcinano sobie ręce i nogi, byle ujść służby; takich «zepsutych» rekrutów okazało się przeszło 15% przy poborze w jednym powiecie gubernii Nowgorodzkiej. Żydzi pierwotnie byli zwolnieni od służby wojskowej za wysoką opłatę; później (od 1827) zostali na równi z innymi pociągnięci do poboru. Dezercya, mimo kar nader surowych, była znaczną; liczono około 5000 dezerterów rocznie.

Szczególną a straszliwą instytucyę stanowiły Kolonie wojskowe. Był to własny, osobisty pomysł Aleksandra, rzucony w 1810, upozorowany po pierwsze pobudką *quasi* — filantropijną, aby żołnierza w czasie pokoju nie odrywać od rodzin i zajęć, oraz powtóre względami na rzekomą oszczędność budżetową przez przełożenie dostarczeń prowiantowych i furażowych ze skarbu bezpośrednio na włościan. W gruncie rzeczy ten pomysł, wzorowany na austryackich koloniach wojskowych pogranicznych i szwedzkich osadach w Finlandyi, lecz doprowadzony do rozmiarów potwornych, był poniekąd wyrazem potwornej idei cesarskiej stworzenia sobie olbrzymiej, od niego samego zawisłej, oderwanej od narodu potęgi pretoryańskiej. Pierwszą próbę uczyniono w Klimowiczach, w gubernii Mohylowskiej, skąd wysiedlono przemocą wszystkich włościan do gubernii Noworosyjskiej, a na ich miejsce osadzono batalion zapasowy pułku jeleckiego, oddając żołnierzom grunta, inwentarz i zabudowania. Następnie w 1815 uskuteczniony został drugi eksperyment w wołości Wysockiej w gubernii i powiecie Nowgorodzkim, gdzie umieszczono batalion gre-

nadyerów gwardyi. Tym razem jednak zastosowano odmienną zasadę: zamiast wysiedlić włościan, zostawiono ich i oddano pod władzę absolutną komendanta batalionu, czyli naprawdę w najpełniejszą wojskową niewolę; cała ludność miejscowa, bez różnicy płci i wieku, zaliczoną została w poczet »kolonistów wojskowych«, dzieci płci męskiej zaliczone od urodzenia za »kantonistów«, kobiety przeznaczone na żołnierki, nawet starcy poddani dyscyplinie, pozbawieni bród, wszystkim narzucony strój i reglementacya żołnierska, odebrany dach własny, rodzina, obyczaje, swoboda, najpierwotniejsze prawa istoty ludzkiej. Na tej zasadzie zajęto się odtąd dalszem rozpowszechnianiem tego niesłychanego dzieła gwałtu, pod kierunkiem najzaufańszego doradcy i ulubieńca Aleksandra, generała Aleksego Arakczejewa, który jednak w tej sprawie był nie twórcą, ale wykonawcą myśli cesarskiej. Dzięki nielitościwej energii Arakczejewa, Kolonie wojskowe uczyniły postępy ogromne, w ciągu lat dziesięciu rozlały się po całej Rosyi, w 1825 obejmowały już prawie jedną trzecią całej armii rosyjskiej. Stanowiły one Oddzielny Korpus Kolonii wojskowych i ogarniały w ostatnim roku panowania Aleksandra 90 batalionów kolonii nowgorodzkiej, 36 batalionów i 249 szwadronów kolonii charkowskiej (ukraińskiej), chersońskiej i jekaterynosławskiej, ulokowanych na karkach przeszło 400.000 chłopów. Zamiarem Aleksandra było przeobrazić stopniowo całą armię na »kolonie«, na szczęście śmierć cesarza uchroniła Rosyę od tej klęski.

Zresztą przez całą niniejszą dobę pokojową po 1815 armia rosyjska utrzymywaną była liczebnie na tej samej stopie wojennej, co w chwili zamknięcia wojen napoleońskich. Aleksander pod tym względem trzymał się ściśle aż do końca tej zasady wytycznej, jaką wypowiedział poufnie w 1816: iż Rosya musi zawsze posia-

dać »armię tak liczną, jak Austrya i Prusy razem wzięte«. Dawało się to uskutecznić dość łatwo, wobec obowiązującego nadzwyczaj długiego terminu służbowego, oraz pociągania rekrutów małoletnich. Odtąd też aż do końca rządów Aleksandra dokompletowano stan czynnej armii trzema tylko poborami po 2 rekrutów na 500 dusz, w 1818, 1819 i 1824. Z końcem tego panowania, w 1825, armia czynna rosyjska obejmowała 17 korpusów pieszych, 5 kawaleryjskich, 10 dywizyi artyleryi w 194 pułkach piechoty, 77 pułkach jazdy, 153 bateryach pieszych, 34 konnych; liczyła (w cyfrach okrągłych) 500 generałów, 18.000 oficerów, 730.000 szeregowców.

FLOTA.

Flota rosyjska otrzymała była nową organizacyę jeszcze za Pawła I. w 1797, który osobiście przyjąwszy tytuł generał-admirała, okazywał szczególne dla niej zainteresowanie; miała składać się z 12 okrętów liniowych po 100 armat, 36 po 74 armat, 12 po 66 armat, oraz 45 fregat. Jednak ta inicyatywa organizacyjna, skierowana pierwotnie przeciw Anglii, upadła z chwilą objęcia rządów przez Aleksandra, który od swoich początków przez większą część panowania szukał oparcia w Anglii, główną uwagę miał skierowaną na wojsko lądowe, flotą nie interesował się. Pierwsze statki parowe zaczęto budować w Rosyi w 1817. Z ramienia zarządu marynarki, lecz pod kierunkiem cudzoziemców, odbyto kilka większych wypraw naukowych (Kotzebue 1815—1818, Bellingshausen 1819—1821, Kotzebue i Lenz 1823—1826). Z końcem 1825 stan marynarki rosyjskiej tak się przedstawiał: flota baltycka, naogół w najgorszym stanie, liczyła zdatnych do użycia 5 okrętów liniowych, 10 fregat, 15—20 mniejszych statków; stosunkowo w lepszym nieco stanie znajdująca się flota czarnomorska liczyła zdatnych rzekomo 10 okrętów liniowych, 6 fregat,

12 statków pomniejszych; flotyla kaspijska liczyła 5 małych statków wojennych i 6 transportowych; cała flotyla ochotska, czyli Oceanu Spokojnego, liczyła 7 statków transportowych. Za następnego panowania Mikołaj I., stosownie do swej oryentacyi politycznej, skierowanej przeciw Turcyi i Anglii, a zachęcony łatwem zwycięstwem pod Nawarynem (1827), zwrócił szczególną uwagę na flotę i zajął się gorączkowo budową nowych statków. Już w r. 1830 liczono: we flocie baltyckiej 28 okrętów liniowych i 17 fregat, w czarnomorskiej 11 okrętów liniowych i 8 fregat; jednak zdatność większej części tych statków, zwłaszcza tak zwanych okrętów liniowych, była więcej niż wątpliwą, sprawność marynarska załóg, a szczególnie ciała oficerskiego, pozostawiała wiele do życzenia.

ZARZĄD.

Na czele administracyi stały nominalnie trzy kierownicze instytucye kolegialne: Rada państwa, Senat i Komitet ministrów. Rada państwa, urządzona pierwotnie (w 1801) dla celów prawodawczych i sądowniczych, następnie ograniczona do kompetencyi prawodawczej (od 1804), później została zreformowana, według planu Sperańskiego (w 1810), przeznaczona zostać główną ostoją i ośrodkiem reformy konstytucyjno-monarchicznej państwa. Gdy wszystkie piękne w tym względzie projekty rozwiały się wraz z upadkiem Sperańskiego (w 1812), Rada państwa pozostała instytucyą doradczą w sprawach prawodawczych, zajęta głównie czysto akademicką pracą koło prowadzonej kodyfikacyi praw, długoletnią, kosztowną, a niemal całkiem nieprodukcyjną. W rzeczy samej, głośna Komisya do ułożenia praw, utworzona przy Radzie państwa (w 1804), a będąca dziesiątą z rzędu tego rodzaju komisyą od 1700, pracująca przez lat kilkanaście pod kierunkiem karyerowicza i in-

tryganta Rosenkampffa, wygotowała wprawdzie trzy części projektu prawa cywilnego (prawo o osobach, prawo rzeczowe i prawo o zobowiązaniach), lecz koniec końcem cała ta robota utknęła w Radzie państwa i została zaniechaną po 1815. Podczas bytności Aleksandra w Londynie, latem 1814, Jeremiasz Bentham, którego dzieła poprzednio były drukowane na rozkaz cesarski w przekładzie rosyjskim w Petersburgu (w 3 tomach, 1805—1811, lecz z opuszczeniem ustępów zbyt wolnomyślnych, np. skierowanych przeciw cenzurze), zwrócił się listownie do cesarza, oraz do towarzyszącego mu ks. Adama Czartoryskiego, ofiarując się zająć osobiście kierownictwem prac kodyfikacyjnych rosyjskich, pod warunkiem, że będzie mógł działać swobodnie i bez żadnego wynagrodzenia. Aleksander odpisał w wyrazach komplementujących, prosząc o »radę«, lecz odmawiając roli kierowniczej, a dołączając drogocenny pierścień. Bentham pierścień cesarzowi odesłał, surowej udzielił mu odprawy; »nie pragnę — pisał — ani pieniędzy, ani władzy, ani dostojeństwa, ani nawet łaskawości cesarskiej, lecz jedynie możności przyniesienia pożytku«; odmówił wszelkiego udziału w bezpłodnych pracach Komisyi, »tej komedyi słabości i hypokryzyi«. Poza tą fikcyjną robotą kodyfikacyjną, Rada państwa nie dawała w niniejszej epoce żadnego śladu życia i utraciła wszelki wpływ na zarząd i politykę wewnętrzną.

Senat, w podwójnym swoim pierwotnym charakterze administracyjno-sądowym, winien był właściwie stanowić najwyższą instancyę kasacyjną, oraz piastować, jako »Senat Rządzący«, dozór naczelny nad administracyą. W rzeczywistości jednak, skutkiem stopniowej degradacyi doznawanej w ciągu wszystkich poprzednich panowań od końca Piotra Wielkiego, doszedł obecnie do stanu faktycznego upadku i kompletnej niezdatności fachowej. W dobie niniejszej Senat, zawisły zresztą cał-

kowicie od swego generał-prokuratora, przedstawiającego »oko cesarskie«, t. j. od ministra sprawiedliwości, był zupełną nicością pod względem politycznym, a jaknajgorzej spełniał swoje funkcye pod względem prawnosądowniczym. Składał się on w tym czasie w połowie z pensyonowanych generałów, w połowie ze starych, zniedołężniałych dygnitarzy, dla których nie było miejsca w służbie czynnej; obydwie kategorye odznaczały się, z rzadkiemi wyjątkami, jednakową niechęcią do pracy i nieznajomością prawa i interesów. Senatorowie przychodzili na posiedzenia rzadko i nieregularnie; częstokroć musiano sądzić sprawy bez kompletu, w obecności dwóch lub nawet jednego tylko senatora; skutkiem zaś swojej ignorancyi prawnej senatorowie zmuszeni byli polegać spełna na referatach sekretaryatu, tak że właściwie nie departamenty sądzące, lecz kancelarya senacka decydowała o sprawach, zwłaszcza cywilnych, najbardziej skomplikowanych wobec braku kodyfikacyi, a najbardziej też łakomych. Ilość spraw zalegających po lat 10 i dłużej rosła z roku na rok w stosunku zastraszającym. Senat nie wykonywał nawet należycie najprostszej i najważniejszej swojej funkcyi, publikacyi praw, opaźniał się o lat kilka, a w jednym wypadku nawet o lat 15 z publikacyą Ukazów cesarskich. Z drugiej znów strony, skutkiem wadliwej organizacyi zalegało wykonanie samych Ukazów, wydawanych przez Senat; takich niewykonanych Ukazów senackich (wydanych w okresie 1805—1819) okazało się w 1822, z ośmiu departamentów i Ogólnego Zebrania Senatu, 5251. Działalność nadzorcza Senatu ujawniała się głównie w tak zwanych rewizyach senatorskich, wyprawianych do gubernii, szczególnie często w pierwszych latach po ustaleniu pokoju, kiedy jeszcze żywą była w cesarzu intencya zreformowania nadużyć administracyi. Jednakże rewizye te z reguły odbywały się nader powierzchownie; senato-

rom rewidującym, nieświadomym stosunków lokalnych, nigdzie nie udało się dotrzeć do źródła nadużyć; w najlepszym razie kończyło się na dymisyi gubernatora i nominacyi następcy, nieraz gorszego od poprzednika.

Komitet ministrów, zaprowadzony w 1802, nie był właściwie samoistną instytucyą kolegialną, lecz tylko formą szczególną zbiorowego składania raportów monarsze przez ministrów; w 1805, wraz z pełnomocnictwem nadzwyczajnem z powodu wyjazdu cesarza na kampanię, otrzymał nową procedurę i nadal po wojnie zachowaną; w 1808 miał sobie nadane prawo wykonywania wyższego nadzoru policyjnego w sprawach »spokoju publicznego«, t. j. politycznych, oraz w sprawie wyżywienia ludności; w 1812, z powodu ponownego wyjazdu cesarza na kampanię, otrzymał nową organizacyę, przyczem wzmocniony został przez stałego prezydenta, prezesów departamentów Rady państwa i komendanta Petersburga. Pomimo wzmocnionego składu i kompetencyi, Komitet ministrów w niniejszej epoce pokojowej bardzo utracił na znaczeniu skutkiem stałej odtąd nieobecności cesarza na sesyach, który powrócił do dawnego systemu odbierania raportów pojedyńczo od każdego ministra. Właściwe znaczenie Komitetu jako instytucyi, mającejześrodkować zarząd naczelny (na wzór Rady ministrów w Księstwie Warszawskiem i Rady Administracyjnej w Królestwie Polskiem), zostało przez to ostatecznie spaczone, gdyż ministrowie woleli podawnemu referować wszystkie sprawy ważniejsze na osobistych audyencyach u cesarza, bez wniesienia do Komitetu, który tym sposobem został jednem jeszcze wielkiem kołem w centralnej machinie biurokratycznej, pracującem z wielkiem tarciem, dużym nakładem, a bez istotnego pożytku.

Ministerya, zaprowadzone w 1802, zachowały organizacyę nadaną im przez Sperańskiego w 1811; zamiast skasowanych w 1803 kolegiów, funkcyonowały rady mi-

nisteryalne, złożone z dyrektorów departamentów i kancelaryi, jako ciała doradcze przy ministrze. Ministeryów było 8: spraw zagranicznych, wojny, marynarki, oświaty, finansów, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, policyi; na prawach ministeryalnych znajdowały się: Główny Zarząd komunikacyi, oraz Kontrola państwowa; osobne miejsce zajmowały Zarząd Dworu, oraz Departament spraw duchownych. Od 1820 ministeryum policyi zostało włączone do spraw wewnętrznych. Szczegółowszy rozkład kompetencyi ministeryów dokonany został w 1826 na zasadach naogół utrzymanych po dziś dzień. Zresztą z liczby dwóch tuzinów ministrów, urzędujących w tym okresie ostatnich lat Aleksandra i pierwszych Mikołaja I., z jednym tylko wyjątkiem Capo d'Istria, ministra spraw zagranicznych (do 1821), nie było ani jednej naprawdę wyższej głowy, ani tęższego charakteru.

Zarząd prowincyonalny spoczywał w ręku gubernatorów; przy każdym z nich, pod prezydyum osobnego wicegubernatora (gubernatora cywilnego), funkcyonował kolegialny Rząd gubernialny, Izba Skarbowa i Opieka szlachecka; policyę sprawowali policmajstrowie w miastach gubernialnych, horodniczowie w powiatowych, isprawnicy w powiatach. Jednak tylko 36 gubernii wewnętrznych pozostawało pod zwykłą administracyą gubernialną; natomiast znaczna większość państwa na kresach była podzielona na generał-gubernatorstwa i wojenne gubernatorstwa, obejmujące większe kompleksy ludności, często po kilka gubernii. System ten został utrzymany przez Aleksandra po 1815 aż do końca; nie była tu zapewne bez wpływu myśl, stale zaprzątająca cesarza, o konieczności podziału ogromnego imperyum na pewną ilość wielkich, odrębnych jednostek autonomicznych, myśl, pozostająca nadto w ścisłym związku zarówno z jego pomysłami konstytucyjnemi dla Rosyi, jakoteż z pierwotnemi projektami zaokrąglenia Króle-

stwa Polskiego przez przyłączenie do niego niektórych przynajmniej gubernii litewskich. Po 1815 istniało 12 takich wojennych czyli generał-gubernatorstw: Litewskie (gubernie wileńska i grodzieńska), Białoruskie (gubernie witebska i mohylowska), Wołyńskie, Mińskie, Ryżskie (gubernie inflancka i kurlandzka), Podolskie (gubernator wojenny podolski był zarazem pełnomocnikiem namiestniczym Besarabii), Kijowskie, Małorosyjskie (gubernie czernichowska i połtawska), Chersońskie (gubernie chersońska, połtawska, taurycka), Archangielskie, Orenburskie i Sybirskie. Osobno, oprócz Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, stał Obwód Białostocki, przyłączony w 1807 i dopiero znacznie później (w 1842) wcielony do gubernii Grodzieńskiej, Zarząd wojenny Kaukazu, oraz Kraj Kozaków dońskich, wreszcie oddzielne Zarządy wojenne Petersburga i Moskwy. Jest rzeczą szczególnie godną uwagi, że aż do śmierci Aleksandra, gubernatorowie cywilni i Rządy gubernialne (nie mówiąc już o czysto polskiem sądownictwie) w guberniach Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Wołyńskiej i Podolskiej, oraz w Obwodzie Białostockim, były obsadzane przez Polaków, co wskazywało, że cesarz do końca nie porzucał zamiaru zjednoczenia tych przynajmniej części byłej Rzpltej Polskiej z Królestwem. Zamiar ten znalazł sobie zresztą pozytywny wyraz w Ukazie 13 lipca 1817, stanowiącym utworzenie Oddzielnego Korpusu wojsk litewskich, rekrutowanego w rzeczonych guberniach, złożonego zrazu z 27 i 28 dywizyi piechoty oraz 29 brygady artyleryi, doprowadzonego następnie do liczby blizko 40.000 ludzi, zbliżonego pod względem umundurowania do wojska Królestwa Polskiego i poddanego pod komendę Wielkiego Księcia Konstantego; jeszcze wyraźniejszą w tym względzie skazówkę stanowił Ukaz 11 lipca 1819, nadający Wielkiemu Księciu Konstantemu tytuł i władzę Naczelnego Wodza w guberniach Wileń-

skiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Wołyńskiej, Podolskiej i Obwodzie Białostockim; odtąd nietylko w sprawach wojskowych, lecz także w ważniejszych cywilnych gubernatorowie wojenni rzeczonych gubernii zwracali się bezpośrednio po rozkazy do Warszawy do Wielkiego Księcia i dopiero po jego zatwierdzeniu odpowiednie sprawy kierowane były przez ministeryum spraw wewnętrznych do cesarza. Stosunki te zmieniły się radykalnie od objęcia rządów przez Mikołaja I., który od pierwszej chwili zerwał z myślą Aleksandra rozszerzenia Królestwa Polskiego; od 1826 w powyższych sześciu jednostkach administracyjnych zaczyna dokonywać się systematyczna ewakuacya Polaków i nominacya Rosyan na urzędach; po Rewolucyi listopadowej, śmierci Wielkiego Księcia Konstantego, zniesieniu wojska polskiego, dopełnioną zostaje ostateczna segregacya Królestwa od Litwy.

Całokształt administracyi i sądownictwa wewnątrz imperyum przedstawiał się w niniejszej epoce jako jedna wielka gnijąca, nieuleczalna rana. »Wszystko było sprzedajne, wszystko bezprawne, wszystko nieuczciwe«, w tych słowach lapidarnych określa sytuacyę urzędowny historyograf rosyjski ostatniego dziesięciolecia panowania Aleksandra I. Wszystkie stanowiska publiczne, od najniższych aż do najwyższych obsadzane były przez protekcyę albo za pieniądze. O istotnej kwalifikacyi, choćby najogólniejszej, nie było wcale mowy; a i nie mogło nawet być mowy przy braku należytego systematu szkolnictwa i egzaminów państwowych; w najlepszym razie kwalifikacyę dawała ladajaka praktyka biurowa w kancelaryach, częstokroć ograniczająca się do przepisywania; z reguły każdy kandydat, posiadający stosunki lub środki do wkupienia się, uznawany był za zdatnego do każdej służby specyalnej, administracyjnej czy sądowniczej; z reguły też odbywało się przechodzenie nietylko z jednej gałęzi służbowej do drugiej,

lecz nawet ze służby wojskowej do cywilnej i *vice-versa*. Przekupstwo było powszechne na wszystkich stopniach, we wszystkich zarządach i dykasteryach; było ono głównym środkiem do życia dla ogromnej armii biurokratycznej, opłacanej jaknajgorzej od skarbu i tym sposobem przez samo państwo wdrażanej przymusowo do łapownictwa. W istocie, wszyscy urzędnicy (poniekąd tylko z wyjątkiem funkcyonaryuszów ministeryum finansów, stosunkowo najlepiej, choć bardzo jeszcze skromnie uposażonych) pobierali płace minimalne, z których wyżyć nie było sposobu. Sądownicy płaceni byli ciągle jeszcze, pomimo znacznego podrożenia życia i spadku wartości pieniędzy, według normy pensyjnej z 1772: tak więc prezesi Izb sądowych, cywilnych i kryminalnych pobierali po 840 rubli asygnacyjnych rocznie, sędziowie po 600, sędziowie ziemscy po 300, urzędnicy kancelaryi sądowych po kilkadziesiąt rubli rocznie. Departamenty sądzące Senatu opłacane były według normy pensyjnej z 1762; urzędnicy kancelaryi senackich pobierali po 50 rubli rocznie. Pensye władz administracyjnych były również skąpe. Pokusa do nadużyć, do kradzieży i przekupstwa, stawała się prawie koniecznością, a przy braku wszelkiej porządnej kontroli, odpowiedzialność za nadużycia stawała się prawie zawsze fikcyą. Przykład wszelkiego rodzaju zbrodni służbowych dawali gubernatorowie, wszechwładni panowie w swojej gubernii, a zależni bezpośrednio tylko od samego cesarza, t. j. faktycznie niezależni od nikogo. Dochody poboczne gubernatorów, pochodzące z kradzieży własności skarbowej i publicznej, a zwłaszcza z łapówek wyciskanych od ludności miejscowej, szacowane były przeciętnie na kilkakroć sto tysięcy rubli rocznie ze zwykłej gubernii; niektórzy gubernatorowie wojenni (jak np. osławiony wołyński Komburlej) w krótkim czasie zbierali sumy milionowe. W pierwszych tylko kilku latach po 1815, skutkiem kilku

rewizyi senatorskich, wywołanych przez skargi ludności, zostali przekonani o niesłychanych nadużyciach kryminalnych, wydaleni albo pod sąd oddani gubernatorowie: kostromski, woroneżski, tulski, pskowski, wołyński, kazański, tambowski, wiatski, nowgorodzki, kurski, taurycki. Nie zdało się to jednak na nic, gdyż naprzód ich sukcesorowie nie byli lepsi, następnie zaś w wielu wypadkach ludność z obawy przed gubernatorami powstrzymywała się od zażaleń. Szczególnie krzyczące nadużycia zachodziły w administracyi dochodów wódczanych, wypuszczanych w dzierżawę na tak zwane *otkupy;* gubernatorowie, zazwyczaj płatni przez bogatych *otkupszczyków*, do spółki z nimi rozpajali lud i okradali skarb ze znacznej części wpływów. Dla zapobieżenia wynikającym stąd stratom dla skarbu, zaprowadzono sposobem próby w 1819 w guberniach wewnętrznych rządowy monopol wódczany. Odtąd sam rząd zabrał się energicznie do rozpajania ludności; zakładano wszędzie rządowe szynki, traktyernie z bilardami, muzyką, tańcami; minister skarbu Cancrin w memoryale, złożonym Aleksandrowi, wystawiał konieczność »rozpowszechnienia użycia trunków między prostym ludem«. Jednak w rezultacie tyle tylko osiągnięto, że na monopolu obłowiły się władze rządowe, powołane do administracyi monopolowej, a więc przedewszystkiem gubernatorowie cywilni, którzy przez podstawione osoby sami utrzymywali szynkownie, a zarazem zawierali pokątne umowy z dawnymi *otkupszczykami;* cały ciężar spadł na lud, który za wiadro wódki płacić musiał po 17 rubli zamiast 8, a otrzymywał wódkę sfałszowaną i w lichszym gatunku. Ostatecznie po kilku już latach, w 1827, musiano zwinąć monopol i powrócić do dawnego systemu dzierżawnego.

Niższe urzędy, isprawnicy, policmajstrowie, horodniczowie, prokuratorzy, oraz władze sądownicze szły za tym przykładem, kradły i obdzierały ludność bez

miłosierdzia. Nie było podobieństwem żadnej sprawy cywilnej w żadnej instancyi, od sądów wiejskich aż do Senatu włącznie, przeprowadzić bez przekupstwa. Więzienia karne znajdowały się w stanie straszliwym; więźniowie bez różnicy przestępstwa, wieku, często i płci, trzymani byli w zimnych, cuchnących, wilgotnych, przepełnionych norach; utrzymywani byli przeważnie z jałmużny publicznej, gdyż środki na ich utrzymanie zazwyczaj były rozkradane przez administracyę więzienną. W roku 1818 przybyli do Petersburga kwakrowie Allen i Grelle de Mobillier dla obejrzenia więzień rosyjskich i choć oczywiście nie pokazano im wszystkiego, jednak z tego, co mogli sprawdzić naocznie, wynieśli wrażenie okropne, które też zaraz z właściwą sobie otwartością purytańską wynurzyli osobiście Aleksandrowi; cesarz wysłuchał ich ze spółczuciem, odprawił razem z nimi modły, na pożegnanie ucałował Allena w rękę: ale nic nie zrobiono i położenie więziennictwa rosyjskiego pozostało bez zmiany.

KOŚCIÓŁ.

Przeszło dwie trzecie ówczesnej ludności Rosyi należało do wyznania prawosławnego. Kościół prawosławny po 1815 liczył 4 eparchie I. klasy, 13 — II., 20 — III., nadto 5 eparchii gruzińskich, składających egzarchat kaukaski, oraz 5 wikaryatów, t. j. 4 rosyjskie i jeden gruziński przy egzarchacie (później liczba eparchii, zwłaszcza skutkiem przymusowych nawracań, znacznie wzrosła, tak że już w ciągu następnych rządów Mikołaja I. doszła do 55). Z końcem panowania Aleksandra I. w 1825, liczono ludności prawosławnej (bez wojska) 34 miliony; duchowieństwa prawosławnego białego (świeckiego) 110.000 osób, czarnego (klasztornego): męskiego (mnichów i »posłuszników«) 5700, żeńskiego 5300; cerkwi było przeszło 27.000 (w czem soborów 450), nie licząc

około 800 kaplic; klasztorów męskich 377 (w czem trzy wielkie »Ławry«, Kijowsko-peczerska, Aleksandryjsko-Newska i Sergiejewska Św. Trójcy, oraz 7 klasztorów stauropigialnych), klasztorów żeńskich 99. Istniały 3 akademie duchowne, 39 seminaryów, 128 szkół cerkiewnych powiatowych i 170 parafialnych z 45.000 uczniów; prawosławny kapitał duchowno-naukowy wynosił 10½ miliona rubli, z czego wydatkowano corocznie na cele cerkiewne około 900.000 rubli. Funkcyonowały cztery misye prawosławne: osetyńska na Kaukazie, samojedska w gubernii Archangielskiej, sybirska dla Buryatów i Czukczów, oraz pekińska, szczególnie ruchliwa, wydająca przekłady na język chiński i mandżurski i odgrywająca pewną rolę polityczną. Stan ogromnej większości duchowieństwa prawosławnego pod względem moralnym, intelektualnym i materyalnym był opłakany. Duchowieństwo parafialne, złożone z księży żonatych, obarczonych rodziną, pogrążone było w nędzy i ciemnocie zupełnej, w pogardzie u prostego ludu. Dopiero niedawno, Ukazem 1801, zniesioną została kara cielesna dla popów; później jeszcze, Ukazem 1808, dla ich żon. Wydane były, zresztą bezskutecznie, specyalne zarządzenia administracyjne, zakazujące popom pijatyki i bijatyki w miejscach publicznych. Pijaństwo, powszechne u duchowieństwa świeckiego, nie było również rzadkością między klasztornem, jak świadczyło sporo głośnych w tym czasie a gorszących wypadków (np. sprawa słynnego ihumena Koniewskiego, pozbawionego godności skutkiem publicznych pijatyk z kupiectwem petersburskiem). Przy nizkim poziomie naukowym akademii i seminaryów, wyjątkowe tylko w klerze jednostki własnym przemysłem i lekturą zdobywać sobie mogły wyższe ukształcenie ogólne i teologiczne. Stosunkowo górowało inteligencyą duchowieństwo czarne, zakonne; ono również zdołało sobie uchronić przed sekularyzacyjną ręką rządu ogromne bogactwa,

przechowywane po klasztorach; stąd niemal wyłącznie wychodzili naczelni dostojnicy cerkiewni, ale też tutaj najgłębsza i najzaciętsza kryła się ambicya i fanatyzm. Najwyższa władza cerkiewna, Synod, w ciągu stuletniego istnienia (od 1721), napozór całkiem poddany władzy rządu świeckiego, trzymany przez nią w ścisłej karności za poprzednich rządów Katarzyny II. i Pawła, nie przestawał jednak w cichości dążyć do możliwego uniezależnienia się, a zarazem do wpływu na działania rządu. Głównym przedstawicielem tego dążenia był najwpływowszy w Synodzie Serafim, arcybiskup twerski, (1814 do 1819), później (do 1821) moskiewski, wreszcie (do 1843) petersburski, a zarazem prezes synodalny, ciasna, zacofana głowa, bezwzględny, zawzięty, przytem głęboki w swoim rodzaju polityk. Narzędziem jego był hieromonach i nauczyciel religii w korpusie kadetów, archimandryta Focyusz, młody, trzydziestoletni asceta, umartwiający ciało włosienicą, biczowaniem, postem, opisujący w swojej dziwacznej »Autobiografii« swoje halucynacye, kuszenia, widzenia biesów, a chorobliwie zmysłowy, ambitny, chytry, nazwany nie bez słuszności »Torkwemadą rosyjskim«. Najwybitniejszą i najczystszą postacią w Synodzie był Filaret, arcybiskup jarosławski, później (od 1821) moskiewski, głębszego umysłu i nauki, liberalniejszych pojęć, przeświadczony o potrzebie reformy cerkwi, ale też pozbawiony wpływu, denuncyowany przez Focyusza jako »mason«, a przez Serafima oskarżony o kierunek »nieprawosławny« i »luterański«. Świecki generał-prokurator Synodu, ks. Meszczerski (1817 do 1833), człowiek słaby i obojętny, nie mógł, czy nie umiał w niczem oddziaływać na kierunek spraw synodalnych i cerkiewnych.

Aleksander I., dobrze świadomy wewnętrznego rozkładu w stosunkach duchowno-społecznych cerkwi, zamyślał pierwotnie o jej reformie gruntownej, wszech-

stronnej. Zamierzał poprawić stan duchowieństwa białego, znieść zarazem wyzysk parafian przez księży, wziąć ich na stałą pensyę skarbową, podnieść ich poziom duchowy; istotnie od 1814 zaczęto wydawać pensye rządowe duchownym, mającym stopień doktora teologii (500 rubli), magistra (350), lub kandydata (250). Jeszcze w 1812 przy poparciu cesarza założone zostało, na wzór Brytańskiego, Rosyjskie Towarzystwo Biblijne; rozwijało się ono szybko, pracowało z dużem powodzeniem, w ciągu pierwszych lat 9 (1812—1821) wydrukowało 129 edycyi Biblii w 675.000 egzemplarzy. Równocześnie uczyniony został nader ważny krok zasadniczy w kierunku zupełnego podporządkowania hierarchii prawosławnej pod dyrekcyę specyalną rządu: przez manifest cesarski 1817 Zarząd spraw duchownych, dotychczas wyodrębniony, został zreorganizowany i wcielony do ministeryum oświaty; zarazem uległ reorganizacyi Synod i został poddany bezpośrednio władzy ministra oświaty, ks. Golicyna, który wedle słów manifestu miał odtąd zajmować takie same stanowisko kierownicze względem Synodu, jak minister sprawiedliwości względem Senatu. Dodać należy, że Aleksander okazywał żywe zainteresowanie dla sekciarstwa prawosławnego i osobiście szukał znajomości z wybitniejszymi przywódcami sekciarskimi. W tym samym czasie cesarz (wprowadzony zresztą także w koło pojęć mistyczno-religijnych przez słynną panią Krüdener), dokonał zbliżenia do Rzymu, ustanowił stałego posła przy Stolicy Apostolskiej i zawarł w 1818 konkordat z Piusem VII., stanowiący prymasostwo warszawskie, porządkując zarazem stosunki w archidyecezyi katolickiej mohylowskiej. Zdaje się, że sprawa zjednoczenia Kościołów, która tak żywo poruszaną była za Pawła, i tym razem, w pewnej przynajmniej mierze, zajmowała ruchliwy, lecz zmienny umysł Aleksandra, choć był on w gruncie rzeczy bardzo dalekim od real-

nego wykonania tej niezmiernie trudnej, drażliwej, a wśród warunków panujących zgoła niewykonalnej myśli, niebawem zaś miał się wyrzec nawet skromnych zarządzeń, skierowanych ku uporządkowaniu cerkwi prawosławnej.

W istocie, Synod, ujrzawszy się zagrożonym przez te zarządzenia i dopatrując się w nich groźby dla całej dotychczasowej hierarchii cerkiewnej, postanowił się bronić i wystąpił do walki. Walkę tę podjął Serafim; przez lat kilka prowadził on z cicha zręczną kontragitacyę śród reakcyjnych wyższych sfer towarzyskich Moskwy i Petersburga; wreszcie, doczekawszy się przełomu w nastroju liberalno-reformatorskim cesarza, wprost na niego uderzył. Użyty przez niego w tym celu Focyusz otrzymał w 1822 audyencyę u Aleksandra i potrafił go z miejsca zasuggestyonować w sposób niesłychany i doprowadzić do tego, że cesarz skruszony padł mu do nóg, całował go po rękach, ukorzył się przed nim zupełnie; wtedy sprytny archimandryta z namaszczeniem zadenuncyował przed nim Golicyna, cały kierunek wolnomyślny, Towarzystwo Biblijne, związki tajne, katolików, luteranów, mistyków, wszystkich, słowem, wrogów ołtarza i tronu. Aleksander jednak nie poddał się odrazu; cechująca go podejrzliwość wzięła po części górę *ex post* nad chwilową suggestyą, ale odtąd już był zachwiany, a najpewniej też w głębi zaniepokojony ponurą groźbą, jaka z tej strony ukazała się przed nim, mającym zawsze w pamięci, że do tronu doszedł po katastrofie zamordowanego ojca. W maju 1824 Serafim ponowił atak; sam na audyencyi u cesarza oskarżył Golicyna jako nieprzyjaciela prawosławia i zażądał natychmiast jego oddalenia; napróżno Aleksander wstawiał się za ministrem, którego uważa »nie za poddanego, lecz za przyjaciela«; Serafim pozostał nieubłagany, poparł go Arakczejew, cesarz musiał uledz. Golicyn otrzymał dymisyę, miejsce jego zajął reakcyjny

Szyszkow. Już wcześniej, reskryptem cesarskim na imię ministra spraw wewnętrznych, w sierpniu 1822, pod wrażeniem wystąpienia Focyusza, zamknięte zostały wszystkie związki tajne i loże masońskie (do których należały dotychczas najwyższe stanowiskiem osoby, np. Wielki Książę Cesarzewicz Konstanty Pawłowicz). Obecnie przez Ukaz cesarski do Synodu z maja 1824 przywrócone zostało Synodowi stanowisko zajmowane przed 1817, »aż do ustanowienia osobnego ministeryum spraw duchownych«, co wszakże nigdy nie nastąpiło aż po dziś dzień. Równocześnie, skutkiem zadenuncyowania przez Serafima w grudniu 1824 Towarzystwa Biblijnego jako »córy Towarzystwa Brytańskiego«, zostało ono powstrzymane w swej działalności; zresztą formalne jego zamknięcie nastąpiło dopiero po śmierci Aleksandra, przez reskrypt Mikołaja I. na imię Serafima w kwietniu 1826. Odtąd też, za Mikołaja I., cerkiew prawosławna mogła rozpocząć znowu na wielką skalę akcyę przymusowego nawracania, przerwaną od zgonu Katarzyny II.; w przeciągu następnej ćwierci wieku, 1825—1850, »nawrócono« na prawosławie: raskolników 255.000, katolików (przeważnie ofiar Rewolucyi) 64.000, luteranów 120.000, żydów (zwłaszcza od 1827, t. j. od pociągnięcia ich do poboru) 22.000, mahometan 21.000, pogan 55.000, unitów: *a)* dorywczo 164.000, *b)* przez zniesienie unii na Litwie i Rusi ponad 1½ miliona, zabierając im przeszło 2000 kościołów. Podnieść należy, że zupełny tryumf reakcyi cerkiewnej w ostatnich latach panowania Aleksandra I. posiadał kapitalne znaczenie dla całej dalszej polityki wewnętrznej Rosyi, pośrednio zaś odbił się nader dotkliwie na Królestwie Polskiem i całem następnem ukształtowaniu się stosunków polsko-rosyjskich.

SPOŁECZEŃSTWO.

Zasada, że nie państwo istnieje dla społeczeństwa, lecz społeczeństwo dla państwa, była już sankcyonowaną z bezwzględnością zupełną dla Rosyi doby niniejszej. Naród rosyjski uginał się pod brzemieniem swoich ostatnich wielkich sukcesów państwowych, swego zwycięstwa nad Zachodem i hegemonii w Europie. Najwalniejszą część tego brzemienia dźwigało włościaństwo rosyjskie. Wyżej okazano, że jedną trzecią część dochodów państwowych stanowiły wpływy z trunków, pośrednio obarczające głównie znowuż tychże włościan. Do tego dochodziły niedające się wcale obliczyć ciężary, wynikające z nadużyć, w pieniądzach i zwłaszcza w naturze. Wszystko to wyciskane było z włościanina-niewolnika i nędzarza. Niewola włościan rosyjskich, uświęcona w »rewizyi« popisowej 1719 za Piotra Wielkiego, została ugruntowaną w całej pełni przez ukazy Elżbiety 1742, 1747 (o sprzedaży poddanych na rekruta), 1760 (o deportacyi ich przez właścicieli na Sybir), i Katarzyny II., 1765 i 1767. Podziały Polski, przez związane z niemi rozdawnictwo ogromnych ziem polskich wraz z zamieszkałem na nich poddaństwem, oddziałały fatalnie na los włościaństwa rosyjskiego: śród rozdarowanych faworytom, urzędnikom i wojskowym przez Katarzynę II. i Pawła blizko miliona dusz męskich, t. j. około 5 milionów głów, znaczną część stanowili również włościanie skarbowi rosyjscy. Położenie chłopów skarbowych, dawniej stosunkowo pomyślne, uległo fatalnej zmianie na gorsze. Przy rewizyi senatorskiej gubernii Kazańskiej w 1818 okazało się, że tameczni włościanie skarbowi za ten jeden rok musieli zapłacić ściągniętych z nich bezprawnie podatków ponad normę za 400.000 rubli, a prócz tego łapówek za 200.000 rubli, nie licząc wymuszonych dostarczeń w naturze, darmoch, podwód i t. d. Położenie chło-

pów prywatnych było wprost okropne. Właściciele, przeważnie zrujnowani, wyprzedawszy część większą swoich dusz chłopskich, utrzymywali swój dochód na tym samym poziomie, wyciskając z pozostałych poddanych tem większą robociznę i wyższą opłatę obroczną na głowę; ta opłata w niektórych miejscowościach dochodziła (w 1816) do 135 rubli rocznie. Sprzedaż włościan przez właścicieli odbywała się całkiem dowolnie, t. j. sprzedawano z osobna oddzielnych członków tej samej rodziny, ojca, matkę, dzieci, każde w inną stronę, jak nadarzała się okazya. Według urzędowej taryfy (przyjętej dla Kolonii wojskowych), cena chłopca jednorocznego wynosiła 22 ruble, dziesięcioletniego 300, ośmnastoletniego i wyżej 1000 rubli; cena osób płci żeńskiej przyjętą była zazwyczaj w stosunku $^2/_3$. Nader rozpowszechnione było stosowanie, i to w formie niesłychanie brutalnej, *juris primae noctis*. Zamęczani bezpośrednio przez drobniejszych właścicieli, chłopi pośrednim sposobem niemniej byli nękani przez administratorów i dzierżawców magnateryi, siedzącej w Petersburgu przy Dworze lub na wysokich urzędach. W szczególności padali ofiarą przedsiębiorczości przemysłowej swoich panów, przymuszani byli do robót najcięższych i umierali setkami na fabrykach, zakładanych wtedy chętnie dla podniesienia dochodu na wielkich zwłaszcza latyfundyach. Podlegali karom nieludzkim, więzieni w podziemiach, trzymani w kajdanach i knutowani na śmierć na rozkaz pana lub rządcy. Cały szereg podobnych zbrodni stwierdzony został przez rewizye senatorskie po 1815 w majątkach najwybitniejszych dostojników, cieszących się w Petersburgu sławą statystów i filantropów, jak Tołstoj, Koczubej, Gołowkin, Mordwinow i inni. Najokropniej atoli znęcał się nad ludem faworyt cesarski Arakczejew; jego kochanka, Rusinka Nastasia Minkin, jego imieniem straszliwe sprawowała rządy w podwładnych

mu koloniach wojskowych i rozległych jego włościach, torturowała zwłaszcza kobiety z okrucieństwem wyszukanem, wreszcie została przebita nożem przez brata jednej z zamęczonych ofiar; Arakczejew, mając sobie w tej sprawie rozwiązane ręce przez cesarza, bez żadnego sądu, wśród najstraszliwszych tortur, zgładził nietylko zabójcę, lecz nadto 22 niewinnych włościan, posądzonych o uczestnictwo i na śmierć zaknutowanych (1825). Jeden z najszlachetniejszych patryotów rosyjskich (dekabrysta Bestużew) w zeznaniu sądowem, złożonem w 1826, gdzie między innemi stwierdza, że obywatele »rozdają szczenięta gończe na wykarmienie piersią swoich włościanek«, wyraził przekonanie, że »murzyni w plantacyach są szczęśliwsi od rosyjskich chłopów prywatnych«. Połowiczne próby, podjęte przez Aleksandra I., celem poprawy stosunków włościańskich, nie przyniosły żadnych poważniejszych owoców. Prawo 1803 o »wolnych rolnikach« *(freeholders)*, dozwalające właścicielom uwalniać poddanych w drodze umownej wraz z gruntem, bądź pojedyńczo, bądź całemi siołami, mały tylko miało skutek: aż do końca następnego panowania Mikołaja I., w ciągu przeszło pół wieku (1803—1855) skorzystało z tego prawa zaledwo 384 właścicieli, uwalniając 116.000 poddanych. Z wnioskiem zasadniczym uwłaszczenia włościan wystąpiła nasampierw polska szlachta Obwodu Białostockiego, natychmiast po wcieleniu, w 1807; otrzymała jednak od rządu ostrą odprawę. Nosił się wprawdzie Sperański w 1810 z myślą ograniczenia niewoli włościańskiej, lecz w postaci ułamkowej i trwożliwej, w żadnym też czynie prawodawczym nie skrystalizowanej. Po 1815 zajmowała ta sprawa Aleksandra tem bardziej, że we wcielonem Królestwie Polskiem miał on włościaństwo, nie uwłaszczone wprawdzie, lecz usamowolnione. Pierwszy w Rosyi Ukaz (4 czerwca 1816) zniósł poddaństwo w gubernii Estlandzkiej, bez

ziemi, pozostawiając zresztą stosunki włościan i właścicieli dobrowolnej umowie; w 1817 rozciągnięty został na gubernię Kurlandzką, w 1819 na Liflandzką. Niewiele zresztą na tem skorzystała miejscowa ludność włościańska, pozostawiona pod względem ekonomicznym po dawnemu na łasce wyzyskujących ją baronów. Zdaniem dekabrysty Pestela, który, garnizonując przez czas jakiś w Mitawie, miał sposobność przyjrzeć się zbliska stosunkom tamtejszym, już po rzeczonych Ukazach o zniesieniu poddaństwa, włościanie-Łotysze, uciskani przez baronów nadbaltyckich, »znajdują się w stanie jeszcze daleko gorszym od włościan rosyjskich, pomimo udzielonej im fikcyjnej wolności«: położył tu Pestel rękę na ranę otwartą, która najnowszemi jeszcze czasy fatalne ujawniła skutki. W początku 1818, reskryptem na imię generał-gubernatora litewskiego Rymskiego-Korsakowa, nakazano zbierać opinie obywatelstwa na Litwie w sprawie zniesienia poddaństwa; natychmiast szlachta polska na sejmiku wileńskim tegoż roku uchwaliła wniosek oswobodzenia włościan, wyznaczając w tym celu delegacyę do cesarza; zaraz jednak ten wniosek został unieważniony przez władzę i cała sprawa umorzona; skończyło się na Ukazie z marca 1818 «dla gubernii Mińskiej i innych od Polski przyłączonych«, stanowiącym pewne ulgi dla włościan (wolność sprzedaży produktów, ograniczenie robocizny do dni inwentarzowych i t. d.). Równocześnie, w początku 1818, przed wyjazdem Aleksandra na pierwszy Sejm warszawski, Arakczejew, morderca ludu rosyjskiego, najniestosowniejszy zdałoby się człowiek do roboty reformatorskiej, na specyalny rozkaz cesarza wygotował »Projekt oswobodzenia włościan prywatnych ze stanu poddaństwa«, w drodze wykupu stopniowego tych włościan przez skarb wraz z ziemią; czynność tę miała wykonywać osobna Komisya uwłaszczająca, nabywając chłopów wraz z gruntem według normy 2 dziesięcin na duszę; szacunek czystej opłaty

obrocznej, kapitalizowanej po 5%, oraz gruntów, miał być stanowiony przez powiatowe komitety szlacheckie; do dyspozycyi Komisyi miano wyznaczać ze skarbu po 5 milionów rubli rocznie. Projekt, oparty na takich zasadach, na powierzeniu szacunku wyłącznie właścicielom, na mizernej kwocie dyspozycyjnej, nie mógł mieć istotnego praktycznego znaczenia; zresztą został niebawem całkiem zaniechany, podobnież jak inne liberalniejsze projekty, jakie w tym czasie (1816—1820) Aleksander kazał sobie sporządzać przez Kisielewa, Mordwinowa, Cancrina, Turgeniewa, poto tylko, aby je ostatecznie rzucić do kosza. Wszystko pozostało po dawnemu; niewola włościan rosyjskich jeszcze przez pół wieku miała pozostać bez zmiany, ich nędza miała pozostać klęską Rosyi aż po dzień dzisiejszy.

W liczbie około 1½ miliona osób stanu mieszczańskiego liczono w dobie niniejszej gildyjnego kupiectwa rosyjskiego około 100.000. Handel wewnętrzny ogniskował się na wielkich jarmarkach, zwłaszcza na t. zw. Makarjewskim, przeniesionym do Niżnego Nowgorodu, gdzie obrót dochodził kilkudziesięciu milionów rubli; znaczne też obroty wykazywały jarmarki w Romnach (10 milionów w 1816), w Irbicie (14 milionów w 1817). Za przykładem Królestwa Polskiego zajęto się rozbudzeniem przemysłu, zwłaszcza sukienniczego, na potrzeby armii; pewne postępy ujawniły się również w przemyśle żelaznym (w fabrykach Demidowa i Berda); szczególną czynność w tym względzie rozwijał minister spraw wewnętrznych Kozodawlew i minister finansów Cancrin; jednak system czysto protekcyjny, polegający na dawanych bez wyboru znacznych subwencyach rządowych wygarnianych zazwyczaj przez protekcyę, stał się powodem licznych nadużyć i w wielu wypadkach prowadził nietyle do podniesienia przemysłu, ile do zaprzepaszczenia znacznych kapitałów skarbowych. Handel

z zagranicą mocno ucierpiał skutkiem ciągłych wojen; w 1812 przywóz zagraniczny wynosił zaledwo 22 miliony rubli srebrem, wywóz 37 milionów; w 1814 przywóz wynosił 28½ miliona (w czem za blizko 4 miliony drogich win zachodnich), wywóz 49 milionów; odtąd dokonywał się dość szybki wzrost; w 1817 było przywozu za 42, wywozu za 74 miliony rubli srebrem (w czem 50% wartości wywozu w zbożu).

Szlachty dziedzicznej pod koniec niniejszego okresu liczono w Rosyi około 140.000 rodzin. Było tu blizko 1500 właścicieli posiadających powyżej 1000 dusz chłopskich, a że dochód roczny z duszy rachowano w przeciętniu na 100 rubli, byli to więc bogacze z dochodem ponad 100.000 rubli, wielu z dochodem milionowym; obok nich było przeszło 2000 właścicieli, mających powyżej 500 dusz, oraz 17.000, mających powyżej 200 dusz. Poza tą górną warstwą szlachty magnackiej lub zamożnej, było około 120.000, przeszło 80%, szlachty średniej i ubogiej, śród której więcej niż trzecia cześć posiadała przeciętnie po 8 dusz, t. j. po 800 rubli dochodu, czyli żyła w zupełnej nędzy. Zresztą i większe fortuny magnackie, skutkiem szalonej rozrzutności właścicieli, wyzysku administratorów, całej wogóle rabunkowej gospodarki, znajdowały się przeważnie w upadku. Według zdania gruntownego znawcy tej epoki, naogół $^{9}/_{10}$ majątków szlacheckich było wtedy całkiem zrujnowanych. Stosunek szlachty względem rządu był obosieczny. Z jednej strony zdaną ona była na łaskę rządu, w służbie rządowej zdobywała sobie znaczenie i ratowała się ekonomicznie. Z drugiej strony odczuwała dotkliwie samowładną nad sobą kuratelę rządową; nie pogodziła się z wyłomem, uczynionym w swoich szeregach przez wprowadzenie do nich, z woli Piotra Wielkiego, szlachty urzędniczej VIII. klasy cywilnej i stopni oficerskich; nie pogodziła się z majoryzacyą służbową przez Niemców, ustaloną w ciągu

panowań trzech cesarzowych, ani w ogólności z przewagą centralistycznego biurokratyzmu w rządzie. Do tego dochodził zadawniony, ukryty pod pozorami lojalizmu, lecz w głębi bardzo jeszcze żywy antagonizm wielkich rodów magnackich, śród których nie brakło Rurykowiczów starszej krwi od Romanowów, do domu panującego; dochodziła żywa wciąż w tradycyach rodzinnych pamięć walk wewnętrznych, aż do dnia wczorajszego, od Piotra aż do Pawła, z tym domem toczonych, pamięć tylu represyi od niego doznanych, tylu dumnych imion rodowych, pradziadowskich lub nawet ojcowskich na szafot albo Sybir wleczonych. Wszystko to razem wytwarzało śród szlachty rosyjskiej, zwłaszcza śród wyższej, pewne szczególniejsze podścielisko duchowe, nader sprzyjające frondzie antyrządowej. Podobnież obosiecznym był stosunek szlachty względem własnego społeczeństwa. Była ona wprawdzie przez samo swoje stanowisko gospodarcze i służbowe wydatnym czynnikiem i narzędziem gnębiącego naród cierpienia. Ale zarazem w lepszych przedstawicielach tej szlachty tkwiła utajona świadomość swoich względem społeczeństwa rodzimego ciężkich win i wysokich obowiązków, poczucie wielkości narodu rosyjskiego i jego krzywdy, swojej solidarności z nękanym ludem i swego posłannictwa do jego wyzwolenia. Te szlachetne popędy, te pojęcia liberalne i reformatorskie zostały znakomicie wzmocnione i rozjaśnione dzięki ostatnim zwycięskim wyprawom na Zachód, zetknięciu się ze światem duchowym europejskim, kilkoletniej okupacyi wojskowej w Księstwie Warszawskiem i we Francyi. Słowa Napoleona: »*une armée dehors, c'est l' état qui voyage*«, znalazły w tym wypadku dobitne zastosowanie względem złożonego niemal wyłącznie ze szlachty korpusu oficerskiego armii rosyjskich, powracających po 1815 do ojczyzny w zgoła innym, niż ją opuściły, doskonalszym i oświeceńszym nastroju ducha.

Szlachta rosyjska reprezentowała wówczas jedyny niemal element oświecony w kraju. Stan oświaty w Rosyi ówczesnej stał ciągle na nader nizkim poziomie. Przy ministeryum oświaty, stworzonem w 1802 z dawnej (od 1782) Komisyi Szkolnej, istniał w Petersburgu od 1803 Główny Rząd Szkół, w którym zasiadało kilku wybitnych Polaków (Czartoryski, Potocki, Plater) i który też rozwijał owocną działalność w guberniach od Polski oderwanych, gdzie pod Czartoryskim jako kuratorem wileńskim, rozkwitał Uniwersytet wileński, prosperowało sporo gimnazyów (wileńskie, świsłockie, mińskie, witebskie, zabialskie, białostockie, krzemienieckie, winnickie, mohylowskie, kijowskie), sporo dobrych szkół powiatowych i gminnych. W Rosyi właściwej natomiast praca oświatowa szła oporem. Projekt rządowy 1802, o zaprowadzeniu szkół elementarnych w dobrach rządowych przez władze cerkiewne, a w prywatnych przez właścicieli pod dozorem gimnazyów, pozostał martwą literą, a i późniejszy statut 1828 o szkolnictwie elementarnem nie znalazł właściwego urzeczywistnienia. Szkoły średnie, nadzwyczaj nieliczne, miały kurs nauk czteroletni i po 8 zaledwo nauczycieli; dopiero statut 1828 nadał im kurs siedmioletni i po 12 nauczycieli, lecz niewiele wpłynął na ich pomnożenie; w następnych zaś latach gwałtowna reakcya Mikołajowska w rzeczach szkolnych odbiła się szczególnie fatalnie na tych mianowicie zakładach średnich. Co się tyczy wszechnic, to liberalny stosunkowo Statut uniwersytecki 1804, będący w znacznej części zasługą Czartoryskiego, a zapewniający uniwersytetom autonomię, wolny obiór rektorów i dziekanów, swobodę programów wykładowych, został następnie, w ostatnich latach Aleksandra I., z gruntu spaczony i wprost pogwałcony przez reakcyę, szczególnie wtedy podejrzliwą względem młodzieży akademickiej za przykładem spółczesnych prześladowań *Burschenschaftów* niemieckich (później zaś cał-

kowicie zniesiony przez wsteczny Statut uniwersytecki Mikołaja I. w 1835). Już na mocy reakcyjnej instrukcyi ministra oświaty Golicyna z 1818 wszelkie wyższe podręczniki naukowe zostały poddane surowej rewizyi i w przeważnej części uległy bezwzględnemu zakazowi; w tejże potwornej instrukcyi uświęconą została zasada, iż wykłady nauk filozoficznych, filologicznych, historycznych, a nawet przyrodniczych, lekarskich i matematycznych winny mieć za cel główny nie żadną wiedzę abstrakcyjną, lecz służbę dla celów religii i państwa. Niebawem nastąpiły masowe wydalania profesorów podejrzywanych o bezbożność lub nielojalność; zarazem zabrano się energicznie do puryfikacyi nauki uniwersyteckiej w powyższym duchu, stosując sposoby równie radykalne jak osobliwe: tak np. w Uniwersytecie kazańskim z polecenia kuratora skasowano preparaty anatomiczne i pochowano je uroczyście w ziemi poświęconej. W ogólności studya uniwersyteckie na ówczesnych wszechnicach rosyjskich (z wyjątkiem wileńskiej i dorpackiej) dalekie jeszcze były od miary zachodnio-europejskiej. Brakowało najniezbędniejszych instytucyi pomocniczych, klinik, laboratoryów, nawet bibliotek. Otwarta dla ogółu w 1814 Biblioteka Publiczna petersburska, składała się w całości z wielkiej polskiej biblioteki Załuskich, skonfiskowanej bezprawnie przez Suworowa i w 1795 przewiezionej z Warszawy do Petersburga, w liczbie przeszło 150.000 tomów i 5000 rękopisów niemal wyłącznie łacińskich i polskich. Natomiast własny Uniwersytet petersburski, założony faktycznie dopiero w 1819 przy 24 studentach, liczył jeszcze w 1822 zaledwo 40 słuchaczów. Śród takich warunków, żywioł wyżej oświecony wychodził nietyle z tego uciskanego i sponiewieranego świata akademickiego, ile z pośród lepszej młodzieży szlacheckiej, kształconej w uprzywilejowanych zakładach dla paziów, kadetów, liceach lub też w domu.

Stąd przeważnie wychodzili ludzie nowego autoramentu, pojęć bardziej niezawisłych i postępowych, pozbawieni wprawdzie specyalnej wiedzy naukowej, lecz natomiast wnoszący świeże tchnienie do piśmiennictwa, a wraz szczerze i śmiało przejęci ideą reformy społeczno-politycznej. Stąd to mianowicie wystąpili wtedy na widownię pierwsi przedstawiciele »Młodej Rosyi« w literaturze i życiu, wybitni pisarze, działacze wolnomyślni, jak Gribojedow, autor znakomitej, nielitościwie chłoszczącej spółczesnych, komedyi obyczajowej, Bestużew, wydawca ruchliwej »Gwiazdy Polarnej«, poeci ks. Wiazemski, Oboleński, baron Delwig, Küchelbecker, Rylejew, wreszcie najświetniejszy geniusz literatury rosyjskiej, Puszkin. Na wrażliwą, a niedość jeszcze ustatkowaną, zrównoważoną, ani samodzielną ich umysłowość, najrozmaitsze oddziaływały czynniki: odgłosy Wielkiej Rewolucyi i Napoleonizmu wraz ze współczesnym opozycyjnym ruchem polityczno-piśmienniczym francuskim doby Restauracyi; niemieckie hasła wyzwoleńcze, pozostałe z ostatnich walk przeciw francuskiemu jarzmu; potężna pobudka swobody myśli i czynu, podana przez Byrona; wreszcie silny wpływ ducha i poezyi polskiej, na który składał się zarówno sam fakt istnienia przy absolutnej Rosyi konstytucyjnego Królestwa Polskiego, jakoteż twórczość piśmiennicza polska, pieśni i badania Niemcewicza, idee słowiańskie Staszica, zwłaszcza zaś młody romantyzm polski, wcielony w wielkiej postaci Mickiewicza, zbliżonego osobiście podczas swego zesłania w Odessie, Moskwie, Petersburgu (1825—1829) z najcelniejszymi przedstawicielami Młodej Rosyi.

ZWIĄZKI TAJNE.

Gorąca, ofiarna i ukształcona młodzież rosyjska, po części szlachecka, po części magnacka, a niemal bez wyjątku wojskowa i urzędnicza, wcześnie wstąpiła na drogę

tajnej organizacyi politycznej. Pobudka najwalniejsza wychodziła oczywiście z własnych serc i głów tej młodzieży, która, sama najdokładniej będąc świadomą okropnych warunków bytu narodu rosyjskiego i wewnętrznego rozkładu machiny państwowej pod pozorami świetnych na zewnątrz sukcesów cesarstwa, a będąc świeżo podczas ostatnich kampanii zagranicznych wprowadzoną w krąg instytucyi i pojęć europejskiego Zachodu, poczuwała się do świętego obowiązku wzięcia na młode swe barki wielkiej sprawy gruntownego przeobrażenia i reformy całego ustroju państwowego i społecznego Rosyi autokratycznej a niewolniczej. Dochodziły do tego pewne tradycye dawniejszej daty, pochodzące jeszcze z XVIII. wieku, przeważnieześrodkowane w Moskwie i w tamtejszych domach magnackich, a będące wyrazem niestłumionej nigdy, zaciętej opozycyi oligarchiczno-bojarskiej moskiewskiej, skierowanej przeciw samodzierżstwu petersburskiemu, skonsolidowanemu przez Piotra Wielkiego i jego następców, i dążącej do ograniczenia władzy carskiej lub nawet całkowitego jej zniesienia na rzecz oligarchii możnowładczej. Dochodziła wreszcie pewna zachęta albo nawet i wprost inicyatywa ze strony samego Aleksandra I., który pragnął, uprzedzając wypadki, skanalizować niejako organizacye tajne pod własnem przewodnictwem i dozorem, zużytkować je na dobro swoich zamierzeń w polityce wewnętrznej i zagranicznej, a zarazem obrócić je niejako na swoją reasekuracyę osobistą i dynastyczną. Aleksander miał przytem w szczególności na widoku wolnomularstwo, oraz pruski *Tugendbund,* jako formy organizacyi tajnej najmniej niebezpieczne i najłatwiej nadające się do pokierowania wedle myśli rządowej. Pod równoległym wpływem tych rozlicznych czynników powstały już w 1815 w Petersburgu pierwsze związki masońsko-wojskowe. Jednakowoż, pomimo wszelkich usiłowań cesarza, związki

te niebawem musiały wyzwolić się z pod jego kurateli i pójść własną, samodzielną drogą. Była to konieczność, wynikająca z samej natury rzeczy. Tak więc używany pierwotnie przez cesarza dla półurzędowych robót związkowych fligeladjutant Michał Orłow, inicyator stowarzyszenia Rycerzy Rosyjskich, skomunikował się na własną rękę ze swymi przyjaciółmi moskiewskimi, hr. Dmitriewem-Mamonowem, Nowikowem i innymi, którzy w wygotowanych potajemnie (1816—1817) »Punktach« konstytucyjnych stawiali sobie za cel przekształcenie Rosyi na republikę oligarchiczną; państwo miało zostać podzielone na kilka carstw: Moskiewskie, Kijowskie (obejmujące gubernie podolską, wołyńską, mińską, grodzieńską i obwód białostocki), Nowgorodzkie (obejmujące oprócz Finlandyi gubernie nadbaltyckie, oraz litewsko-wileńską) i t. d., rządzone przez Senat centralny, złożony w pierwszym rzędzie z 200 dziedzicznych parów-magnatów rosyjskich; jeden z punktów kardynalnych tego projektu konstytucyjnego mieścił »bezwarunkowe i wieczyste wytępienie imienia Polski i Królestwa Polskiego, oraz obrócenie całej Polski, zarówno pruskiej, jakoteż austryackiej, na gubernie rosyjskie«; zresztą założenie zasadnicze polegało tu równocześnie na zupełnem zniesieniu dynastyi Romanowów, oraz rozwinięciu całej potęgi idei narodowej wszechrosyjskiej na wewnątrz i na zewnątrz (projektowano »wcielenie do Rosyi Węgier, Serbii i wszystkich narodów słowiańskich«, »wygnanie Turków z Europy i przywrócenie republik greckich pod protektoratem Rosyi«, »przyłączenie Norwegii do Rosyi«, wyprawę do Indyi i t. d.), pod wodzą i władzą oświeconego bojarstwa. Niemal równocześnie, w ciągu 1816, zaczął organizować się w Petersburgu, niewątpliwie nie bez wiedzy cesarza, tajny Związek Zbawienia *(Sojuz Spasenja);* do założycieli należeli: kapitan Nikita Murawiew, jeden z najwybitniejszych i najukształceńszych (był kan-

dydatem matematyki uniwersytetu moskiewskiego) spiskowców rosyjskich, jego brat stryjeczny, Aleksander Murawiew, bracia Maciej i Sergiusz Murawiew-Apostołowie, ks. Trubecki, Paweł ks. Łopuchin, ks. Ilja Dołgoruki, Mikołaj Nowikow i inni; wypracowanie ustawy związkowej zostało powierzone komisyi, do której, oprócz Trubeckiego i Dołgorukiego, przy trzymającym pióro ks. Szachowskim, wszedł człowiek śród związkowców najniepospolitszy, najsilniejsza głowa i charakter, podpułkownik Paweł Pestel. Ustawa Związku, zredagowana w styczniu 1817, faktycznie była dziełem Pestela; trzymając się form i mocnych przysiąg wolnomularskich, zaprowadzała ona samoistną, ścisłą organizacyę tajną; dzieliła związkowców na 3 stopnie, bojarów, mężów, braci, pod władzą naczelną Zwierzchniego Soboru Boljarów, z osobną dla każdego stopnia przysięgą, z obowiązkiem bezwarunkowego posłuszeństwa dla naczelnictwa związku, z podziałem na okręgi, zarządzane przez »Dumy« okręgowe pod przewodnictwem »boljarów« delegowanych i t. d., słowem na sposób centralistyczny i bardzo aktywny pod względem organizacyi, co odpowiadało radykalnym widokom Pestela pod względem celów. Taki charakter Związku wywołał niepokój Aleksandra, co, obok innych jeszcze czynników, spowodowało ciche zwinięcie Związku Zbawienia i przekształcenie go w 1818 na nowy Związek Dobra Publicznego *(Sojuz Błagodenstwija)*. Ustawa tego ostatniego stowarzyszenia została już zredagowaną pod bezpośrednią, jak się zdaje, inspiracyą cesarza, na wzór ustawy pruskiego *Tugendbundu*, przyczem przekładu rosyjskiego rzeczonej ustawy dokonał Michał Murawiew, brat Aleksandra, wtedy gorliwy związkowiec, a późniejszy generał-gubernator litewski i rzeźnik Litwy. Według ustawy Związku Dobra Publicznego, czyli t. zw. Zielonej Księgi, założyciele tworzyli »Uprawę Zasadniczą«, piastującą władzę prawodaw-

czą, a obierającą z pośród siebie Radę sześciu, jako władzę wykonawczą Związku; dalsze Uprawy okręgowe obejmowały 10—20 członków zwyczajnych drugiego stopnia; cele Związku sformułowane zostały w duchu bardzo ogólnikowym, raczej moralno-społecznym, niż politycznym, a nawet poniekąd napoły lojalnym. Dwulicowy taki charakter Związku był pod podwójnym względem anormalny: z jednej strony nie wystarczał dla zaspokojenia podejrzliwości cesarza, zwłaszcza przy jego niebawnym zwrocie reakcyjnym; z drugiej zaś — skazywał stowarzyszenie na bezpłodność. Trzeba było wyjść z fałszywego położenia. W styczniu 1821, na zjeździe założycieli w Moskwie, Związek Dobra Publicznego został rozwiązany, raczej jednak formalnie niż istotnie, dla pozbycia się kurateli rządowej i członków mniej pewnych. Pozostała w pełnej czynności Uprawa tulczyńska pod Pestelem, zorganizowana niebawem, tegoż 1821, na własną rękę, jako Towarzystwo Południowe pod kierunkiem osobnej Dyrekcyi prowadzonej przez Pestela. Nieco później za tym przykładem zorganizowało się w Petersburgu Towarzystwo Północne, którego głównym kierownikiem został Nikita Murawiew. Pomiędzy obydwoma Towarzystwami istniały zasadnicze różnice poglądów, które znalazły sobie wyraz w dwóch projektach konstytucyjnych, opracowanych około 1822, jeden przez Murawiewa, drugi przez Pestela. Konstytucya Nikity Murawiewa polegała na silnie ograniczonej monarchii konstytucyjnej; stała na idei federacyjnej; dzieliła Rosyę, t. j. »imperyum słowiańsko-rosyjskie«, na 14 »dzierżaw« i 2 »obwody«; śród tych »dzierżaw« »Zachodnia« (stolica Wilno), Dnieprzańska (Smoleńsk), Nadbużańska (Kijów) i Ukraińska (Charków) wchłaniały całą Litwę i Ruś, skąd żadne cesye do Królestwa Polskiego nie były dopuszczane; stolicą państwa miał zostać Niżny-Nowgorod pod nazwą »Sławiańsk«; »dzierżawom« przyznano dość

rozległe prawa autonomiczne; władza powszechno-państwowa złożona w »Zwierzchniej Dumie« z 42 członków, po 3 od »dzierżawy«, oraz »Izbie reprezentantów« z 450 posłów, po jednym na 50.000 głów męskich; w systemacie elekcyjnym i administracyjnym przeprowadzona zasada cenzusu majątkowego, przy stopie dość ekskluzywnej (pierwsza klasa 60 tysięcy rs.). Konstytucya Pestela *(Russkaja Prawda)* polegała na republice jednolitej i niepodzielnej; stała na idei centralistycznej (wzorowana po części na konstytucyi Konwencyi francuskiej 1793); władza prawodawcza złożona w Wiecu Narodowym, obieranym przez elekcyę dwustopniową, wykonawcza — w Zwierzchniej Dumie z pięciu członków, nadzorcza — w Zwierzchnim Soborze ze 120 bojarów; zasada federacyjna bezwarunkowo potępiona; całe imperyum, podzielone na 53 gubernii, z wcieleniem na równi i Finlandyi i Kaukazu, ulega niwelacyi absolutnej, tak, aby był w niem jeden tylko naród i jeden język rosyjski; uznaną jednak zostaje samodzielność Królestwa Polskiego, do którego winna odejść gubernia Grodzieńska i Obwód Białostocki, oraz część gubernii Wileńskiej, Mińskiej i Wołyńskiej, tak, aby granica szła od Połągi prosto na Dynaburg, dalej Dźwiną do Połocka, stąd na Berezynę i Prypeć do Ostroga (wedle mapy Pestela, dołączonej do jego *Russkiej Prawdy),* lecz pod warunkiem zobowiązania Królestwa do związku sprzymierzeńczego z Rosyą pod określonemi kondycyami. Zresztą obadwa projekty, Murawiewa i Pestela, godziły się pod względem zasadniczych pojęć reformy społecznej, zaprowadzały równość obywateli przed prawem, uwłaszczenie włościan (po 2 dziesięciny na głowę), wolność prasy i t. d. Jednak różnice były zbyt silne, pogłębione nadto różnością charakterów energicznego, rwącego się do czynu Pestela i ostrożnego kunktatora Murawiewa, aby nie miały zaszkodzić jedności działania, która też, pomimo usiłowań kompro-

misowych, podejmowanych w tym kierunku przez Pestela w 1823 i 1824, do skutku nie doszła. Niezawiśle od tych obu powstało trzecie Towarzystwo Zjednoczonych Słowian, złożone — w przeciwieństwie do tamtych, składających się przeważnie z oficerów gwardyjskich i sztabowych — z prostych oficerów liniowych pułku permskiego i grenadyerów konnych; twórcami byli bracia Borisowowie; początek tej organizacyi datuje się jeszcze z 1817, lecz ukonstytuowanie się ostateczne dopiero z 1823; punktem kierowniczym był Żytomierz; program, złożony w Katechizmie Zjednoczonych Słowian w 17 punktach, górował w idei zjednoczenia wszystkich Słowian w jedną wielką federacyjną republikę; godłem Towarzystwa był ośmiokąt, oznaczając ośm ulegających zjednoczeniu »plemion« słowiańskich: Rosyan, Polaków, Węgrów *(sic)*, Czechów, Chorwatów, Dalmatyńców, Serbów i Morawian; jedność państwowa słowiańska winna była ogarniać 90 milionów ludzi. Ze strony Towarzystwa Południowego w początkach 1824 i 1825 podejmowaną była inicyatywa porozumienia się bezpośrednio ze związkami tajnemi w Królestwie Polskiem, skutkiem czego nastąpiły podówczas na kontraktach kijowskich konferencye naprzód między Bestużewem i Murawiewem-Apostołem a Krzyżanowskim, następnie między Pestelem i Wołkońskim a Jabłonowskim; czynione też były ze strony rosyjskiej inne jeszcze próby rokowań z Chodkiewiczem, Grodeckim, Czarkowskimi i Łagowskim, mniej lub więcej skojarzonymi z polskiem Towarzystwem Patryotycznem; do pozytywnych umów jednak nie doszło, głównie skutkiem wstrzemięźliwości ze strony polskiej. Naogół cechą charakterystyczną całego niniejszego przedsięwzięcia związkowo-spiskowego rosyjskiego była ta okoliczność, że złożyli się na nie ludzie, powodowani najczystszą miłością swej ojczyzny, szlachetną pobudką oswobodzicielską w stosunku do własnego narodu, wielką i potężną

aż do skrajnej wyłączności ambicyą narodową, gorącą i śmiałą ofiarnością osobistą, ale wedle trafnej definicyi zbliżonego do nich później na wygnaniu Polaka (Aleksandra Krajewskiego), będący »generacyą bez ojców i synów«, wyprzedzający swoje społeczeństwo o blizko stulecie, nie mający podstawy w masach narodu, stąd nie mający żadnych szans zwycięstwa, nie mający logicznego planu działania, skazani na wyładowanie swej energii w przygodnym, zawisłym od pierwszego lepszego trafu, beznadziejnym i jednorazowym wybuchu, stąd z góry skazani na zgubę.

FINLANDYA.

Wielkie Księstwo Finlandzkie, zdobyte przez Rosyę w 1808, wcielone narazie tytułem zdobywczym przez okupacyjny manifest cesarski z czerwca 1808, następnie przyłączone zostało tytułem prawnym przez konstytucyjny manifest cesarski (27 marca 1809), wydany do narodu fińskiego i Sejmu, zgromadzonego w Borgo, jako odrębna, związana Unią z Cesarstwem, jednostka prawnopaństwowa, zostawiona, wedle dosłownego brzmienia tego ostatniego manifestu, przy swoich »prawach zasadniczych« i swej dotychczasowej »konstytucyi«, która będzie »utrzymana w mocy niewzruszenie i bez zmiany«. Po włączeniu w 1811 do Wielkiego Księstwa gubernii Wyborgskiej (zdobytej w 1741 przez Elżbietę), Finlandya w 1825 obejmowała około 370.000 kilometrów kwadratowych z ludnością 1,300.000 mieszkańców. Była podzieloną administracyjnie na 7 (później na 8) gubernii, 42 powiaty i 203 okręgi lensmańskie; pod względem wyznaniowym na 2 eparchie luterańskie, 37 okręgów probstowskich, 211 pastoratów; miała dwa sądy wyższe *(Hofgerichty)*, później dodany trzeci w Wyborgu. Zarząd kraju sprawowała pierwotnie Rada Rządowa, *Conseil de Régence,* zamieniona następnie, reskryptem monarszym

z lutego 1816, na Senat finlandzki; ogólną władzę naczelną piastował generał-gubernator. Prócz tego od 1810 funkcyonował w Petersburgu stały Komitet do spraw finlandzkich, złożony z Finnów, pod prezydyum Armfelta, jako instytucya przygotowawcza i pośrednicząca w sprawach prawodawczo-administracyjnych pomiędzy Senatem a Wielkim Księciem. Nadto przy osobie monarchy przebywał osobny sekretarz stanu do spraw finlandzkich; urząd ten w niniejszej epoce zajmował baron Rehbinder. Według Instrukcyi cesarskiej, nadanej Komitetowi w listopadzie 1810, odbierał on wprost od tronu reskrypty podpisane przez monarchę, a kontrasygnowane przez sekretarza stanu, komunikowane następnie przez generał-gubernatora Senatowi. Według Reglementacyi cesarskiej dla Rady Rządowej, t. j. dla Senatu, z sierpnia 1810, był on właściwie niezawisły od generał-gubernatora, obowiązanego (według instrukcyi generał-gubernatorskiej z lutego 1812) swoje odezwy do Senatu sporządzać w dwóch językach, szwedzkim i rosyjskim; jednakowoż tajny reskrypt cesarski do generał-gubernatora z września 1810 nakazywał mu wykonywać »nadzór« nad czynnościami Senatu. Pozostawiono w obiegu pieniądz szwedzki, zarówno w monecie brzęczącej jak w asygnatach; podatki jednak ściągano w rublach. Założony został Bank Finlandzki, przy dostarczonym od Aleksandra zasiłku miliona rubli sposobem 20-letniej pożyczki bezprocentowej. Dobrobyt kraju pod sprawną, czysto autonomiczną administracyą fińską szybko wzrastał; wiele uczyniono dla polepszenia dróg lądowych i wodnych, osuszenia błot pod ziemię orną, podniesienia rolnictwa i przemysłu, założenia kopalni rudy żelaznej i fabrykacyi stali; w 1825 liczono 250 okrętów handlowych objętości 17.000 łasztów. Szczególną troskliwością otoczono sprawy oświecenia publicznego: uczyniono znaczne postępy w szkolnictwie elementarnem i średniem, założono

korpus kadecki w Fredericshamnie, na poważnym stopniu postawiono Uniwersytet. Znakomity prawnik Calonius, samodzielny pisarz filozoficzny Snellman, przedewszystkiem zaś patryotyczny pieśniarz walk z Rosyą toczonych, poeta narodowy Runeberg, piękne dawali świadectwo żywotności kultury fińskiej. Ale nad Wielkiem Księstwem, rozwijającem się tak pomyślnie dzięki pracy samoistnej narodu fińskiego, prowadzonej na fundamencie poręczonej autonomii konstytucyjnej, wisiała ciągle groźba faktycznego, jeśli nie legalnego zachwiania tej podwaliny bytu krajowego przez autokratyczną potęgę rosyjską. Sam Aleksander I. w pierwszych latach po przyłączeniu Finlandyi, kiedy jeszcze, mając przeciw sobie Napoleona, musiał starać się o alians szwedzki i myśleć o bezpieczeństwie Petersburga, kilkakrotnie potwierdzał porękę ustawodawczą 1809, rozwinął ją przez ustanowienie Komitetu finlandzkiego, zaokrąglił terytoryum Księstwa przez powrócenie Starej Finlandyi (gubernii Wyborgskiej), słowem nie zaniedbywał niczego, co mogłoby przywiązać do niego społeczność fińską. W późniejszych jednak czasach jego postępowanie uległo modyfikacyi, cesarz absolutny począł przesłaniać sobą konstytucyjnego Wielkiego Księcia, poręczona konstytucya nie znalazła pełnego zastosowania. Tę konstytucyę stanowiły właściwie dwie obowiązujące Finlandyę w chwili jej zdobycia ustawy zasadnicze szwedzkie: *Regerings-Form* (21 sierpnia 1772), oraz Akt złączenia i ubezpieczenia (21 lutego i 3 kwietnia 1789), wydane przez Gustawa III. Główne sankcye w nich zawarte warowały jasno: że urzędy sprawowane być mogą jedynie przez obywateli krajowych, t. j. dawniej szwedzkich, teraz finlandzkich, wyznania luterańskiego *(Reg.-F.* § 1); że monarcha »nie może wydać nowego prawa ani znieść dawnego bez wiedzy i zgody Stanów« (ib. § 40); że Stany mają prawo nadzoru względem »użycia funduszów skar-

bowych na dobro i pożytek państwa« (ib. § 50 i Akt Z. i U. § 5). Tymczasem w całym niniejszym okresie Sejm ani razu nie został zwołany; do kraju importowani byli urzędnicy cywilni i wojskowi rosyjscy i prawosławni; gospodarka finansowa wykonywaną była wedle wyłącznej woli rządu bez żadnej kontroli nieobecnego Sejmu; również bez udziału Sejmu wychodziły reskrypty monarsze zasadniczej, a przeciwnej ustawom doniosłości prawodawczej. Tak więc reskrypt Aleksandra I. 1823 nakazywał rewizyę wszystkich książek zagranicznych, przychodzących do Finlandyi, pod karą konfiskaty, co było pogwałceniem obowiązującego prawa prasowego szwedzkiego, nie znającego cenzury; nadomiar za Mikołaja I. reskryptem cesarskim ustanowioną została dla Finlandyi formalna, nader ostra Ustawa cenzuralna 1829, a nadto nałożone cło $33^1/_3{}^0/_0$ na przywożone książki szwedzkie. Zmiana na gorsze uwydatniła się zwłaszcza, poczynając od ostatnich dwóch lat panowania Aleksandra; przedtem, póki jeszcze generał-gubernatorem Finlandyi był rodak Armfelt, albo Niemiec Steinheil, oprócz niezwoływania Sejmu unikano bardziej krzyczących pogwałceń konstytucyjnych. Ale w sierpniu 1823 generał-gubernatorem został generał-adjutant Zakrewski, człowiek form gładkich, lecz zdeklarowany przeciwnik odrębności Wielkiego Księstwa, który też zaraz rozpoczął działać w kierunku zupełnej niwelacyi i prostego wcielenia kraju do Cesarstwa. Zaczął on swoją robotę, na objeździe kraju latem 1824, od inspirowania zażaleń ludności włościańskiej na szlachtę fińską. Następnie, w maju 1825, posłał Senatowi wprost od siebie szereg odezw w języku wyłącznie rosyjskim, domagających się: dopuszczenia z reguły prawosławnych do urzędów, uprawnienia gubernatorów do samowolnego wydalania wójtów i lansmenów *(baillifs)* koronnych, zaprowadzenia słupów wiorstowych rosyjskich na drogach publicznych i t. d. Senat, odbywszy

tajną sesyę, zwrócił się do Aleksandra z poufnym adresem zaskarżającym postępowanie generał-gubernatora; na adres ten, wysłany sztafetą do Warszawy, gdzie cesarz podówczas przebywał na Sejmie, nie otrzymano jednak żadnej rezolucyi monarszej. Po śmierci Aleksandra, w grudniu 1825, Zakrewski zmusił Senat i władze finlandzkie do złożenia nowej przysięgi wiernopoddańczej wedle ogólnej roty obowiązującej dla Cesarstwa, bez żadnej wzmianki o odrębnych prawach konstytucyjnych Księstwa. Wprawdzie następnie Mikołaj I., obejmując rządy w nadzwyczaj krytycznych warunkach, a zmuszony liczyć się w tej chwili nietylko z Finlandyą, lecz oraz z Królestwem Polskiem, w manifeście inauguracyjnym dla Wielkiego Księstwa ze stycznia 1826 powtórzył dosłownie poręczenia manifestu z 1809 (ze zmianą tylko w ingresie wyrazów »objęcie w posiadanie« na »posiadanie dziedziczne«); ale niebawem dał dowód mniej dosłownego stosowania tych poręczeń w praktyce: już reskryptem z kwietnia 1826 rozciągnął na Finlandyę karę zesłania na Sybir, reskryptem z sierpnia 1827 formalnie dopuścił osoby wyznania prawosławnego do piastowania urzędów w Wielkiem Księstwie. O opozycyi oczywiście nie mogło być mowy wobec zupełnej bezbronności kraju. Wojsko finlandzkie, czyli tak zwany Oddzielny Korpus Finlandzki, t. j. milicya narodowa, składało się w 1825 z jednego pułku strzelców i dwóch pułków pieszych, razem 3600 ludzi, oraz batalionu szkolnego z 500 ludzi; zbierało się raz do roku na wiosnę na ćwiczenia 6-tygodniowe. Za Mikołaja I. zostało ono zreorganizowane na dwa bataliony: fiński strzelców lejbgwardyi i grenadyerski strzelców w liczbie 3000 tylko ludzi, lecz odtąd na służbie stałej. Ta maleńka siła zbrojna nietylko nie mogła mieć żadnego znaczenia dla ochrony swobód własnego kraju, lecz przeciwnie miała zostać użytą do zwalczania swobody cudzej. Na

wyraźny rozkaz Mikołaja I. batalion fiński strzelców lejbgwardyi posłany został na kampanię polską 1831 i bić się musiał przeciw Polakom.

KONIEC ALEKSANDRA I.

Aleksander w 1815 miał lat 38. W małżeństwie z Elżbietą Aleksiejówną (badeńską) był bezdzietny (córka Marya, urodzona w maju 1799, zmarła w niemowlęctwie). Jakkolwiek cesarz był jeszcze wtedy w sile wieku, jednak anormalny jego stosunek do małżonki, równający się ukrytej separacyi dobrowolnej, wyłączał ewentualność potomstwa. Sukcesorem tronu był drugi brat cesarza, o dwa lata od niego młodszy, cesarzewicz Konstanty. Ale i ten był bezdzietny, a jawnie rozłączony z małżonką Anną Teodorówną (koburską), która uciekła od niego z Petersburga jeszcze w 1801. Przewidywanym w dalszym rzędzie następcą był przeto trzeci brat, młodszy od tamtych o lat kilkanaście (urodzony 6 lipca 1796) Mikołaj. Został on z inicyatywy cesarza zaręczony jesienią 1815 z księżniczką pruską Charlottą (Aleksandrą Teodorówną); ślub odbył się w Petersburgu w lipcu 1817; niebawem z tego związku urodził się (29 kwietnia 1818) syn Aleksander (późniejszy cesarz Aleksander II.). Wypadek ten podwójnie był ważny: wpłynął decydująco na sprawę sukcesyjną, oraz utrwalił ścisłą łączność dynastyczną polityki rosyjskiej z pruską na większą część XIX. wieku. Wkrótce potem, po paroletnich pertraktacyach, Konstanty za zezwoleniem cesarza uzyskał rozwód przez wyrok Synodu z marca i manifest cesarski z kwietnia 1820, poczem w maju poślubił w Warszawie kochaną od dawna Polkę, Joannę Grudzińską (księżnę Łowicz); zresztą i to małżeństwo pozostało bezdzietnem. Już podczas rzeczonych pertraktacyi mowa była o przeniesieniu sukcesyi na Mikołaja, który jeszcze w lipcu był ogólnikowo wtajemniczony przez Aleksandra w tę

myśl, jeszcze jednak bynajmniej ostatecznie nie przesądzoną. W początku 1822 (26 stycznia) Konstanty na żądanie cesarza doręczył mu osobiście w Petersburgu formalne pismo abdykacyjne: zrzekał się w niem sukcesyi w wyrazach nadzwyczaj upokarzających (»nie uznaję w sobie ani ducha, ani uzdolnienia, ani sił«), powołując się na zamiar wyrażony w tej mierze jeszcze w marcu 1820 podczas pertraktacyi rozwodowych; zdaje się jednak, że uczynił to jedynie pod warunkiem, iż rzecz cała pozostanie w sekrecie między nim a cesarzem i że wogóle przypisywał temu pismu charakter czysto ewentualny (istnieją nawet pewne skazówki, iż to zrzeczenie się swoje wydał on głównie na wypadek abdykacyi samego Aleksandra, z czem w ostatnich latach nosił się cesarz). W rzeczy samej jest jasnem, że w przeciwnym wypadku, t. j. gdyby tu chodziło o akt nieodwołalny, w takim razie byłaby bezwarunkowo konieczną natychmiastowa jego publikacya (która wymagałaby oczywiście mniej poniżającego tekstu), oraz oficyalne objawienie narodowi o przeniesieniu sukcesyi na Mikołaja. Tymczasem Aleksander bez wiedzy Konstantego polecił sporządzić wiarygodne kopie tego aktu, sam podpisał tajemnie (28 sierpnia 1823) manifest obwieszczający o abdykacyi Konstantego i przejściu korony na Mikołaja i obadwa te dokumenty w czterech zapieczętowanych swoją pieczęcią pakietach, ze szczególnym napisem własnoręcznym »zachować aż do mego zażądania«, złożył w oryginale w Soborze Uspeńskim w Moskwie, oraz w kopiach w Synodzie, Senacie i Radzie państwa w Petersburgu; o zawartości pakietów zawiadomił tylko trzy osoby: Filareta, Golicyna, Arakczejewa; zdaje się atoli, że przez którego z nich zawczasu był uprzedzony Mikołaj; Konstanty prawdopodobnie aż do zgonu Aleksandra nie domyślał się niczego, wierzył w sekret swego listu abdykacyjnego, nie znał tajnego manifestu, zatem

drogi do tronu nie uważał jeszcze sobie za nieodwołalnie zamkniętą.

Aleksander, w 1815 zakończywszy zwycięsko walkę z Napoleonem, dopiąwszy głównego celu, utracił główną dotychczasową pobudkę życiową. Przez następny okres czteroletni 1815—1818 (1819) taką nową pobudkę stanowić dlań miały wielkie zamierzenia polityki zagranicznej i wewnętrznej pod hasłem mającego zarazem podźwignąć je i upozorować liberalizmu: sprawa wschodnia, t. j. zgromienia Turcyi, podniesienia Grecyi; sprawa polska, t. j. terytoryalnego wykończenia Królestwa Polskiego, i sprawa rosyjska, t. j. przekształcenia Rosyi w duchu konstytucyjno-federacyjnym i reformatorsko-wyzwoleńczym. Ta myśl ostatnia, przejawiająca się pierwotnie w rewizyach senatorskich, projektach, dotyczących cerkwi i włościaństwa, znalazła sobie pod koniec wyraz w poleceniu sporządzenia karty konstytucyjnej dla Rosyi, danem przez Aleksandra podczas pobytu w Warszawie w 1818 zaufanemu komisarzowi przy rządzie Królestwa Polskiego Nowosilcowowi. Projekt konstytucyjny, wypracowany przez Nowosilcowa dla Cesarstwa, wzorowany był po części na konstytucyi Królestwa; zresztą ustanawiał podział Cesarstwa na 10 autonomicznych Namiestnictw, posiadających swoje osobne dwuizbowe, cotrzechletnie Sejmy krajowe, obok Sejmu centralnego w Petersburgu lub w Moskwie, zwoływanego co pięć lat. Projekt ten w pierwszej redakcyi przysłany był cesarzowi do Petersburga od Nowosilcowa przez ks. Wiaziemskiego latem 1819; w październiku tego roku za bytności Aleksandra w Warszawie był przez niego wspólnie z autorem rozstrząsany i w nocy przed wyjazdem cesarza z Warszawy zaakceptowany w zasadzie; cała ta robota odbywała się bez wiedzy Konstantego. Zarazem jednak Nowosilcow przedstawił cesarzowi wypracowany przez siebie wywód aktów unii polsko-litewskiej w Horodle

za Jagiełły (1413) i w Piotrkowie za króla Aleksandra (1501), co, jak się zdaje, wobec spółczesnego Ukazu o rozszerzeniu władzy Konstantego na 5 gubernii zachodnich, wskazującego myśl rozszerzenia Królestwa na Litwę, miało przypomnieć monarsze rosyjskiemu potrzebę analogicznej unii rosyjsko-litewskiej. Równocześnie niemal (1820) tenże Nowosilcow wypracował dla cesarza projekt zabójczego manifestu, według którego razem z wydaniem konstytucyi dla Cesarstwa, Królestwo Polskie miało zostać całkiem zniesione, zamienione na jedno z Namiestnictw, pozbawione swej odrębnej konstytucyi, z zamianą armii polskiej na »armię zachodnią«. Tak to najsprzeczniejsze pomysły piętrzyły się w pełnej sprzeczności głowie Aleksandra, z których żaden nie miał zostać urzeczywistniony.

Okres 1819—1820 był dla Aleksandra przełomowym, oznaczającym zerwanie z rozległą, fantastyczną przeważnie, lecz naogół postępową oryentacyą cesarza w pierwszych latach pokojowych, powrót do reakcyi, skurczenie się w sobie, zbłąkanie się i splątanie ostateczne i beznadziejne w sieci własnych sprzeczności psychologicznych i politycznych. Wpłynął na to cały szereg niepomyślnych wrażeń i wypadków: w marcu 1819 w Niemczech został zamordowany agent rosyjski Kotzebue; w sierpniu nastąpił bunt kolonistów wojskowych w Czugujewie, krwawą represyą stłumiony; w końcu października znakomity historyk rosyjski Karamzin, przeciwnik Polski, rządów konstytucyjnych i nawet wyzwolenia włościan, miał w Carskiem Siole długą konferencyę z cesarzem, gdzie stanowczo ostrzegał go przed obraną drogą i nawoływał do powrotu w ślady Katarzyny II.; w 1820 przypadło zamordowanie ks. Berry (luty), ruchy powstańcze w Hiszpanii (styczeń), Neapolu (marzec), Portugalii (sierpień); wreszcie, podczas pobytu jesienią na kongresie w Opawie, otrzymał Aleksander

wiadomość o buncie Siemionowskiego pułku gwardyi, wybuchłym w Petersburgu w październiku; ten ostatni wypadek szczególnie wstrząsnął cesarza, gdyż wprawdzie ten bunt, natychmiast bez litości na własny jego rozkaz stłumiony, nie miał właściwie charakteru politycznego i był wywołany złem obchodzeniem się pułkownika z szeregowcami, ale fatalne tradycye gwardyi rosyjskiej, jako zwykłego narzędzia zamachów stanu, zbyt były ustalone, aby pierwszy objaw z tej strony nie miał posiadać znaczenia groźnego *memento* dla wnuka Piotra III. i syna Pawła.

Aleksander wiedział oddawna o związkach tajnych w Rosyi i Polsce, a nawet pierwotnie, jak się rzekło, pod pewnym względem tendencyom ich sprzyjał. W 1821, po powrocie do Petersburga z dłuższej podróży zagranicznej, otrzymał on dwa odrębne zawiadomienia o stanie spraw spiskowych: jedno, w formie najszczegółowszego raportu z wymienieniem nazwisk i działań spiskowców, od szefa sztabu gwardyi generała Benckendorffa, drugie, na podstawie równie detalicznej denuncyacyi, od prezesa Rady państwa generała Wasilczykowa. Cesarz, widocznie dawniej już z innej strony doskonale o wszystkiem powiadomiony, z obu tych odkryć nie uczynił żadnego użytku; do Wasilczykowa wyrzekł tylko: »*ce n' est pas à moi à sévir*«. Jednak odtąd powolniejszym stał się dla głosów reakcyjnych, uległ żądaniom Synodu, zajął się zmianą sukcesyjną, przemyśliwał o własnej nawet abdykacyi. Okazywał coraz większą ponurość i podejrzliwość, czuł się coraz bardziej samotnym i był nim naprawdę w Europie, w swoim narodzie, we własnej nawet rodzinie. »Sfinks nieodgadniony aż do grobu« (wedle określenia poety rosyjskiego, ks. Wiaziemskiego), koronowany Hamlet, a głębiej w sobie rozdarty, bo obarczony własnym moralnym w zgonie ojca udziałem, teraz sam zagrożony spiskowym odwetem, opanowany

świadomością bezsilności swoich usiłowań wewnętrznych, bezcelowości zagranicznych, z roku na rok tracił grunt w sobie i dokoła siebie. W sierpniu 1825 miał sobie złożone nowe, w najwyższym stopniu niepokojące denuncyacye o spisku w armii, pochodzące od zdrajcy z łona samych związkowców; przyjął je znowuż całkiem biernie, nie zdobywając się na żadne zarządzenia zapobiegawcze. We wrześniu tegoż roku po raz ostatni opuścił Petersburg, udając się do Taganrogu. Tutaj nagle zapadł niebezpiecznie na zdrowiu; pogłoski o jego otruciu czy samobójstwie nie posiadają udowodnionej podstawy; z relacyi jego lejbmedyka, Anglika, baroneta Jakóba Wylie, wynika atoli, że nie dawał się leczyć, odrzucał lekarstwa, że nie chciał żyć. Zmarł w Taganrogu 1 grudnia 1825 o 11 zrana.

POCZĄTKI MIKOŁAJA I.

Wiadomość o śmierci Aleksandra nadeszła do Warszawy 7 grudnia 1825 wieczorem, przysłana Konstantemu jako cesarzowi w najpoddańszym raporcie szefa sztabu armii południowej, Dybicza. Konstanty nie decydował się przyjąć korony przed unieważnieniem swego pisma abdykacyjnego; napisał tedy do Mikołaja, wyrażając zamiar spełnienia swoich zobowiązań abdykacyjnych, lecz nie oświadczając się bynajmniej całkiem jasno i stanowczo w tej mierze; mówił o swej gotowości »ustąpienia« mu tronu, jak gdyby to zależało jeszcze tylko od niego samego i nie było już przesądzonem przez nieznany mu tajny manifest Aleksandra; sam nie obejmował rządów, ale też od władz i armii Królestwa Polskiego i Litwy nie odbierał przysięgi na imię Mikołaja. Do Petersburga wiadomość o śmierci cesarza przyszła 9 grudnia; minister sprawiedliwości Łobanow-Rostowski jako prokurator Senatu odmówił otwarcia złożonego w Senacie pakietu, gdyż *»les morts n' ont point de volonté«*; po-

dobnież nie otwarto pakietu złożonego w Synodzie; generał-gubernator petersburski, Miłoradowicz, który, jak się zdaje, w tej chwili krytycznej odegrał rolę kierowniczą, oświadczył się stanowczo za Konstantym; pod jego naciskiem Mikołaj złożył przysięgę na wierność Konstantemu, złożoną również natychmiast przez garnizon petersburski i władze. Jednak w Radzie państwa Golicyn, zapewne nie bez porozumienia z Mikołajem spowodował otwarcie tajnego pakietu i odczytanie abdykacyi Konstantego i manifestu Aleksandra. Na razie nie miało to skutku; Moskwa poszła za przykładem Petersburga, pakiet złożony w Soborze Uspeńskim nie został ujawniony, wojska i władze w Moskwie złożyły również przysięgę wierności cesarzowi Konstantemu I.; podobnież stało się w Finlandyi i w guberniach Zachodnich aż do Wilna włącznie. Dopiero w Grodnie, na wyraźny zakaz Konstantego, nie doszło do przysięgi. Konstanty tymczasem w Warszawie dowiedział się o scenie zaszłej w Radzie państwa, ujawnieniu jego abdykacyi, i co główna, manifestu nieboszczyka cesarza, przez co położenie jego jako monarchy było w wysokim stopniu skompromitowane; równocześnie doszły go niepokojące informacye o wykrytym spisku. Pod temi wrażeniami zdecydował się on ostatecznie pozostać przy swojem zrzeczeniu się i (20 grudnia) posłał bezwarunkowe w tym względzie oświadczenie Mikołajowi; pismo to nadeszło do Petersburga 24 grudnia wieczorem; tegoż dnia datowany został (zredagowany nazajutrz) manifest o objęciu rządów przez Mikołaja I.: trzytygodniowe przeszło bezkrólewie rosyjskie zostało zamknięte.

Związkowcy nie mieli dokładnych informacyi o chorobie Aleksandra ani o kwestyi następstwa, byli zaskoczeni śmiercią cesarza i wynikłemi komplikacyami sukcesyjnemi. Postanowili wszakże, choć w tej chwili bardzo nielicznie byli reprezentowani w Petersburgu, spróbować

powstania, korzystając z niejasności położenia pod hasłem praw Konstantego; ryzykowną tę decyzyę, wbrew zdaniu rozważniejszych członków, powzięto głównie pod wpływem Rylejewa. Miano w zamiarze zmusić Senat do wydania manifestu, zwołującego Sobór przedstawicieli narodowych dla rozstrzygnięcia spornej sprawy sukcesyi; narazie ustanowić Rząd Tymczasowy, do którego przeznaczono Sperańskiego, członka Rady państwa admirała Mordwinowa i dowódcę armii kaukazkiej generała Jermołowa; zmniejszyć szeregowcom termin służby do lat 15, zająć się oswobodzeniem włościan i t. d. Na czas akcyi powstańczej obrano dyktatorem pułkownika ks. Sergiusza Trubeckiego. Na zebraniu, odbytem nocą (z niedzieli na poniedziałek 25 grudnia) w mieszkaniu Rylejewa, postanowiono wybuch na dzień następny, wyznaczony do złożenia przysięgi Mikołajowi. W istocie (26 grudnia zrana) pułk Moskiewski zbuntował się w koszarach, odmówił złożenia przysięgi i wyruszył z bronią na Plac Senacki z okrzykiem »niech żyje Konstanty«, rzadziej »niech żyje konstytucya« (co wielu żołnierzy rozumiało jako imię małżonki Konstantego); następnie przyłączyła się część pułku lejbgrenadyerów oraz petersburskiego ekwipażu floty; natomiast zawiodły inne pułki, na które liczono, a zwłaszcza artylerya. Przywódcy powstania okazali zupełny brak inicyatywy, trzymali bezczynnie żołnierzy na placu o chłodzie i głodzie przez 7 godzin, Trubecki nie wydawał żadnej dyspozycyi. Lud zachowywał się biernie, z wyjątkiem robotników, pracujących przy Soborze Isakiewskim, którzy przyłączyli się do okrzyków powstańców. Tymczasem Mikołaj (który zresztą poprzedniego dnia był przez jednego ze związkowców uprzedzony o zamierzonym wybuchu, a skądinąd dla różnych względów mógł sobie życzyć stanowczej rozprawy sankcyonującej i ubezpieczającej jego rządy, który więc z tego względu zapewne nie zapobiegł

przewidywanym przez siebie wypadkom, ale który mimo to po ich wybuchnięciu bynajmniej nie okazał przypisywanej mu przez legendę energii, lecz przeciwnie zrazu stracił głowę i uratowany został głównie przez większą jeszcze nieporadność spiskowców), zdążył nareszcie po wielu godzinach zdobyć się na otoczenie powstańców, nie liczących ponad 3000 ludzi, znacznemi siłami wiernej mu piechoty, jazdy i artyleryi. Na kilkakrotne wezwanie rozejścia się powstańcy odpowiadali strzałami; jedną z pierwszych ofiar został podczas tych układów Miłoradowicz, śmiertelnie ranny — rzecz godna uwagi, główny stronnik Konstantego. Zaczynało się zmierzchać; energia powstańców była wyczerpana, zanim jeszcze doszło do walki poważnej; wtedy, po kilku nieudanych atakach jazdy, Mikołaj kazał dać ognia z armat kartaczami. Po pierwszych wystrzałach powstańcy się rozpierzchli; wielu z nich i z pośród przypatrującego się ludu zginęło na Placu pod ogniem kartaczowym, skierowanym z dwóch stron na blizki dystans w gęste tłumy; wielu zabito w pościgu lub potopiono w Newie; ilość ofiar nie daje się dokładnie obliczyć, musiała jednak być dość znaczną (podawana zazwyczaj liczba 300 trupów polega na niewiarogodnej wersyi oficyalnej). Tejże nocy niemal wszyscy przywódcy zostali uwięzieni i zamknięci w twierdzy Petropawłowskiej. Tak skończył się niefortunny zamach Grudniowców *(Dekabrystów)*. Kiedy wieść o grudniowych wypadkach petersburskich, będących dziełem Towarzystwa Północnego, doszła do Towarzystwa Południowego, okazał się w niem podobny brak przygotowania, organizacyi i inicyatywy, stąd też podjęta tutaj z kolei próba powstańcza musiała podobną skończyć się katastrofą. Taką próbę rozpaczliwą wykonali tutaj trzej bracia Murawiewowie: podpułkownik Sergiusz Murawiew-Apostoł (11 stycznia 1826) zrewolucyonizował w Wasylkowie pułk pieszy Czernichowski, wyprowadził go z obozu

do Białocerkwi, ale już po kilku dniach doścignięty i otoczony przeważnemi siłami, po krótkiej walce (15 stycznia) ciężko ranny, wzięty został do niewoli wraz z bratem Maciejem; trzeci brat Hipolit zastrzelił się. Rządy Mikołaja w tych łatwych a krwawych zwycięstwach zostały utwierdzone, wszędzie bez oporu składano mu przysięgę; 29 grudnia w Moskwie (przyczem wydobyto i odczytano ludowi dokumenty 1822 i 1823 przechowywane w Soborze Uspeńskim); dopiero 2 stycznia 1826 w Warszawie (zaprzysiężenie armii polskiej zakończono dopiero 15 stycznia).

Bez zwłoki nowy cesarz zabrał się do jak najsurowszej represyi. Już 29 grudnia 1825 tajnym Ukazem monarszym ustanowioną została Komisya Śledcza z 7 (później 10 osób), dla zbadania przeszło 200 uwięzionych i około 3000 świadków. To badanie odbywało się sposobem tajemnym, przy użyciu i nadużyciu wszelkich najwyszukańszych środków inkwizycyjnych; więźniowie, traktowani bez litości (trzech z nich zmarło w czasie badania, jeden, pułkownik Bułatow, sam roztrzaskał sobie czaszkę o ścianę swej celi, inny, kapitan Furman, dostał pomieszania zmysłów), naprzemiany terroryzowani byli groźbą tortur i łudzeni obietnicą ułaskawienia; aby skłonić ich do wyznań, używano najprzemyślniejszych rodzajów presyi moralnej (tak na Rylejewa oddziałano przez kochaną młodą żonę i dziecko, którym cesarzowa w czasie badania posyłała do domu zasiłki i łaskawe zapewnienia); sam Mikołaj kazał sobie sprowadzać związanych więźniów i badał ich osobiście, przyczem dochodziło do scen fatalnych, do całowania jednych, skłonniejszych do wyznań, albo do czynnego znieważania oporniejszych i winniejszych. Istotnie znaczna część oskarżonych — z wyjątkiem niewielu silniejszych duchów, jak Jakuszkin, Bestużew i inni, którzy nie dali się ani złamać ani złudzić, — nie oparła się machinacyom

badawczym i jeśli nie przez słabość, to przez ułudną wiarę, iż szczerem objawieniem swoich zamysłów i celów przysłuży się ojczyźnie, została pociągniętą do jak najdalej idących, zabójczych dla siebie zeznań. Na podstawie tych zeznań Komisya Śledcza wkrótce (11 czerwca 1826) wygotowała swój raport, t. j. właściwie niemiłosierny akt oskarżenia, obliczony nietylko na zgubę podsądnych, lecz nadto na zohydzenie ich w opinii; zostali oni tu przedstawieni jako pospolici zbrodniarze i mordercy, zamiary ich spiskowe rozdmuchano jaknajdowolniej, zużytkowano każde nieostrożne i gorące ich słowo, pominięto natomiast milczeniem ich szlachetne intencye reformatorskie: równość obywateli przed prawem, oswobodzenie włościan, jawność sądowa, poprawa stanu cerkwi i wojska, zniesienie Kolonii wojskowych, monopolów i t. d. W połowie czerwca ustanowiony został Sąd najwyższy w sprawie Dekabrystów, złożony z 80 członków Rady państwa, Synodu, Senatu, przy udziale kilku urzędników wojskowych i cywilnych; obradował (od 15 czerwca do 23 lipca) całkowicie potajemnie, wyłącznie na podstawie raportu Komisyi Śledczej, bez żadnej obrony, co więcej, absolutnie bez najmniejszej wiadomości samych podsądnych, trzymanych ciągle w twierdzy Petropawłowskiej i nie domyślających się nawet, że już są sądzeni. Wyrok zapadł 21 lipca; z liczby 121 oskarżonych (61 ze Związku Północnego, 37 z Południowego, 23 ze Zjednoczonych Słowian; śród nich 7 książąt, 2 hrabiów, 3 baronów, 2 generałów, 23 pułkowników i podpułkowników) wszyscy zostali uznani za winnych, 5 skazano na ćwiertowanie, 31 na ścięcie, resztę na Sybir. Nazajutrz Mikołaj wydał konfirmacyę wyroku z pewnemi ulgami: karę śmierci zatwierdził dla 5 głównych podsądnych, zostawiając Sądowi wyznaczenie egzekucyi zwykłej; 31 skazańców ułaskawił na dożywotnie ciężkie roboty w Syberyi; innym poumniejszał kary; na tej zasadzie naza-

jutrz wydano wyrok w formie ostatecznej, wyznaczając tamtym 5 karę szubienicy. 24 lipca Sąd *in gremio* zjechał do twierdzy Petropawłowskiej; tutaj w domu komendanta odbyło się pierwsze i ostatnie posiedzenie Sądu w obecności podsądnych, którzy teraz dopiero dowiedzieli się, że byli sądzeni i skazani. Wyrok został wykonany wczesnym rankiem (25 lipca 1826) na esplanadzie Petropawłowskiej; powieszono pięciu skazańców, Pestela, Rylejewa, Sergiusza Murawiewa-Apostoła, Michała Bestużewa, Kachowskiego; egzekucya odbyła się w warunkach okrutnych (Rylejew, Murawiew i Kachowski oberwali się z szubienicy i po raz drugi byli wieszani); wrażenie na obecny lud było silne i przygnębiające; cel zastraszenia społeczeństwa został dopięty.

Mikołaj dla osobistego użytku polecił wygotować sobie zwięzłe streszczenie pomysłów reformatorskich Dekabrystów. Zdawało się pierwotnie, że myślał o urzeczywistnieniu niektórych przynajmniej z tych pomysłów. W 1826 powierzył Sperańskiemu kodyfikacyę praw rosyjskich; praca ta ukończoną została w 1839 jako Pełny Zbiór Praw, dzieło wszakże nie tyle kodyfikacyjne ile administracyjne, niekształtny agglomerat najrozmaitszych sankcyi rządowych. Ustanowiony w 1826 Tajny Komitet do spraw włościańskich po długich bezpłodnych pracach koniec końcem nie posunął zgoła naprzód sprawy wyzwolenia włościan, której rozwiązanie przypadło w udziale następnemu dopiero panowaniu. Natomiast tem większa żywotność uwydatniła się w dziedzinie represyjno-policyjnej; również zaraz 1826 Benckendorff, pierwszy odkrywca działań związkowych, został mianowany szefem żandarmów i naczelnym kierownikiem nowej instytucyi policyjnej, osławionego Trzeciego Oddziału Własnej Kancelaryi cesarskiej, najskuteczniejszego odtąd narzędzia politycznego szpiegostwa i ucisku. Zresztą uwagę Mikołaja I. coraz bardziej poczynały pochłaniać zagadnienia

polityki zagranicznej: wojna z Persyą (1828—1829) zakończona traktatem pokojowym w Turkmanczaju (10 lutego 1828), oddającym Rosyi prowincye Nachiczewańską i Erywańską, t. j. wprowadzającym ją do Armenii; wojna z Turcyą (1828—1829) zakończona traktatem pokojowym w Adryanopolu (14 września 1829), zapewniającym Rosyi obok zdobyczy azyatyckich (Anapa, Achałcyk, Poti i t. d.), wolną żeglugę przez Bosfor i Dardanele, niezawisłość Grecyi, okupacyę Mołdawii i Wołoszczyzny, tytułem gwarancyi za koszta wojenne 11½ miliona dukatów; wreszcie wojna z Królestwem Polskiem 1831, zakończona wzięciem Warszawy i zburzeniem konstytucyjnej odrębności Królestwa. Święciło te głośne tryumfy autokratyczne cesarstwo rosyjskie; opłacał je ciężkim, posłusznym, tępym wysiłkiem wielki a nieszczęśliwy naród rosyjski, nie zyskiwał na nich, przeciwnie, tracił, pogrążał się coraz głębiej w zastoju i rozkładzie swoich wewnętrznych stosunków życiowych, wypaczonych, utłumionych, wstrzymanych w normalnym rozwoju, a niosących też w sobie zarody nieuniknionych, niszczących przewrotów przyszłości.



POLSKA

1815—1830

ZAŁOZENIE KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Polska przez upadek Napoleona utraciła blizką już możność odzyskania niepodległości. Ale nie utraciła moralnego owocu swoich dwudziestoletnich wysiłków, podejmowanych niemal od chwili ostatniego rozbioru Rzpltej dla swego podniesienia. Wywróciła bądźcobądź rozbiorowe *fait accompli* XVIII. wieku, wykazała niepożytą żywotność narodową, a tem samem zademonstrowała konieczność nowego rozwiązania sprawy polskiej. To rozwiązanie obecnie spoczęło w ręku Rosyi. Rosya już w trzech pierwszych podziałach 1772—1795 wzięła około $^{3}/_{4}$ przestrzeni, a przeszło $^{1}/_{2}$ ludności byłej Rzpltej; obecnie, zająwszy w dodatku Księstwo Warszawskie, t. j. rozbiorową dzielnicę pruską i część austryackiej, miała w swych rękach ogółem prawie $^{9}/_{10}$ całej dawnej Polski. Nigdy, ani przedtem ani później, Rosya nie posiadała tyle ziemi polskiej ile wtedy, w okresie 1813—1815; nigdy też nie była tak blizką rozwiązania na swoje dobro sprawy polskiej. Aleksander I. na podstawie takiego stanu posiadania postanowił stworzyć Królestwo Polskie, złączone z Rosyą, a oparte na znacznej przynajmniej części będącego w jego władzy terytoryum polskiego. Kiedy jednak ta sprawa przyszła pod rozpoznanie Kongresu Wiedeńskiego, spotkała się ona tutaj ze stanowczym oporem Europy Zachodniej, a w szcze-

gólności Austryi, Francyi i Anglii. Głównym rzecznikiem tej opozycyi został pełnomocnik Anglii na Kongresie, Castlereagh, domagając się powrotu do *status quo ante*, t. j. do trzeciego podziału Polski, albo przynajmniej rozwiązania jak najbardziej zbliżonego do repartycyi podziałowej 1795. Europa kongresowa, zwłaszcza zaś bezwzględny jej w tym wypadku przedstawiciel, Castlereagh, nie zrozumiała istotnej dziejowo-politycznej doniosłości nabytej przez sprawę polską dla epoki nowożytnej, nie zrozumiała własnego swego europejskiego interesu, stanęła po prostu na stanowisku przeżytej racyi stanu XVIII. wieku i z obawy przed Rosyą sprzeciwiła się ugruntowaniu odnowionej Polski na należytej platformie terytoryalnej. Zaślepienie dochodziło do tego, że pierwotnie Kongres był przeciwny nawet konstytucyjnej organizacyi Królestwa Polskiego; dopiero dzięki poufnemu wyjaśnieniu pruskiego pełnomocnika, Hardenberga, zrozumiano, że konstytucyjna Polska przy Rosyi lepszą jest gwarancyą dla Europy, aniżeli inkorporowana. Ale pod względem terytoryalnym pozostało przy znacznem okrojeniu; Rosya została zmuszoną do wydania Prusom blizko $^1/_4$ Księstwa Warszawskiego, oraz do odłączenia Krakowa. W ten sposób ostatecznie doszło do traktatów dotyczących Polski, zawartych w Wiedniu, za zgodą Anglii, pomiędzy trzema mocarstwami podziałowemi, Rosyą, Austryą, Prusami (3 maja 1815), a sankcyonowanych przez Akt Finalny Kongresu Wiedeńskiego (9 czerwca 1815). Austrya odbierała z powrotem część Galicyi Wschodniej, utraconą do Rosyi w 1809 r., t. j. Kraj Tarnopolski, wraz z drobną cząstką Galicyi Zachodniej utraconej równocześnie do Księstwa; Kraków ze swoim okręgiem został ogłoszony wolnem miastem z osobną oktrojowaną ustawą i pod wspólnym protektoratem rosyjsko-austryacko-pruskim; Prusy odbierały z powrotem część zachodnią Księstwa Warszawskiego, t. j. Wielkie Księstwo Poznańskie; z po-

zostałej części terytoryum warszawskiego utworzone zostało Królestwo Polskie, złączone z Rosyą nieodwołalnie przez swoją konstytucyę *(»lié irrévocablement par sa constitution«)*, oraz przez osobę cesarza Aleksandra i jego następców z tytułem króla polskiego. Aleksander (który przed kilku laty, w 1810, był domagał się od Napoleona specyalnej konwencyi przeciw rozszerzeniu Księstwa Warszawskiego, obecnie zaś, objąwszy niejako po wielkim swym przeciwniku dziedzictwo hegemoniczne w Europie, tem samem objął też, jak gdyby w sukcesyi napoleońskiej, jedną z najwalniejszych spraw europejskich, sprawę polską, a tem samem obecnie sam chciał mieć wolne ręce względem rozszerzenia Królestwa Polskiego) wyraźnie zastrzegł sobie w powyższych traktatach i w § 1 Aktu Finalnego prawo dalszego powiększenia konstytucyjnego terytoryum polskiego *(»S. M. Impériale se réserve de donner à cet Etat, jouissant d'une administration distincte, l'extension intérieure qu'Elle jugera convenable«)*. W ten sposób została zapowiedzianą ewentualność przyłączenia do Królestwa przynajmniej części Litwy; ta okoliczność, w związku ze świeżym precedensem przyłączenia do Wielkiego Księstwa Finlandzkiego Starej Finlandyi w 1811, miała znaczenie pierwszorzędne dla opinii publicznej Królestwa i została jednym z głównych czynników przyczynowych Rewolucyi listopadowej. W traktatach wiedeńskich, oprócz odrębnej konstytucyi dla Królestwa, zostało również zastrzeżone, że ludność polska odchodząca do Austryi i Prus, t. j. Galicya i Wielkie Księstwo Poznańskie, otrzymają »reprezentacyę i ustawy narodowe« *(»une répresentation et des institutions nationales«)*. Prócz tego zapewnioną została na całym obszarze dawnej Rpltej Polskiej w granicach 1772 zupełna swoboda żeglugi i handlu, oraz wolna komunikacya pograniczna *(»Grenzverkehr«)*. W tych sankcyach kongresowych mieścił się niewątpliwie pewien postęp na

drodze do rozwiązania sprawy polskiej, ale mieścił się też ów błąd kardynalny, polegający na nowym systemacie podziałowym, na rozdrobnieniu ziem i narodu polskiego, zwłaszcza zaś na okrojeniu, a tem samem osłabieniu Królestwa, które przy swojej słabości terytoryalnej i ludnościowej pozbawione zostało szans trwałego utrzymania swej odrębności konstytucyjnej w związku z ogromnem absolutnem Cesarstwem rosyjskiem. Tę ciężką pomyłkę wytknął z całą jasnością i bezwzględnością w parlamencie angielskim podczas pierwszych rozpraw nad Kongresem Wiedeńskim (na sesyi Izby niższej 6 stycznia 1816) George Ponsonby; i w mowie oskarżycielskiej, wypowiedzianej wówczas przez tego 70-letniego kwakra, przepowiadającego, że odtąd Rosya »nigdzie nie znajdzie oporu oprócz Anglii«, mieściło się nietylko sprawiedliwe potępienie błędnej polityki Castlereagha w sprawie polskiej, lecz dziwnie trafne przewidywanie dalekiej przyszłości.

Aleksander I. (12 listopada 1815) odbył wjazd uroczysty — pierwszy tego rodzaju wjazd monarchy rosyjskiego do stolicy Polski jako do swojej stolicy — do Warszawy; zabawił tu trzy tygodnie (do 3 grudnia). Główne zadanie polegało wtedy: na nadaniu konstytucyi, oraz nominacyach na urzędy naczelne. Nie było żadnego organu urzędowego, który miałby sobie powierzone wypracowanie projektu konstytucyjnego; były tylko próby w tym kierunku, dokonane w ciągu 1814 i 1815 przez osoby prywatne, bądź pod postacią uwag krytycznych nad poprzednią konstytucyą Księstwa, bądź dezyderatów konstytucyjnych, wyrażonych w formie ogólnej, bądź wreszcie wygotowanych szczegółowo projektów konstytucyi, przyczem służyły za wskazówkę wydane poprzednio przez Aleksandra (25 maja 1815) Zasady konstytucyi. Najobszerniejszy i najdetaliczniej wykończony z tych projektów, opracowany przez Aleksandra Linow-

skiego i Ludwika Platera, lecz przy udziale Czartoryskiego i innych wydatnych statystów, złożony został nasamprzód Aleksandrowi po jego przybyciu. Jednak ten projekt, już pod samym względem przesadnych swoich rozmiarów wadliwy (obejmował 11 tytułów i 438 artykułów, był więc pięć razy obszerniejszy od całej konstytucyi Księstwa Warszawskiego), jakkolwiek pod względem czysto narodowym starannie warował prawa kraju, czynił to atoli sposobem niedość praktycznym, bo nieliczącym się z sytuacyą i niezdolnym uzyskać sankcyi Aleksandra; poza tem zaś przeniknіony był niepożądanym duchem stanowym a nawet oligarchicznym, nie odpowiadającym wymaganiom nowożytnym, oraz cechowany niechęcią dla postępowych instytucyi społeczno-prawnych francuskich Księstwa, z któremi już zżyło się społeczeństwo polskie. Skutkiem uwag krytycznych poczynionych z powodu tego projektu przez Czartoryskiego, Szaniawskiego, a zwłaszcza przez światłego Ignacego Sobolewskiego, oraz rozstrząśnienia na naradach odbytych u Stanisława Potockiego, został on z gruntu przerobiony, albo raczej uchylony i na jego miejsce nowy zwięzły projekt w 162 artykułach złożony monarsze. Na tym projekcie Aleksander poczynił naprzód osobiście *in margine,* niemal przy każdym artykule, obszerne własnoręczne uwagi ołówkiem, o charakterze restrykcyjnym, bardzo przewidujące, obliczone na możliwe zostawienie otworów dla samowoli autokratycznej w budowie konstytucyjnej; poczem wysłuchał ustnego referatu co do niektórych artykułów, dotyczących donioślejszych kwestyi poszczególnych (np. budżetowej), złożonego mu przez Nowosilcowa, senatora rosyjskiego i członka dotychczasowego Rządu prowizorycznego, dawniej rzekomego przyjaciela Czartoryskiego i Polaków, odtąd demaskującego się jako najzaciętszy i najszkodliwszy wróg Królestwa Polskiego i Polski; następnie adnotacye swoje na tekście pierwo-

tnym zlecił do wykonania i rozwinięcia Sobolewskiemu Ignacemu, dotychczasowemu kierownikowi prowizorycznego ministeryum spraw wewnętrznych, a teraz mianowanemn zawczasu (16 listopada 1815) ministrem-sekretarzem stanu, i na sporządzonym przez niego stosownie do tych skazówek tekście drugim jeszcze poczynił osobiście niektóre zmiany, uwzględniając zresztą także pewne dodatnie poprawki Sobolewskiego; aż wreszcie po tej całej robocie przygotowawszej podpisał konstytucyę w redakcyi ostatecznej 27 listopada 1815 (zdaje się zresztą, że faktycznie podpisał, antydatując, dopiero 1 grudnia).

Niniejsza karta konstytucyjna Królestwa Polskiego, ogłoszona dopiero po wyjeździe Aleksandra z Warszawy (24 grudnia 1815), obejmowała 7 tytułów i 165 artykułów. Królestwo zostaje ogłoszone jako połączone na zawsze z Cesarstwem; konstytucya uznana aktem mającym »ustalić« to połączenie (z ominięciem zwrotu użytego w Akcie Kongresu Wiedeńskiego i w projekcie konstytucyjnym, iż stanowi ona sama ów węzeł łączący); korona królewska — dziedziczną w domu Romanowów (herbem Królestwa, wedle wzoru, za tej zaraz bytności zatwierdzonego własnoręcznie przez Aleksandra, został na miejscu prostego Orła białego Księstwa Warszawskiego Orzeł biały na piersi dwugłowego rosyjskiego Orła czarnego, skąd już następnie po upadku Królestwa Kongresowego przeniesiony zostanie na skrzydła pomiędzy herby kazański, sybirski i inne). Król podczas swej nieobecności mianuje Namiestnika; władza Namiestnika (określona następnie prawem 29 kwietnia 1818), przewodniczącego z głosem stanowczym w Radzie Stanu i Administracyjnej, wyobraża pełną niemal (z wyjątkiem prawa wydawania statutów organicznych, znoszenia reskryptów monarszych, zwoływania sejmów, sejmików i zgromadzeń gminnych i t. p.) władzę królewską i czyni go nominalnie naczelnikiem rządu krajowego. Polityka

zagraniczna Królestwa i Cesarstwa zostaje zjednoczoną w petersburskiem ministeryum spraw zagranicznych (jednak przy boku W. Księcia Konstantego w Warszawie utworzoną została osobna Kancelarya dyplomatyczna, do której wszystkie ambasady rosyjskie zagranicą obowiązane były posyłać relacye; Królestwo uczestniczyło w kosztach dyplomatycznych wspólnych z kwotą 180.000 złp., lecz fundusz ten następnie obracany był na cele policyjne). Religia rzymsko-katolicka (według pierwotnego projektu i według konstytucyi Księstwa mianowana Apostolską i uznana za narodową) została z innemi zrównaną, ale szczególnej opiece rządu poleconą; do używania praw politycznych dopuszczono narówni wszystkie wyznania chrześciańskie (z wyłączeniem żydów, wbrew konstytucyi Księstwa, gdzie dopiero dekretem królewskim 1808 roku i tylko terminowo, na lat 10, w używaniu tych praw byli zawieszeni). Poręczoną zostaje wolność druku, oraz zasada *neminem captivare permittemus nisi jure victum* (z odmianą wyrażonej w projekcie staropolskiej wersyi *neminem captivabimus,* przez co przywilej nieprawnego uwięzienia zachowywał sobie monarcha osobiście, oraz przez swego Namiestnika, którego też podpis później we wszystkich wypadkach sankcyonował areszty bezprawne, dokonywane przez W. Księcia Konstantego lub władze policyjne i wojskowe). Wszystkie czynności administracyjne, sądowe, wojskowe odbywają się w języku polskim; wyłącznie Polakom przysługuje prawo zajmowania urzędów krajowych (jednak w wydziale celnym i pocztowym były następnie czynione przez Nowosilcowa pojedyńcze próby importowania języka rosyjskiego). Rząd spoczywa w osobie króla (nazwanego w projekcie »ojcem ojczyzny«, co skreślił Aleksander); jego osoba święta i nietykalna; jest on zwierzchnim naczelnikiem siły zbrojnej, mianuje najwyższych dostojników świeckich i duchownych, ma prawo ułaskawienia. Wszyscy następcy

Aleksandra (w projekcie: »każdy król i każda królowa«) obowiązani są dopełnić aktu koronacyi w stolicy (w projekcie: »Królestwa«; później z tego powodu czynił trudności Mikołaj, mieniąc stolicą koronacyjną Moskwę). Rada Stanu, złożona z ministrów, radców i referendarzy stanu, oraz osób szczególnie przez króla wezwanych, układa projekty do praw, oddaje pod sąd urzędników, stanowi w sprawach jurysdykcyjnych, rozstrząsa sprawozdania ministeryalne, składa królowi (wedle projektu — wprost Senatowi i Izbie poselskiej) postrzeżenia swoje o nadużyciach rządowych i ogólnych potrzebach kraju (urządzenie Rady Stanu zostało bliżej określone przez Statut Organiczny 1 grudnia 1815 i postanowienie Namiestnika 17 marca 1816). W Radzie Administracyjnej, wyobrażającej właściwą naczelną władzę wykonawczą, zasiadają ministrowie, oraz osoby szczególnie przez monarchę powołane (takimi zostali w następstwie Czartoryski i Nowosilcow). Ministrów jest pięciu, w charakterze prezydujących w Komisyach Rządowych: wyznań religijnych i oświecenia publicznego; sprawiedliwości (te dwa ministerya projekt zamierzał wyodrębnić i powierzać stale senatorom); spraw wewnętrznych i policyi; wojny; przychodów i skarbu. Przy boku króla urzęduje minister-sekretarz stanu, pośredniczący oficyalnie między królem a Namiestnikiem, w istocie zaś uczyniony nadto poufnym organem pośredniczącym między monarchą a oddzielnymi ministrami (był nim faktycznie do wiosny 1822 Ignacy Sobolewski, po nim Stefan Grabowski; szczegółowa instrukcya dla sekretaryatu stanu w Petersburgu, opracowana przez Sobolewskiego, zatwierdzona została przez Aleksandra 30 kwietnia 1816). Ustanowioną zostaje Izba Obrachunkowa jako naczelna instytucya rewizyjna, zawisła tylko od króla (wedle projektu — od Senatu). Poręczona zostaje na wieczne czasy reprezentacya narodowa na Sejmie, złożonym z króla i dwóch Izb, se-

natorskiej i poselskiej, zbierającym się co dwa lata w Warszawie na sesyę 30-dniową. Sejm naradza się (w projekcie: »wyłącznie posiada prawo stanowienia«; przez skreślenie tego zwrotu Aleksander pozbawił Sejm inicyatywy prawodawczej) nad projektami ustawodawczemi, prawodawczemi, budżetowemi, przekładanemi mu imieniem królewskiem przez Radę Stanu, oraz rozstrząsa raport ogólny o położeniu kraju, wypracowany również przez Radę Stanu, dokonawszy uprzednio zbadania rzeczonych projektów i raportu przez trzy podwójne (w Senacie z 3, w Izbie poselskiej z 5 członków złożone) Komisye sejmowe: do rzeczy skarbowych, cywilno-kryminalnych, organiczno-administracyjnych (według projektu — też do wojskowych, co zostało skreślone przez Aleksandra). Pierwszy budżet będzie ułożony przez króla, wykonywany i zmieniany przez niego i obie Izby (w projekcie tego § 162: »będzie obowiązywał aż do pierwszego Sejmu«; przez skreślenie tego zwrotu za radą Nowosilcowa i wynikłą stąd kolizyę z poprzednim, traktującym o budżecie § 93, Aleksander zapewnił sobie i swemu następcy pełną samowolę budżetową). Głosowanie w Sejmie odbywa się prostą większością przez wotowania jawne. Senat, dożywotni, oprócz książąt krwi, składa się z biskupów, wojewodów i kasztelanów, mianowanych przez króla w liczbie nieprzekraczającej połowy członków Izby poselskiej, z osób opłacających 2000 złp. rocznego podatku, mających 35 lat wieku; niezawiśle zaś od swych funkcyi reprezentacyjnych, oddaje on pod sąd senatorów i członków Rady Stanu, stanowi o możności wyborów i t. p. Izba poselska składa się z 77 posłów obieranych na sejmikach szlacheckich i 51 deputowanych od zgromadzeń gminnych, z osób opłacających 100 złp. rocznego podatku, mających 30 lat wieku, na przeciąg lat 6, z odnowieniem w $^1/_3$ co dwa lata, z dopuszczeniem reelekcyi nieograniczonej. Na sejmikach powiatowych

szlachta-właściciele, wpisani w księgę obywatelską, mający lat 21, obierają: 1 posła na Sejm, 2 członków Rady wojewódzkiej i układają listę kandydatów na urzędy administracyjne; na zgromadzeniach gminnych osoby tegoż wieku, wpisane do księgi obywatelskiej, a mianowicie właściciele własności gruntowej, rękodzielnicy, przełożeni nad czeladzią i kupcy posiadający towaru na kwotę 10.000 złp., plebani i wikaryusze, nauczyciele i osoby zasłużone dla nauki, sztuki, handlu, przemysłu, obierają: 1 deputowanego na Sejm, 1 członka Rady wojewódzkiej i układają listę kandydatów na urzędy administracyjne. Rady wojewódzkie zajmują się wyborem na urzędy sędziowskie dwóch pierwszych instancyi, wygotowaniem list kandydackich na urzędy administracyjne, oraz »przestrzeganiem dobra województwa«, co, wobec ogólnikowości tej ostatniej definicyi, braku właściwej kompetencyi samorządnej, a przedewszystkiem własnych funduszów i przywileju opodatkowania lokalnego, czyniło z nich jedynie fikcyę instytucyi autonomicznej. Sądownictwo jest konstytucyjnie niepodległe; sędziowie mogą być składani z urzędu jedynie za przestępstwo wyrokiem sądowym; zaprowadzone zostają: pojednawcze sądy pokoju; I. instancyi cywilne i policyi do 500 złp. wartości sprawy, do wyższej — ziemskie i zjazdowe; handlowy; grodzkie do spraw karnych i policyi; apelacyjne; najwyższej instancyi; sejmowy dla spraw politycznych wogóle, oraz przestępstw urzędników wyższych w szczególności. Siłę zbrojną składa, prócz milicyi, wojsko czynne (wedle projektu: »wybór obywateli uzbrojonych i zorganizowanych dla obrony króla i ojczyzny«, co wszystko skreślił Aleksander), w liczbie bliżej nieoznaczonej (w konstytucyi Księstwa była ustalona pierwotnie na 30.000), stosownie do dochodów budżetowych, co otwierało możność jej osłabienia — groźba, uchylona głównie dzięki zamiłowaniu wojskowemu W. Księcia Kon-

stantego; wojsko zachowuje ubiór, barwy i komendę polską. Ordery cywilne i wojskowe polskie, Orła Białego, Stanisława i Krzyża wojskowego, zachowują się. Kara konfiskaty po wszystkie czasy zostaje zniesioną (ten artykuł, przepomniany przez autorów projektu, wprowadzony został dzięki interwencyi Sobolewskiego). Konstytucya będzie rozwijana przez Statuty Organiczne, rozstrząsane uprzednio w Radzie Stanu.

Nie ulega wątpliwości, że niniejsza konstytucya Królestwa Polskiego 1815, jak na owe czasy, pomimo swoich wad, spowodowanych w znacznej części przez podejrzliwą intencyę absolutystyczną, była bądźcobądź stosunkowo najbardziej postępową kartą konstytucyjną w Europie kongresowej. Sam system wyborczy, oparty na zasadzie wyborów bezpośrednich, równomierności okręgów, umiarkowanym cenzusie czynnym i biernym, był nierównie doskonalszym od ówczesnej *franchise* angielskiej z przed bilu reformy, opartej na fikcyjnej jednostce wyborczej, praktyce t. zw. »zgniłych osad« *(rotten boroughs),* samowoli oligarchicznej, presyi rządowej i powszechnej korupcyi. Dość powiedzieć, że wówczas, w pierwszej ćwierci XIX. wieku, na 658 członków angielskiej Izby gmin, 487 było po prostu nominowanych przez wielkich posiadaczy, a jedynie reszta, t. j. około $^1/_4$ posłów wychodziła z istotnej elekcyi. Podobnież wypada zestawienie z francuską *Charte* konstytucyjną 1814, opartą na systemacie dwustopniowego obioru, przy daleko wyższym, czynnym i biernym, cenzusie majątku (300—1000 franków podatku rocznego) i wieku (30—40 lat), niż w konstytucyi polskiej 1815. Dość stwierdzić, że na zasadzie owej *Charte,* po uwzględnieniu już wszelkich późniejszych rozszerzających prawo wyborcze ordynansów królewskich, liczono ogółem we Francyi około 80.000 uprawnionych wyborców, kiedy w Królestwie Polskiem już w okresie drugiego Sejmu, w 1820, było wyborców około

100.000; czyli, jeśli uwzględnić odpadających żydów, w stosunku do ówczesnej ludności obu krajów, Królestwo Polskie w porównaniu z ówczesną Francyą otrzymało przeszło dziesięć razy obszerniejsze prawo wyborcze (w stosunku do dzisiejszej ludności Królestwa dałoby to około 300.000, a jeśli zważyć, że $^3/_4$ ludności, włościanie i żydzi, byli wtedy wykluczeni — nawet przeszło milion wyborców). Ale była też odwrotna strona medalu. Do ostatecznego tekstu konstytucyi wprowadzone zostały zmiany i interpelacye, które otwierały szerokie pole do nadużyć, do osłabienia i zwichnięcia wielu kardynalnych poręk konstytucyjnych. Tak więc, na skutek dwuznacznego zwrotu »nikogo więzić nie dozwolimy» (zamiast »nie uwięzimy«), gwarancya wolności i bezpieczeństwa osób ognisk domowych stała się fikcyą, gdyż areszty samowolne, dokonywane rzekomo z ramienia panującego, stały się dopuszczalne, a tem samem stały się regułą. Tak znowu dwuznaczne wyrażenie o »pierwszym« budżecie, bez ścisłego określenia jego charakteru, terminu i mocy, doprowadziło do tego wyniku, że przez całe piętnastoletnie trwanie Królestwa ani jeden budżet nie został oddany do normalnego uchwalenia przez Sejm. Sejmy miały się odbywać co dwa lata wprawdzie, lecz z pozostawieniem królowi ogólnikowo prawa ich »odraczania«, a bez przyznania rygoru (projektowanego przez przewidującego Sobolewskiego), iż w razie niezachowania codwuletniego terminu prawo zwołania Sejmu przysługuje Senatowi — i oto zamiast 7 Sejmów przez cały piętnastoletni okres odbyło się tylko 4. W tych i podobnych, z rozmysłu wprowadzonych niedomówieniach i dwuznacznikach, mieściło się już z góry źródło wielu późniejszych pogwałceń konstytucyi. Zarazem poważna groźba dla kraju mieściła się w niektórych najważniejszych nominacyach, oddających losy Królestwa w ręce wrogie i niewłaściwe.

Przedewszystkiem więc godność Wodza Naczelnego armii polskiej — w jaskrawej sprzeczności do życzeń społeczeństwa, które czas jakiś nawet łudziło się nadzieją, że ta godność powierzoną będzie przez Aleksandra Tadeuszowi Kościuszce — otrzymał W. Książę Konstanty Pawłowicz, drugi brat cesarza, o dwa lata od niego młodszy. Despota z natury, nieokiełznanej gwałtowności charakter, skrzywiony przez wychowanie i życie, jakkolwiek niepozbawiony lepszych popędów, a nawet pewnych zalet umysłowych, przenikliwości i bystrości, później zwłaszcza przez małżeństwo z księżną Łowicz i dłuższy pobyt w Polsce ułagodzony i nawet skłonniejszy, w ostatnich szczególnie latach wobec fatalnych stosunków z Mikołajem, do pewnego zsolidaryzowania się z Królestwem, ba, bodaj z polskością wogóle, jednakowoż przez cały czas swoich rządów warszawskich, głównie zaś naskutek nawskroś wrogiej i szkodliwej roli, w jakiej wystąpił tu w pierwszych latach, stał się czynnikiem w najwyższym stopniu zaogniającym stosunki polsko-rosyjskie. Namiestnikiem, przy poparciu W. Księcia Konstantego, u którego znów był wyprotegowany najpierw przez wpływowych starych Branickich z Białocerkwi (jako dawny adjutant b. hetmana wielkiego Ksawerego Branickiego, z którym nawiązał napowrót stosunki w czasie Księstwa), został generał Józef Zajączek, waleczny legionista i żołnierz napoleoński, wielkiej odwagi wojskowej, lecz żadnej cywilnej, bez charakteru, zgorzkniały względem własnego społeczeństwa i koniec końcem wysługujący się ślepo woli Wielkiego Księcia i prowadzony na pasku przez komisarza cesarskiego Nowosilcowa.

Czartoryski, którego opinia publiczna przeznaczała na Namiestnictwo, został w ostatniej chwili zupełnie pominięty przez Aleksandra (mającego z nim stare a skryte porachunki osobiste bardzo drażliwej natury, ceniącego

go, lecz też nieufającego mu za niezawisłość duszy, a nawet podejrzewającego go o niepogrzebane w familii Czartoryskich marzenia królewskie) i wykluczony zgoła z właściwego rządu, posadzony razem z wieloma innymi w Senacie i jako widz bezczynny w Radzie Administracyjnej. Najpierwsze ministeryum oświaty i wyznań otrzymał cichy oddawna antagonista Czartoryskiego i całego jego domu, człowiek światły zresztą i wielkich zasług, choć niedość hartowny i niewolny od słabości do intrygi, Stanisław Potocki, po którym następnie to ważne stanowisko objął Stanisław Grabowski, lichota umysłowa i moralna. Ministeryum sprawiedliwości, po byłym Naczelniku Wawrzeckim, sprawowali kolejno mierny Walenty Sobolewski, Marcin Badeni, użyteczny pracownik, lecz stosowniejszy raczej na miejsce drugorzędne, następnie zaś (od czerwca 1825) najzdolniejszy z nich wszystkich Ignacy Sobolewski. Sprawy wewnętrzne i policyę sprawował pracowity, zdatny i nadzwyczaj zręczny Tadeusz Mostowski, który jeden utrzymał się bez przerwy na swojem ministeryum przez cały czas trwania Królestwa, a potem na dobitkę potrafił bez ujmy dla honoru wywinąć się Rewolucyi. Wydział wojny dostał się zrazu zasłużonemu generałowi Józefowi Wielhorskiemu, dotychczasowemu zastępcy ministra wojny przy boku ks. Poniatowskiego za Księstwa, który jednak wnet (już w maju 1816), wszedłszy w kolizyę z W. Księciem Konstantym, został usunięty i zastąpiony przez dzielnego żołnierza i użytecznego administratora, lecz zgoła powolne narzędzie W. Księcia, generała Maurycego Haukego, zostawionego aż do końca na tem stanowisku w charakterze prowizorycznym. Ministrem prezydującym w Komisyi skarbu mianowany był pierwotnie Tadeusz Matuszewicz, przyjaciel Czartoryskiego, zdolny a kompetentny, gdyż był piastował tę samą tekę za Księstwa, ale wyczerpany, schorzały (zmarł w listopadzie 1819), zastąpiony naprzód

czasowo przez bezbarwnego, nieznającego się na rzeczy, a używanego do wszelakich funkcyi interimistycznych, Walentego Sobolewskiego, następnie zaś, gorszym jeszcze wyborem (w grudniu 1819) — przez bałamutnego i dwuznacznego Jana Węgleńskiego, aż wreszcie przez całe ostatnie dziesięciolecie kierunek tego wydziału przeszedł w umiejętne ręce Ksawerego Lubeckiego. Ponadto do boku rządu, a właściwie całego społeczeństwa Królestwa Polskiego, przystawiony został Mikołaj Nowosilcow, senator i radca tajny rosyjski, w godności komisarza pełnomocnego cesarskiego, rzekomo, wedle brzmienia pełnomocnictwa wydanego mu przez Aleksandra zaraz za pierwszej w Warszawie bytności, na pierwszych tylko kilka miesięcy, póki nie ustatkują się stosunki; w rzeczywistości jednak pozostał on tutaj bez przerwy przez cały czas panowania Aleksandra (mając sobie na domiar rozciągniętą swoją kompetencyę urzędową od 1823 również i na Litwę), następnie zaś i Mikołaja na mocy oficyalnego odnowienia pierwotnego swego pełnomocnictwa (w 1826). Nowosilcow, mając własną swoją w Warszawie kancelaryę z Rosyan i cudzoziemców, po części nawet policyę ze szpiegów polskich, dobrze obeznany ze stosunkami miejscowemi i władający językiem polskim, zasiadając jako dozorca w Radzie Stanu i Administracyjnej, wchodził osobiście we wszystkie sprawy i o wszystkiem (niezawiśle od przygodnych relacyi dla W. Księcia Konstantego) zdawał regularnie z urzędu szczegółowe poufne raporty cotygodniowe Aleksandrowi, potem Mikołajowi, zaprawione jadem denuncyacyi i nieprzebłaganej nienawiści dla Polski, oraz wogóle do ducha narodowości, postępu i swobody. Niezmiernie czynny pomimo wieku (doczekał się w Królestwie blizko siedmdziesiątki), został on złym duchem Królestwa Polskiego i co tylko najgorszego spadło w niniejszym okresie na ten kraj i na najlepszych w nim ludzi, stało się z udzia-

łem, a zazwyczaj z inicyatywy pierwotnej Nowosilcowa, którego imię, napiętnowane przez narodowego poetę, pozostało w pamięci polskiej jako najdoskonalsze wcielenie najnienawistniejszego policyjno-biurokratycznego ucisku rusyfikacyjnego.

OKRES KONSTYTUCYJNY 1815—1820.

Królestwo Polskie, założone w granicach swoich podziśdzień zachowanych, po dokonaniu długich i spornych delimitacyi z sąsiadami pruskim i austryackim, gdzie zostało dotkliwie pokrzywdzone od strony pruskiej (mocą konwencyi delimitacyjnych 11 listopada 1817, 24 lipca 1819, 24 kwietnia 1823), obejmowało około 127.000 kilometrów kwadratowych, z ludnością znacznie zmniejszoną skutkiem ostatnich wojen (stratę tę obliczano urzędownie na 635.000 głów), liczącą w 1815 tylko 3,200.000, ale odtąd szybko wzrastającą i liczącą pod koniec w 1830 już 4,200.000; stanowiło przeto około $^1/_6$ dawnej Rzpltej Polskiej (przeszło $^1/_7$ powierzchni, mniej niż $^1/_5$ spółczesnego zaludnienia wszystkich dawnych ziem polskich). Pod koniec 1815 w powyższej cyfrze ogólnej ludności liczono (w cyfrach okrągłych): włościan 2,400.000, mieszczan 400.000, szlachty 250.000, żydów 200.000 (było ich zapewne znacznie więcej, gdyż uchylali się od konskrypcyi). Wsi liczono w dacie początkowej 21 $^1/_2$ tysięcy, w nich dymów 385.000, ludności 2,700.000; miast 480, w nich domów 80.000, ludności przeszło $^1/_2$ miliona; Warszawa wraz z Pragą liczyła domów przeszło 3000, w czem połowa z drzewa, połowa z cegły, ludności niespełna 80.000, która w ciągu piętnastolecia szybko wzrastała, tak, że w 1830 liczyła już około 130.000, w czem 86.000 katolików, 34.000 żydów, 9000 ewangelików.

Kraj podzielony został na 8 województw: mazowieckie, kaliskie, płockie, podlaskie, augustowskie, lubelskie, sandomierskie i krakowskie (tę ostatnią nazwę za-

chowano dla zaznaczenia nadziei rekuperacyi Krakowa), oraz na tyleż dyecezyi rzymsko-katolickich z arcybiskupstwem warszawskiem i jedną grecko-unicką dyecezyą chełmską. Na mocy konkordatu Aleksandra z Piusem VII. podpisanego w Rzymie przez kardynała Consalviego i ambasadora rosyjskiego Italińskiego (28 stycznia 1818), oraz wydanych w rozwinięciu tego aktu bull papieskich *Militans Ecclesia* (12 marca) i *Ex imposita nobis* (30 czerwca 1818), organizacya dyecezyalna została ustaloną; następnie, po dość kłopotliwych rokowaniach z arcybiskupem gnieźnieńskim Raczyńskim, powiadomionym przez breve *Justis gravibusque causis* (28 marca 1818) o zamiarze papieża przeniesienia prymasostwa do Warszawy, i pomimo jego oporu podniecanego przez Prusy i zakończonego jego rezygnacyą z arcybiskupstwa (w październiku), na mocy breve *Romani pontifices* (6 października 1818) arcybiskupowi warszawskiemu nadaną została purpura i godność prymasa Królestwa Polskiego; prymasami byli z kolei: Malczewski (1818), Hołowczyc (1819), Skarszewski (1824), Woronicz (1828); po jego zgonie (w grudniu 1829) przez lat kilkadziesiąt rząd rosyjski pozostawił arcybiskupstwo wakującem, później zaś aż po dziś dzień odmawiał arcybiskupom warszawskim tytułu prymasowskiego, który z takim trudem, we własnym interesie politycznym a przeciw Prusom, dla poddanej sobie archidyecezyi był uzyskał Aleksander. Wydany w rozwinięciu §§ 11—13 konstytucyi, dekret królewski (18 marca 1817) urządzający stosunki rządu do Kościoła katolickiego, zredagowany przez Stanisława Potockiego, szczegółowo (w 4 tytułach, 38 artykułach) określał te stosunki w duchu ścisłej zawisłości duchowieństwa od Komisyi wyznań i oświecenia, przez mocne zastosowanie pojęcia »nadzoru« *(surveillance)* przyznanego wedle brzmienia konstytucyi (§ 12) rządowi nad wszystkiem duchowieństwem; dekret ten wywołał silne

niezadowolenie duchowieństwa i stał się punktem wyjścia jego zaciętej walki z Potockim. Co się tycze dyecezyi unickiej chełmskiej, to rozciągała się ona na 4 województwa: lubelskie, podlaskie, augustowskie i mazowieckie, obejmowała 21 dekanatów, 220.000 wiernych, cerkwi parafialnych 287, 4 klasztory bazyliańskie (w nich razem 25 zakonników), przy kapitule chełmskiej, złożonej z 12 kanoników, skromne seminaryum (26 alumnów); uposażenie duchowieństwa unickiego było niewystarczające, na parocha wypadało przeciętnie 218 złp. dochodu, okoliczność niepomyślna, ułatwiająca później robotę niszczycielską, skierowaną przeciw Unii.

Energiczną i owocną działalność rozwinął Potocki w dziedzinie oświecenia publicznego. Według raportu, złożonego przez niego Aleksandrowi (20 listopada 1815), istniało wtedy ogółem w Królestwie 845 szkół, mających 1100 nauczycieli i 29.000 uczniów; szkoły te jednak znacznie ucierpiały skutkiem ostatnich wypadków krajowych; same tylko przypadające im ze skarbu zaległości wynosiły prawie 1½ miliona złp. Zakrzątniono się niezwłocznie koło wszechstronnego podniesienia szkolnictwa na wszystkich szczeblach, wyższego, średniego i niższego. Już w 1816 założono w Warszawie Uniwersytet, rozwinięty stopniowo do 5 wydziałów: teologii, prawa, medycyny, filozofii, nauk i sztuk pięknych, który wkrótce doszedł do 800 słuchaczów; powstała przy nim, w miejsce zabranej do Petersburga biblioteki Załuskich, nowa poważna książnica ze znacznym zbiorem sztychów, zakłady specyalne, laboratorya, obserwatoryum (skończone w 1823). Założono wyższe szkoły: aplikacyjną wojskową, leśnictwa i Politechnikę w Warszawie, górnictwa w Kielcach, kadetów w Kaliszu, Instytut nauczycieli elementarnych w Łowiczu, seminaryum duchowne dla ewangelików, szkołę rabinów dla żydów (na miejsce zniesionych następnie kahałów zaprowadzono 327 dozorów

bóżniczych z reelekcyą cotrzechletnią). Podniesiono szkolnictwo średnie w 12 szkołach wojewódzkich i 17 wydziałowych (liczących w 1823 uczniów 4½ tysięcy i nauczycieli 200, *respective* przeszło 2 tysiące i 130), doprowadzono do blizko 900 ilość szkół elementarnych miejskich i wiejskich, zaprowadzono szkoły niedzielno-rzemieślnicze. Jak szybko odbywał się tu postęp, świadczy okoliczność, że już w 1817 liczba ogólna uczących się wzrosła do 36.000, t. j. blizko o 25% w ciągu dwóch lat; postęp ten trwał stale pod Potockim, wstrzymany a nawet cofnięty rozmyślnie w następstwie pod Grabowskim.

Wiele zrobiono również w wydziale spraw wewnętrznych pod zdolnym a niestrudzonym Mostowskim. Zajęto się podniesieniem rolnictwa, ustanowiono Instytut agronomiczny w Marymoncie, udzielano z urzędu wskazówek i wiadomości o zagranicznych ulepszeniach gospodarczych, wyznaczono (dekretem z października 1816) nagrody dla celujących rolników, sprowadzano kolonistów z zagranicy i osadzano ich w dobrach narodowych i prywatnych (do 1818 około 800 rodzin) i t. p. Zaopiekowano się stawiającym dopiero pierwsze kroki przemysłem krajowym, dano podstawę szczególnie przemysłowi tkackiemu, który odtąd stać się miał jednym z głównych czynników dobrobytu Królestwa; podźwignięto upadłe bądź też nowe założono rękodzielnie sukna w Ozorkowie, Kaliszu, Wyszogrodzie i innych miastach prowincyonalnych; przyczyniono się zaraz w pierwszych latach do powstania w Warszawie całego szeregu fabryk materyi wełnianych i bawełnianych, kobierców, pończoch i t. d. Dyrekcya górnicza, pod kierunkiem znakomitego obywatela i pisarza, Stanisława Staszica, zajęła się podniesieniem kopalni olkuskich, zakładaniem hut i walcowni (później została wcieloną do ministeryum skarbu). Znakomicie też podniósł się handel, w późniejszych zwłaszcza latach, do tego stopnia, że pod koniec (w 1830),

przy imporcie wartości 47·7 milionów, eksport z Królestwa wynosił: do Rosyi 14½ (niemal wyłącznie wytwory przemysłu), do Prus (zboże i budulec) 27½, do Krakowa 2.7, do Austryi 300 tysięcy, ogółem wartości 45 milionów złp. Kosztem milionowych nakładów (powyżej 6 milionów złp.) upiększono i rozszerzono Warszawę, zniesiono stary szaniec i wały Pragi, wystawiono szereg wielkich, może niezawsze smakownych, ale wspaniałych gmachów publicznych, stanowiących po części po dziś dzień dogodne siedlisko władz rządowych; budżet Warszawy, wynoszący w 1816 zaledwo ½ miliona, już w 1818 wynosił 2, a pod koniec (1830) 4 miliony złp. Dużo uczyniono dla budowy i naprawy dróg lądowych i wodnych; zmniejszywszy do połowy i zamieniwszy na pieniądz uciążliwe a nieskuteczne szarwarki (których w ciągu 1816 do 1819 uiścił kraj prawie bez rezultatu w szacunku przeszło 20 milionów złp.), doprowadzono do końca i udoskonalono 4 wielkie szosy, kaliską, krakowską, brzeską i kowieńską (petersburską), zbiegające się w Warszawie, niemało uczyniono dla dróg bocznych; przystąpiono do regulacyi Wisły, Pilicy, Nidy i Przemszy. Uporządkowano administracyę poczt, dotąd pracującą z deficytem, odtąd przynoszącą znaczne dochody. Wyznaczono subwencyę dla Teatru Narodowego, założono szkołę deklamacyi i muzyczną. Celem zbliżenia stanów wydano prawo (17 czerwca 1817), znacznie ułatwiające nobilitacyę, wedle którego mógł i powinien być przedstawiony do szlachectwa każdy nauczyciel szkół publicznych po 10 latach służby, każdy żołnierz dosłużywszy się kapitaństwa, każdy obywatel, co się talentem, pracą, wynalazkiem przyłożył do światła, przemysłu, rolnictwa, zgoła do dobra kraju; istotnie odtąd posypały się bez ustanku nobilitacye w *Dzienniku Praw*, przyczyniając się niepomału do zagładzenia poczucia wyłączności szlacheckiej. Nagół, jeśli zważyć całokształt doby Królestwa Kongre-

sowego, szlachta zyskała wiele nietylko pod względem ekonomicznym, lecz i kulturalnym, stawając pod względem ukształcenia i przekonań na poziomie, odpowiadającym mniej więcej spółczesnej liberalnej burżuazyi francuskiej. Mieszczaństwo również znaczne poczyniło postępy, głównie dzięki raptownym postępom przemysłowo-handlowym kraju w tym okresie. Najmniej skorzystało włościaństwo; nie doczekało się ono w Królestwie niezbędnej kardynalnej reformy swego opłakanego stanu społeczno-ekonomicznego przez akt powszechnego uwłaszczenia (dokonany wszak spółcześnie w dzielnicy pruskiej); pozostało, z nielicznemi wyjątkami, śród warunków bytu uciążliwych w dobrach prywatnych, a nawet po części i w dobrach narodowych, skutkiem nadużyć dzierżawców, pomimo platonicznej życzliwości rządu.

Wojsko, pod straszliwie twardą, ale nader sprawną ręką W. Księcia Konstantego, szybko doszło do organizacyi pełnej i pod każdym względem technicznym będącej szczytem doskonałości; prawo o zaciągu (30 listopada 1816) pociągało wszystkich mężczyzn (z wyjątkiem jedynaków, duchownych, lekarzy, uczonych i t. d.) bez różnicy stanu, w wieku od 20—30 roku życia, do spisu wojskowego, ustanawiając termin służby wojskowej 10-letni; obowiązującym pozostał Kodeks kryminalny dla wojska polskiego, ogłoszony poprzednio (31 marca 1815) przez Komitet Wojskowy polski, w łączności z Prawami karzącemi wojskowemi, francuskiemi (jeszcze z r. II. i V., t. j. 1794 i 1796). Naogół w ciągu trwania Królestwa Kongresowego, odbyto 7 zaciągów do wojska; na mocy dekretów z października 1816 wybrano 5000 rekruta; z sierpnia i października 1819 — 6000 i 4500; z sierpnia 1822 — 3000; z września 1823 — 2800; z września 1824 — 3000; z października 1826 — 2400; razem wybrano w tym okresie 26.700 rekruta. Armia polska, nieustannie doskonalona, liczyła pod koniec, w chwili wy-

buchu Rewolucyi, 2 dywizye piesze po 3 brygady z 1 brygadą artyleryi przy każdej dywizyi, oraz 2 dywizye kawaleryi, ogółem 29 batalionów piechoty w sile 28.000, 38 szwadronów jazdy w sile 7000 ludzi i 106 dział, mając nadto do dyspozycyi natychmiastowej urlopników w liczbie nominalnej 35.000 (faktycznie conajmniej 20.000) dla trzecich i czwartych batalionów oraz piątych i szóstych szwadronów. Słabą stronę stanowił względny niedostatek artyleryi polowej, szczególnie dotkliwy wobec zupełnego braku fabryk broni w kraju.

Rozwinięcie organizacyi sądownictwa napotykało poważne przeszkody, po części mające swe źródło w samej komplikacyi odpowiednich przepisów konstytucyjnych, obliczonych na zbyt małe obwody i zbytnią różnolitość kompetencyjną, po części we względach natury materyalnej. Ilość spraw sądowych rosła raptownie: w 1816 — 16½ tysięcy, w 1817 już 26½ tysiąca, skutkiem czego wzrastały zaległości spraw nieosądzonych (w 1816 — 4½, w 1817 — blizko 7 tysięcy). W więzieniach przy końcu pierwszych lat znajdowało się ogółem nie więcej ponad 1000 osób oskarżonych lub skazanych za zbrodnie pospolite; zmieniło się to jednak niebawem na niekorzyść, kiedy rozpoczęły się masowe uwięzienia natury politycznej, ku czemu zużytkowano specyalne lokale, jak klasztor Dominikanów (od 1820), Karmelitów (od 1822), odwachy warszawskie i t. d.

Słabą, a nawet niebezpieczną stroną administracyi Królestwa w pierwszym zaraz okresie był opłakany stan skarbu, powodowany głównie znacznemi wydatkami na wojsko. Już w pierwszym raporcie, złożonym Aleksandrowi przez Matuszewicza, preliminowane były wydatki na rok budżetowy 1815/16 na 26·6 miliona, niezawodne zaś dochody na 23·9 miliona złp., wykazując deficyt przeszło 2½ miliona. Nadto wydatki wojskowe przez pierwsze 2 lata, do 1817, pokrywane przez skarb rosyjski (który

ogółem wydatkował na ten cel około 9 milionów rs.), odtąd spadły na nieuporządkowane jeszcze finanse Królestwa, a wynosiły około 30 milionów złp. rocznie, t. j. prawie połowę całego budżetu. To też wydatki budżetowe, wynoszące w 1817 około $55\frac{1}{2}$ milionów, już w 1818 podskoczyły do 72, a w 1819 do 74 milionów, wykazując w tym ostatnim roku deficyt czysty co najmniej 19 milionów złp. Obok samego dość poważnego kłopotu finansowego, tkwiło tu nadomiar to jeszcze groźne niebezpieczeństwo, że pod pretekstem deficytu, t. j. rzekomej niezdolności kraju do udźwignięcia swoich kosztownych instytucyi ustawodawczych, Nowosilcow podsuwał Aleksandrowi pokusę zniesienia konstytucyi, oddzielnej armii polskiej i samej odrębności Królestwa (bądź prostym sposobem odwołania, bądź też w związku ze spółczesnemi fikcyjnemi projektami konstytucyjnemi dla Cesarstwa). Istotnie tego rodzaju groźba po kilkakroć zawisła nad Królestwem w 1819, 1820, 1821 i jeszcze 1823, kiedy równocześnie Sejm, nie zdając sobie z niej należycie sprawy, a występując z całkiem zasadną krytyką opłakanego stanu skarbu, nieświadomie szedł na rękę tym fatalnym knowaniom. Dlatego też sprawą najpierwszej wagi dla samego bytu kraju było przejście wydziału skarbu w ręce zdolnego ministra, który potrafił pokazać, iż konstytucyjne Królestwo nietylko jest w stanie pozbyć się deficytu, utrzymując przytem własną armię na własny rachunek, lecz owszem doprowadzić swoje finanse do zupełnej równowagi, niedoścignionej dla samego autokratycznego Cesarstwa. Taki minister na szczęście po kilku latach znalazł się w osobie Lubeckiego.

Tymczasem w konstytucyjnym terminie dwuletnim zalecił Aleksander Namiestnikowi (reskryptem 17 września 1817) rozpisanie pierwszych wyborów sejmikowych i gminnych, poczem uniwersałem królewskim (17 lutego) zwołał pierwszy Sejm Królestwa (na 27 marca 1818) i sam

na jego otwarcie zjechał zawczasu (13 marca) do Warszawy. Zagajenie Sejmu odbyło się z wielką wystawnością. Obydwie Izby zgromadziły się w sali senatorskiej; galerye były natłoczone świetną publicznością; dokoła i na stopniach tronu stanęli Wielcy Książęta, rząd polski, kilku obecnych ministrów Cesarstwa, generalicya polska i rosyjska; był to pierwszy prawdziwy parlament (jeśli nie liczyć skromnego Sejmu finlandzkiego w Borgo 1809), otwarty przez rosyjskiego monarchę. Aleksander odczytał z tronu, stojąc, w języku francuskim, piękne i dziwnie obiecujące orędzie. »Spełniają się — mówił — wasze nadzieje i moje życzenia... Podaliście mi sposobność okazania mojej ojczyźnie tego, co dla niej oddawna gotuję i co otrzyma, skoro zarody tak ważnego dzieła będą mogły osięgnąć potrzebne rozwinięcie. Wznieście się do wysokości waszego zadania. Skutki prac waszych nauczą mnie, czy, wierny swoim przedsięwzięciom, będę mógł dalej rozszerzać to, co już dla was uczyniłem«. Słowa te tak uroczyste wywarły potężne wrażenie na obecnych, a odbiły się silnem echem po Królestwie, całej Rosyi i Europie. Zawierały one w istocie zapowiedź dwóch naraz rzeczy arcyważnych: konstytucyi dla Rosyi i przyłączenia Litwy do Królestwa. To też ta mowa tronowa 1818 stanowi punkt kulminacyjny na drodze liberalnych i odnowicielskich aspiracyi Aleksandra, odtąd, po krótkiem jeszcze przystanięciu, staczającej się nadół w stronę reakcyi. Doniosłość tego orędzia cechuje ta jeszcze okoliczność, że było ono zredagowane osobiście przez Aleksandra, który, pomimo oporu swego ministra spraw zagranicznych, Capo d'Istryi, oraz W. Księcia Konstantego, nie pozwolił zmienić w niem żadnego zwrotu. Obrady sejmowe, ożywione takim obiecującym wstępem, wzięły obrót poważny i pomyślny. Przyjęto wniesione przez rząd prawo skróconej procedury dla rozgraniczenia dóbr nieruchomych, niezbędne zarówno dla ubezpie-

czenia dóbr narodowych, jakoteż dla uregulowania ogólnych porządków hypotecznych. Uchwalono nowe znakomite prawo hypoteczne, obowiązujące, z pewnemi modyfikacyami podziśdzień, a stanowiące znaczne ulepszenia zarówno względem przepisów Kodeksu Napoleona, jak i praktyki hypotecznej pruskiej. Przyjęto zwięzły nowy kodeks kryminalny, niewolny zresztą od nader poważnych usterków, nadmiernie surowy w systemacie kar, niedość ścisły w definicyach, wzorowany na zasadach francuskich i austryackich. Odrzucono jeden tylko projekt ministeryum sprawiedliwości do nowego prawa o małżeństwie, istotnie wadliwy i do przyjęcia nie nadający się: projekt ten miał na celu w drodze kompromisowej (przez uznanie ważności ślubów religijnych jedynie mocą błogosławieństwa kapłańskiego, oraz zakaz ślubów powtórnych bez rezolucyi władzy duchownej, przy zostawieniu atoli jurysdykcyi w sprawach małżeńskich sądom cywilnym) zastąpić odpowiednie czysto cywilne przepisy 5 i 6 tytułów księgi I. Kodeksu Napoleona, czem jednak żadnej strony nie zadowolił, podniósł przeciw sobie zarówno żywioły konserwatywne w Senacie (gdzie przeszedł większością 24 głosów przeciw 9, w czem biskupie), jakoteż liberalne w Izbie poselskiej (gdzie przepadł większością 82 głosów przeciw 36). Powstrzymano się natomiast w Izbach od zbyt słusznych rekryminacyi, do jakich aż nadto dostarczał powodów nietylko Nowosilcow swoją rolą delatorską i nadzorczą, lecz przedewszystkiem sam Wielki Książę Konstanty, który już w 1816 swojem niekonstytucyjnem postępowaniem zmusił do dymisyi ministra wojny Wielhorskiego, a straszliwym rygorem wojskowym sprowadził cały szereg samobójstw młodych oficerów polskich. Słowem, ze strony Sejmu starano się okazać, oprócz gorliwości prawodawczej, najlepsze swoje chęci dla wniosków rządowych a tem samem zaufanie dla rządu, pragnąc dać dowód, iż Sejm należycie ocenił

szacowne zapowiedzi we wstępnem orędziu monarchy. Aleksander zamknął Sejm (27 kwietnia) życzliwą mową tronową, dziękując Sejmowi za jego prace i zachowanie się, zapowiadając rychły swój powrót do Warszawy i kończąc temi znów obiecującemi słowy: »Obstawam przy spełnieniu moich zamiarów; są one wam wiadome« (wyjechał 30 kwietnia).

W rzeczy samej, pewien przynajmniej pozytywny krok w kierunku tych zamiarów, o ile dotyczyły Litwy, został uczyniony przez Ukazy 1817 i 1819 o rozszerzeniu władzy wojskowej Konstantego jako Wodza Naczelnego armii polskiej na pięć gubernii litewskich; widomym znakiem intencyi cesarskich były też pewne zmiany w umundurowaniu Oddzielnego Korpusu litewskiego, zbliżonem do uniformu armii polskiej. Ale zarazem już poczynały objawiać się niepokojące oznaki przeciwnego reakcyjnego wiatru. Przez postanowienie Namiestnika (22 maja 1819) zaprowadzoną została cenzura dla dzienników i pism peryodycznych, zaś przez drugie (16 lipca t. r.) cenzura została rozciągniętą na wszystkie książki ogłaszane w Królestwie. Było to krzyczące pogwałcenie § 16 konstytucyi o wolności druku. Wkrótce potem przez odezwę ministra-sekretarza stanu imieniem królewskiem do Namiestnika (13 grudnia t. r.) nietylko zostało sankcyonowanem to pogwałcenie w jaknajszerszem znaczeniu, lecz nadto zapowiedziano konieczność ograniczenia swobody osobistej obywateli, o ile tego wymagać będzie »nagłość chwili« *(l'urgence du moment)*. Odtąd otwartą została droga represyi administracyjnej według skazówek dyktowanych przez autokratyzm Konstantego i delatorstwo Nowosilcowa, bez oglądania się na główne poręki konstytucyjne. W następstwie przez postanowienie Namiestnika (z maja 1822) wszystkie sprawy cenzuralne oddane zostały do ministeryum wyznań i oświecenia, będącego już wtedy pod wstecznym sterem Gra-

bowskiego, gdzie utworzony formalny Komitet cenzury pod reakcyjnym Szaniawskim, a właściwie pod Nowosilcowem, nielitościwie gasił odtąd wszelki przejaw wolnej myśli w druku.

W innym też, przygnębionym znacznie, choć jeszcze nie pozbawionym nadziei nastroju, odbył się drugi Sejm jesienią 1820. W innym też nastroju był Aleksander pod wrażeniem niepokojących go objawów w Europie i Rosyi. Po przybyciu jego do Warszawy (27 sierpnia), ze znacznem opóźnieniem, wywołanem po części przez otrzymane denuncyacye, dopiero w połowie września odbyło się zagajenie Sejmu. W mowie tronowej przy otwarciu Sejmu (13 września) ostrzegał król przed »złym duchem, co się nad Europą unosi«, konstytucyę nazywał »porządkiem, jaki z upodobania przepisałem«, wskazując tem możność jej odwołania; ale jeszcze się nie wyrzekał swoich obietnic: »jeszcze kilka kroków — mówił — a staniecie u celu moich i waszych nadziei«. Istotnie, w tym to czasie opracowywał on w Warszawie tajemne projekty dotyczące powszechnej konstytucyi rosyjskiej, lecz już naprawdę bez wiary w ich wykonanie. Przebieg prac sejmowych tym razem był mniej pomyślny. Przyjęto tylko dwie pomniejsze nowelle rządowe w sprawie moratoryum oraz wywłaszczenia na użytek publiczny, a i te nie bez trudu i przeciw dość znacznej mniejszości opozycyjnej. Natomiast ogromną większością głosów przepadły zasadnicze projekty rządowe: kodeks procedury karnej, istotnie z wielu względów wadliwy (przez brak sądów przysięgłych, zbytnią przewagę prokuratury nad obroną, zbytnie ograniczenia jawności sądowej), odrzucony kompromitującą rząd większością (117 głosów przeciw 3); oraz statut organiczny dla Senatu (gdzie wsuniętą była zmiana § 116 konstytucyi przez ograniczenie prawa Izby do oskarżania ministrów w ten sposób, iż miałoby takie oskarżenie

wprzódy iść przez Radę Stanu do monarchy). W bardzo licznych, około 90, petycyach sejmowych umieszczono rozliczne grawamina z powodu odstąpienia rządu od brzmienia i ducha ustawy konstytucyjnej; wyrażono też doniosłe dezyderaty pozytywne: względem przyspieszenia rozdziału gruntów włościanom w dobrach rządowych, podwyższenia uposażenia plebanów, reformy żydów i t. p. W rozprawach sejmowych szczególnie ostro nacierał na niekonstytucyjne działania rządu krewki przywódca opozycyi sejmowej, poseł kaliski Wincenty Niemojowski: »*stat magni nominis umbra*«, mówił nie bez słuszności o konstytucyi. Naogół jednak Sejm, czy to podczas rozpraw w pełnej Izbie, czy też w Komisyach, z wyjątkiem kilku niefortunnych zwrotów Niemojowskiego, które osobiście ubodły Aleksandra, trzymał się w granicach ściśle rzeczowej i umiarkowanej dyskusyi, krytykując rząd, lecz wyłączając starannie osobę monarchy, a nawet pod koniec zwracając się do niego w adresie sejmowym w tonie po dawnemu ciepłym. Mimo to, w odpowiedzi na taką krytyczną postawę Sejmu nastąpiła nader surowa mowa tronowa Aleksandra przy zamknięciu obrad (13 października): monarcha rzucił posłom dotkliwy wyrzut, będący dla niego samego naprawdę tylko dogodnym pretekstem do wycofania się z poprzednich obietnic: »opóźniliście w jego postępach dzieło przywrócenia ojczyzny waszej. Ta ciężka odpowiedzialność na was spadać będzie«. Nazajutrz (14 października), wyjeżdżając z Warszawy, poufnie udzielił W. Księciu Konstantemu zupełnej swobody działania *(»carte blanche«)*, przyczem oświadczył mu, iż »konstytucyę bierze na siebie«, t. j., iż przestaje krępować się nią odtąd na seryo.

OKRES REAKCYJNY 1820—1825.

Odtąd stosunki pogarszały się raptownie a nieprzerwanie. Jeszcze w lipcu 1819 w odezwie ministra-sekre-

tarza stanu, Sobolewskiego, do Namiestnika z powodu wystąpień opozycyjnych prasy warszawskiej, które dostarczyły pozoru do dekretów o cenzurze, oraz w związku ze znacznym deficytem budżetowym tego roku, wyrażoną była groźba, iż monarcha nietylko może zatrzymać się, lecz nawet cofnąć na drodze konstytucyjnej; w maju 1821 w odezwie ministra-sekretarza stanu Grabowskiego do Rady Administracyjnej, z powodu wzrostu deficytu, wprost wyrażoną była wątpliwość, »czy Królestwo Polskie może w teraźniejszej swej organizacyi wydołać z własnych funduszów politycznemu i cywilnemu bytowi«, t. j. zakwestyonowaną sama jego istność konstytucyjna. Nowosilcow, który, jak się wyżej rzekło, już w 1820, pod pretekstem planowanej wtedy konstytucyi powszechnej dla Cesarstwa, był przedstawił Aleksandrowi formalny projekt uchwały znoszącej odrębność Królestwa i wcielającej je do konstytucyjnego Cesarstwa jako jedno z Namiestnictw wraz z przeobrażeniem armii polskiej na część składową rosyjskiej, następnie w 1823 oniemal naciskiem swoim skłonił Radę Administracyjną, pod pretekstem niemożności rozwinięcia organizacyi sądownictwa, do złożenia monarsze prośby o usunięcie konstytucyi, a wreszcie w czerwcu 1824 złożył Aleksandrowi i Konstantemu opracowane przez siebie wnioski szczegółowe względem okrojenia konstytucyi przez zniesienie jawności sejmowania. Pierwotny zamiar zwołania następnego Sejmu w konstytucyjnym terminie dwuletnim 1822 został zaniechany skutkiem raportów samego Namiestnika do Aleksandra (22 marca 1822), ostrzegających przed Sejmem z uwagi na podniecenie umysłów, spowodowane przez przypadłe tymczasem aresztowania polityczne, oraz na przewidywany obiór Wincentego i Bonawentury Niemojowskich, którym król, dotknięty rozprawami zeszłego Sejmu, był zabronił zjawienia się w Warszawie. Wybór Niemojowskich do Rady wojewódzkiej kaliskiej

został unieważniony przez Senat; po powtórnym zaś obiorze tych samych osób, sama Rada kaliska została, wbrew konstytucyi, rozwiązaną przez dekret specyalny królewski (23 lipca 1822), co jednak przyłożyło się tylko do wzmocnienia t. zw. opozycyjnego »stronnictwa kaliskiego«, złożonego właściwie z 8 tylko osób (bracia Niemojowscy, bracia Alojzy i Józef Biernaccy, bracia Teofil i Teodor Morawscy, Kaczkowski i Komorowski), lecz rosnącego we wpływy w kraju.

Podziemną robotę reakcyjną, podkopującą egzystencyę ustawodawczą Królestwa, ułatwiały scysye wewnętrzne. Potocki jako minister wyznań, ze światłych wychodząc założeń, lecz stojąc na stanowisku walki kulturalnej, jaką wypadło mu za Księstwa Warszawskiego prowadzić z arcybiskupem Raczyńskim, a niedość zdając sobie sprawy ze zmienionych warunków ogólno-politycznych skutkiem złączenia katolickiego Królestwa z prawosławnem Cesarstwem, obok przeprowadzonych sprężyście przy pomocy powolnego pierwszego arcybiskupa Malczewskiego kasat w wydziale duchownym (zamknął 45 klasztorów, 3 opactwa, 11 kolegiat, zostawiając jednak jeszcze około 1 ½ tysiąca zakonników i 400 zakonnic), zbyt mocnem nieraz i zaczepnem zaakcentowaniem dyscypliny administracyjnej zraził sobie duchowieństwo katolickie; zjadliwem zaś pismem »Podróż do Ciemnogrodu« podniósł przeciw sobie Jezuitów i żywioły ultraklerykalne, inspirowane przez wpływy reakcyi katolickiej, przychodzącej z Zachodu a zwłaszcza od spółczesnej roboty kongregacyjnej we Francyi. Szczególnie zawzięli się na Potockiego Jezuici, którzy, i jak się zdaje nie bez zasady, przypisywali mu udział w Ukazie banicyjnym Aleksandra (25 marca 1820), wydanym wnet po śmierci generała o. Brzozowskiego, wydalającym ich znienacka z granic Rosyi; kierowali oni dyskretnie i nadal z zagranicy, a mianowicie z Galicyi, zaciętą akcyą przeciw Potockiemu

w Warszawie. Biskupi z Woroniczem na czele złożyli Aleksandrowi (o którego nawróceniu na katolicyzm nie przestawano marzyć, osobliwie w kołach jezuickich) 15 punktów swoich grawaminów, skierowanych głównie przeciw dekretowi 1817, oraz dezyderatów względem nadania dogodniejszej dla kleru organizacyi Komisyi wyznań. Zarazem wnieśli stanowcze zaskarżenie przeciw samemu Potockiemu, niemiłemu z rozlicznych powodów, a między innemi jako Wielkiemu mistrzowi wolnomularstwa polskiego. Istotnie Aleksander, wbrew zdaniu Potockiego, w rozwinięciu § 79 konstytucyi zatwierdził Statut Organiczny Komisyi wyznań i oświecenia (14 sierpnia 1821), zapewniający Kościołowi katolickiemu zupełną niemal od administracyi niezawisłość a biskupom przewagę w tej Komisyi przez wprowadzenie do niej z urzędu prymasa i 2 biskupów i kierownictwo w utworzonej tu oddzielnej Sekcyi rzymsko-katolickiej. Na miejsce Potockiego mianowany został ministrem Stanisław Grabowski, syn naturalny Stanisława Augusta, dawniej libertyn, teraz dla karyery świętoszek i wstecznik, ślepa odtąd kreatura Nowosilcowa (podobnież jak później jeszcze Paskiewicza) i wedle jego skazówek szerzyciel ducha reakcyjnego w wydziale oświaty. Za pośrednictwem Kuratoryi generalnej wychowania publicznego, Grabowski dążył systematycznie do uszczuplenia liczby uczących się, zmniejszonej istotnie już w latach najbliższych prawie o 50% (w szkołach elementarnych frekwencya już w 1823 spadła do 18.000 uczniów). Odtąd też wzmógł swą działalność Komitet cenzuralny, prowadzony ze sprężystością coraz ostrzejszą, według składanych przez Grabowskiego władzy wyższej comiesięcznych raportów o »operacyach cenzury«. Cały ten zwrot w Warszawie dokonał się niemal równolegle do spółczesnego ataku, wykonanego w Petersburgu przez cerkiewne żywioły reakcyjne na cesarza w imieniu prawosławia ze strony Serafima i Focyusza; tym

sposobem duchowieństwo polskie w zupełnej nieświadomości działało mimowoli na rękę najniebezpieczniejszym swym wrogom. Nareszcie, na dobitkę, jako czynnik mający ostatecznie zatruć atmosferę życia publicznego w Królestwie, przyszło odkrycie i prześladowanie miejscowych związków tajnych.

Początek związków tajnych w Królestwie Polskiem poprzedził właściwie jeszcze samo jego założenie i sięgał aż do 1814. Naprzód latem t. r. powstał rodzaj lożowego związku wojskowego z inicyatywy generała Bronikowskiego i pułkownika Łagowskiego, krótkiego zresztą trwania i nierozwiniętej organizacyi; następnie, pod koniec tego roku, również w kołach wojskowych, z inicyatywy oficerów inżynieryi, Prądzyńskiego i Kołaczkowskiego, przy udziale 10 innych osób, powstało tajne Towarzystwo Prawdziwych Polaków, oparte na systemacie »czwórek«, które, również efemeryczne i niedorozwinięte, już w roku następnym istnieć przestało. Ponieważ równocześnie, jesienią 1814, wynikły na Kongresie wiedeńskim ostre zatargi między mocarstwami z powodu sprawy polskiej i nawet czas jakiś zanosiło się na powszechną wojnę z tego tytułu między Rosyą z jednej, a Austryą, Anglią i Francyą z drugiej strony, skutkiem czego w owej chwili myślano ze strony rosyjskiej o zużytkowaniu w razie potrzeby energii narodowej polskiej jako sukursu dla Rosyi, przeto pierwotnie, jak się zdaje, cesarz Aleksander a nawet W. Książę Konstanty nie byli przeciwni ówczesnemu rozwojowi tajemnych organizacyi patryotycznych polskich, o ile pokładałyby one nadzieję odbudowania Polski w cesarzu rosyjskim. Stosunek ten zmienił się chwilowo wiosną i latem 1815 podczas powrotu Napoleona z Elby i doby Studniowej, kiedy była obawa nawrotu Polaków ku Napoleonowi. Następnie jednak, około 1818, kiedy na pierwszym Sejmie warszawskim wypłynęła sprawa rozszerzenia Kró-

lestwa, Aleksander znowuż w duchu raczej sprzyjającym zaczął zapatrywać się na organizacye polskie, które mogłyby przyłożyć się do przygotowania inkorporacyi sąsiednich gubernii litewskich, jakoteż utrzymywać przychylny dla Rosyi nastrój w dzielnicach poznańskiej i galicyjskiej. Do tego rodzaju organizacyi nadawało się przedewszystkiem wolnomularstwo polskie. Dawny wolnomularski Wielki Wschód Narodowy polski, zorganizowany jeszcze w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta (1784), zatamowany (1792), wreszcie całkiem zwinięty (1794) skutkiem upadku Rzpltej, oddany później za rządów pruskich pod dyrektywę Wielkiego Wschodu berlińskiego, wznowiony za Księstwa Warszawskiego (1810) i postawiony w związku z Wielkim Wschodem paryskim, rządzony przez Stanisława Potockiego jako Wielkiego mistrza (od marca 1812), pod jego odtąd kierunkiem, przy generale Aleksandrze Różnieckim jako namiestniku Wielkiego mistrza, po przerwie wywołanej przez wypadki wojenne, odnowił (w sierpniu 1814) swoje prace, rozszerzając je następnie w duchu narodowym za Królestwa, wzrastając do liczby 5000 członków w kilkudziesięciu lożach koronnych, a za pośrednictwem czynnego i sprawnego radcy stanu, Ludwika Platera (zaprzyjaźnionego z Czartoryskim i komunikującego go z organizacyą wolnomularską wogóle a związkami tajnemi w szczególności), wchodząc w ścisłą styczność z lożami istniejącemi na Litwie i Rusi. Myśl zużytkowania wolnomularstwa dla celów ściśle narodowych wcześnie wyłoniła się w sferach patryotycznych Królestwa, gdy zarazem, wobec niedostateczności terytoryalnej podwaliny, oraz kruchości poręk konstytucyjnych kraju, zrodziło się poczucie konieczności tajnej organizacyi narodowej na własną rękę, myśl w formie oględnej ale stanowczej popierana przez ludzi nawet najrozważniejszych, między innymi przez generała Dąbrowskiego. Z takich wy-

chodząc pobudek, a zarazem, jak się zdaje, nie bez pewnej podniety wychodzącej od Aleksandra (a mianowicie za pośrednictwem Różnieckiego, będącego, przy swojem wysokiem stanowisku w wolnomularstwie, szefem policyi tajnej i prawą ręką W. Księcia Konstantego), Waleryan Łukasiński, major 4-go pułku liniowego, patryota dużego serca i tęgiej głowy, przy udziale niepospolitego przyjaciela, Kazimierza Machnickiego, po szczegółowych naradach odbytych latem i jesienią 1819, założył stowarzyszenie tajne pod nazwą Wolnomularstwa Narodowego. Przyjęto tu formy masoneryi angielskiej w trzech stopniach, pod hasłem utrzymania Narodowości, z celem ostatecznym odbudowania Polski w jaknajszerszych granicach, przy utrzymaniu zasady monarchicznej, w duchu poniekąd biegnącym równolegle do pierwotnych intencyi odnowicielskich Aleksandra, którego popiersie należało do dekoracyi obowiązkowych pierwszego stopnia i w tym charakterze wprowadzone zostało nietylko do lóż Królestwa i Litwy, lecz oraz w W. Księstwie Poznańskiem, gdzie krzewieniem związku zajął się były adjutant Dąbrowskiego, Szczaniecki. Gdy jednak niebawem, zwłaszcza w ložach poznańskich, do organizacyi związkowej poczęły przedostawać się ostrzejsze wpływy węglarskie z Zachodu oraz brać górę na miejscu zapalniejsze a nieopatrzne tendencye powstańcze, gdy równocześnie poczynała ujawniać się nowa reakcyjna oryentacya Aleksandra, Łukasiński, głowa nadzwyczaj rozważna, a pełen tyleż ofiarności osobistej ile wielkiego poczucia odpowiedzialności względem kraju, spowodował (w sierpniu 1820) rozwiązanie Wolnomularstwa Narodowego, zrywając zarazem łączność bezpośrednią z Poznańskiem. Był to akt z wielu względów analogiczny do zwinięcia, w początku tegoż 1820, Związku Dobra Publicznego rosyjskiego, gdyż chodziło podobnież o pozbycie się żywiołów niepożądanych i odwrócenie uwagi rządu. Wszakże

ruch, raz rozpoczęty, musiał dalej pójść swoją koleją: w końcu kwietnia 1821 zjechał do Warszawy generał Umiński, odgrywający wtedy rolę kierowniczą w lożach poznańskich, i pod jego wpływem oraz naciskiem opinii związkowców miejscowych założoną została (1 maja 1821) nowa, ściślejsza od poprzedniej organizacya tajna, oparta na szczegółowym, opracowanym głównie przez Łukasińskiego Statucie w 44 artykułach, wzorowanym na urządzeniach węglarskich, z pominięciem zbytecznych form wolnomularskich, całkowicie już niezawisła, stawiająca sobie za cel zdobycie niepodległości Polski własnemi siłami narodu, niemająca nazwy urzędowej, lecz znana pod utartą między członkami nazwą Towarzystwa Patryotycznego. Władzą naczelną Towarzystwa został Komitet Centralny z 8 osób pod prezydencyą figuranta a kierownictwem faktycznym Łukasińskiego; stowarzyszeni dzielili się na gminy (od 4—10 osób), okręgi (od 3—9 gmin) i siedm prowincyi, obejmujących: Królestwo Polskie, Litwę, Wołyń z Podolem, Galicyę, Kraków, W. Księstwo Poznańskie (z województwem kaliskiem) i armię polską, pod odpowiednimi naczelnikami (naczelnikiem armii był sam Łukasiński). Towarzystwo krzewiło się dość rozłożyście, przyczem Łukasiński główną uwagę zwracał na Litwę i Poznańskie (najsłabsze postępy czyniono w Galicyi), ale naogół dość wolno pod względem ilości członków rzeczywistych czynnych, która, jak się zdaje, pomimo podawanych w tym względzie cyfr przesadnych, nigdy faktycznie cyfry kilkuset nie przechodziła; również i fundusze rozporządzalne były zawsze nader skromne. Ale wpływ moralny związku był wielki; nadto zaś w drodze pośredniej oddziaływał on na liczne organizacye tajne niższego rzędu, zwłaszcza pośród uczącej się młodzieży, jakich w tym czasie namnożyło się mnóstwo zarówno w Królestwie, jak na Litwie i Rusi; między innemi zaś w szczególności za pośrednictwem To-

masza Zana, członka gminy Towarzystwa Patryotycznego na Litwie, weszło ono w styczność z inicyatywą akademicko-związkową, zrodzoną jeszcze w 1816 w gronie kolegów Adama Mickiewicza w Wilnie, a rozwiniętą z wiosną 1820 do formacyi Promienistych.

Samo jednak założenie Towarzystwa Patryotycznego przypadło w porze nazbyt już uwydatnionego zwrotu reakcyjnego; niedługo też czekać wypadło na katastrofę. Już w poprzednim, 1820, zaczęły się pod naciskiem Nowosilcowa prześladowania policyjne, skierowane przeciw związkom śród młodzieży akademickiej, i nastąpiły liczne aresztowania. Równocześnie podejrzliwość monarchy przez zatrutą denuncyacyę Nowosilcowa (w raporcie 24 maja 1821) skierowaną została przeciw wolnomularstwu polskiemu wogóle, jako »głównemu źródłu i macierzy towarzystw tajnych«; wyzyskane zostały i rozmyślnie zaostrzone scysye wewnętrzne, wynikłe w tym czasie w Wielkim Wschodzie warszawskim z powodu zmiany statutów zasadniczych; Potocki został zmuszony do ustąpienia ze stanowiska Wielkiego mistrza, a na jego miejsce obrany dotychczasowy namiestnik, Różniecki, w intencyi pogrzebania instytucyi, na której czele stanął. Wreszcie przez wydane imieniem królewskiem postanowienie Namiestnika (6 listopada 1821, z datą ogłoszenia 16 grudnia, ważną jako termin poczynającej się odtąd karalności) wszystkie związki tajne zostały zakazane, a tem samem i wolnomularstwo zwyczajne uległo kasacie; wszystkie loże zostały zamknięte, archiwa i dość znaczne fundusze wolnomularskie skonfiskowane (przyczem znacznie obłowili się Nowosilcow i Różniecki). Ponadto bulla papieska *Ecclesiam a Jesu Christo* (13 września 1821), wyklinająca stowarzyszenia tajne wogóle a masońskie i węglarskie w szczególności, za wyjednanem przez Stanisława Grabowskiego zezwoleniem Aleksandra została publikowaną (25 czerwca 1822) w Kró-

lestwie Polskiem. Równocześnie policya tajna, zorganizowana w Królestwie w rozwinięciu pierwotnych skazówek Nowosilcowa (2 października 1813), a udoskonalona wedle wzorów austryackich i francuskich, utrzymywana znacznym kosztem, (pochłaniała ona, oprócz 180.000 złp. ze skarbu Królestwa, jeszcze przeszło drugie tyle, 14.000 dukatów rocznie ze skarbu rosyjskiego, oraz zasiłki z funduszów własnych W. Księcia Konstantego, obok znacznych wypłat z nadzwyczajnych funduszów dyspozycyjnych Namiestnika), okrywając kraj cały siecią szpiegowską, a będąc pod naczelnem kierownictwem Różnieckiego, w pewnej przynajmniej mierze świadomego początków Wolnomularstwa Narodowego, natrafiła na ślady tej organizacyi tajnej, wyodrębnionej od zamkniętego Wielkiego Wschodu. Pierwsze skazówki wyraźniejsze otrzymał W. Książę Konstanty skutkiem zdrady jednego z towarzyszy Łukasińskiego, pułkownika Sznaydra, oraz ostrzeżeń policyi berlińskiej; nie czynił jednak z tego użytku, pragnąc nie rozmazywać sprawy z uwagi na szczególny stosunek Aleksandra do związków tajnych rosyjskich i polskich, pragnąc również uniknąć kłopotliwych śledztw w armii; kontentował się przeto zrazu oświadczeniem Łukasińskiego o formalnem zwinięciu pierwszej organizacyi. Niebawem jednak, w lutym 1822, jeden z napoły wtajemniczonych, kapitan Karski, wysłany przez Łukasińskiego do Paryża z korespondencyą do tamecznego pisma opozycyjnego o stosunkach Królestwa (jak się zdaje, za pośrednictwem przebywającego w Dreźnie generała Kniaziewicza, były też nawiązane pewne stosunki z organizacyami tajnemi francuskiemi, kierowanemi przez Lafayetta), wydał wszystko, co wiedział, rosyjskiemu posłowi w Paryżu, Pozzo di Borgo, zaciętemu wrogowi Polaków. Odtąd, wobec alarmujących doniesień Pozza, nie było sposobu sprawy zatuszować; rzecz zaczynała na seryo niepokoić Aleksandra; rozdmucha-

niem jego niepokoju tem gorliwiej zajął się Nowosilcow. Nastąpiły natychmiast, wiosną i latem 1822, liczne aresztowania Łukasińskiego i towarzyszy, którzy po długiem, dwuletniem przeszło zamknięciu u Karmelitów, badani przez specyalną, niekonstytucyjną Komisyę Śledczą, ustanowioną dekretem Namiestnika (8 lipca 1822), oddani pod Sąd Wojenny, skazani zostali (wyrokiem 14 czerwca 1824) na ciężkie roboty w twierdzy. Aleksander w konfirmacyi wyroku (24 sierpnia) zmniejszył karę Łukasińskiego do lat 7. Wcześniej jednak, dość dziwnym sposobem, przez odezwę ministra-sekretarza stanu Grabowskiego do W. Księcia Konstantego (19 stycznia 1824), upoważnił go do uwolnienia od śledztwa i sądu wszelkich osób postronnych zamieszanych do sprawy tego i podobnych związków, co wedle urzędowej interpretacyi, nadanej temu dokumentowi przez Konstantego, uznane zostało za akt pełnej amnestyi, pokrywającej wszelkie czyny z terminem prekluzyjnym rzeczonej odezwy. Tym sposobem ubite zostało dalsze dochodzenie, które mogłoby dostarczyć niedogodnych dla rządu rewelacyi względem niektórych stron genezy związkowej.

Dzięki roztropnej wstrzemięźliwości w zeznaniach Łukasińskiego (który zresztą pomimo skrócenia sobie wyroku, trzymany był naprzód w Zamościu, potem w Górze Kalwaryi i Warszawie w ścisłem więzieniu, później po wybuchu Rewolucyi zabrany przemocą do Rosyi przez Konstantego, a następnie pogrzebany przez lat blizko 40 w podziemiach twierdzy Schlüsselburskiej, gdzie zmarł w 1868, zabierając swój sekret ze sobą do grobu), Towarzystwo Patryotyczne zostało jednak narazie uratowane od zupełnej zagłady i mogło i nadal rozwijać tajemne swoje działanie pod kierownictwem senatora Stanisława Sołtyka i podpułkownika strzelców gwardyi, Krzyżanowskiego. W 1823 pierwsza pozytywna o niem wiadomość dotarła do tajnych związków rosyjskich,

a mianowicie do Towarzystwa Południowego. Skutkiem porozumienia się w 1823 między Bestużewem-Riuminem a Aleksandrem Chodkiewiczem, nastąpiły w styczniu 1824, podczas bytności Krzyżanowskiego na kontraktach w Kijowie, trzy spotkania między nim a Bestużewem i Murawiewem-Apostołem w mieszkaniu Chodkiewicza, Krzyżanowskiego i Bestużewa. Krzyżanowski zachowywał się z wzorową rozwagą, którą zresztą nakazywał mu już sam fakt odbywającej się równocześnie sprawy Łukasińskiego: żądali od niego Rosyanie akcesu do wspólnego spisku i dopytywali się o szczegóły związków polskich — on odpowiedział, że nie ma pełnomocnictwa i że nie żąda szczegółów o związku rosyjskim; pytali o pogląd Polaków względem formy rządu i wystawiali bezwarunkową konieczność republiki — on odpowiedział, że tej kwestyi nie może przesądzać, tem bardziej, że w obecnych warunkach interesom polskim zdaje się raczej odpowiadać ściśle konstytucyjna forma monarchiczna; oświadczono mu zamiar spiskowców rosyjskich zgładzenia w razie potrzeby całego domu panującego, nie wyłączając kobiet i dzieci, i żądano, aby Polacy ze swej strony zgładzili Konstantego — on odpowiedział, że »nigdy Polak nie zmazał ręki krwią monarchów swoich«. Bestużew ułożył rodzaj umowy w 7 punktach ze strony rosyjskiej (1. niepodległość Królestwa; 2. nowe granice polsko-rosyjskie; 3. dogodność wojskowa Rosyi jako podstawa delimitacyi; 4. nadzieja powrotu Polsce gubernii grodzieńskiej i części wileńskiej, mińskiej i wołyńskiej; 5. protekcya Polaków w Rosyi przez Towarzystwo rosyjskie; 6. zniweczenie nienawiści polsko-rosyjskiej; 7. ustanowienie deputacyi dwustronnej celem wzajemnego znoszenia się), oraz w 8 punktach ze strony polskiej (1. bezwarunkowe, mocą wszelkich środków, niewypuszczenie W. Księcia Konstantego do Rosyi; 2. wybuch powstania równocześnie z rosyjskiem; 3. atak na

Korpus Litewski; 4. wszelka pomoc Towarzystwu rosyjskiemu; 5. pośredniczenie pomiędzy niem a związkami europejskiemi; 6. informacya niezwłoczna o ważnych wypadkach; 7. uznanie podczas powstania zwierzchności Towarzystwa rosyjskiego i działanie sposobem przez nie przepisanem; 8. przyjęcie formy rządu republikańskiej). Względem niektórych punktów doszła zgoda ustna, ale Krzyżanowski wręcz odmówił podpisania jakiegokolwiekbądź aktu pisemnego. Ostrożność jego była aż nadto usprawiedliwiona; »my sami nie byliśmy szczerzy względem Krzyżanowskiego«, zeznawał później Murawiew-Apostoł. W styczniu 1825, znowuż na kontraktach kijowskich, odbyło się w mieszkaniu ks. Wołkońskiego spotkanie pomiędzy Pestelem i Wołkońskim ze strony rosyjskiej a ks. Antonim Jabłonowskim i obywatelem z Ukrainy Grodeckim ze strony Towarzystwa Patryotycznego; Jabłonowski okazał się dużo mniej wytrawnym i nieostrożniejszym od Krzyżanowskiego; do umowy pisemnej wprawdzie i tym razem nie przyszło, ale zbyt wiele informacyi o związku polskim doszło tym razem do wiadomości interlokutorów rosyjskich, co niebawem odbić się miało fatalnie na losie Towarzystwa Patryotycznego. Ostatnia już komunikacya obustronna miała miejsce w Żytomierzu (6 stycznia 1826) pomiędzy Moszyńskim ze strony polskiej a Murawiewem-Apostołem, przyrzekającym zbuntowanie się 3-go i 4-go korpusu rosyjskiego i żądającym niezwłocznego powstania w Królestwie i zgładzenia Konstantego: w tej chwili nieszczęśliwy zamach grudniowy już był zalany krwią w Petersburgu.

Kiedy tak w tym okresie ze wszystkich stron zbierały się nad Królestwem ciężkie chmury, jedna natomiast dokonała się zmiana dodatnia w administracyi wewnętrznej: w 1821, równocześnie ze stratą Potockiego w wydziale oświaty, na czele ministeryum skarbu, po lekkomyślnym i nieporadnym Węgleńskim, stanął (31 lipca)

sprawny Lubecki, jedyny człowiek, który mógł uratować i istotnie uratował zachwiane finanse krajowe i tym sposobem usunął poważną groźbę, wiszącą z tego powodu nad całą budową konstytucyjną Królestwa. Lubecki szeregiem trafnych i energicznie wykonanych zarządzeń podniósł dochody skarbowe, zrealizował znaczne zaległości (przeszło 72 miliony złp.), pokrył deficyt 20 milionów, doprowadził do równowagi budżet, balansujący się pod koniec, według preliminarza zwykłego, ułożonego na rok budżetowy 1830/31, w 80 milionach dochodów i 79 milionach złp. wydatków; w kasach skarbowych, które przy objęciu urzędu zastał puste, zostawił, ustępując w chwili wybuchu Rewolucyi listopadowej, swobodny kapitał przeszło 30 milionów złp. (w czem 8 milionów złp. gotowizną w Banku Polskim, 6 milionów rs. depozytów w Petersburgu, milion talarów w Berlinie). Dla dopięcia takich rezultatów Lubecki, nie przebierając w środkach, stosował dużą bezwzględność, a nawet arbitralność; stąd też nie cieszył się popularnością i bywał gwałtownie, a nieraz zasadnie atakowany przez opozycyę w kraju i Sejmie. Zresztą w samej wysokości ściąganych przez niego opłat skarbowych, jeśli przyłożyć z grubsza miarę porównawczą, biorąc w czambuł cyfrę dochodową i ludnościową, nie było zbyt rażącej dysproporcyi: przypadałoby tym sposobem w ostatnim roku jego gospodarki, 1830, przeciętnie na głowę mieszkańca Królestwa 26¼ franka, kiedy równocześnie we Francyi przypadało 33, a w Anglii nawet 65 franków; jakkolwiek więc należałoby tu również uwzględnić znaczną różnicę zamożności krajowej na niekorzyść Królestwa, można jednak (podobnież jak to był czynił poprzednio Staszic dla Księstwa Warszawskiego na podstawie analogicznego porównawczego rachunku) stwierdzić pewną przesadność żalów, pochodzących przeważnie od szlachty, na uciążliwość poborów fiskalnych Lube-

ckiego pod względem ilościowym: krytyce raczej podlegałaby strona jakościowa jego manipulacyi administracyjnej. Ponadto jeszcze wydatną zasługę Lubeckiego stanowi, że choć wyprotegowany właściwie do ministeryum pierwotnie przez Nowosilcowa, z którym poprzednio w niezaszczytnej pozostawał komitywie, potrafił jednak wnet nietylko całkowicie wyzwolić się od jego wpływów, lecz przeciwnie, wsparty na pozytywnych sukcesach swojej administracyi skarbowej, wykazawszy się swoją niezbędnością na stanowisku ministra finansów, podjął przeciw dawnemu protektorowi, a najniebezpieczniejszemu wrogowi swego narodu, zawziętą walkę na miejscu w rządzie, w Radzie Administracyjnej, u W. Księcia Konstantego oraz przed samym monarchą, i tę walkę w obronie Królestwa i jego instytucyi aż do końca prowadził z zadziwiającą zręcznością, siłą i powodzeniem.

Wiosną 1825 (27 kwietnia) Aleksander zjechał po raz ostatni do Warszawy na trzeci Sejm. Przybycie monarchy poprzedził doniosły akt ustawodawczy, stanowiący nowe, dotkliwsze od wszystkich uprzednich, okrojenie konstytucyi. A mianowicie, wraz z uniwersałem o zwołaniu Sejmu, wydany został (13 lutego 1825) Artykuł Dodatkowy, zredagowany w myśl projektu wypracowanego w czerwcu r. z. przez Nowosilcowa, znoszący zupełnie jawność obrad sejmowych, z wyjątkiem tylko dwóch formalnych sesyi, zagajenia i zamknięcia. Równało się to w pewnej mierze zawieszeniu karty konstytucyjnej. Prócz tego przedsięwzięto szereg środków represyjnych, mających zapobiedz wystąpieniom opozycyi, ujawnionym na zeszłym Sejmie. Tak więc Wincenty Niemojowski, któremu wzbroniono przyjazdu do Warszawy, a który mimo to, wybrany z województwa kaliskiego, ostentacyjnie zjechał na Sejm, został aresztowany przy rogatce wolskiej (7 maja), odesłany do swego majątku i tam pod dozorem internowany, z pogwałce-

niem wyraźnej poręki konstytucyjnej (§ 89) o nietykalności osób poselskich w czasie kadencyi sejmowej; wybory zaś w województwie kaliskiem skasowano. Sam Sejm odbywał się śród warunków wyjątkowych; Zamek królewski w części mieszczącej sale sejmowe był otoczony wojskiem, pełno kręciło się urzędników i szpiegów rosyjskich. Aleksander zagaił obrady (13 maja) chłodnem orędziem tronowem, gdzie zaledwo incydentalnie, niby o prostem uzupełnieniu konstytucyi, wzmiankował o Artykule Dodatkowym; a unikając wszelkich tematów ogólniejszych, kładł główny nacisk na wyraźną poprawę materyalnego bytu kraju, na dokonane postępy pod względem ekonomicznym a zwłaszcza skarbowym; wyprowadzał stąd obowiązek zupełnego zaufania do rządu i zalecał też przyjęcie projektów rządowych. Sejm istotnie poszedł za tą skazówką; odłożył świadomie na bok wszelkie aż nadto uzasadnione rekryminacye; wyrzekł się protestu przeciw Artykułowi Dodatkowemu, wyrzekł się gotowego już adresu do tronu z prośbą o zniesienie tego Artykułu. Pozbyto się również drażliwych petycyi, a między niemi Komorowskiego z powodu gwałtu popełnionego na Niemojowskim, którą marszałek sejmowy, Piwnicki, umyślnie włożył pod sukno aż do końca czytania petycyi, poczem uznaną być musiała za nieważną. Ograniczono się jedynie do wyrażenia, w tonie zresztą możliwie najumiarkowańszym, surowych uwag z powodu raportu Rady Stanu, w szczególności z powodu opłakanego zwrotu wstecznego w wydziale oświecenia. Natomiast przyjęto wszystkie bez żadnego wyjątku projekty rządowe. Tak więc uchwaloną została, aczkolwiek nie bez pewnego oporu i dość nieznaczną większością, księga pierwsza Kodeksu Cywilnego, t. j. nowe prawo o osobach na miejsce odpowiednich przepisów księgi I. i III. Kodeksu Napoleona, będące niewiele ulepszonym, w stosunku do niefortunnego projektu 1818, kompromisem po-

między prawodawstwem francuskiem a życzeniami duchowieństwa w sprawie małżeńskiej, lecz jeszcze z niejakiem uwzględnieniem przeciwnego reglementacyi czysto religijnej zdania Izby poselskiej; prawo o oczynszowaniu, pomnożeniu liczby czynszowników, niektóre drobniejsze nowele do prawa karnego, wreszcie ustawę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Ta ostatnia instytucya, do której rząd zaraz przystąpił z kwotą 50 milionów złp., założona z inicyatywy Lubeckiego, odpowiadała naglącej potrzebie, wobec braku normalnego kredytu rolnego, przy znacznem obdłużeniu dóbr ziemskich, stanowiącem podówczas (w 1824) w województwach popruskich powyżej 66% (390 milionów długu na 588 milionów szacunku), w poaustryackich powyżej 51% (114 milionów długu na 230 milionów szacunku), przeciętnie 62% szacunku, t. j. obciążenie powyżej pół miliarda złp. na 818 milionów złp. szacunku; przyłożyła się też wnet do znakomitej poprawy stosunków, została ważnym czynnikiem podniesienia rolnictwa, głównego wtedy źródła dobrobytu krajowego, a prosperując podziśdzień, wyobraża jedyną większą pozostałość ustawodawczą zachowaną z doby Królestwa Kongresowego. Wogóle Sejm 1825, mając sobie wrażone ostatnie niezasłużone słowa monarsze z mowy zamknięcia 1820 o swej »ciężkiej odpowiedzialności«, postawił sobie za punkt honoru usunąć ten pretekst do wykonania przyrzeczeń monarszych względem rozwinięcia praw konstytucyjnych i terytoryalnych Królestwa. Liczono się także bardzo ze złą wolą otoczenia monarchy, czyhającą jedynie na okazyę, aby go spowodować do zupełnego zniesienia konstytucyi. Pozatem zresztą żywioły opozycyjne trzymane były z rozmysłu na wodzy przez starego Sołtyka, który będąc na czele Towarzystwa Patryotycznego i licząc się z ewentualnością powstania, miał jednak świadomość, iż kraj przeciw Aleksandrowi, twórcy Królestwa, do broni się

nie porwie, a zatem uznawał tem bardziej za konieczne uśpić podejrzliwość rządu, aby zyskać na czasie do skuteczniejszego przygotowania się do czynu. Aleksander w zachowaniu się Sejmu dopatrzył się z zadowoleniem dowodu uległości i zaufania do korony, co przecie bynajmniej nie odpowiadało rzeczywistości, i czuł się w obowiązku po swojemu słownej udzielić nagrody. Uczynił to w ciepłem podawnemu orędziu zamknięcia (13 czerwca): »Spełniliście — mówił — oczekiwania ojczyzny waszej i usprawiedliwiliście moje zaufanie. Upragnieniem mojem będzie, żebym Was przekonał, jaki wpływ postępowanie Wasze mieć będzie na waszą przyszłość«. Nigdy nie miały być spełnione te obiecujące słowa, ostatnie, jakie wyrzekł Aleksander do Sejmu Królestwa Polskiego. Faktem jednak jest, poświadczonym w następstwie przez W. Księcia Konstantego, że w poufnych z nim rozmowach, podczas tego ostatniego ich widzenia się w Warszawie, Aleksander z naciskiem ponawiał wobec niego, iż obstaje przy swoim zamiarze wcielenia Litwy do Królestwa; okazywał on również tym razem wyjątkową serdeczność w stosunkach z domem Czartoryskiego. Nazajutrz po zamknięciu Sejmu (14 czerwca z rana) po raz ostatni żegnał Aleksander Warszawę i Królestwo Polskie; wyjeżdżał, aby więcej nie powrócić, do Petersburga, stamtąd do Taganrogu, gdzie czekała go śmierć przedwczesna.

OKRES PRZESILENIA 1825—1830.

Objęcie rządów przez Mikołaja I. śród warunków nadzwyczajnych, wywołanych przez zatarg sukcesyjny i zamach Dekabrystów, musiało też silnie odbić się na Królestwie Polskiem. Wprawdzie natychmiast, w chwili wstępowania na tron, a niemal podczas samej swej krwawej rozprawy z Dekabrystami, Mikołaj w oddzielnym manifeście do Królestwa (25 grudnia 1825), powołując się na

artykuły 1 i 5 konstytucyi, oświadczał uroczyście, że panowanie jego będzie kontynuacyą rządów Aleksandra, a zatem »instytucye, które On Wam dał, pozostają bez żadnej zmiany, przyrzekam więc i przysięgam przed Bogiem, że utrzymam akt konstytucyjny i dołożę starań, żeby zapewnić jego utrzymanie«. Ale w tej pierwszej dobie krytycznej powodował się monarcha przedewszystkiem tą pobudką, aby nie stwarzać sobie nowych trudności, unikać wszelkiej okazyi do wybuchu w Polsce którego na razie nie mógłby nawet stłumić opanowaną przez spisek własną armią rosyjską, postawić się wobec opinii polskiej w świetle dodatniem w porównaniu z W. Księciem Konstantym, prawym właściwie dziedzicem obu koron, rosyjskiej i polskiej. Pomiędzy obydwoma braćmi, Konstantym a Mikołajem wytworzył się odrazu osobliwszy stosunek, osłaniany pozorami wzajemnego przywiązania i deferencyi, w gruncie jednak nawskroś opozycyjny. Konstanty w pierwszej chwili, dowiedziawszy się o opublikowaniu jego aktu rezygnacyjnego, zredagowanego w wyrazach tak upokarzających a złożonego przez niego ongi Aleksandrowi w pełnem zaufaniu, tak był obruszony na Mikołaja, że w uniesieniu myślał zrazu cofnąć swą rezygnacyę, od czego ledwo był odwiedziony przez bawiącego wtedy w Warszawie Władysława Branickiego. Skoro zaś ostatecznie wyrzekł się władzy i młodszego, nielubianego brata zrobił nad sobą panem, wpłynęła odtąd ta okoliczność nader znamiennie na cały stosunek Konstantego względem Królestwa Polskiego, z którem odtąd czuł się bardziej zsolidaryzowanym i w którem, łącznie z Litwą, pragnął zachować dla siebie rodzaj udzielności. Przeciwnie, Mikołaj od początku objęcia rządów postawił sobie za zadanie: zerwanie bezwarunkowe z zamierzeniami Aleksandra względem odłączenia ziem litewskich do Królestwa, niwelacyę zupełną gubernii zachodnich z resztą Cesarstwa pod względem administra-

cyjnym, wojskowym, wyznaniowym i narodowościowym, podkopanie wyjątkowego stanowiska Konstantego względem Polaków, ugruntowanie ponad jego głową własnego autorytetu monarszego w Królestwie. Sytuacya zmieniła się radykalnie: za Aleksandra, przy jawnem pogwałceniu konstytucyi, można było jeszcze aż do końca liczyć na ewentualność rozszerzenia Królestwa od strony Litwy; za Mikołaja, przy pozorach zachowania konstytucyi (w istocie gwałconej w dalszym ciągu), należało z tamtą ewentualnością pożegnać się na zawsze. Konstanty zaś, dotychczas i nadal surowy dyktator Królestwa, lecz we własnym interesie depozytaryusz owych rozszerzających zamierzeń pierwotnych Aleksandra, teraz podejrzliwie śledzony przez Mikołaja i rozmyślnie przez niego wpychany w najdrażliwsze kolizye ze społeczeństwem polskiem, stawał się w pewnej mierze reprezentantem najżywotniejszych interesów polskich.

Niebawem też wystąpił na jaw wraz ze zmianą panowania cały szereg bądź dawnych, przesłoniętych za Aleksandra, bądź też nowych najdrażliwszych i najniebezpieczniejszych komplikacyi. Mikołaj niezwłocznie przystąpił do rusyfikacyi jak cywilnego zarządu Litwy, tak też Oddzielnego Korpusu Litewskiego, co dało powód do pierwszego ostrzejszego zatargu między cesarzem a Cesarzewiczem. Z drugiej znów strony sprawa Dekabrystów wykazała ich styczność ze związkami tajnymi w Królestwie. Konstanty już od kilku miesięcy (od października 1825), na skutek zeznań Łukasińskiego i wszczętych z tego powodu badań dodatkowych, posiadał najdokładniejszą wiadomość o organizacyi Towarzystwa Patryotycznego; nie czynił jednak z tego żadnego użytku i żadnych nie przedsięwziął aresztowań. Tymczasem jednak badani w Petersburgu Dekabryści poinformowali Mikołaja o naradach kijowskich 1824 i 1825; nadto zaś sprowadzony z Kijowa Jabłonowski, ratując

siebie, wydał przed cesarzem wszystko, co wiedział o związku polskim. Konstanty był przeciwny przeniesieniu czynności śledczej do Królestwa, skompromitowaniu armii polskiej i zaostrzeniu stosunków polsko-rosyjskich; Mikołaj, wprost naodwrót, upierał się przy tem, tyleż skutkiem wrodzonej dążności autokratycznej i represyjnej, ile w intencyi osłabienia i utrudnienia stanowiska Konstantego w Polsce, któremu też najformalniej narzucił w tej sprawie władzę dyktatorską *(»pouvoir discrétionnaire«)*, czem go wiązał tem bardziej, tem większą obarczał odpowiedzialnością i, pod groźbą podejrzenia o konniwencyę ze związkowcami, do tem bezwzględniejszego zmuszał działania. W dodatku, po zaszłej tymczasem (29 lipca 1826) śmierci Zajączka, Mikołaj nie mianował nowego Namiestnika, choć Konstanty na tę godność forytował Haukego, lecz przelał władzę namiestniczą na Radę Administracyjną; dotychczas część przynajmniej *odium* za zarządzenia arbitralne spadała na osobę Namiestnika, odtąd wyłącznie na W. Księcia, gdyż Rada była pojęciem abstrakcyjnem. Akcya represyjna przeciw Towarzystwu Patryotycznemu niezwłocznie została w bieg puszczona. Główny delator, Jabłonowski, wraz z Moszyńskim i innymi więźniami z gubernii zachodnich, przysłani zostali do Warszawy, gdzie (w lutym 1826) rozpoczęły się liczne aresztowania. Reskryptem królewskim (19 lutego) ustanowioną została w Warszawie Komisya Śledcza, niekonstytucyjna, z 10 członków, 5 Polaków, 5 Rosyan, pod prezydencyą Stanisława Zamoyskiego, prezesa Senatu (od 1821 po Potockim), który wprawdzie był szwagrem Czartoryskiego, ale różnił się od niego charakterem, skłonny był do ustępstw dla rządu i swojem zachowaniem się naraził powagę godności swej i nazwiska. Komisya odbywała swoje czynności przez blizko rok i zakończyła je szczegółowym, opracowanym przez jej członka-sekretarza,

generała Rautenstraucha, raportem (3 stycznia 1827), zalecając do oddania pod sąd 8 oskarżonych (Krzyżanowski, Sołtyk, Plichta, Grzymała, Załuski, Zabłocki, Majewski i ksiądz Dembek). Na mocy dekretów królewskich (18 i 19 kwietnia 1827) ustanowiony został Sąd Sejmowy Senatu pod prezydencyą Piotra Bielińskiego, a w razie jego choroby (na którą liczono, bo był schorzały i wiekowy) generała Wincentego Krasińskiego, którego powolność nakazom zwierzchnim była znana (Zamoyski został zwolniony od prezydowania w Sądzie z uwagi na swe poprzednie funkcye w śledztwie; był jednak stale używany do inspirowania członków Sądu w myśl życzeń Mikołaja).

Sąd Sejmowy, rozpocząwszy posiedzenia w sali senatorskiej na Zamku (15 czerwca 1827), a nie mogąc uznać za prawne działań niekonstytucyjnej Komisyi Śledczej, wysadził z pośród siebie nową Delegacyę Indagacyjną z 5 senatorów i, aż do uskutecznienia przez nią prowadzonego badania, zawiesił osądzenie sprawy. W czasie tej przerwy zjechała do Warszawy (w sierpniu 1827) przysłana przez Mikołaja deputacya Senatu rosyjskiego, złożona z Trubeckiego, Stawiskiego, Wasilczykowa i prokuratora Kajzarowa, przywiózłszy ze sobą 27 więźniów stanu rosyjskich i polskich z Cesarstwa, dla odbycia konfrontacyi z oskarżonymi, głównie z Krzyżanowskim; niekonstytucyjna ta deputacya blizko przez rok (do lipca 1828) bawiła i funkcyonowała w Warszawie. Po zamknięciu czynności swojej Delegacyi (17 grudnia 1827), Sąd Sejmowy, zebrawszy się (9 stycznia 1828) w pałacu Krasińskich, gdzie odtąd kontynuował swe prace, przystąpił, po odczytaniu raportu Delegacyi, do czynności instrukcyjnych, trwających do początku marca. Procedura sądowa, w przeciwieństwie do ohydnej praktyki odbytego poprzednio sądu petersburskiego nad Dekabrystami, odbywała się jawnie, z pozostawieniem oskarżonym wszelkiej możności prawnej obrony, słowem, no-

siła piętno ścisłej legalności, bacznie przestrzeganej przez Bielińskiego, a właściwie przez Czartoryskiego, który był głównym kierownikiem działań sądowych i wtedy właściwie zyskał sobie dopiero zaufanie Królestwa. Jednak nie obyło się bez utrudnień; tak np. liczba dopuszczonej publiczności była ograniczona i nie przenosiła 100 osób; głos prokuratora Wyczechowskiego drukowany był w 1000 egzemplarzy i rozpowszechniany skwapliwie, kiedy natomiast głosy obrońców dozwolono bić tylko w 50 egzemplarzach pod dozorem policyi i t. p. Po nowej przerwie, spowodowanej wygotowaniem replik, Sąd przeszedł do właściwego wprowadzenia sprawy w obecności podsądnych (10 kwietnia), a po zamknięciu rozpraw sądowych (19 maja), zajął się przedyskutowaniem, wydaniem i zredagowaniem wyroków (zaczętem 22 maja, skończonem 10 czerwca, uzupełnionem jeszcze, dla uzyskania zażądanej zwłoki, dopiero 19 czerwca 1828). Niemal jednomyślnością (jedynie przeciw głosom Krasińskiego i Czarneckiego, wnioskującym za zbrodnią stanu, t. j. karą śmierci) uwolniono podsądnych od głównych punktów oskarżenia, przypisujących im zbrodnię stanu pierwszego stopnia; uznano ich winę jedynie w punkcie należenia do związków tajnych zakazanych; skazano niektórych na łagodne stosunkowo kary, Krzyżanowskiego na trzechletnie, innych na krótsze więzienie, trzech (Sołtyka, Zabłockiego, Załuskiego) zgoła uniewinniono. Wyrok, przeciwny intencyom Mikołaja, domagającego się kary śmierci, tem niedogodniejszy dla niego wobec drakońskich wyroków petersburskich na związkowców rosyjskich, w tem przecie miał nadewszystko doniosłość wielką, iż oznaczał wyraźnie, że oskarżeni, zmierzając do podniesienia narodu polskiego i rozszerzenia terytoryum Królestwa, działali na podstawie przyrzeczeń Aleksandra oraz w myśl solidaryzującego się z temi dążeniami wszystkiego społeczeństwa polskiego. Konstanty,

z rozkazu Mikołaja, uprzedzonego zawczasu o wyniku Sądu, zawiesił natychmiast na ostatniej 59-ej sesyi sądowej (19 czerwca) obwieszczenie publiczne wyroku, a tem samem skutki jego wykonania, odraczając Sąd na czas nieograniczony i internując sędziów w Warszawie. Prezes Bieliński złożył Mikołajowi (30 czerwca) obszerny raport (wypracowany w brulionie własnoręcznie przez Czartoryskiego), motywując wyrok przedewszystkiem pod względem politycznym w ten sposób, że Sąd i podsądni znajdują się na gruncie zapowiedzi Aktu Finalnego Kongresu Wiedeńskiego o dalszem rozwinięciu granic Królestwa, na gruncie ponawianych obietnic i orędzi Aleksandra, oraz na gruncie faktycznych zarządzeń wprowadzających żywioł polski w administracyi cywilnej i wojennej w znacznej części Litwy. Mikołaj odpowiedział nakazem (29 sierpnia) do Rady Administracyjnej i Rady Stanu złożenia sobie opinii o wyroku i o tem, czy Sąd Sejmowy sam nie okazał »skłonności do zachęcenia zamiarów zbrodniczych«. Tutaj jednak w obronie oskarżonych, Sądu i samego kraju, wystąpił Lubecki (który w tym samym czasie, w 1828, nową niepospolitą położył zasługę przez stworzenie Banku Polskiego z kapitałem 30 milionów złp.). Dzięki jego wpływom, Rada Administracyjna i Rada Stanu w swoich opiniach, złożonych monarsze w listopadzie i grudniu 1828, pomimo pewnych zastrzeżeń prawnych, oraz z wyjątkiem zastępcy ministra wojny Haukego, naogół stanęły w zasadzie po stronie Sądu. Nareszcie reskryptem zatwierdzającym królewskim (8 marca 1829), Mikołaj, obok udzielonej Sądowi surowej nagany, konfirmował wyrok, który tym sposobem prawie w rok po wydaniu został ogłoszony (16 marca 1829). Jednak wyrok częściowo tylko został wykonany, gdyż skazani już byli uprzednio wywiezieni do twierdzy Petropawłowskiej; Dembek zmarł w więzieniu; dwaj zaś, Krzyża-

nowski i Majewski, jako urodzeni w Cesarstwie, i nadal tam byli więzieni, Krzyżanowski w następstwie zesłany do Berezowa, gdzie zmarł w obłąkaniu (1839). W każdym razie przynajmniej zasadzie stało się zadość przez konfirmacyę wyroku; opróżniły się też więzienia warszawskie, gdzie dotychczas przetrzymywano pod kluczem mnóstwo zamieszanych ubocznie osób, które teraz dopiero odzyskały wolność. Cała ta sprawa miała ogromne znaczenie moralne, wykazała głęboką sprzeczność zachodzącą między opinią kraju a monarchą, i była w gruncie rzeczy przegrywką Rewolucyi.

Na ustępstwa Mikołaja w tej sprawie wpłynęła niewątpliwie w znacznej mierze odbywająca się spółcześnie wojna turecka, w pierwszej kampanii nader niefortunna a związana z groźbą interwencyi austro-angielskiej przeciw Rosyi. Zamiarem Mikołaja było zużytkować w tej wojnie armię polską, czemu jednak stanowczo sprzeciwiał się Konstanty, który zgodził się jedynie na posłanie, w formie grzeczności i dla nauki, kilkunastu oficerów sztabowych polskich (między nimi podpułkownika Chrzanowskiego) do kwatery głównej Dybicza na plac boju. Dla złagodzenia przykrego nastroju, wywołanego przez Sąd Sejmowy, starał się Mikołaj rozlicznemi sposoby kaptować sobie przychylność Królestwa w kłopotliwej dla siebie sytuacyi. Tak po wzięciu Warny posłał 12 zdobytych dział tureckich w podarunku dla armii polskiej do arsenału w Warszawie, chcąc upamiętnić, że pod Warną »król Władysław, jeden z poprzedników Jego, poległ w chwalebnej walce«; tak w kościele Kapucynów warszawskich kazał swoim sumptem wystawić kaplicę do przechowania serca króla Jana Sobieskiego, pogromcy Turków; podobnież po zawarciu pokoju adryanopolskiego rozkazał część zabranych chorągwi i buńczuków tureckich zawiesić w katedrze św. Jana. Wreszcie, po skomplikowanych rokowaniach z Konstantym,

uznawszy za dogodne dla siebie wypełnienie koronacyjnego przepisu konstytucyi, wydawszy uniwersał koronacyjny (17 kwietnia), osobiście zjechał do Warszawy (17 maja 1829) celem wykonania aktu koronacyi na króla polskiego, niezawiśle od dokonanej poprzednio w Moskwie koronacyi carskiej, na której zrazu był myślał poprzestać. Przywiózł ze sobą syna, następcę tronu (późniejszego Aleksandra II.), pokazywał go w mundurze polskim strzelców gwardyi, mówiacego nieźle po polsku, prezentował go w słowach: »ręczę, że jest dobrym Polakiem, bo tak jest wychowywany«. Koronacya odbyła się (24 maja) z wielką wystawnością w sali senatorskiej na Zamku Królewskim; Mikołaj sam włożył na głowę koronę, berło i jabłko wziął z rąk prymasa Woronicza, poczem, ukląkłszy, odczytał w języku francuskim przysięgę na konstytucyę z wielkiem na pozór przejęciem, zalewając się łzami; z Zamku udał się do katedry św. Jana na nabożeństwo. W Warszawie bawił przeszło miesiąc do końca czerwca; zachowanie się jego wskazywało, że pragnął zyskać sobie ufność i sympatyę, a nawet nosiło pewną cechę konkurencyjną w stosunku do Konstantego; okazywał ostentacyjnie swoją łaskawość dostojnikom polskim, a zwłaszcza oficerom; po mieście chadzał bez eskorty; wyjechał (25 czerwca), zapowiadając zwołanie w rychle Sejmu.

Istotnie już w styczniu następnego roku rozpisane zostały uniwersały na czwarty i ostatni Sejm, wyznaczony na koniec maja. Mikołaj, zjechawszy do Warszawy (20 maja 1830), otworzył posiedzenia sejmowe obszernem i życzliwem orędziem tronowem (28 maja): powoływał się na wykonanie § 45 konstytucyi przez akt koronacyjny, zalecał przyjęcie projektów rządowych, tłómaczył się z późnego zwołania Sejmu skutkiem trudności wewnętrznych i zagranicznych, wzmiankował o wojnie tureckiej, podnosił zasługi armii polskiej jako

»awangardy czuwającej nad bezpieczeństwem Cesarstwa« (co było groźbą pod adresem Austryi), ale przemilczał o Sądzie Sejmowym, ani jednem słowem nie przypomniał dawnych przyrzeczeń Aleksandra i tem wymownem milczeniem dawał do zrozumienia, że kwestyę Litwy, zasadniczą kwestyę rozszerzenia granic Królestwa, uważać należy za pogrzebaną nieodwołalnie. Działalność Sejmu była w porównaniu do ostatniego mniej obfitą pod względem prawodawczym a natomiast ujawniła wyraźnie istniejące rozdźwięki, gdyż brakło czynników, powodujących hamowanie się opozycyi, z jakiemi liczono się na Sejmie 1825 wobec Aleksandra. Uchwalone zostały drobne nowele prawodawcze o porządku hypotecznym, serwitutach i t. d. oraz podatek narodowy na wystawienie pomnika Aleksandrowi I., kosztem 6 milionów złp., jako odnowicielowi Królestwa, przyczem w mowie motywującej Czartoryskiego silnie zostały podniesione pod adresem Mikołaja obszerne zamierzenia restytucyjne zmarłego monarchy. Odrzucono natomiast znaczną większością w Izbie poselskiej projekty rządowe o zmianach przepisów Kodeksu cywilnego względem użytków leśnych (90 głosami przeciw 22) oraz o prawie małżeńskiem (93 głosami przeciw 22). W Komisyach sejmowych poddano surowej krytyce działania rządu nietylko pod względem administracyjnym, lecz, co główna, konstytucyjnym. Wśród nader licznych, blizko setki, petycyi, umieszczono żądanie zniesienia Artykułu Dodatkowego, ułaskawienia Łukasińskiego i tym podobne drażliwe materye. Krótka mowa pożegnalna Mikołaja przy zamknięciu Sejmu (28 czerwca) dawała wyraz, we wstrzemięźliwej zresztą formie, nieukontentowaniu monarchy, który zwracał się z podziękowaniem wyłącznie do Senatu (gdzie stała większość rządowa była aprobowała wszystkie rządowe projekty), pomijając zgoła milczeniem czynności Izby poselskiej. Nazajutrz Mikołaj, król konstytucyjny, opu-

ścił po raz ostatni Warszawę, dokąd miał wrócić dopiero po zdeptaniu doszczętnem kraju i konstytucyi, już jako samowładca rosyjski.

GUBERNIE POLSKIE CESARSTWA.

Zachodnie gubernie Cesarstwa, utworzone z dawnych dzielnic polskich, przyłączonych do Rosyi podczas trzech podziałów 1772—1795, wraz z przyłączonym w 1807 Obwodem Białostockim (czyli t. zw. Kraj Północno- i Południowo-Zachodni), obejmowały około $^1/_2$ miliona kilometrów kwadratowych z ludnością ówczesną około 8 milionów mieszkańców. Blisko połowę tej ludności stanowili prawosławni; około 40% katolicy łacińscy i unici; około 10% żydzi (najwięcej w gubernii Mohylowskiej i Podolskiej); 5% protestanci; było też kilka tysięcy mahometańskich Tatarów (głównie w gubernii Grodzieńskiej, Mińskiej, Wileńskiej). Wilno liczyło podówczas około 30.000 mieszkańców (tyleż mniej więcej co Kijów); z pozostałych miast większych Żytomierz i Berdyczów po 20.000. Kraj ten w przeciągu pierwszych $^2/_3$ niniejszego okresu 1815—1825, pod panowaniem Aleksandra I., podlegał naogół dwoistej, odmiennej polityce administracyjnej w dwóch swoich częściach, przedstawiających kompleksy 5 t. zw. ściślejszych gubernii litewskich z Białostockiem, oraz 3 (pomijając już gubernię Kurlandzką i część Chersońskiej) gubernii pozostałych. Dwoistość owa ujawniała się w ten mianowicie sposób, że w pierwszej części, przeznaczonej ewentualnie do bliższego zespolenia z Królestwem Polskiem, żywioł polski w zarządzie cywilnym i wojskowym był zachowany a pierwotnie nawet wzmacniany, kiedy natomiast w drugiej części, przeznaczonej do corychlejszej prostej inkorporacyi narodowościowo-społecznej do Cesarstwa, żywioł ten był usuwany i zastępowany przez żywioły rosyjskie i prawosławne.

Gubernią Wileńską i Grodzieńską zarządzał przez całą niniejszą 15-letnią epokę, wojenny gubernator litewski, generał Rymski-Korsakow niemający jako administrator żadnej inicyatywy własnej, ale człowiek nie bez zalet, osobiście wyróżniający się dodatnio pośród ówczesnej wyższej administracyi rosyjskiej, aczkolwiek niewolny od nienawiści dla Polaków; policmajstrem wileńskim był również Rosyanin, generał Szłykow; ale gubernatorem cywilnym był Polak, Drucki-Lubecki, wicegubernatorem również Polak, Zyberk-Plater i podobnież w Rządzie gubernskim i Izbie Skarbowej wileńskiej oraz na urzędach gubernialnych prokuratorów, komorników, strapczych kryminalnych i fiskalnych, prawie wyłącznie zasiadali Polacy; tak samo w Sądzie Głównym wileńskim w obu departamentach prezydenci, konsyliarze, assessorowie i kancelarya oraz w Powszechnej Opiece prezydyum i deputaci wywodowi, jak wreszcie po powiatach w urzędach szlacheckich, sądach granicznych, ziemskich, grodzkich i niższych, żywioł polski wyłącznie był reprezentowany. Podobne zupełnie położenie było w gubernii Grodzieńskiej, gdzie gubernatorem był Polak Andrzeykowicz, oraz w Mińskiej, gdzie gubernatorem cywilnym był Polak Sulistrowski. Gubernią Wołyńską zarządzał Rosyanin Komburlej, zdzierca i łapownik, ale dla żywiołu polskiego nie wrogi; miejsca gubernatora cywilnego i wicegubernatora zajmowali Polacy Giżycki i Plater. Gubernią Podolską rządził gubernator wojenny Bachmetiew; gubernatorem cywilnym był Pawłowski, wicegubernatorem Grocholski, Polacy. W obu ostatnich guberniach w obsadzie pozostałych urzędów istniały zresztą naogół te same stosunki, co w Grodzieńskiej i Mińskiej, t. j. górował żywioł polski. Obwód Białostocki znajdował się pod zarządem gubernatora Wołłowicza, Polaka; na stanowiskach administracyjnych w Rządzie obwodowym zasiadali Polacy obok Rosyan i niektórych

dawniejszych urzędników pruskich; podobnież w Sądzie Głównym białostockim; wyłączna obsada polska była w sądach grodzkich oraz cywilnych, białostockim, sokólskim, bielskim i drohiczyńskim. Natomiast zupełnie inne warunki istniały spółcześnie w trzech pozostałych guberniach. W gubernii Witebskiej, przy gubernatorze wojennym białoruskim, generale ks. Wirtemberskim, był gubernator cywilny Tormasow, Rosyanin; policmajstrowie w Witebsku i Połocku, horodniczowie po mniejszych miastach, Rząd gubernialny i Izba Skarbowa — niemal wyłącznie w składzie czysto rosyjskim. Podobne położenie zachodziło w gubernii Mohylowskiej, podwładnej generał-gubernatorstwu Białoruskiemu, a pod gubernatorem cywilnym Rosyaninem, Tołstojem. Tak samo rzecz się miała w gubernii Kijowskiej, pod władzą kolejnych gubernatorów wojennych Miłoradowicza, Zełtuchina i Kniażnina, przy gubernatorach cywilnych Rosyaninach i całym składzie administracyi niemal wyłącznie rosyjskim lub zrusyfikowanym.

Widoki urzeczywistnienia przyrzeczeń Aleksandra względem pierwszych 6 jednostek administracyjnych litewskich otrzymały pośrednio sankcyę pod postacią wzmiankowanego już doniosłego Ukazu cesarskiego (13 lipca 1817) o formacyi Oddzielnego Korpusu Litewskiego z 27 i 28 dywizyi piechoty oraz 29 brygady artyleryi, skompletowanego wnet przez utworzone (Ukazem 14 października 1817) nowe pułki lejbgwardyi litewski i wołyński, kirysyerski podolski, ułański, grenadyerskie litewskie 1 i 2 oraz karabinierski litewski, pod rozkazami W. Księcia Konstantego jako Wodza Naczelnego armii polskiej. Korpus ten rekrutowany był odtąd wyłącznie z rzeczonych 5 gubernii Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Wołyńskiej, Podolskiej i Obwodu Białostockiego, w tak ścisłym porządku, że nawet wszyscy szeregowcy zrodzeni w powyższym obrębie, a już służący dotychczas w in-

nych pułkach rosyjskich, nie wyłączając gwardyi petersburskiej, zostali stamtąd wydobyci i wcieleni do Korpusu Litewskiego, który tym sposobem, otrzymawszy nadto odmienny herb, Pogoń litewską na piersi dwugłowego Orła rosyjskiego, zamiast św. Jerzego, na sztandarach i znakach obok pewnych zmian umundurowania dawnym wzorem polskim, uczyniony został niejako formacyą specyalną, wyodrębnioną od armii rosyjskiej a przygotowywaną do włączenia, pod wspólną komendą, z armią Królestwa Polskiego; skompletowany zaś niebawem do siły liczebnej 40.000 ludzi, z czego 7000, t. j. pułki gwardyjskie, 3 piesze i 2 jazdy, konsystowały stale w Królestwie, stanowiłby o zwiększeniu przeszło w dwójnasób armii polskiej. Zarazem przez wzmiankowany następny Ukaz cesarski do Senatu petersburskiego (11 lipca 1819) W. Księciu Konstantemu przyswojoną została w tychże 5 guberniach wraz z Białostockiem kompetencya Dowódcy Naczelnego armii czynnej (wedle przepisów o rozmiarze tej kompetencyi z 8 lutego 1812), przez co faktycznie przelaną została na niego zwierzchność nad całokształtem zarządu na tej przestrzeni, tak iż odtąd nawet w sprawach cywilno-administracyjnych władze tamtejsze (urzędnikom cywilnym litewskim nadano mundur zbliżony do polskiego z kołnierzem malinowym) kierowały się, zamiast do Petersburga, wprost do niego do Warszawy, gdzie tym sposobem centralizowały się sprawy litewskie.

Równocześnie ze strony samego społeczeństwa litewskiego podjętą została zbawienna akcya kulturalna w duchu polskim w dziedzinie wychowania publicznego pod kuratorstwem Czartoryskiego (który zresztą raczej nadawał w tym względzie kierunek ogólny aniżeli czynnym był osobiście w szczegółach, przeważnie przebywając w tym czasie zdala od Litwy, w Sieniawie, Puławach, Warszawie lub za granicą, którego też niewąt-

pliwe zasługi edukacyjne nie powinnyby przesłaniać zasług jego skromnych a dzielnych spółpracowników). Akcya ta ogniskowała się w rozkwitającym pod rektoratem Jana Śniadeckiego i jego następców Uniwersytecie wileńskim oraz prosperujących pod jego nadzorem polskich gimnazyach na Litwie i Rusi, schodząc stąd przez dyrekcye gimnazyów i szkół (powiatowych i ludowych) do szkolnictwa elementarnego, z uświadomionym impetem narodowo-cywilizacyjnym, przy znacznej ofiarności obywatelskiej, a wzorowej gospodarce funduszowej Komisyi sądowo-edukacyjnych. Uniwersytet wileński prowadzić musiał walkę zaciętą z Akademią jezuicką połocką, mającą pod swoim dozorem szkoły białoruskie; walka ta skończyła się ostatecznie (1820) porażką Akademii po wydaleniu Jezuitów z Rosyi, lecz pociągnęła za sobą pewne dalsze niepomyślne dla Uniwersytetu skutki. W Okręgu naukowym wileńskim, zajmującym pod względem wychowawczym najpierwsze miejsce śród wszystkich okręgów Cesarstwa, było już w 1820 zakładów naukowych 430, liczących blizko 1000 nauczycieli i przeszło 21.000 uczniów. Jednak już od 1822 poczęły występować objawy, utrudniające tę robotę a świadczące o zatrzymaniu się Aleksandra w jego zamierzeniach polsko-litewskich, znamionujące nawet zwrot przeciwny, równolegle do jego spółczesnej odmiany reakcyjnej w Rosyi i Królestwie. Skorzystał z tego Nowosilcow w czasie trwającego już w Warszawie śledztwa przeciw Łukasińskiemu i towarzyszom; rozdmuchnął drobne zajście w gimnazyum wileńskiem (15 maja 1823, t. j. w rocznicę konstytucyi Majowej wedle st. st.); rozjuszył W. Księcia Konstantego przeciw bawiącemu wówczas w Warszawie Czartoryskiemu, skłonił go do przedsięwzięcia środków krańcowo surowych (Konstanty w raporcie do Aleksandra, 26 maja 1823, już wnosił zesłanie winnych uczniów gimnazyalnych wileńskich do odleglejszych garnizonów syberyj-

skich na szeregowców); uzyskał sam dla siebie misyę śledczą do Wilna z szerokiemi pełnomocnictwami, przeprowadził to śledztwo w najnieuczciwszym i najbezwzględniejszym sposobie, zmusił Czartoryskiego do ustąpienia z kuratorstwa; roztoczył swoją robotę policyjno-indagacyjną na Uniwersytet wileński i wszystkie zakłady naukowe litewskie; splótł sprawę szkolną ze sprawą stowarzyszeń tajnych czysto politycznych; a mianowany, wspólnie z Arakczejewem i Szyszkowem, członkiem, a właściwie głównym na miejscu kierownikiem, Komitetu do rozpatrzenia dzieł o nieporządkach zdarzonych na Uniwersytecie wileńskim oraz szkół Okręgu wileńskiego, spowodował uchwałę tego Komitetu (19 sierpnia 1824), konfirmowaną przez Aleksandra (26 sierpnia) a skazujący, z liczby 108 podsądnych, osób 20 z Uniwersytetu wileńskiego i gimnazyum świsłockiego na rozliczne kary więzienia i zesłania (po części do Ufy, Orenburga, Archangielska). Równocześnie wyrokiem Sądu wojennego, konfirmowanym przez W. Księcia Konstantego (11 marca i 7 maja w związku z reskryptem cesarskim 29 kwietnia 1824) kilku uczniów szkoły krożskiej i kieydańskiej skazanych zostało na surowe kary (aż do 10 lat robót fortecznych oraz następnej służby szeregowej na Syberyi; niektórzy z nich w wyroku pierwotnym skazani byli nawet na karę śmierci). Zarazem na mocy powyższej uchwały komitetowej, zatwierdzonej przez cesarza, zalecone zostały radykalne, w duchu wstecznym, zmiany w całym systemacie nauczania na Litwie, skierowane przeciw »nierozsądnej narodowości polskiej«, wraz z obostrzeniem dozoru szkolnego i cenzury. Odtąd cała, tak dzielnie od lat dwudziestu prowadzona praca narodowo-kulturalna na Litwie została w samym swym rdzeniu podcięta.

Wszelako decydujący zwrot niepomyślny dla tej dzielnicy nastąpił dopiero po objęciu rządów przez Mi-

kołaja, który odrazu stanął na zasadzie konsekwentnego zrównania całokształtu posiadłości polskich Cesarstwa, bez żadnej różnicy, w duchu rusyfikacyi i inkorporacyi zupełnej do Cesarstwa, a tem samem zrywał bezwarunkowo z rozlicznem traktowaniem dwóch osobnych kompleksów i z wyodrębnieniem 6 ściślejszych jednostek administracyjnych litewskich. Już od 1827, wbrew silnemu oporowi Konstantego, przeprowadził Mikołaj, iż odtąd Oddzielny Korpus Litewski zachował tylko rekrutów z gubernii Grodzieńskiej, Mińskiej, Wołyńskiej i Białostockiego, zaś rekrutów z gubernii Wileńskiej i Podolskiej musiał oddawać do wewnętrznych korpusów rosyjskich, a wzamian przyjmować rekrutów z rdzennie rosyjskich gubernii Pskowskiej i Twerskiej. Podobnież do administracyi cywilnej zaczęto tutaj odtąd systematycznie infiltrować większą ilość Rosyan (już od 1828 gubernie Grodzieńska i Wileńska otrzymały gubernatorów cywilnych rosyjskich obok znacznej ilości urzędników wykonawczych i kancelaryjnych rosyjskich). Wreszcie akcya rusyfikacyjna zainicyowaną została również w dziedzinie kościelnej, pod hasłem sprawosławienia, skierowanem przedewszystkiem przeciw Unii na Litwie i Rusi. Według organizacyi zaprowadzonej za Pawła, w myśl bulli Piusa VI. *Maximi undique pressi* (15 listopada 1798), ustalono tu 6 dyecezyi rzymsko-katolickich: Mohylowska (metropolitalna), Wileńska, Łucka, Kamieniecka, Mińska i Zmudzka, oraz trzy unickie: Połocka (arcybiskupia), Brzeska i Łucka; centralna instytucya administracyjno-kościelna, Kolegium rzymsko-katolickie (urządzone 13 listopada 1801) w Petersburgu a podzielone (od 1805) na dwa departamenty, łaciński i unicki, pozostawało w zawisłości od wydziału II. wyznań obcych ministeryum spraw duchownych i oświecenia. Jakkolwiek po prześladowaniach religijnych doby Katarzyny II. nastąpiła była era wytchnienia za Pawła i Aleksandra, do-

tkliwie jednak odbijało się na sprawach Kościoła katolickiego w Cesarstwie rozkładowe działanie renegackiego w duszy metropolity mohylowskiego Siestrzencewicza; po jego zgonie (1826), w zastępstwie mianowanego na jego miejsce starego i schorzałego Cieciszowskiego, prezydyum w Kolegium objął koadjutor Piwnicki; równocześnie zaś minister Szyszkow, przy udziale swego pomocnika, nadzwyczaj zręcznego hr. Błudowa, oraz dyrektora wydziału wyznań obcych, Kartaszewskiego, a według skazówek assessora Kolegium, Józefa Siemaszki, rozpoczęli prace koło zniesienia Unii. Siemaszko w szczegółowym, głęboko obmyślanym projekcie (1827) wyłuszczył najskuteczniejsze w tym celu sposoby; opracowany w myśl jego rad przez Błudowa Ukaz Mikołaja (22 kwietnia 1828) znosił dyecezyę łacińską Łucką, odrywał w zupełności departament unicki od Kolegium, ścieśniał zakon bazyliański; zarazem (1828) utworzony został w Petersburgu tajny Komitet do spraw unickich, do którego weszli metropolita Filaret, oberprokurator Synodu Meszczerski, Golicyn, Koczubej, pod faktycznym przewodem Błudowa a duchowym Siemaszki, przystawionego zrazu jako wikaryusz do dozoru nad arcybiskupem połockim Martuszewiczem a następnie wyniesionego na biskupstwo brzeskie. W tym samym czasie podjęto systematyczną pracę koło stopniowego zwichnięcia Unii i zbliżenia jej do prawosławia pod względem liturgicznym i rytualnym; wydano specyalny rządowy katechizm i drukowane w Moskwie śpiewniki i mszały; zrusyfikowano i sprawosławiono seminarya unickie po wizytacyi ich przez Siemaszkę (1830). Dzieło, tak daleko już posunięte, po kilku leciech miało spełna zostać uwieńczone, już po upadku Rewolucyi listopadowej, który tak w tej, jak i w innych dziedzinach miał zdecydować o losie gubernii polskich Cesarstwa.

KRAKÓW.

Utworzona na Kongresie Wiedeńskim Rzeczpospolita Krakowska składała się z miasta Krakowa wraz z okręgiem, na przestrzeni około 1000 kilometrów kwadratowych, z ludnością 95.000 mieszkańców, w czem sam Kraków liczył pierwotnie 23.000, a pod koniec tego okresu (1830) 35.000 mieszkańców. Republika krakowska otrzymała oktrojowaną sobie przez Rosyę, Austryę i Prusy jeszcze podczas Kongresu Wiedeńskiego osobną konstytucyę (3 maja 1815). Według tej ustawy rząd spoczywał w ręku Senatu z 12 członków w połowie dożywotnich i prezydenta; 8 senatorów i prezydenta na lat trzy obiera Zgromadzenie reprezentantów, 4 — kapituła katedralna i Akademia krakowska. Zgromadzenie reprezentantów, złożone z deputowanych gminnych, z 3 senatorów, 3 prałatów kapituły, 3 delegatów Uniwersytetu i 6 sędziów pojednawczych, zbiera się corocznie w grudniu na sesyę czterotygodniową w przedmiotach prawodawczych. Pozostawiony został w mocy Kodeks cywilny Napoleona i Kodeks karny austryacki. Włościanie okręgu krakowskiego, choć nie uwłaszczeni, używali jednak pośredniego prawa wyborczego do Izby reprezentantów i z każdej wsi powyżej 10 domów wieśniaczych posyłali jednego pełnomocnego wyborcę do właściwych zgromadzeń wyborczych gminnych. Była w tem, w formie nader ostrożnej, nowość nadzwyczaj doniosła: pierwsza próba udzielenia praw politycznych włościaństwu polskiemu, inowacya zasadnicza względem spółczesnych przepisów konstytucyjnych Królestwa Polskiego, wyłączających włościan, jako nie-właścicieli, od praw politycznych. Ta inowacya, której jeszcze nie było w pierwotnym tekście konstytucyi krakowskiej 1815, wprowadzoną została dopiero do rozwiniętej konstytucyi, nadanej Republice w 1818, i zbiegała się tym sposobem z pomysłami uwła-

szczenia włościan, z jakiemi w tym właśnie czasie nosił się Aleksander. Komisya włościańska krakowska, pod Marcinem Badenim, przeprowadziła oczynszowanie włościan w dobrach skarbowych i instytutowych. Żydzi byli pozbawieni w Krakowie udziału w prawach politycznych. Pierwszym prezesem Senatu z polecenia Czartoryskiego został mianowany wprost przez Aleksandra Stanisław Wodzicki, dawny prefekt departamentu krakowskiego z czasów Księstwa Warszawskiego. Nadzór nad rządem Republiki sprawowało trzech stałych rezydentów-komisarzów od trzech mocarstw protekcyjnych. Naogół wytworzył się stosunek taki, że szlachta i duchowieństwo oraz prowadzony przez nie Senat krakowski ciążył do Rosyi, oddawał się pod opiekę Aleksandra i Mikołaja, mając na widoku złączenie z Królestwem; natomiast Austrya i Prusy dla przeciwdziałania takiemu dążeniu usiłowały zdobyć sobie przeciwwagę w krakowskiem mieszczaństwie i Izbie poselskiej. Najzręczniej działał w tym kierunku pełnomocnik pruski, Reibnitz; jego narzędziem został Litwiński, rektor Uniwersytetu krakowskiego, znajdującego się zresztą w tym czasie w dobie zupełnego upadku wobec konkurencyi rozkwitających uniwersytetów w Warszawie i Wilnie; »protektorem« Uniwersytetu był z urzędu Aleksander, potem Mikołaj; z ich ramienia godność »konserwatora Akademii krakowskiej« piastował z Warszawy Nowosilcow, którego zastępował na miejscu profesor Markowski, wykonywując na jego usługach funkcye policyjne i delatorskie; po wynikłych na Uniwersytecie rozruchach (w lipcu 1820) zaczęły się represye, kierowane z Warszawy, za pośrednictwem rezydenta rosyjskiego w Krakowie, Zarzeckiego, przyczem władze uniwersyteckie niezaszczytną odegrały rolę. Dotkliwym ciosem dla Uniwersytetu była strata znacznych funduszów, wynoszących około 15 milionów złp. w kapitałach i dobrach ziemskich, bądź skonfiskowanych

przez Prusy i Austryę, bądź też (pod postacią majątków wartości 6 milionów w Królestwie) włączonych przez Lubeckiego do dóbr narodowych. Na utrzymanie Uniwersytetu krakowskiego i szkół od niego zawisłych, gimnazyum nowodworskiego, szkoły św. Barbary oraz szkółek elementarnych, wyznaczony był etat 400.000 złp. Republika była nieustannie polem zaciętych zatargów wewnętrznych, bądź to między arystokracyą a mieszczaństwem, bądź na tle osobistem, rozcinanych zazwyczaj przez wyrok rezydentów. Skutkiem takiego zatargu, wynikłego na pierwszym zaraz Sejmie krakowskim 1817 z powodu budżetu między Izbą a Senatem, był akt uzupełniający konstytucyę 1815, a objawiony przez rosyjsko-austropruską Komisyę Organizacyjną (10 lipca 1818) w tym duchu, iż odtąd w sprawach budżetowych Izba nie może wykraczać poza obręb propozycyi Senatu. Za Mikołaja zwracano szczególną uwagę na Kraków, jako jeden z punktów oparcia patryotycznych dążeń polskich a zarazem jedno z siedlisk związków tajnych, i przeniesiono też tutaj również represyę polityczną i policyjną. Deklaracya trzech rezydentów (25 lutego 1828) ogłosiła wszystkie akty ostatniej Izby poselskiej za nieważne (*»illegaux et nuls«*); przez prostą notę rezydentów do Wodzickiego (19 marca 1828) ustanowiony został Komitet z władzą nieograniczoną, złożony z rezydentów i oddanych Rosyi senatorów, mający wedle swego uznania interpretować i modyfikować konstytucyę, którą od tego czasu można uważać za faktycznie zawieszoną. Ostatecznie losy drobnoustroju Republiki krakowskiej, od początku jej istnienia zagrożone, trzymały się rywalizacyą prusko-austryacką i przeważnym wpływem rosyjskim, w szczególności zaś zawisły od losów Królestwa Polskiego.

GALICYA.

Kongres Wiedeński powrócił Austryi Obwód Tar-

nopolski od Rosyi oraz okręg nadwiślański z żupami wielickiemi od byłego Księstwa Warszawskiego, tak, że poza tem cała niemal dzielnica austryacka z trzeciego rozbioru Polski i część z pierwszego, t. j. krakowskie, sandomierskie, lubelskie, z cyrkułem zamoyskim, pozostały przy Królestwie Polskiem. Tym sposobem z reszty obu działów, będącej, z nieznacznym stosunkowo wyjątkiem, od blizko pół wieku w nietkniętem prawie władaniu austryackiem, pod nieprzerwanym prawie naciskiem austryackiej gospodarki kulturalno-państwowej, ułożyło się odtąd Królestwo Galicyi i Lodomeryi w granicach, obejmujących około 77.000 kilometrów kwadratowych z ludnością pierwiastkową (w 1815) niespełna 3½ miliona, wzrosłą pod koniec (w 1830) do 4,200.000, co dawało w niniejszym okresie przeciętnie około 1½ razy wyższą gęstość zaludnienia w porównaniu ze stratowanem przez ostatnie wojny Królestwem Polskiem. Było w tem parę tysięcy Ormian, kilkadziesiąt tysięcy protestantów przeważnie napływowych Niemców austryackich, przeszło 250.000 żydów, a w równej niemal połowie była reprezentowana ludność czysto polska rzymsko-katolicka (około 1,700.000, głównie rozsiadła w 7 obwodach zachodnich) oraz przeważnie rusińska unicka (w tej samej prawie cyfrze rozsiadła głównie w obwodach wschodnich pochodzących z pierwszego podziału). Kraj, pod zarządem naczelnym Gubernium lwowskiego, przez tę władzę wspólną formalnie był skojarzony z Bukowiną, stanowiącą zresztą oddzielną prowincyę; to sztuczne połączenie, zaprowadzone jeszcze przez Józefa II. w intencyi zatarcia odrębności narodowej działu polskiego, znacznie później dopiero (1849) miało zostać zniesione. Pod względem administracyjnym dzieliła się Galicya (bez Bukowiny) na 18 cyrkułów (obwodów): lwowski, (najmniejszy przestrzennie), brzeżański (największy), bocheński, czortkowski, jasielski, kołomyj-

ski, przemyski, rzeszowski, samborski, sandecki, sanocki, stanisławowski, stryjski, tarnopolski, tarnowski, wadowicki, złoczowski i żółkiewski; naczelnicy obwodowi byli wyłącznie Niemcy lub zniemczeni Czesi.

Cały zarząd był ściśle niemiecki, ściśle zastosowany do modły biurokratyczno-policyjnej ówczesnej doby Metternichowskiej i ściśle scentralizowany w Wiedniu, w ten sposób, iż naczelnik administracyi miejscowej, t. j. prezydent Gubernium pozostawał w każdej rzeczy w zawisłości bezpośredniej nietyle od panującego cesarza, Franciszka I., ile od trzech wielkich biurokratów wiedeńskich: kanclerza Domu, dworu i państwa ks. Metternicha, prezydenta Zjednoczonej austryackiej kancelaryi nadwornej hr. Mittrowskiego i prezydenta Naczelnego wydziału nadwornego policyi i cenzury hr. Sedlnitzkiego. Sam cesarz Franciszek, jeśli chętnie obok Niemców używał Czechów, jeśli liczył się z Węgrami i Włochami, choć ich gnębił, zupełną natomiast obojętność i lekceważenie okazywał swojej prowincyi polskiej, traktowanej przez niego jedynie jako źródło podatkowe i rekrutacyjne. A jednak ta wielka prowincya galicyjska stanowiła pod względem ludności $^1/_7$, a pod względem obszaru przeszło $^1/_8$ całej ówczesnej Austryi. Kraj, pomimo wyraźnych sankcyi konstytucyjno-narodowościowych, poręczonych ludności polskiej wszystkich trzech dzielnic rozbiorowych w Akcie Finalnym Kongresu Wiedeńskiego, dostał się podawnemu pod presyę rządów absolutystycznych i germanizacyjnych. Cesarz Franciszek I. nigdy naseryo nie myślał o urzeczywistnieniu owych sankcyi traktatowych 1815 względem Galicyi. Dla formalnego jeno zadośćuczynienia zobowiązaniom międzynarodowym, zaciągniętym przez niego na Kongresie porówno z Rosyą i Prusami, oraz dla pobudek konkurencyjnych w stosunku do Aleksandra, dla zrównoważenia w pewnej przynajmniej mierze wraże-

nia liberalnej konstytucyi nadanej Królestwu Polskiemu, zdobyto się w Wiedniu, w dwa lata blizko po Kongresie, na obdarzenie Galicyi kusą fikcyą ustawodawczą. Przez zwięzły, w 12 §§, patent cesarski (13 kwietnia 1817), nadany został Galicyanom, jako »najpewniejsza rękojmia Naszej ojcowskiej opieki i łaski oraz szczególnego zaufania do ich wierności i uległości« (bez żadnej wzmianki o wypływie tego aktu z obowiązujących uchwał kongresowych), t. zw. Sejm stanowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Bukowiną, będący w istocie tylko odnowieniem starej ordynacyi Józefa II. o galicyjskim Sejmie postulatowym (1775, 1782), bez żadnej władzy prawodawczej ani nawet powagi moralno-politycznej. Według brzmienia rzeczonego patentu Sejm składały 4 Stany: 1. duchowny, złożony z 3 arcybiskupów lwowskich, łacińskiego, unickiego, ormiańskiego, biskupów i deputowanych od kapituł katedralnych (2 kanoników od lwowskiej łacińskiej lecz z jednym głosem, i po 1 od pozostałych); 2. magnacki — z książąt, hrabiów i baronów posiadających indygenat galicyjski, śród których parę zaledwo było nazwisk prawdziwie magnackich, jak Ossoliński, Jabłonowski itp., resztę zaś składali przeważnie półpanki świeżego fabrykatu austryackiego; 3. rycerski — z właścicieli ziemskich indygenów, posiadających dziedziczną własność tabularną opłacającą wedle dawnej normy (z 1782) pierwotny czysty podatek dominikalny 75 złr. (co faktycznie odpowiadało spółczesnemu podatkowi gruntowemu powyżej 500 złr. a więc stanowiło cenzus niepomiernie wysoki; zresztą nabywanie i posiadanie dóbr tabularnych stanowiło przywilej stanów magnackiego i rycerskiego, z wyjątkowem tylko dopuszczeniem mieszczan miasta Lwowa oraz ze szczególnem wyłączeniem żydów, wyłączonych też oczywiście od udziału w przedstawicielstwie, przyczem niektóre jedynie dyspensy dopuszczone

zostały przez okólniki gubernialne 1818); 4. miast królewskich — z 2 deputatów samego tylko miasta Lwowa, rozrządzających wszakże jednym tylko głosem (następnie, przez reskrypt cesarski 1820, wprowadzony został nadto do Sejmu rektor Uniwersytetu lwowskiego). Sejmy w tak przepisanym składzie przedstawiały się nader niepokaźnie już pod względem liczby reprezentantów: w Stanie duchownym i magnackim zasiadało po kilkunastu, w rycerskim po 20—40 członków, razem około 50—70, więc 3 razy mniej niż przy otwarciu pierwszego Sejmu józefińskiego (w 1782, gdzie było 230 przedstawicieli). Kompetencya Sejmu sprowadzona była do minimum albo raczej do nicości przez samą redakcyę odpowiedniego ustępu patentu nadawczego (§ 5), ograniczającego działalność Stanów »o ile od nich władza krajowa wyjaśnień zażąda albo Stany... ujrzą się spowodowanemi wnioski lub przedstawienia publicznemu dobru służące wystosować do władzy krajowej albo za jej pośrednictwem do Nas«, co sprowadzało całą ową kompetencyę wyłącznie do czynności wykonawczych i petycyjnych. Wprawdzie dozwolono Sejmowi zajmować się rozkładem podatków gruntowych i danin, lecz jedynie »według zasad przez Nas postanowionych«; nadto, jak głosił osobny artykuł (§ 8), »prawo nakładania podatków zastrzegamy Sobie w całej pełni«; zresztą, równocześnie z wydaniem niniejszego patentu, w poufnej odezwie Kancelaryi nadwornej wiedeńskiej nakazywano gubernatorowi galicyjskiemu najściślej unikać wszystkiego, »co mogłoby w Stanach wzbudzić złudzenie *(Wahn)*, jakoby opodatkowanie zależało od ich zgody«. Poza tem Sejmowi pozostawały już tylko czynności takiego gatunku, jak zawiadywanie wojskowym dodatkiem kwaterunkowym i ubogim funduszem domestykalnem krajowym, nadawanie indygenatu galicyjskiego (lecz jedynie osobom, należącym już do

stanu magnackiego lub rycerskiego w cesarstwie austryackiem), obiór urzędników stanowych, propozycye względem umieszczania stypendystów na miejscach funduszowych (takich miejsc, udzielonych Galicyanom w celach germanizacyjnych, było 10 w Theresianum wiedeńskiem, kilkadziesiąt w akademiach wojskowych w Wiedniu i Neustadt). Natomiast osobliwe niejako wynagrodzenie stanowił przepis końcowy patentu, iż »na znak szczególnej Naszej łaski przyznajemy Stanom... uniformy krajowe w kolorach herbu krajowego« (naprawdę nic wspólnego z krajem niemający strój cudacki, w którym, wedle spółczesnego świadka, Panowie Stany wyglądali »na generałów francuskich albo admirałów angielskich«, t. j. frak granatowy, z kołnierzem szkarłatnym, białą kamizelą, żółtemi guzikami i żółtą szlifą, wedle wzoru »hafciarza nadwornego w Wiedniu«). Przy Sejmie zaprowadzony został, jako instytucya przygotowawcza oraz do nadzoru nad wykładem podatków, zarazem też jako schronienie dla synekurzystów, stały Wydział stanowy z 7 deputatów płatnych, po 2 od pierwszych trzech Stanów (z płacą 1000—2000 złr. rocznie) i 1 od Lwowa (900 złr.). W Sejmie jakoteż w Wydziale przewodniczył z urzędu prezydent Gubernium, zastępowany czasowo przez »arcydygnitarza« mianowanego przez cesarza; takie funkcye zastępcze pełnił na pierwszych Sejmach w okresie niniejszym łowczy dworu Stadnicki; prócz tego przy zagajaniu Sejmów funkcyonowali mianowani z pośród obywatelstwa miejscowego komisarze cesarscy, których czynność polegała na przekładaniu Stanom postulatów monarszych. Sejm zbierał się we Lwowie corocznie, zazwyczaj jesienią, (z wyjątkiem pierwszego), na sesyę kilkudniową, w ciasnej bibliotece uniwersyteckiej, gdyż nawet gmachu własnego nie posiadał; nominalnie dla »obrad«, w istocie zaś jedynie dla wysłuchania owych postulatów,

t. j. nakazów cesarskich, w których niewolno było zmienić ani jednej litery i które drukowane bywały w pismach publicznych przed t. zw. uchwaleniem ich przez Stany. Pierwszy Sejm galicyjski otwarty został przez gubernatora Hauera, przy komisarzu cesarskim Rzewuskim, w 1817 (16 czerwca); najwalniejsze czynności sejmowe polegały na uchwaleniu adresu dziękczynnego dla cesarza, podarunku ślubnego 15.000 dukatów dla nowozaślubionej (1816) czwartej małżonki Franciszka, cesarzowej Karoliny, indygenatu dla Hauera itp. Działalność wszystkich następnych 13 Sejmów galicyjskich, odbytych jeszcze w okresie niniejszym, 1818 — 1830, w październiku każdego roku, sprowadzała się podobnież do prostej akceptacyi przełożeń rządowych, do wysłuchania błahych pierwotnie, pod koniec bardziej treściwych, lecz zawsze czysto platonicznych sprawozdań Wydziału stanowego, oraz do formułowania przeważnie zbytecznych, bo zazwyczaj odprawianych z niczem, próśb i zażaleń, kierowanych bądź do naczelnej władzy gubernialnej, bądź też, od 1820, w postaci adresu sejmowego do monarchy. Petycye i remonstracye, na jakie zdobywał się Sejm w formie możliwie najpokorniejszej w najniezbędniejszych sprawach czysto praktycznych, bez cienia nawet pobudki politycznej, były stale w Wiedniu rozstrzygane odmownie: tak przez cały ten okres nie mógł Sejm doprosić się ani Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na wzór istniejących już podówczas w Poznańskiem i Królestwie Polskiem, ani porządnego wydziału lekarskiego na Uniwersytecie lwowskim, ani umiarkowania ceny soli, ani należytego obniżenia uciążliwych podatków, w których zaledwo od czasu do czasu doraźne i ułamkowe przyznawano folgi. Nie było też wielkiej dla kraju straty, kiedy po Sejmie październikowym 1830, korzystając z wypadków rewo-

lucyjnych warszawskich, rząd na lat parę (do 1833) zawiesił fikcyjne sejmowanie galicyjskie.

Zarząd naczelny Galicyi pierwotnie, w 1815, na wzór Namiestników ustanowionych przez Rosyę i Prusy w Królestwie i Poznańskiem, zamierzał cesarz Franciszek powierzyć ks. Ferdynandowi Wirtemberskiemu; wnet jednak jego nominacya została cofniętą i na czele kraju postawiony został podawnemu zwyczajny prezydent Gubernium we Lwowie (liczącym podówczas przeszło 40.000 mieszkańców). Pierwszym gubernatorem Galicyi został obecnie Hauer (1815—1823), nie bez zalet jako sprawny administrator, lecz twardy, wykwalifikowany biurokrata wiedeński, który przez ośmioletnie swoje rządy z zimną bezwzględnością wykonywał powierzoną sobie funkcyę fiskalnego ucisku, policyjnego rygoru i roboty germanizacyjnej. Następca jego hr. Taaffe (1823—1826), wstępując zresztą w ślady swego poprzednika, choć bez jego umiejętności urzędniczej, tem się nadto wyróżnił, że on to pierwszy zajął się bliżej koncepcyą zużytkowania ludności rusińskiej w Galicyi dla celów rządowych przez systematyczne podburzanie jej i obracanie przeciw ludności polskiej; ta koncepcya upaństwowienia niejako galicyjskiego żywiołu rusińskiego i wniesienia przez agitacyę rządową waśni narodowościowej do Galicyi miała w późniejszych czasach (w dobie gubernatorstwa Stadiona), znacznie zostać udoskonaloną. Ostatni gubernator w niniejszym okresie, ks. Lobkowitz, ujmujący, układny, istotnie z usposobienia Polakom życzliwy, lecz lekkomyślny, niepewny, bez wpływu w Wiedniu, sam będący jedynie narzędziem czasowych widoków wiedeńskich, (1826—1831), podjął natomiast usiłowania skierowane do skaptowania sobie ludności polskiej, a w szczególności arystokracyi i szlachty miejscowej: te próby przypadły zwłaszcza na czas wojny tureckiej Mikołaja I. (1828—1829), kiedy Austrya, w poro-

zumieniu z Anglią, chwilowo myślała o zbrojnej interwencyi przeciw Rosyi, przyczem należało brać pod uwagę usposobienie ludności polskiej w Galicyi jako przewidywanym najbliższym terenie wojennym.

Fiskalizm austryacki przez całe niniejsze piętnastolecie jaknajdotkliwiej dawał się we znaki ówczesnej Galicyi. Przez prosty okólnik gubernatorski Hauera z października 1817, więc nazajutrz po pierwszym niepytanym o to Sejmie, nakazany został 100%-wy dodatek do podatku gruntowego oraz 50%-wy do t. zw. podatku klasowego będącego rodzajem podatku dochodowego (aż do wysokości 20% dochodu). Po udzieleniu drobnej folgi podatkowej w 1818, nagle, przez patent cesarski z maja 1819, zaprowadzone zostało t. zw. prowizoryum podatku gruntowego, który tym sposobem, wedle postulatów rządowych wniesionych na Sejm 1820, podwyższony został do przeszło 3,800.000 złr. w monecie brzęczącej, czyli, w porównaniu do swej normy pierwotnej, kiedy wynosił był 900.000 złr., podwyższony z górą w czwórnasób; pomimo ponawianych bezustanku skarg sejmowych, podatek ten został jedynie w 1825 umiarkowany częściowo, z 3,8 na 3,1 miliona złr. i na tej ostatniej, przechodzącej możność kraju stopie utrzymany bez zmiany. Naogół, według wykazu sporządzonego przez Wydział stanowy, regestr opłat i daniu ciążących na dominiach i gminach obejmował przeszło 50 rozlicznych pozycyi fiskalnych. Ziemianin galicyjski przeciętnie opłacał podówczas w rozlicznej postaci 16 razy wyższe podatki niż obywatel Królestwa Polskiego. Silnie dawał się odczuwać wyzysk monopolu solnego z kopalni wielickich oraz z monopolu tytuniowego, obciążający klasy najuboższe. Pomimo niezwykle surowego nacisku śruby egzekucyjnej, wobec postępującego zubożenia kraju i wymagań fiskalnych zaległości podatkowe w Galicyi były 4 razy większe niż

w Królestwie; dochody zaś skarbowe wynosiły tu pod koniec (1830) naogół około 43 milionów złp. (po doliczeniu już różnicy kursu monety), kiedy w Królestwie Polskiem, przy nieco niższej nawet cyfrze zaludnienia, przekroczyły w tym samym czasie 80 milionów złp. Nadomiar, gdy wszystkie bez wyjątku wpływy budżetowe Królestwa pozostawały w kraju i obracane były na potrzeby krajowe, natomiast z wpływów galicyjskich, według urzędowego obrachunku austryackiego, corocznie conajmniej 8—10 milionów złp., więc blizko 25%, odpływało w gotowiźnie do kas skarbowych wiedeńskich. Rekrutacya do służby wojskowej, na przeciąg lat 10 (w piechocie) do 14 (w artyleryi), dotkliwem brzemieniem spadała na ludność galicyjską, skąd najlepszą w cesarstwie wyciągano piechotę; pewna zresztą stosunkowo nastąpiła folga w zaciągach w porównaniu z poprzednią dobą ćwierćwiekową (1788—1815) nieustannych wojen austryackich.

Pod względem kulturalnym prowadzona była w Galicyi w dalszym ciągu akcya wynarodowiająca i germanizacyjna, choć bez józefińskiego impetu, lecz z konsekwencyą zasadniczą. Na Uniwersytecie lwowskim imienia Franciszka I., założonym (albo raczej wznowionym z dawnego imienia Józefa II.) w 1817, w trzech wydziałach, teologicznym, filozoficznym i prawnym, obok studyum medyczno-chirurgicznego, wykłady odbywały się po łacinie, później zaś na wydziale filozoficznym ustanowiono jako język wykładowy niemczyznę. Żywioł narodowy polski bywał podobnież pleniony systematycznie w szkołach średnich i niższych; zresztą po zaborze znacznych funduszów edukacyjnych polskich, skąpe jeno uposażenie znalazło się dla wychowania publicznego w Galicyi. Liczono tu szkół t. zw. normalnych, miejskich, około 30, z językiem wykładowym niemieckim, pod dyrektorami Niemcami; szkół t. zw. trywialnych i parafialnych, po mniejszych miasteczkach

i wsiach, pod dozorem biskupów, około 1000. Zwrot pomyślniejszy w zakresie kultury oświatowej kraju zdawał się worawdzie zapowiadać w 1817, gdy wraz z nadaniem statutu sejmowego i odnowieniem Uniwersytetu lwowskiego, nastąpiło zatwierdzenie Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, fundacyi uczonego zbieracza Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, założenie szkoły realnej we Lwowie, instytutu filozoficznego w Przemyślu, gimnazyów w Bochni i Sączu; był to jednak zwrot przejściowy i raczej pozorny, spowodowany głównie względami konkurencyjnemi w stosunku do Królestwa Polskiego, wobec spółczesnego stworzenia przez Aleksandra Uniwersytetu w Warszawie a w przededniu pierwszego Sejmu warszawskiego. Zabójczym hamulcem myśli narodowej i wogóle wszelkiej pracy duchowej była cenzura galicyjska nadzwyczaj ostra, sprawowana przez funkcyonujące przy policyi miejscowej t. zw. urzędy książkowo-rewizyjne, zawisłe bezpośrednio od Naczelnego wydziału policyi cenzury w Wiedniu, biorące natchnienie z drakońskich instrukcyi Sedlnitzkiego, kreślące z druku nawet sam wyraz »Polak«.

Sądownictwo cywilne wykonywały 3 (4) sądy szlacheckie, (foralne) we Lwowie, Stanisławowie, Tarnowie (i Czerniowcach), sześćdziesiąt kilka sądów magistrackich i 2½ tysiąca sądów dominikalnych (dla włościan), nadto sądy handlowo-wekslowe we Lwowie i Brodach; sądów karnych było 6, oprócz specyalnego do spraw wojskowych *(judicium delegatum mixtum)* we Lwowie. Apelacye szły do Sądu apelacyjnego we Lwowie; rewizye stąd — do Najwyższej Izby sprawiedliwości w Wiedniu. Obowiązywało Powszechne prawo cywilne austryackie (1811), przy uzupełnionej dawnej procedurze józefińskiej, otwierającej szerokie pole dylacyom i przewlekaniu spraw, tak że zdaniem praktyków spółczesnych przeciętna sprawa cywilna w trybunałach

galicyjskich przeciągała się zazwyczaj 5 razy dłużej, niż w sądach Królestwa przy procedurze francuskiej; obowiązywał surowy kodeks karny austryacki (1803), przy procedurze inkwizycyjnej, dopuszczającej między innemi rozległe użycie chłosty w śledztwie pierwiastkowem. Językiem postępowania sądowego zwyczajnego był łaciński. W składzie sądów pozostało jednak sporo Polaków, którzy niekiedy, jak przy lwowskich śledztwach politycznych 1825/6, okazywali chwalebną niezawisłość i prowadzili badania w duchu ściśle legalnym, odbijającym dodatnio od nielitościwego przebiegu spółczesnych indagacyi politycznych w innych dzielnicach monarchii (np. w Medyolanie).

Kościół w Galicyi ówczesnej nie uszedł rozkładowych wpływów panującego systematu rządowego a nawet podpadł pod nie w wyjątkowo silnej mierze. Duchowieństwo galicyjskie w dobie niniejszej, zdaniem najpowołańszego sędziego, księdza-historyka, zostało »zniżone do rangi urzędniczej, będąc jakoby uzupełnieniem policyi gubernialnej, cząstką armii, która podtrzymywała tron cesarski, pomocnikiem straży finansowej i audytoryatu wojskowego«. Były tu trzy dyecezye rzymsko-katolickie: arcybiskupia lwowska (najmniejsza), przemyska i tarnowska (największa; biskupstwo tarnowskie, z części dawnej dyecezyi krakowskiej, podlegało zakrajowemu zwierzchnictwu krakowskiego wikaryusza apostolskiego aż do 1846), obejmujące razem przeszło 700 parafii i około 900 kościołów. Arcybiskupem lwowskim łacińskim, z tytułem prymasa galicyjskiego, nadanym mu dla zrównoważenia powagi prymasostwa warszawskiego, był (od 1814) Skarbek—Ankwicz, syn powieszonego (1794) delinkwenta, rozgoryczony już z tego powodu przeciw własnemu narodowi, nie poczuwający się do żadnych obowiązków narodowych, całkiem na usługi rządu cesarskiego oddany. Bez żadnej

z jego strony przeszkody a nawet przy czynnej jego pomocy prowadzoną była germanizacya i biurokratyzacya duchowieństwa miejscowego; seminarya duchowne we Lwowie, Przemyślu, Tarnowie obsadzano profesorami Niemcami, zdolniejszych kandydatów-kleryków galicyjskich zabierano do rządowego Zakładu dla księży świeckich w Wiedniu. Klasztorów pozostało w Galicyi, po kasacie józefińskiej, męskich około 50, żeńskich kilkanaście, w nich zakonników i zakonnic do ½ tysiąca. Jezuici pod prowincyałem Świętochowskim, wygnani z Litwy i Rosyi, z otwartemi ramiony przyjęci przez Gubernium lwowskie, uznani zostali przez wytrawnego Hauera oraz władze centralne wiedeńskie za pożądany organ wychowawczo-religijny w Galicyi; popierani silnie przez rząd, wspomagani przez Artura Potockiego i innych możnych panów galicyjskich, objęli tu wnet kilkadziesiąt wakujących probostw, otworzyli konwikt szlachecki w Tarnopolu, kolegia w Tyńcu i Sączu, uzyskali sposobem wyjątkowym (wbrew przepisom józefińskim, przecinającym zawisłość zakonów w Austryi od ich zwierzchników rzymskich i poddającym je pod dozór odpowiednich biskupów miejscowych) możność faktycznego komunikowania się bezpośrednio ze swoją władzą generalską w Rzymie, słowem, położyli podstawę tym znamienitym wpływom, jakich odtąd, pomimo pewnej przerwy wywołanej przez późniejsze wypadki (1848), zażywać mieli w Galicyi. Były tu dalej dwie dyecezye grecko-katolickie (unickie): arcybiskupia lwowska, jako metropolia halicka, i biskupia przemyska, obejmujące razem blizko 2000 parafii i około 3000 kościołów (t. j. w stosunku, przy równej niemal ludności obojga obrządków, wypadającym raczej na niekorzyść obrządku łacińskiego, ze względu również na odpowiednią dysproporcyę liczby duchowieństwa świeckiego); natomiast w kilkunastu utrzymanych klasztorach bazy-

liańskich zaledwo kilkudziesięciu pozostało zakonników. Rola kościoła unickiego w Galicyi ówczesnej była pierwszorzędnej doniosłości politycznej, jako lewara i steru dla podźwignięcia i dalszego pokierowania sprawy narodowości rusińskiej w postępowem wyodrębnieniu od polskiej i rosyjskiej i zasadniczem do nich, a zwłaszcza do pierwszej, przeciwstawieniu. Ta sprawa, pojmowana jako dogodny spółczynnik polityki austryackiej względem Polski i Rosyi, po raz pierwszy była wyłoniła się jeszcze pod koniec XVIII. wieku w umyśle Józefa II. pod wpływem wielkorusińsko-kozaczych zamysłów Potemkina (1789); następnie, już za Franciszka I., w początku XIX. wieku, odżyła pod wpływem odmiany tolerancyjnej w polityce unickiej rosyjskiej za Aleksandra I.; wreszcie przybrała kształty pozytywne pod wpływem wznowienia sprawy polskiej w erze napoleońskiej i Księstwa Warszawskiego a następnie ery kongresowej Królestwa Polskiego, przyczem ostrze akcyi, podejmowanej w tym nowym kierunku przez rząd austryacki, kierowało się odtąd już nietyle w stronę rosyjską, ile szczególniej w polską. Utworzenie metropolii halickiej (1806) posiadało w takim sensie wagę podwójną, wyzwalając unitów galicyjskich od zawisłości od zakrajowej metropolii unickiej połockiej i wpływów departamentu unickiego Kolegium petersburskiego, oraz umożliwiając rządowi wiedeńskiemu prowadzenie nadal na własną rękę systematycznej polityki rusińskiej. Nader podatnem do tego narzędziem był pierwszy zaraz metropolita halicki (do 1814), Angełłowicz, wychowaniec akademii jezuickiej i seminaryum ruskiego (Barbaraeum) w Wiedniu, wzorowy pasterz ale też i rządowiec na miarę owoczesną, zacięty przeciwnik Polaków, nawołujący swoją owczarnię rusińską do walki z wkraczającem do Galicyi w 1809 wojskiem polskiem ks. Józefa, autor wydanych wtedy, płomiennie lojalnych »Uwag patryoty austryackiego«,

inicyator zrodzonej podówczas koncepcyi urzędowej o Rusinach jako »Tyrolczykach Wschodu« (przeciw polskim sojusznikom Napoleona, analogicznie do spółczesnej akcyi Tyrolu przeciw bawarskim), pierwszy odtąd przedstawiciel tendencyi antypolskiej na arcypasterstwie halickiem. W tym samym kierunku zwracało się całe grono otaczających go czynnych w dobie niniejszej dostojników duchownych, śród których miejsce wybitne zajmował oficyał metropolitalny Harasiewicz, niegdy uczeń pijarski, potem również wychowaniec wiedeńskiego Barbaraeum, umysł niepospolity, niegdy wydawca polskiego »Dziennika patryotycznych polityków« we Lwowie, następnie jednak całkiem pozyskany dla podjętej przez rząd wiedeński polityki rusińsko-unickiej, awansujący do dziwnie skojarzonej z jego nazwiskiem i charakterem duchownym godności barona von Neustern, zawiadujący archidyecezyą przez lat kilka po zgonie Angełłowicza, a i później aż do końca życia (1836) nader wpływowy, choć mniej widoczny, kierownik kościelno-politycznej oryentacyi metropolitalnej. Pod jego też głównie inspiracyą pozostawał drugi arcybiskup Lewicki, rządzący (od 1818) metropolią halicką przez resztę niniejszego okresu. Takim to sposobem już wtedy — rzecz zazwyczaj niedoceniona — poczynały dojrzewać w cichości pod okiem opiekuńczem rządu pierwsze zasady zatargu rusińsko-polskiego w Galicyi, którego objawy widome w następnej dopiero wystąpiły epoce. Do jakich zaś rozmiarów już wtedy dorastał ów zatarg, o tem świadczy dowodnie ta okoliczność, że w czasie Rewolucyi listopadowej, latem 1831, powstał i funkcyonował we Lwowie tajny »Komitet rosyjski«, pod przewodnictwem metropolity Lewickiego a przy udziale Harasiewicza i wydatnych przedstawicieli miejscowego duchowieństwa i ogółu rusińskiego, celem przeciwdziałania akcyi rewolucyjnej polskiej oraz wspie-

rania akcyi wojennej rosyjskiej. Tak niepomyślny zwrot stosunków narodowościowych galicyjskich niepomału też był ułatwiony z winy ówczesnego społeczeństwa polskiego w Galicyi, które, nieświadome prądów poczynających nurtować miejscową społeczność rusińską, wyosobniając się od niej bądź obojętnie bądź nawet pogardliwie, tracąc wszelkie głębsze z nią zetknięcie, nie umiało względem niej należycie spożytkować łączącej siły atrakcyjnej kultury polskiej, póki jeszcze najsposobniejsza po temu była pora. Proste w tym względzie wskazania polityczne nieco później (1833) »przyjaciołom galicyjskim« dobitnie przekładał Mickiewicz: »Szczególniej mieć na celu duchowieństwo ruskie; unikać wszelkich kłótni z popami a mianowicie procesów...; dawne przesądy przeciwko niektórym klasom mieszkańców, np. pewna pogarda ku dzieciom duchownych greckich, jest wielkim grzechem politycznym, najniebezpieczniejszym dla sprawy naszej«; w istocie grzechy tego i pokrewnego rodzaju, popełnione w dobie ówczesnej w Galicyi, ułatwiając powodzenie szkodliwej taktyki rusińskiej rządu, ciężko pomścić się miały w przyszłości. Co się tycze lwowskiego arcybiskupstwa ormiańskiego, obejmującego kilka zaledwo parafii, przy nader skromnem uposażeniu (6000 złr.), piastował je obecnie sędziwy Simonowicz. Żydzi galicyjscy pozostawali pod ociemniającą i wyzyskującą gospodarką kahalną; byli obciążeni opłatami na rzecz skarbu (zwłaszcza dotkliwym podatkiem koszerno-świecowym, ściąganym przez osławioną *c. k. Koscherfleischverzehrungsundlichterzündungsaufschlagsgefälladministration*, wydzierżawianym w ręce bogatych przedsiębiorców żydowskich i zwalanym na klasę najuboższą), które ogółem wynosiły około $1^1/_2$ miliona złr. rocznie, czyli przeciętnie blizko 40 złr. na rodzinę; opłacali tym sposobem na rzecz skarbu austryackiego 14 razy więcej, niż płacili za

Rzpltej; a jednak, pomimo tego ucisku podatkowego, ulegając dążności germanizacyjnej rządu (założono dla nich w tym czasie między innemi kilka specyalnych, czysto niemieckich szkół miejskich), niemczyli się w swej warstwie zamożniejszej i ukształceńszej, w przeciwieństwie do ruchu polonizacyjnego, ujawniającego się już wtedy w pewnej mierze wśród odpowiedniej warstwy ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem.

Stosunki włościańskie w Galicyi ówczesnej przedstawiały obraz opłakany. Ruina ekonomiczna tutejszych właścicieli ziemskich, rabunkowa wyprzedaż dóbr narodowych i funduszowych przez rząd w ręce spekulantów, upadek rolnictwa, brak innych źródeł zarobkowych skutkiem zatamowania miejscowego przemysłu na rzecz austryackiego, wszystkie te okoliczności odbić się musiały fatalnie na losie włościanina galicyjskiego. Rząd, nie podejmując reformy włościańskiej uskutecznionej wszak równocześnie w Poznańskiem, nie zdobywając się na zniesienie pańszczyzny, nie udzielając żadnej pomocy realnej włościaństwu galicyjskiemu, wyzyskiwał jego niedolę dla swoich widoków politycznych, stawiając siebie i swoją biurokracyę pomiędzy niem a obywatelstwem, prowadząc celowo do wewnętrznego rozdarcia społecznego. Przez wcześniejszy już poufny okólnik Gubernium lwowskiego (1813) władzom politycznym galicyjskim pozostawioną była juryzdykcya w sporach między włościaninem a dziedzicem. Wprawdzie następnie dekret ministeryum sprawiedliwości wiedeńskiego z sierpnia 1817 przekazywał decyzyę w tego rodzaju sporach possessyjnych sądom, ale wnet potem doniosły okólnik Hauera (16 września 1817) zawarował prowizoryczną w rzeczonych sporach kompetencyę administracyjnych władz obwodowych, które faktycznie przyswoiły sobie odtąd decyzyę ostateczną w sporach

pańszczyźnianych i serwitutowych; nadomiar na podstawie rzeczonego okólnika ustaloną została odtąd zupełna dowolność procedury dowodowej ze strony gromad włościańskich względem rozmiarów służebności leśnych i pastwiskowych. Naczelnik obwodowy galicyjski został w ten sposób opiekunem i obrońcą włościanina przeciw obywatelowi polskiemu w tym samym zupełnie charakterze, jak później komisarz włościański w Królestwie Polskiem. Zarazem przecie stwierdzić należy, że i ówczesne obywatelstwo galicyjskie nic albo nadzwyczaj mało uczyniło dla poprawy doli swego włościanina, jeśli pominąć niektóre wynurzenia filantropijne, wygłaszane w Sejmie stanowym. W ogólności zresztą cały nastrój ówczesnych warstw przodujących w Galicyi pod względem inicyatywy narodowo-społecznej przedstawiał się ze wszechmiar niepocieszająco, osunął się do poziomu znacznie niższego, aniżeli w spółczesnem Królestwie Polskiem a nawet w Poznańskiem. Magnaterya przeważnie świeciła nieobecnością; ludzie jak Czartoryski Konstanty, Jabłonowski Ludwik, Potocki Alfred, osobiście nie bez zalet, przesiadywali bezczynnie w Wiedniu, nie narażając nawet swoich wpływów dworskich w interesie krajowym; śród obywatelstwa miejscowego podobnież górował duch apatyi w rzeczach publicznych; nieliczne zaszczytne wyjątki jedynie potwierdzały regułę. Nawet młodzież galicyjska okazała się stosunkowo wyjałowioną; zawiązane w 1817 tajne Towarzystwo akademickie we Lwowie, do którego należeli Bielowski i Nabielak, niedługie miało trwanie; kto mógł, wynosił się na studya do Warszawy; tą okolicznością, między innemi, tłomaczy się małe lub raczej żadne powodzenie Towarzystwa Patryotycznego warszawskiego w Galicyi a następnie nikły udział tej dzielnicy w walce rewolucyjnej.

Polityka rządu wiedeńskiego względem Galicyi,

jak wyżej zaznaczono, była w okresie niniejszym w znacznej mierze zawisłą od stosunku do Rosyi wogóle a od polityki rosyjskiej w Królestwie w szczególności. Franciszek I. za przykładem Aleksandra I. dwukrotnie w tym czasie odwiedzał osobiście swoją dzielnicę polską, zjeżdżał do Lwowa w lipcu 1817 i wrześniu 1823. Po pierwotnych łaskach rzekomych dla Galicyi wzorem pierwotnych pomyślnych zapowiedzi Aleksandra dla Królestwa, nastąpiły w lat kilka aresztowania i śledztwa polityczne we Lwowie wzorem analogicznych zarządzeń warszawskich w tej samej porze. Nowy z kolei zwrot zaszedł w wiedeńskiej taktyce rządowej względem Galicyi po wstąpieniu na tron Mikołaja, wraz z zaostrzeniem się przesilenia wschodniego a następnie wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej. Już samo bezkrólewie po Aleksandrze było przykrą niespodzianką dla Wiednia: nie posiadano tu należytych informacyi o wcześniejszych tajnych dyspozycyach sukcesyjnych rosyjskich (o których natomiast oddawna doskonale był powiadomiony rząd berliński); oczekiwano następstwa Konstantego, znanego ze swych sympatyi dla Austryi i niechęci do Prus; i powitano też z niepokojem wyniesienie Mikołaja, znanego z usposobień wręcz przeciwnych, zięcia króla pruskiego. Rząd wiedeński zdążył nawet w pewnej mierze skompromitować się względem Mikołaja w najdrażliwszym momencie bezkrólewia: poseł austryacki w Petersburgu, Lebzeltern, szwagier dyktatora-dekabrysty Trubeckiego, musiał zostać odwołany. Rosnące wnet naprężenie stosunków obustronnych pod wpływem zaczepnej polityki rosyjskiej w sprawie wschodniej odbiło się pośrednio na polityce austryackiej w sprawie polskiej. Austrya, zagrożona w najżywotniejszych swych interesach przez zdobywcze zamysły tureckie Mikołaja, zmuszona liczyć się z ewentualnością zbrojnego ich pohamowania, poczęła więcej niż kiedy-

kolwiek oglądać się na Galicyę, starając się tembardziej menażować swoją tutejszą ludność polską, im ostrzejsze zatargi wyradzały się równocześnie pomiędzy Mikołajem a Królestwem Polskiem podczas toczącej się właśnie w Warszawie sprawy Sądu Sejmowego. Pod naciskiem takich pobudek nastąpił nowy okres konkurencyjnych, dość zresztą tanich grzeczności rządowych dla Galicyi: obsadzono katedrę języka i literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim, zezwolono na uroczyste położenie kamienia węgielnego pod Zakład Ossolińskich (1827), wydano rozporządzenie Gubernium o obowiązkowej znajomości języka polskiego przez krajowych urzędników politycznych (1828), zgodzono się na Towarzystwo gospodarskie (1829), sam gubernator Lobkowitz ukazywał się publicznie w kontuszu, zagajał Sejmy w języku polskim itp. W tym samym czasie, po koronacyi Mikołaja w Warszawie, a pod wpływem groźby zamachu rosyjskiego na Galicyę, noszono się w Wiedniu z zamiarem wcielenia Galicyi do Królestwa Węgierskiego: z powodu koronacyi następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda, na króla węgierskiego, w postulatach Sejmu węgierskiego w Preszburgu umieszczono żądanie inkorporacyi Galicyi do Węgier; dla rozstrzygnięcia tej sprawy ustanowiono już w Wiedniu Komisyę mieszaną galicyjsko-węgierską; podczas koronacyi Ferdynanda (we wrześniu 1830) noszono przed nim, jako królem węgierskim, sztandar z herbem Galicyi; następnie jednak, skutkiem wybuchłej tymczasem Rewolucyi listopadowej i zniknięcia zarazem wszelkich obaw od Mikołaja jako króla Polskiego, myśl tę porzucono.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

Żyło tu w okresie niniejszym około 100.000 ludności polskiej, stanowiącej w tej prowincyi przeszło 30% a w samem Księstwie Cieszyńskiem większość ogółu

mieszkańców. Ludność ta, pomimo kilkowiekowego z Polską rozbratu i usilnej czechizacyi, potem, od Józefa II., niemczenia, zachowała swą narodowość. Lud tutejszy, ubogi i ciemny, twardo przecie trzymał się swej mowy, zepsutej, lecz nie zatartej zgoła gwarą miejscową, używanej nietylko w obejściu ustnem, lecz i w prywatnych między sobą umowach pisemnych. Polskość, wspierana blizkością Kalwaryi Zebrzydowskiej, Częstochowy, Krakowa, znajdowała sobie głównie ochronę na gruncie religijnym. Miały stały odbyt śród Szlązaków cieszyńskich modlitewniki i kancyonały polskie, przychodzące z Częstochowy, a nawet z Opola i Wrocławia. Niemczące skutki przynależności do dyecezyi katolickiej wrocławskiej równoważone były przez wpływy miejscowych z urodzenia księży Polaków. W samym Cieszynie drukowane były w tym okresie książki religijne polskie, modlitewnik (1823) i litanie (1825) katolickie, katechizm ewangelicki (1826), tłoczony t. zw. szwabachem (gotykiem), lecz dobrą polszczyzną. W szkołach ludowych, których podówczas (w 1828) było w Księstwie Cieszyńskiem 74 katolickich oprócz ewangelickich, wprawdzie postaremu był obowiązkowo w użyciu elementarz czeski; ale zaraz potem służył dzieciom do czytania katechizm i Nowy Testament polski, i to szczególnie śród ewangelików polskich, okazujących, pomimo braku specyficznej w tym względzie podniety religijnej, przyrodzone wytrwanie przy ojczystej tradycyi narodowościowej. Księża, jako okręgowi dozorcy szkolni, o ile pochodzili z tutejszego ludu szląsko-polskiego, sprzyjali tej praktyce szkolnej, ustalonej bez tendencyi świadomej, naturalnym pociągiem rodziców i dzieci. W niektórych szkołach, jak w Mazańcowicach, w Ligocie pod Bielskiem, językiem wykładowym już podówczas był wyłącznie polski. Szczególne położył tu zasługi proboszcz ligocki, ksiądz Olejak, który w Cieszyńskiem już w okresie niniejszym był

10*

pierwszym poprzednikiem wybitnych działaczów, mających następnie koło połowy XIX. wieku podjąć na szerszą skalę sprawę odrodzenia polskości na Szląsku.

POZNAŃSKIE.

Z części Księstwa Warszawskiego, odebranej przez Prusy na Kongresie Wiedeńskim, a mianowicie poznańskiego, bydgoskiego i części kaliskiego departamentów Księstwa, t. j., obok ułamka pierwszorozbiorowego, z przeważnej zawartości udziału pruskiego w drugim rozbiorze, zaokrąglonej przez część obwodu Noteci, drobne skrawki od Marchii i Szląska, powstało Wielkie Księstwo Poznańskie na przestrzeni około 29.000 kilometrów kwadratowych z ludnością około 850.000 mieszkańców, wzrosłą pod koniec (1830) do blizko 1,100.000, w czem było katolików około 680.000, ewangelików przeszło 300.000, żydów 70.000. W okresie niniejszym przyrost ludności ewangelickiej, przy trwającej imigracyi, był szybszy niż katolickiej w stosunku około 15% (kiedy w późniejszym okresie ucisku 1831—1900 przeciwnie był wolniejszy w stosunku 25%); przyrost żydów utrzymał się w stosunku 10% (kiedy w późniejszym okresie czysto germanizacyjnym przy wynikłej emigracyi żydowskiej nastąpił ubytek w stosunku 50%). Już w patencie okupacyjnym króla Fryderyka-Wilhelma III. (15 maja 1815), ustanawiającym Wielkie Księstwo Poznańskie, zostały od niego oderwane 2 powiaty, chełmiński i michałowski, oraz miasto Toruń i wcielone do prowincyi Prus Zachodnich; przyrzeczony natomiast w tymże patencie tytułem indemnizacyi powrót z Prus Zachodnich 2 powiatów, kamienieckiego i wałeckiego, nie został urzeczywistniony. Okupacya rozpoczęta natychmiast (24 maja) została przeprowadzona siłą zbrojną, bez remisyi legalnej, przez generała pruskiego Thümena. Po zajęciu Poznania (28 maja), odbyło się tu, wobec

wojewodów Wybickiego i Działyńskiego, uroczyste zdjęcie herbu polskiego; na jego miejsce zawieszony został nowy herb poznański, t. j. na wzór herbu Królestwa Polskiego, czarny pruski »królewsko-prusko-wielkoksiążęcy« Orzeł, mający w popiersiu Orła białego (8 czerwca). W wydanej uprzednio (15 maja) proklamacyi królewskiej zapewniał Fryderyk-Wilhelm mieszkańców Wielkiego Księstwa, iż otrzymają równe z innemi prowincyami uczestnictwo w ogólnych urządzeniach konstytucyjnych obiecanych monarchii, poręczał zastosowanie języka polskiego (obok niemieckiego) »we wszystkich sprawach publicznych«, dopuszczenie Polaków bez ograniczenia do wszystkich urzędów i godności; »i wy także — głosił, odpowiadając niejako na stworzenie Królestwa Polskiego — otrzymaliście ojczyznę... będziecie wcieleni do mojej monarchii bez ubliżenia waszej narodowości«. Istotnie w przepisanej Poznańczykom rocie przysięgi homagialnej, odebranej po polsku w farze poznańskiej (3 sierpnia), umieszczony został zwrot: »uznaję część Polski, która... do króla pruskiego znów przypadła, za moją ojczyznę«, wyosobniający formalnie Poznańskie od reszty Prus pod względem narodowym. Zarazem rozkaz gabinetowy królewski do kanclerza Hardenberga i ministra sprawiedliwości Kircheisena (3 maja) poręczał prawa żywiołu polskiego w organizacyi sądownictwa i ustalał zasadę, że prezesi Sądów ziemiańskich i apelacyjnego oraz ogół konsyliarzów mają być wybierani z Polaków. W rozwinięciu tego rozkazu wydane zostały Ogólne zasady organizacyi prawnej i administracyjnej (12 lipca 1815), obok przywrócenia pruskiego Prawa krajowego *(Landrecht)* na miejscu Kodeksu Napoleona, zachowujące język polski w procedurze sądowej, z tym tylko wyjątkiem, że w powiatach z przeważającą ludnością niemiecką wolno sporządzać protokóły sądowe w języku

niemieckim; organizacya sądownictwa krajowego powierzoną została Schönermarckowi, mianowanemu wiceprezesem Sądu apelacyjnego w Poznaniu, i przeprowadzoną przez niego w duchu naogół trafnym i bezstronnym. Kraj podzielony został na dwie regencye, poznańską, obejmującą 60% obszaru Księstwa, z silniejszą przewagą żywiołu rdzennie polskiego, oraz bydgoską, z silniejszem skupieniem ludności niemieckiej. Namiestnikiem królewskim w Księstwie, z rezydencyą w Poznaniu, liczącym (w 1816) około 22.000 mieszkańców, mianowany został Polak, ks. Antoni Radziwiłł, żonaty z księżniczką pruską, Luizą Hohenzollern, stąd osobiście zbliżony do króla; winien on był zostać pośrednikiem między koroną a krajem i »uwiadamiać króla o życzeniach i potrzebach« Polaków; dobry w gruncie Polak, ale niedość hartownego charakteru, dyplomatyzujący i zmuszony liczyć się ze swemi stosunkami rodzinnemi z dworem, Radziwiłł podczas swoich piętnastoletnich rządów namiestnikowskich w bardzo ciasnych granicach zawarł nadaną sobie rolę pośredniczącą. Nadprezydentem prowincyi został Zerboni di Sposetti, obywatel dawniej w Księstwie Warszawskiem osiadły, obecnie właściciel ziemski w Poznańskiem, Niemiec światły, postępowy i Polakom szczerze życzliwy. Co więcej, w tych pierwszych latach, przychylna dla Polaków oryentacya polityki berlińskiej, powodowana spółzawodnictwem z polityką Aleksandra w Królestwie, posuwała się do tego, iż noszono się nawet z zamiarem zaprowadzenia, na wzór armii Królestwa, oddzielnego wojska liniowego polskiego w Poznańskiem. W tym celu Fryderyk-Wilhelm, przez ministra wojny Boyena, rozpoczął (1816) rokowania z generałem Kosińskim, przyjętym w stopniu generał-porucznika do armii pruskiej; rokowania te, do których usiłowano wciągnąć również generałów Dąbrowskiego i Dzierżanowskiego, zostały ostatecznie zaniechane. Zna-

mienną była również sprawa, wcale naseryo w tym czasie rozstrząsana, projektowanego małżeństwa młodszego księcia pruskiego (późniejszego Wilhelma I.) z namiestnikówną Elizą Radziwiłłówną; na przeszkodzie stanęła głównie opozycya Aleksandra, który uchylił się od proponowanej mu z Berlina adoptacyi księżniczki, przez co chciano pośrednio upewnić się o jego aprobacie.

Wkrótce jednak po tak uprzejmych początkach zaczęły pogarszać się stosunki. Już nowa Ustawa o sądownictwie poznańskiem (9 lutego 1817) wprowadziła niektóre ograniczenia w duchu germanizacyjnym, stosowane odtąd coraz obszerniej, zwłaszcza w regencyi bydgoskiej, gdzie w korespondencyi sądów nietylko z władzami, lecz nawet z księżmi jako konserwatorami ksiąg stanu cywilnego, zaczęto domagać się języka niemieckiego; podobnież z powodu przepisu tej Ustawy (§ 143), iż »ze względu na strony« (w tekscie oryginalnym było dwuznaczne wyrażenie *»nach dem Bedürfniss der Parteien«)* obadwa języki, polski i niemiecki, są narówni językiem urzędowym w sądzie, poczęto stosować interpretacyę, popierającą jednostronnie niemczyznę. Nieco później pokrewna dążność ujawniła się również w dziedzinie edukacyjnej. Wprawdzie w myśl poręczeń królewskich pierwotnie język polski został pozostawiony jako język wykładowy w szkołach średnich (gimnazyach w Poznaniu, Bydgoszczy, Rydzynie, progimnazyach we Wschowie i Pakości) oraz szkołach elementarnych. Co więcej, w odpowiedzi na zapytanie regencyi poznańskiej względem rozpowszechnienia języka niemieckiego, udzielony został z Berlina ważny reskrypt liberalny ministra oświaty Altensteina (13 grudnia 1822), stwierdzający dosłownie: iż »wprawdzie zależy rządowi na tem, aby ludność polska umiała po niemiecku celem uczestniczenia w korzyściach instytucyi państwowych, ale bynaj-

mniej dlatego nie jest koniecznem, aby Polaków germanizować... Wykształcenie bowiem tak człowieka, jak i narodu tylko ojczysta zapewnia mowa; tę chcieć mu wziąć, ...natomiast zaś chcieć zaszczepiać mu sztucznie mowę obcą, byłoby zgoła przewrotną drogą względem pojedyńczego człowieka, cóż dopiero całego narodu, chociażby ten nie posiadał tak bogatego, odrębnie wykształconego i wykończonego języka, jakim jest polski... Każda zwierzchność, która religię i język narodu, te świętości najdroższe, uznaje, szanuje i broni, może być pewną, że zjedna sobie serca poddanych, ta zaś, która obojętną jest na nie lub zamachów na nie się dopuszcza, jątrzy i bezcześci naród, sposobiąc sobie zarazem niewiernych i złych poddanych«. Ale niebawem te zasady liberalne uległy pogwałceniu w praktyce; krok za krokiem zwłaszcza od 1825 zaczęła się pokątna akcya antypolska w szkolnictwie poznańskiem, zwijanie niektórych zakładów wychowawczych czysto polskich (w Rydzynie, Pakości), otwieranie niemczących (w Lesznie), stopniowe wypieranie polszczyzny w gimnazyach do klas niższych, przygotowujące powolną germanizacyę całego szkolnictwa. Zwrot ten niepomyślny dokonał się równolegle z analogicznym zwrotem w Królestwie Polskiem, a pozostawał w związku z akcyą represyjną w dziedzinie wychowania publicznego, wszczętą w tym czasie a obostrzoną zwłaszcza od 1824 przez rząd pruski łącznie z austryackim z powodu t. zw. »knowań demagogicznych« na uniwersytetach niemieckich. Sprawa założenia Uniwersytetu w Poznaniu, dawniej już rozważana, została i tym razem rozstrzygniętą odmownie; młodzież tutejsza polska była zmuszona udawać się na wszechnice pruskie we Wrocławiu, Królewcu i Berlinie. Przy objęciu Księstwa przez Prusy w 1815 było w Poznańskiem szkół ogółem około 540, w nich nauczycieli 890, uczniów 31.000; w ciągu doby niniejszej uczyniono znaczne postępy

zwłaszcza w zakresie nauczania początkowego; samych tylko szkół elementarnych katolickich założono około 400; słabą stronę stanowiło jednak nader skąpe uposażenie nauczycieli (w wielu wypadkach po kilka talarów rocznie).

Z wielkim dla kraju pożytkiem było założenie (15 grudnia 1821) Instytutu Ziemstwa kredytowego na wzór szląskiego, obok stosownej rewizyi porządku hypotecznego; za tym przykładem po kilku latach miało pójść Królestwo. Przez ogólne przepisy sądownicze z lipca 1815 oraz późniejszy patent królewski (9 listopada 1816), wraz z przywróceniem *Landrechtu,* zostawione jednak zostały w mocy sankcye napoleońskie Księstwa Warszawskiego o stosunkach poddańczych i włościanie uznani za wolnych użytkowników nadanej im przez dziedziców roli za określone prestacye w gotowiźnie lub naturze; zaś przez rozkaz gabinetowy (6 maja 1819) zapobiegano wyzyskiwaniu zasad kodeksowych przez dziedziców celem wyświecania włościan z gruntów pod pozorem czystego wzajemnego stosunku umownego. Wreszcie przez prawo (8 kwietnia 1823) dokonano uwłaszczenia włościan w Poznańskiem za umiarkowaną indemnizacyą obliczaną przez specyalne Komisye likwidacyjne rządowe. Zasady regulacyjne w niniejszem prawie uwłaszczającem dla Poznańskiego były ustanowione w energiczniejszym i dogodniejszym dla włościanina sposobie, niż dla innych prowincyi monarchii pruskiej, gdzie więcej liczono się z interesem szlachty, kiedy przeciwnie, w Poznańskiem zależało rządowi na wzięciu pod swoją protekcyę ludu włościańskiego polskiego i postawieniu opiekuńczej ściany rządowej pomiędzy nim a obywatelstwem; istotnie wynikły stąd zrazu liczne procesy obywateli z włościaństwem, które też w późniejszym okresie zachowywało się naogół dość obojętnie wobec następnych prób powstańczych szlacheckich: ale koniec końcem lepsze prawo

uwłaszczające wyszło na dobre krajowi, przyśpieszając ufundowanie dobrobytu włościanina poznańskiego i uzdatniając go w następstwie, po dojściu do pełni samowiedzy narodowej, do tem skuteczniejszej walki z germanizacyą ekonomiczną i kulturalną.

Stosunki kościelne zwracały szczególną uwagę rządu pruskiego, mającego podówczas w swojem władaniu $^{1}/_{3}$ ludności katolickiej, w czem przeszło połowę stanowili Polacy. Z niechęcią patrzyły się Prusy na ustanowienie prymasostwa warszawskiego, dokonane pomimo żywego oporu posła pruskiego przy Watykanie, historyka Niebuhra, i oddanego rządowi arcybiskupa gnieźnieńskiego, Raczyńskiego. Na mocy uzyskanego przez Prusy konkordatu z Rzymem, zawartego między Niebuhrem a kardynałem Consalvim, wydał Pius VII. bullę *De salute animarum* (14 sierpnia 1821), regulującą stosunki kościelne w Prusiech, przyczem stolica arcybiskupia gnieźnieńska przeniesioną została do Poznania, z poddaniem biskupstwa chełmińskiego metropolii, lecz z exempcyą biskupstw warmińskiego i wrocławskiego. Po rezygnacyi Raczyńskiego (1818), arcybiskupstwo wakowało przez 3 lata, obsadzone następnie (1821) przez Gorzeńskiego, po jego zgonie przez zacnego Wolickiego (1829), wreszcie przez Dunina. Ten ostatni w chwili wybuchu Rewolucyi listopadowej pod naciskiem rządowym dał się skłonić do wydania ostrego listu pasterskiego (9 grudnia 1830) przeciw powstaniu, gdzie pod groźbą kar niebieskich i ziemskich rzucał anatemę na »źle myślących« burzycieli porządku państwowego. Powolność metropolitów dla rządu pruskiego nie miała zapobiedz wybuchowi już w następnym okresie ostrego zatargu kościelno-politycznego, który niebawem, z powodu małżeństw mieszanych, najsilniej miał zaostrzyć się w obrębie metropolii gnieźnieńsko-poznańskiej i samego właśnie Dunina narazić na najsurowsze represye rządowe.

W ogólności, w polityce polskiej rządu pruskiego w Poznańskiem w okresie niniejszym dają się rozróżnić dwa momenty zasadnicze, ściśle zawisłe od polskiej polityki Rosyi: naprzód, konkurencyjny w pierwszych latach, póki rozwinięcie założeń konstytucyjnych i terytoryalnych Królestwa Polskiego zdawało się zagrażać ciążeniem w tamtą stronę dzielnicy polskiej Prus; następnie, prowokacyjny, odkąd otwierała się ewentualność katastrofy w stosunkach polsko-rosyjskich. Równocześnie z akcyą represyjną przeciw związkom tajnym w Warszawie wytoczone zostały podobne śledztwa w Poznaniu przez rozkaz gabinetowy królewski (10 listopada 1821), przyczem wykazany został udział Poznańczyków, z Umińskim na czele, w Towarzystwie Patryotycznem warszawskiem; jednak wyrok w tej sprawie Sądu ziemiańskiego poznańskiego (1 października 1827) wypadł stosunkowo łagodnie i jeden tylko Umiński skazany został na kilkoletnie więzienie w twierdzy, inni współoskarzeni (Mielżyński i Józef Krzyżanowski) uwolnieni. Po usunięciu się Zerbonego (w styczniu 1825), następca jego, dawny urzędnik za czasów pruskich w Warszawie, szorstki w obejściu lecz uczciwy nadprezydent Baumann starał się jeszcze w pewnej mierze łagodzić skutki reakcyjnego zwrotu berlińskiego względem Księstwa; jednakowoż dawały się one coraz dotkliwiej we znaki, pomimo wszelkich pozornych zboczeń i widoków poprawy, zawisłych od przechodnich konjunktur politycznych.

Jeśli ze strony Prus względem Poznańskiego w pewnej przynajmniej mierze, bądźcobądź w znacznie wyższej niż ze strony Austryi względem Galicyi, stało się zadość, w początku zwłaszcza doby niniejszej, traktatowym sankcyom narodowościowym Kongresu Wiedeńskiego, to natomiast znacznie dłużej wypadło tu czekać na ułamkowe bodaj urzeczywistnienie zapowie-

dzianych sankcyi konstytucyjnych. Dopiero po nadaniu monarchii pruskiej ogólnego prawa o Sejmach prowincyonalnych (5 czerwca 1823), na mocy wydanych w jego rozwinięciu specyalnych przepisów dla Poznańskiego (27 marca 1824) oraz instrukcyi dodatkowej królewskiej 1826, otrzymało Wielkie Księstwo swoje urządzenie sejmowe na zasadach następujących: Sejm składa się, oprócz 4 panów z głosem udzielnym (książęta Radziwiłł, Sułkowski, Thurn-Taxis, hr. Raczyński), z przedstawicieli 3 stanów: 22 posłów od rycerstwa; 16 od miast (Poznań 2, Bydgoszcz, Leszno, Międzyrzec, Rawicz, Wschowa po 1, reszta zbiorowo po 1 od 2—4 miast); 8 od gmin wiejskich. W stanie rycerskim oraz pierwszych 6 miastach samoistnych dokonywają się wybory bezpośrednie; w pozostałych miastacb oraz gminach — dwustopniowe. Cenzus wyborczy czynny wymaga 24 lat wieku i posiadania własności gruntowej wartości 300 talarów (dla obiorców drugiego stopnia 500 talarów); bierny 30 lat wieku i posiadania od lat 10 własności nieruchomej dziedzicznej, dla stanu rycerskiego t. zw. szlacheckiej, dla posłów miejskich jednostopniowych — wartości 6000, dwustopniowych — 2000, dla posłów wiejskich — 1500 talarów. Posłowie obierani są na lat 6, z wylosowywaniem cotrzechletniem w połowie. Żydzi są wyłączeni od używania praw politycznych. Sejm zwołuje się pierwotnie sposobem próby co 2 lata; trwanie sesyi, uznaniu króla w miarę potrzeby zostawione, przeciągało się faktycznie do 2 miesięcy. Sejm, niejawny, obraduje z wyłączeniem zgoła publiczności; protokóły sesyjne, prowadzone w dwóch językach, polskim i niemieckim, w skrótach jedynie ogłaszane być mogą. Marszałek sejmowy, wyłącznie z pierwszego stanu wyznaczany, mianuje skład wydziałów (komisyi) sejmowych. Do ważności donioślejszych uchwał wymaganą jest większość $^2/_3$ lub nawet $^3/_4$ głosujących.

Jasną jest rzeczą, jak dalece niniejsze zasady reprezentacyjne przyznane Poznańskiemu, wyższe zapewne od fikcyi stanowej galicyjskiej, pozostawały przecie w tyle poza prawem konstytucyjnem Królestwa Polskiego. Po długiem jeszcze wahaniu, po odprawieniu wszystkich już innych Sejmów prowincyonalnych pruskich, na samym ostatku zwołany został nareszcie poznański. Sejm otwarty został w gmachu namiestnikowskim w Poznaniu (21 października 1827) przez nadprezydenta Baumanna jako komisarza królewskiego; marszałkiem został generał Antoni Sułkowski. Śród 21 posłów szlacheckich (brakowało posła powiatu krobskiego, gdyż ten powiat za obiór Krzyżanowskiego, oskarzonego o udział w Towarzystwie Patryotycznem, jakkolwiek uwolnionego *ab instantia*, został pozbawiony prawa elekcyjnego, podobnież jak w Królestwie kaliski za obiór Niemojowskiego na miniony Sejm warszawski) 4 tylko było Niemców; natomiast śród miejskich 2 tylko było Polaków a śród wiejskich ani jednego. Ta ostatnia okoliczność anormalna tem się zresztą tłomaczyła, że, wobec wymaganego do obieralności cenzusu dziesięcioletniej własności gruntowej, przy dokonywanej dopiero regulacyi włościańskiej, włościanie polscy nie wchodzili wcale w rachubę naprzeciw possessyonowanych oddawna kolonistów niemieckich. Na miejsce naczelne czynności sejmowych wysunęły się grawamina z powodu pokrzywdzenia języka polskiego w zakresie sądowniczo-szkolnym, popierane w czasie rozpraw głównie przez energicznego posła obornickiego Niegolewskiego. Po złożeniu do laski dwudziestu kilku petycyi i wniosków w tej przedewszystkiem sprawie zasadniczej oraz w innych doniosłych kwestyach praktycznych, jak regulacyjnej, kredytowej, żydowskiej itp., i zamknięciu obrad (22 grudnia), marszałek Sułkowski udał się do Berlina celem osobistego poparcia przełożeń sejmowych. Niezawiśle od

tego Sułkowski, dobrze widziany u dworu a zwłaszcza mający wzięcie u następcy tronu (późniejszego Fryderyka-Wilhelma IV.), starał się wtedy uzyskać rozwinięcie prawnopaństwowej samoistności Poznańskiego przez stworzenie rady namiestniczej przy Radziwille w Poznaniu oraz sekretaryatu stanu Wielkiego Księstwa przy królu w Berlinie. Starania te, zresztą bezskuteczne, a podejmowane w 1827—1829, były zachęcane z pewnych sfer dworsko-sztabowych berlińskich, skłonnych wyzyskać konstelacyę polityczną wytworzoną przez spółczesne powikłania tureckie i warszawskie. W tym to czasie podejrzliwy W. Książę Konstanty, na podstawie doniesień tajnych Rożnieckiego, ostrzegał Mikołaja (w raporcie 1 grudnia 1827) o zarządzeniach mobilizacyjnych dla 5, 1, 2 i 6 korpusów pruskich konsystujących w Poznaniu, Toruniu, Gdańsku, Królewcu i na Szlązku, w związku z zamysłami berlińskiemi zużytkowania Polaków do wojny z Rosyą. Odprawa Fryderyka-Wilhelma III., udzielona po roku dopiero (20 grudnia 1828) na petycye sejmowe, trzymana w tonie łaskawym i pojednawczym, zawierała niektóre koncesye w sprawie językowej, które przecie poczęści tylko zostały urzeczywistnione. Sejm następny, otwarty (10 stycznia 1830) w tym samym niemal składzie co pierwszy, miał przebieg naogół podobny do poprzedniego zarówno w toku obrad jak w treści analogicznej złożonych do laski kilkunastu petycyi, w których brzmieniu atoli odzywało się tem silniejsze rozgoryczenie, im mniejszym okazywał się skutek dotychczasowych zażaleń. W rzeczy samej, ze statystyki, przedstawionej Sejmowi przez marszałka, wynikało, że na 7 dyrektorów Sądów ziemiańskich jeden tylko był Polak, na 41 radców sądowych—7, na 12 asesorów—5 Polaków; w obu regencyach prezesi i radcy wyżsi byli wyłącznie Niemcy, na 20 radców regencyjnych było 3 Polaków, na 10 asesorów—2 Po-

laków. Sejm otwarcie wypomniał królowi jego »obietnicę zapewnić Ojczyznę i powierzyć wykonanie woli swej pieczy urzędników, oba języki posiadających«. Tymczasem po śmierci Baumanna (w październiku 1830) objął władzę nowy nadprezydent, dawniejszy radca prezydyalny przy wielkorządcy Prus Zachodnio-Wschodnich, Schönie, w jego szkole wychowany sprężysty biurokrata-działacz, Flottwell, który od pierwszej chwili urzędowania, idąc ręka w rękę z zaciętym wrogiem Polaków, generałem komenderującym w Poznaniu, Grolmanem, ze świadomą konsekwencyą zmierzał do zniweczenia udzielonych Księstwu poręk konstytucyjno-narodowościowych i do inauguracyi nowej ery wręcz germanizacyjnej. Era ta niezwłocznie nastąpiła dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego z chwilą upadku Rewolucyi listopadowej.

PRUSY ZACHODNIE.

Prowincya Prus Zachodnich, zabrana przez Prusy w pierwszym rozbiorze Polski 1772, okrojona nieco w 1807 na rzecz Księstwa Warszawskiego, zaokrąglona znowuż obecnie bądź częścią przyznanych stamtąd na Kongresie Wiedeńskim zwrotów pierwszopodziałowych, t. j. powiatami chełmińskim i michałowskim (liczącemi teraz 115.000 mieszkańców), bądź przyznanego równocześnie zwrotu drugopodziałowego, t. j. zabranego w rozbiorze 1793 Torunia (teraz 10.000 mieszkańców), jakoteż wolnego miasta Gdańska z okolicą (liczącego teraz 80.000 mieszkańców), obejmowała w 1815 około 25.000 kilometrów kwadratowych z ludnością 700.000 mieszkańców, w czem liczono (w 1825), mniej więcej w połowie, po 350.000 Polaków oraz Niemców, przy 20.000 żydów. Dzielnica ta w przeważnej swej części znajdowała się pod najsilniejszym, bo datującym się jeszcze od Fryderyka II., i najdłuższym, bo przelo-

tnie tylko przerwanym przez wypadki wojenne 1806—7, wpływem asymilatorskim, rządowym i kulturalnym, pruskim. Wprawdzie jeszcze w chwili tworzenia Księstwa Warszawskiego stary Małachowski nagląco upomniał się u Napoleona (w piśmie 3 czerwca 1807) o »powrócenie części województw Chełmińskiego, Pomorskiego i Malborskiego, wcielonych do departamentów Królewieckiego i Malborskiego, na łono starożytnej ojczyzny«; wprawdzie następnie Napoleon jedyną tylko prowincyę Prus Zachodnich wyłączył zupełnie od ciężkiej kontrybucyi nałożonej przez niego na Prusy, zaznaczając tym sposobem swoje odrębne w przyszłości względem tej prowincyi widoki: ale faktycznie niemal w całości pozostała ona bez przerwy w posiadaniu pruskiem. W okresie niniejszym, uzupełniona rzeczonemi zwrotami i podzielona na 2 regencye, Gdańską i Malborską, z siedliskiem naczelnej władzy prowincyonalnej (do 1824) w Gdańsku, dostała się w ręce jednego z najsprawniejszych działaczów i administratorów pruskich, nadprezydenta Schöna (od 1816). Człowiek wysokiego ukształcenia, energii i ambicyi, pojęć postępowych, lecz zarazem tendencyi ultrapruskiej, Schön, z wielu względów jeden z ojców duchowych późniejszego kierunku narodowo-liberalnego pruskiego a w szczególności dzisiejszego hakatyzmu, postawił sobie za cel doszczętne zniemczenie i sprusaczenie swojej prowincyi, sposobem prowadzonej równolegle dodatniej akcyi kulturalnej i nieprzejednanej walki kulturalnej; w obu kierunkach niepospolicie czynny, zasłużył się zarazem wybitnie dla podniesienia dobrobytu prowincyi i stał się najniebezpieczniejszym tępicielem w niej żywiołu polskiego. W ciągu pierwszych tylko 4 lat urzędowania założył nowe gimnazyum, kilka szkół miejskich, oraz 400 nowych szkół elementarnych czysto niemieckich, bez najmniejszego przyczy-

nienia się skarbu, wyłącznie kosztem gmin i dominiów prywatnych przeważnie śród ludności polskiej; zbudował 17 mil nowych doskonałych szos; uwzględniając opłakany stan miejscowych właścicieli ziemskich, uzyskał od rządu Fundusz Zapomogowy 3 milionów talarów do swojej swobodnej dyspozycyi i rozdzielił go pomiędzy 800 obywateli, których zarazem podratował i sobie zobowiązał; podobnież przyszedł z pomocą rynkowi gdańskiemu, zagrożonemu zupełną ruiną po ciężkich ostatnich przejściach ekonomiczno-wojennych skutkiem blokady kontynentalnej i długiego oblężenia (1813), i tą drogą oraz wpływem swoim osobistym podczas rezydowania w tem mieście uczynił pierwszy prawdziwie skuteczny wyłom w dotychczasowej zaciętej antypruskiej postawie Gdańszczan, w ich tradycyjnem ciążeniu do polskości, i znacznie posunął sprawę przeobrażenia starego polskiego Gdańska na emporium pruskie. Równocześnie podjął Schön (w 1817) znamienne dzieło odbudowania Zamku malborskiego, jako widomego symbolu odnowionej supremacyi krzyżackiej; do komitetu budowlanego obok Niemców (Dohna, Tiedemann) wprowadzeni zostali i Polacy z pochodzenia (Zakrzewski, Denhof), polskie też ściągano składki, zainicyowane darem do kaplicy malborskiej od Namiestnikowej poznańskiej, księżny Antoniowej Radziwiłłowej. Zarazem ruchliwy nadprezydent rozpoczął zaciekłą walkę z klerem katolickim, która doprowadziła do ostrego zatargu nawet z niepodejrzanym o intencye polonizacyjne biskupem warmińskim ks. Józefem Hohenzollernem, blizko spowinowaconym z domem panującym. Celem tem skuteczniejszego zatarcia odrębnosci Prus Zachodnich zarządzonem zostało (w 1824) połączenie ich z Prusami Wschodniemi (pozostającemi dotychczas, 1815—1824, pod nadprezydentem Auerswaldem) w jedną prowincyę Prus Zachodnio-Wschodnich, której wspólnym nadpre-

zydentem został Schön, mający odtąd swoją rezydencyę w Królewcu. Tutaj, w Prusach Wschodnich, na ogólną ludność miliona mieszkańców, było w tym czasie Polaków około 200.000, oprócz stukilkudziesięciu tysięcy Litwinów. Schön, przy czynnej pomocy ewangelickiego biskupa królewieckiego Borowskiego, zajął się również czynnie sprawą protestantyzacyi oraz niemczenia miejscowych Polaków ewangelickich; założył on (w czasie 1815—1840), po części przy znacznym zasiłku skarbowym, w Prusach Zachodnio-Wschodnich 24 nowych parafii ewangelickich. Sejmy złączonej prowincyi Prus Zachodnio-Wschodnich odbywały się wedle ordynacyi (z lipca 1823 — marca 1824) naprzemiany w Królewcu i Gdańsku; nie było w nich żadnej wzmianki o żywiole polskim, stanowiącym conajmniej część czwartą ludności, zatracającym się raptownie śród obywatelstwa i mieszczaństwa, lecz pomimo warunków najniepomyślniejszych, mocą przyrodzonej jeno inercyi, zachowującym swą istność śród pospolitego ludu.

SZLĄSK PRUSKI.

W tej wielkiej a najszacowniejszej prowincyi pruskiej, zdobytej przez Fryderyka II. na Austryi w pierwszej połowie XVIII. wieku, żyło około 30% ludności polskiej, którą w okresie niniejszym szacować można na blizko ½ miliona głów. Na tę ludność starej dzielnicy polskiej i możność odzyskania jej narodowego już w początkach Księstwa Warszawskiego zwrócił uwagę znakomity statysta Kołłątaj; równocześnie (1808) Napoleon nosił się z zamiarem odebrania Szląska Prusom i połączenia go z Księstwem Warszawskiem; myśl ta, traktowana nawet wtedy w drodze dyplomatycznej, lecz równie trudna jak doniosła, gdyż, jak stwierdzał dyplomata napoleoński, »łatwiej zgodzonoby się na ustąpienie Berlina«, nie mogła zostać urzeczy-

wistnioną. Ludność polska znajdowała się tutaj w dobie niniejszej w położeniu naogół podobnem jak na Szląsku austryackim, z tą jednak różnicą na gorsze, że poddaną była nierównie konsekwentniejszej i dzielniejszej akcyi wynarodowiającej pruskiej, a zarazem, stanowiąc klasę najuboższą, wyrobniczą i bezrolną, mało albo wcale nie korzystała z raptownego rozkwitu ekonomicznego tej prowincyi. Była wyzyskiwaną bez miłosierdzia, a bez żadnej opieki ze strony rządu, jako najniższy materyał roboczy w przemyśle szlązkim, dotychczas przeważnie tkacko-sukienniczym (którego zabójcza konkurencya dla polskiego powściągniętą została dopiero przez dekret celny Księcia Warszawskiego 1811 oraz zarządzenia ochronne Lubeckiego 1822), a już w dobie niniejszej rozrastającym się imponująco przez znakomite postępy miejscowej produkcyi hutniczej i dobywczej. Zarząd naczelny Szlązka pruskiego, z siedliskiem we Wrocławiu, spoczywał obecnie w ręku nadprezydenta Merckla, niepospolitego administratora, pokrewnego Schönowi duchem i sprawnością. Polityka rządu berlińskiego względem tej prowincyi polegała głównie na pozyskaniu sobie wielkich magnatów ziemskich i przemysłowych szląskich, przez zatarcie w nich śladów dawnej przynależytości austryackiej a natomiast trwałe przywiązanie ich do Prus realnym węzłem interesów ekonomicznych. Skutkiem tego, między innemi, regulacya włościańska na Szląsku odbyła się, wręcz przeciwnie niż w Poznańskiem, w duchu ścieśniającym, ze znaczną krzywdą ludności włościańskiej, trwającej i nadal w najnędzniejszym bycie, nękanej niejednokrotnie przy nieurodzaju kartofli epidemicznym głodem (1817), przy równoległym ciągłym wzroście wielkich fortun szląskich. Merckel, za przykładem Schöna, prowadził u siebie energiczną walkę kulturalną z Kościołem, w ostrym będac zatargu z biskupem wrocławskim Hohenlohem, a po jego śmierci (1817),

z jego następcą, zniemczonym Polakiem, biskupem Szymońskim; przy poparciu nadprezydenta bracia Antoni (profesor Uniwersytetu wrocławskiego) i Augustyn Theinerowie zainicyowali śród duchowieństwa (1826) akcyę reformatorską, polegającą na żądaniu zupełnej zmiany liturgii, wprowadzenia niemczyzny do nabożeństwa i śpiewów kościelnych itd., a obliczoną na wywołanie scysyi w Kościele; zresztą biskup Szymoński, opierając się podobnym zamachom, przecie poza tem w sferze wychowawczo-religijnej szedł powolnie na rękę robocie germanizacyjnej nadprezydenta. W tej zaś ostatniej dziedzinie oddawna już ze szczególną konsekwencyą zmierzała akcya rządu i lokalnych władz szląskich. Wprawdzie pierwotnie, po Reglementacyi szkolnej Fryderyka II. (1763), zaprowadzającej przymus szkolny i kwalifikacyę nauczycielską na Szlązku, wypadło z konieczności (niezawiśle od czysto niemieckich zakładów wyższych, Uniwersytetu wrocławskiego, gimnazyów katolickich w Opolu i Głogowie, będących w ręku jezuitów, zostawionych tu, podobnież jak na Białorusi, po kasacie ich zakonu przez Stolicę Apostolską) w szkołach elementarnych górnoszląskich poprzestać zrazu na rozporządzalnych polskich nauczycielach ludowych; ale już przez rozkaz gabinetowy Fryderyka-Wilhelma II. (1789) i ponawiane rewizye szkolne ustaloną została praktyka, iż tych nauczycieli kierowano stąd do Szląska Dolnego, w Górnym zaś umieszczano naprzód t. zw. utrakwistów, t. j. władających językiem niemieckim i polskim, później czystych Niemców; prywatne szkółki polskie, powstające samoistnie, bez żadnej oczywiście intencyi politycznej, o której wtedy zgoła nie mogło być mowy, lecz z naturalnej potrzeby ludu, (w jednym tylko Opolu już w 1792 istniały trzy takie szkółki), jako »pokątne« (*Winkelschulen)* ulegały zamknięciu. Na przeszkodzie tej akcyi stawała początkowo ta okoliczność, iż dzieka-

naty bytomski i pszczyński, jako należące do dyecezyi krakowskiej, otrzymywały stamtąd księży, chowanych po polsku w seminaryum krakowskiem; aliści rząd pruski potrafił uzyskać od biskupa krakowskiego Gawrońskiego samowolne odstąpienie rzeczonych dziekanatów dyecezyi wrocławskiej (1811); skutkiem tej cesyi fatalnej, zatwierdzonej następnie mocą konkordatu 1821, przychodzili odtąd na Szląsk zniemczeni księża z seminaryum wrocławskiego. Lud polski na Szląsku pruskim w sprawie zachowania swej narodowości zdany był tym sposobem zgoła sam na siebie.

Wszystko razem biorąc, jeśli włączyć w całości dwie dzielnice polskie, poznańską i zachodnio-pruską, żywioł polski w okresie niniejszym stanowił blizko $^1/_4$, jeśli zaś liczyć samą tylko rdzenną ludność polską — blizko $^1/_6$ całego ówczesnego zaludnienia Prus: można przeto, w porównaniu z położeniem dzisiejszem, gdzie pomimo zmienionego na niekorzyść stosunku (niespełna $^1/_{10}$) sprawa polska tak wybitną dla Prus posiada doniosłość, ocenić, jakie było podówczas jej znaczenie, a zarazem ocenić szkody, jakie wtedy poniosła ta sprawa, niemal zgoła bez obrony, bo jeszcze bez należytego uświadomienia ze strony polskiej, załatwiana jednostronnie przez asymilacyjną i unifikacyjną politykę pruską.

CZYNNIKI REWOLUCYI.

Dwa były czynniki zasadnicze, prowadzące Królestwo Polskie siłą konieczności do Rewolucyi listopadowej: dziejowo-polityczny i prawno-państwowy. Jeden rodził się z ówczesnego imperatywu racyi stanu Polski, drugi — wolności Królestwa. Pierwszy, podówczas najdonioślejszy, choć przeważnie instynktem raczej niż świadomie odczuwany przez powszechność, stanowiła kwestya terytoryalna, sprawa niewcielonej Litwy: i w tem znaczeniu głównem Rewolucya była przedewszystkiem

wojną Polski z Rosyą o Litwę. Wtóry, namacalny, na wierzchu samowiedzy powszechnej leżący, choć stosunkowo pomniejszej wagi, stanowiła kwestya konstytucyjna, sprawa zgwałconej Ustawy.

Obok tych czynników zasadniczych — jak zwyczajnie przy tego rodzaju skomplikowanem zjawisku, jakiem jest każda wielka rewolucya — wchodziły też w grę pochodne, po części bardzo wpływowe. Takim czynnikiem był zatarg Konstantego z Mikołajem. Takim — wojna turecka, wskazując możliwość sukcesu, oraz rewolucye zachodnie, podając hasło wybuchu.

Wreszcie istniały też czynniki uboczne natury prowokatorskiej. Wychodziły one, z jednej strony, od ludzi, jak Nowosilcow, zmierzających oddawna do zniszczenia odrębnej Polski konstytucyjnej i pochłonięcia jej przez Cesarstwo, albo, jak Rożniecki, zainteresowanych doraźnie we wszczęciu alarmu. Wychodziły, z drugiej strony, od Prus, dla których zburzenie Królestwa, obłowienie się jego szczątkami, zaprzątnienie Mikołaja, było dezyderatem zarazem zasadniczym i aktualnym.

Towarzystwo Patryotyczne warszawskie, choć rozbite przez śledztwa i sprawę Sądu Sejmowego 1826—28, nie zostało w zupełności zniszczone. Członkowie jego, bądź niewykryci, bądź po Sądzie Sejmowym uwolnieni, usiłowali działać dalej, acz w formie luźnej i nieskoordynowanej. Zbierali się kolejno w różnych punktach kraju, n. p. w Chlewiskach u Romana Sołtyka (syna sądzonego kierownika Towarzystwa), i w Warszawie; utrzymywali pewne stosunki z innemi dzielnicami oraz w Wiedniu i Paryżu; byli w styczności z Czartoryskim. Rozważali *in abstracto* sprawę powstania, głównie jednak przemyśliwali nad akcyą w postaci legalnej, nosili się z zamiarem wystąpienia do króla ze zbiorową petycyą sejmową o zniesienie Artykułu Dodatkowego i innych pogwałceń konstytucyjnych. Planowali takie

wystąpienie naprzód w czasie koronacyi 1829, potem Sejmu 1830, biorąc też na uwagę, w razie gwałtownej represyi ze strony monarchy, gwałtowną również odpowiedź powstańczą, lecz nie czyniąc do niej żadnych przygotowań skutecznych, ani nawet nie formułując sobie sposobem dość konkretnym samego toku działań w podobnym wypadku. Latem 1830 mieli w swem kole: Gustawa i Juliusza Małachowskich zbliżonych do Czartoryskiego, Teofila Morawskiego wyobrażającego partyę kaliską, Cichowskiego reprezentującego pierwszych twórców organizacyi tajnej, Lelewela, Świdzińskiego, Ledóchowskiego, i wielu innych ludzi wpływowych i głośnych w Królestwie i nawet poza jego granicami.

Niezawiśle od narad powyższych, szerszego objęcia ale małej lub żadnej siły czynnej, wytworzyła się w ciaśniejszym, czysto warszawskim zakresie, nowa organizacya samorzutna, zgoła niedojrzała politycznie, ale prostą ofiarnością czynu znaczna. W Szkole podchorążych w Warszawie, z całkiem przygodnego zebrania kilku młodzieńców dzielnych i głowę za kraj położyć gotowych, w mieszkaniu instruktora tej Szkoły, podporucznika grenadyerów gwardyi Piotra Wysockiego (15 grudnia 1828), wyłonił się nazajutrz rodzaj związku, sankcyonowanego przysięgą, gdzie mowa była wyłącznie o »obronie zgwałconej konstytucyi« a nie było wzmianki o Litwie. W styczniu następnego 1829 weszło do związku nieco osób cywilnych, śród nich ludzie przeważnie bez znaczenia, niektórzy materyał bardzo lichy, jeden natomiast człowiek niepospolity, głowa lotna, charakter wątły, Maurycy Mochnacki. W lutym ze strony związkowców zwrócono się do Romana Sołtyka z zapytaniem, czy przedsięwzięcie powstańcze nie winnoby zostać podjęte w czasie trwającej wojny tureckiej a ewentualnie w czasie koronacyi; do tych obrad w następnych

miesiącach marcu i kwietniu wprowadzeni zostali niektórzy posłowie, Małachowski Gustaw, Zwierkowski i Trzciński, informowany też był Czartoryski; ostatecznie myśli tej zaniechano, rzecz puszczono w odwłokę. Podobny rezultat negatywny wydały analogiczne rokowania prowadzone w czasie Sejmu 1830. Szczątki Towarzystwa Patryotycznego były bez decyzyi, zarodek związku podchorążych był bez znaczenia, neutralizowano się wzajemnie.

Konstanty był z Mikołajem od początku w stosunkach złych i anormalnych, które odtąd psuły się i paczyły coraz bardziej. A kamieniem obrazy między nimi dwoma była sprawa polska wogóle a litewska w szczególności. Konstanty, który w chwili objęcia rządów przez Mikołaja miał dopiero lat 46, zapatrywał się na swoje stanowisko w Warszawie i Wilnie jako na przywilej dożywotniego panowania nad Królestwem i Litwą, będący indemnizacyą za cesyę tronu rosyjskiego młodszemu bratu; zarazem uważał siebie poniekąd za dziedzica polsko-litewskich intencyi Aleksandra. Mikołaj zrywał z jednem i drugiem pojęciem, zarówno w sferze ogólnopaństwowej, jakoteż w wojskowej, gdzie szczególnie drażliwym był Cesarzewicz. Konstanty z roku na rok coraz głębszem acz tajonem rozgoryczeniem przejęty dla Mikołaja, celowo eksponowany przez niego na najostrzejsze kolizye z opinią polską w sprawie Sądu Sejmowego, wykonywał w tej sprawie z całą bezwzględnością powierzoną sobie funkcyę represyjną i odpłacał się nawzajem, wzywając do równej bezwzględnosci cesarza; ale w gruncie podzielał, choć urzędownie potępiał, główne motywa ferowanego przez Sąd wyroku i w najgwałtowniejszych przed Mikołajem na Sąd rekryminacyach jednak brał w obronę prawdziwego kierownika Sądu, Czartoryskiego (w piśmie do cesarza 2 czerwca 1828). Z Czartoryskim, dawniej przez

siebie znienawidzonym najmocniej, w tym czasie (1827—1829) zbliżył się osobiście i wszedł w stosunki zażylsze. Znienawidził natomiast Nowosilcowa, uczynionego tajnym jego dozorcą i prowokatorem przez Mikołaja. Zarazem we wrogiej bezwzględnie postawie stanął względem pruskiej polityki Mikołaja, zięcia Fryderyka-Wilhelma III.; i więzionemu u Karmelitów Prądzyńskiemu nakazał poufnie (w lutym 1828) wygotować szczegółowy plan »Wojny z Prusami«. Był Konstanty w głębi zadowolony z postawy opozycyjnej Sejmu 1830 i aż z pewną nawet nieostrożnością zadowolenia swego nie umiał utaić. Czartoryski, zaprzątniony przedewszystkiem kapitalną sprawą litewską, uwzględniał ewentualność spożytkowania na rzecz kraju takiego stanu rzeczy i takiego nastroju Cesarzewicza. Brał on również na uwagę, jako jeden z praktycznych punktów wyjścia przedsięwzięcia powstańczego, »inicyatywę pałacową« *(un mouvement de palais)*, t. j. wiodącą do pałacu belwederskiego nie do ataku, lecz po przymusowe *(vi grata)* oparcie, celem użycia Konstantego za tarczę Rewolucyi naprzeciw Rosyi. Na taki obrót rzeczy Konstanty w pewnej mierze byłby przygotowany.

Tutaj przypadła rewolucya francuska (27—29 lipca 1830), wygnanie z Francyi Bourbonów, wyniesienie Ludwika-Filipa. Skoro pierwsza wiadomość o tych wypadkach przyszła do Warszawy (6 sierpnia), wpłynęła wnet na ożywienie wegetującego związku podchorążych, do którego wkrótce weszło przeszło 70 oficerów załogi warszawskiej. Równocześnie Mikołaj ułożył wielką akcyę wojenną przeciw Francyi rewolucyjnej, celem detronizacyi Ludwika-Filipa i przywrócenia Bourbonów, planowaną przez niego przy udziale Prus, które spodziewał się porwać za sobą: do tej zaś akcyi w pierwszym rzędzie myślał użyć armii i skarbu Królestwa Polskiego. Z tym zamiarem otworzył się w piśmie do

Konstantego (18 sierpnia) i tegoż dnia przez ministra sekretarza stanu posłał odezwę poufną Lubeckiemu, z poleceniem przygotowania funduszów na mobilizacyę i kampanię. Konstanty odpisał cesarzowi (25 sierpnia), oświadczając się stanowczo przeciw wojnie; Lubecki, choć silnie zaniepokojony, ograniczył się do doniesienia (3 września) o będących do dyspozycyi funduszach. Zarazem Dybicz, przeznaczony na wodza naczelnego armii polsko-rosyjskiej przeciw Francyi, wysłany został (31 sierpnia) do Berlina, aby osobiście nacisnąć Fryderyka-Wilhelma III. i narzucić plan kampanii wypracowany przez ministra wojny Czernyszewa. Król pruski pragnął wszelkim sposobem uniknąć wojny, tem bardziej, że tymczasem Austrya i Anglia uznały Ludwika-Filipa; udzielił przeto Dybiczowi odpowiedzi wymijającej, koncentrując dla pozoru wojska nad Renem, a w najkłopotliwszem będąc położeniu wobec naglącego zięcia Mikołaja. W takiej sytuacyi wiadomość o zamiarach Mikołaja w początku września naraz z kilku źródeł przeniknęła do wiadomości związkowców warszawskich obu odcieni i wywołała śród nich ożywioną działalność, obejmującą stopniowo coraz szersze kręgi. Pomyślano o wodzach i zwrócono się do generałów Stanisława Potockiego i Józefa Chłopickiego, lecz otrzymano odpowiedź bądź zimną bądź wręcz odmowną. Mimo to oczywista konieczność uniknięcia wymarszu armii, głównego narzędzia Rewolucyi — jak w 1794 konieczność uniknięcia redukcyi armii — decydowała o konieczności wybuchu, który też wyznaczono na 20 (18) października. Lelewel wziął na siebie uwiadomić Litwę, Małachowski Juliusz — Galicyę, Sołtyk — Kraków, Adam Gurowski — Poznańskie. Kadry związku napełniały się szybko; niebawem liczono w nim do 200 oficerów załogi warszawskiej. W ostatniej jednak chwili, gdy stanowisko mocarstw zachodnich zdawało się zapewniać

utrzymanie pokoju, postanowiono raz jeszcze odłożyć decyzyę do wiosny przyszłego roku. Wtem odnowione wypadki rewolucyjne belgijskie (21 — 26 września) ostrzejsze niż kiedykolwiek wywołały przesilenie, dostarczając Mikołajowi pożądanego *casus belli*. Dybicz, w październiku ponownie wysłany do Berlina z misyą jaknajmocniej naglącą króla pruskiego, miał wprost stamtąd wrócić do Warszawy dla objęcia naczelnego dowództwa; Mikołaj w piśmie do Dybicza do Berlina (13 listopada) oznaczał ostateczny termin wymarszu na kampanię francuską dla armii polskiej i Oddzielnego Korpusu Litewskiego w pierwszej linii (na 22 grudnia). Wiadomość o tych najpoufniejszych decyzyach, niezmiernie kłopotliwych dla Prus, bo forsujących je wbrew ich woli do wojny, znowuż przedostała się natychmiast do Warszawy, skąd niezwłocznie (27 listopada) ulotnił się Nowosilcow a dokąd zjechał Czartoryski. Na zebraniu u Lelewela (21 listopada) stwierdzoną została nagłość położenia i uznaną niemożność dłuższej odwłoki. W kołach, idących od byłego Towarzystwa Patryotycznego, zamierzano kierownictwo akcyi wojskowej powierzyć Machnickiemu; w kole związku podchorążych natomiast postanowiono działać na własną rękę. Termin ostateczny wybuchu wyznaczono na 29 listopada 1830.

Tak wystrzeliła Rewolucya listopadowa: od jej wyników zawisły losy nietylko Królestwa, tego serca narodu, lecz wszystkiej Polski.



PRZYPISY.

PRZYPISY *).

(Str. 50). Projekt konstytucyi rosyjskiej. Ujawniony podczas Rewolucyi listopadowej wedle tekstu francuskiego, znalezionego w Warszawie w papierach Nowosilcowa [pierwodruk Varsovie, (30 juillet) 1831; por. Portfolio, V], ten doniosły akt ostatniemi czasy był przedmiotem badań szczegółowych; ogłoszony został tekst autentyczny rosyjski [przez Szyldeca IV; por. Hist. Ztschr., LXXII—III], oraz francuski wraz z częścią materyału redakcyjnego [La Charte Constit. de l'Emp. de Russie, Berl., 1903], w celach naukowo-politycznych wydobyty bezpośrednio z odpowiedniego działu petersburskiego Archiwum Państwa (Razr. III, Nr 25). Jednak jeszcze ta ostatnia najnowsza publikacya okazuje się niekompletną: a mianowicie w innym dziale tegoż Archiwum (XII, Nr 269) trafiliśmy na nowe, zarzucone tu śród papierów konstytucyjnych Królestwa Polskiego, przyczynki redakcyjne do niniejszego projektu konstytucyi rosyjskiej. Ogłaszany stąd poniższy projekt manifestu nadawczego podwójnie jest interesujący: oznacza on jeden jeszcze krok przygotowawczy ze strony Aleksandra w sprawie konstytucyi rosyjskiej, a zarazem okazuje dowodnie, z jaką ostrożnością cesarz przystępował do tej wielkiej reformy, którą nieinaczej myślał zaaplikować swemu narodowi, jak pod pozorem, iż »nie wprowadza żadnej inowacyi ani zmiany w państwie«:

---

*) Nie mogąc przytłoczyć tej książki posiadanym nazbyt rozległym aparatem dowodowym, który na innem stosowniejszem miejscu zostanie wyłożony, wypisujemy stąd jedynie sposobem przykładu, celem postawienia czytelnika w bezpośrednią z nowemi źródłami styczność, parę pomniejszych przyczynków.

Essai d'introduction pour la Charte [1820].

»La Charte Constitutionnelle qu'il Nous plaît de donner à Nos bien aimés et fidèles sujets, n'apporte point d'innovation ni de changement dans l'Etat. Elle est basée sur nos institutions, elle les réunit, elle en développe les principes, elle les met en action et elle offre les moyens de constituer l'ordre et l'harmonie dans les diverses branches de l'administration.

Il était juste que le Sénat obtînt des attributions plus éminentes. Il participe au pouvoir législatif que nous exerçons; il compose la Chambre haute dans les Diètes; il statue sur la validité des élections; il règle les difficultés sur la formation des listes civiques de la noblesse et du tiers état; il entre dans la composition de la Haute Cour suprême de justice de notre Empire; il siège dans les cours suprêmes de justice des Lieutenances; et il statue sur la mise en jugement des grands fonctionnaires de l'Etat.

Le Conseil d'Etat de l'Empire se divise en Assemblée Générale, et en Conseil d'Administration, ou Comité dirigeant des ministres. Le règlement de 1789 est maintenu. Le Conseil en conserve les attributions. Il lui en est déféré de nouvelles sous les rapports législatifs et administratifs. Il statue sur la mise en jugement des fonctionnaires de l'administration.

Les Ministères sont conservés et le règlement du 29 juin 1811 est maintenu.

La division territoriale de l'Empire est conservée, sauf quelques modificaties que Nous avons jugé nécessaires.

Pour accélérer l'action du Gouvernement, le territoire de l'Empire est divisé en Lieutenances; chacune d'elles est composée d'un nombre déterminé de gouvernements. Il y est constitué un Lieutenant et un Conseil qui régissent et administrent les affaires publiques. Le Conseil se divise en Conseil d'Administration et en Assemblée Générale. Le Conseil d'Administration est permanent. L'Assemblée Générale n'est pas permanente, elle se réunit sur convocation expresse, ou à l'epoque des éléctions. Ses attributions offrent une garantie contre les abus l'administration, et les comptes qui lui seront rendus Nous en procureront la connaissance ainsi que les moyens d'y remédier. Elle statue sur la mise en jugement des fonctionnaires inférieurs de l'administration.

Les administrations de gouvernement n'éprouvent pas d'innovation, mais de simples modifications, qui tendent à en perfectionner la marche. Les gouvernements civils et les régences

sont maintenus. Mais chaque administration de gouvernement se divise en deux sections principales: l'une administrative, l'autre financière. La première section, présidée par le gouverneur civil, compose la régence. La seconde, présidée par le vice-gouverneur compose la chambre des finances. La nécessité de tracer une ligne de démarcation positive entre les pouvoirs judiciaires et ceux administratifs Nous a déterminé à distraire les attributions des régences par l'art. 97 du titre V du règlement sur les administrations de gouvernement.

A l'égard des districts, comme l'expérience a démontré que les capitaines-sprawnicks ne pouvaient que difficilement suffire à la multiplicité de leurs attributions, ce qui a donné lieu à beaucoup d'abus et de réclamations, Nous avons cru, pour les faire cesser, devoir constituer dans chaque district une autorité administrative sous le titre de régence. Son organisation aura surtout pour objet de garantir les administrés de toute mesure oppressive ou arbitraire.

Les districts se divisent en cantons. Là se trouve encore constitué un centre administratif, chargé de communiquer avec les baillis ou maires des bourgs et villages qui forment le dernier chaînon de l'administration.

A l'égard des mairies ou magistrats des villes, l'ordonnance qui les concerne sera maintenue dans toutes les dispositions qui pourront se concilier avec les principes de la Charte, ce qui sera déterminé par les Statuts Organiques.

Nous avons constitué une Représentation Nationale; elle consiste dans une Diète, qui se divise en Diète Générale qui se réunira tous les cinq ans et en Diètes de Lieutenance qui se réuniront tous les trois ans. La représentation a pour objet de faire participer nos bien-aimés et très fidèles sujets à l'exercice des droits politiques, de les faire concourir a la formation des lois et de leur faire partager avec Nous le poids de l'administration publique.

C'est par les Diètes que Nous espérons acquérir des connaissances exactes sur les besoins des diverses classes de Nos sujets, sur les vices de l'administration, sur les moyens d'y remédier, sur les abus d'autorité ou les atteintes portées aux principes constitutifs et aux lois. C'est par les Diètes que se maintiendra l'harmonie la plus parfaite entre l'Autorité Suprême et la concorde s'établira entre les autorités publiques et les administrés.

Sous les rapports libéraux Nous accordons à Nos bien-ai-

més et très fidèles sujets tous les avantages qu'ils peuvent raisonnablement prétendre. Leur personne, leur liberté civile, leur indépendance sociale, sont garanties de toute mesure oppressive ou arbitraire. Leur propriété est assureé. La loi protège également toutes les classes de l'Etat. Enfin la liberté de la presse est introduite, sauf les modifications nécessaires pour en réprimer les abus.

La Charte Constitutionnelle sera développée par des Statuts Organiques ou réglemens spéciaux. C'est par eux que Nous espérons consolider ce monument de Notre bienveillance, faire l'application des principes et perfectionner autant que possible l'organisation de Notre Empire dans les diverses branches de l'administration publique.

Puisse la Providence, en secondant Nos vues, inspirer constamment aux autorités et aux fonctionnaires publics l'amour du bien, de l'ordre, de la justice et du désinteressement. Puisse-t-elle inspirer à Nos bien aimés et très fidèles sujets l'amour de Dieu et de notre sainte religion orthodoxe-grecque. Puisse-t-elle leur inspirer encore la fidélité et l'attachement envers leur Souverain, le respect des lois, la soumission et l'obéissancé envers les autorités publiques et leurs supérieurs, et l'union et la concorde entr'eux. Alors Notre Empire deviendra le plus florissant du monde«.

(Str. 63 sq.) Kongres Wiedeński. I. Poglądy opozycyi kongresowej w sprawie polskiej, sformułowane szczegółowo w nieprzyjaznem Memorandum Castlereagha 12 października 1814, zostały równocześnie poparte przez jednego z najzaciętszych i najwpływowszych przeciwników Polski na Kongresie, znakomitego statystę niemieckiego, barona Steina. Ogłaszamy poniżej odpowiedni, nieznany dotychczas [ani Pertzowi ani jeszcze Lehmannowi, Stein, III., Leipz., 1905] memoryał Steina*): Stein do Aleksandra I, Vienne, le 12 d'octobre 1814: »Sire, Si même V. M. I. désapprouverait ma hardiesse de Lui parler sur les affaires de la Pologne, Elle ne méconnaîtra certainement point dans cette démarche les motifs qui m'engagent à le faire, mon respectueux dévouement et ma confiance illimitée dans Son amour pour la vérité. Daignez, Sire, d'agréer l'hommage de la soumission profonde avec laquelle j'ai l'honneur

---

*) Do tego nowego memoryału Steina widocznie odnoszą się niezrozumiałe dotychczas wzmianki w Tagebuch Steina, Hist. Ztschr., LX: »16 [? = 14] Oktober... Der Kaiser hat ...mit ihm [Czartoryski] auch vom Inhalte meines Briefes gesprochen. Czartoryski konnte seinen Unmuth gegen mich nicht verbergen... 19 Oktober... [słowa Aleksandra do Steina] Vous m'avez écrit sur la Pologne; pourquoi vous, qui montrez des idées si libérales dans toutes les occasions, en avez-vous proposé de si différentes dans celle-ci?«.

d'être de V. M. I. le très humble et très obéissant serviteur Ch. de Stein«.

[Aneks]. »La Russie demande: *a* une frontière en Pologne, menaçante pour l'Autriche et la Prusse; *b* l'assentiment de ses alliés pour une constitution de la Pologne.

La frontière depuis Thorn par Kalisch sur Cracovie est aggressive contre l'Antriche et la Prusse, elle établit de plus vis-à-vis de celle-ci une ligne, qui forme des angles saillants dans la Prusse occidentale, si irrégulière qu'elle entrave même en temps de paix toute mesure administrative.

Une constitution qui réunit toute la Pologne russe sous le nom de Royaume dans un corps politique et la change dans un *état* uni à cet empire, détruit l'unité intérieure du Gouvernement, embarrasse sa marche, entretient dans les Polonais russes une disposition à rétablir leur indépendance, et dans ceux, qui resteraient aux autres Puissances, un principe de fermentation et une tendance à se détacher. Cet état de choses contient donc les éléments de désunion entre la Russie gouvernée comme monarchie pure et la Pologne constitutionnelle: la première trouvera dans cette différence un motif de jalousie, elle sera toujours disposée à substituer à l'union l'incorporation; la dernière sera inquiète sur la conservation de ses droits, et son inquiétude prendra le caractère séditieux de la nation; à l'union succédera un systême envahissant progressif, et en dernier résultat, aprés de nouvelles secousses, ou l'assujettissement ou la séparation.

Une telle situation est contraire a l'intérêt général de l'Europe qui a besoin de paix, aux vues généreuses et nobles de S. M. l'Empereur, au vrai sens des engagements qu' Il a contractés avec ses alliés. Ce Souverain n'a qu'un but dans le plan qu Il a adopté, celui d'assurer le bonheur des Polonais, la tranquillité de l'Europe: ses motifs sont les plus bienfaisants et purs. Il ne reste donc, qu'en voulant revenir à des principes de justice en faveur des Polonais lésés, on ne s'en éloigne dans d'autres rapports de politique et de morale bien plus importants.

Qu'on accorde aux Polonais russes des institutions politiques qui leur assurent une participation à l'administration intérieure, qui les garantissent de l'oppression, des fausses mesures, qui entretiennent l'esprit public et offrent une occupation à leur activité. L'établissement d'E t a t s p r o v i n c i a u x dans chaque province polonaise garantirait aux Polonais la liberté de leurs personnes, de leurs propriétés, une part au gouvernement intérieur et par là le moyen de développer leurs facultés morales et

intellectuelles. S'ils n'obtiennent point les avantages d'une constitution générale, ils doivent en porter le sacrifice aux grands intérêts de l'Europe, à la reconnaissance envers les alliés libérateurs, à la part coupable*) qu'ils ont pris eux-mêmes à leur dissolution par trois siècles*) d'anarchie, par la corruption*) de leurs Grands, l'oppression des classes*) inférieures de la société. Qu'ils se rappellent le mot d'un de leurs plus grands Rois, Etienne Batory, qui leur disait au seizième siècle: »Polonais, vous ne devez votre conservation ni à vos lois, vous ne les connaissez point; ni à votre gouvernement, vous ne cessez de lui désobéir: vous la devez au hasard«.

Ce hasard, ou pour mieux dire, cette Providence, ils l'ont lassée; elle a permis qu'ils ayent été assujettis. Tous les éléments qui doivent former le caractère de la liberté, pureté des moeurs, respect pour l'homme, raison calme et lumières, toutes les institutions qui doivent servir de base à une constitution, tiers-état, institutions municipales, communales, manquent à cette nation. Tout fait craindre, qu'en lui accordant une liberté, pour laquelle elle n'est ni élevée, ni préparée, elle n'obtienne un don funeste pour elle, pour ses voisins, et pour la nation à laquelle elle doit rester unie. Vienne, le 12 d'octobre 1814«.

II. W odpowiedzi na wspomnione Memorandum Castlereagha, 12 października, udzieloną została przez Aleksandra, 30 października 1814, szczegółowa Réponse, napisana przez Czartoryskiego, wielokrotnie drukowana; prócz tego jednak zredagowany został również przez Czartoryskiego, imieniem Aleksandra, Dodatek do Odpowiedzi, którego brak w odnośnych publikacyach (Angeberga, Capefigua itd.); ogłaszając go poniżej, zaznaczamy, że mnóstwo pierwszorzędnych materyałów do sprawy polskiej na Kongresie spoczywa jeszcze w rękopisie w Archiwach petersburskiem i wiedeńskiem w dziale Pologne: ›*Supplément à la Réponse au Mémorandum anglais* (du 30 octobre 1814): Quoique les déterminations, que S. M. l'Empereur de toutes les Russies peut avoir prises sur un nouvel ordre de choses à établir dans les provinces polonaises, rentrent dans la catégorie de la politique intérieure dont S. M. n'est comptable à personne, néanmoins, ayant déjà consenti a en déclarer les motifs, Elle a cru utile qu'on les précise dans ce Supplément d'une manière moins générale et qu'on revienne avec plus de détails sur des points qui n'ont été que touchés dant la première Réponse au Memorandum:

---

*) [Podkreślone w ms.].

1. S. M. I. ne veut plus laisser dans les Polonais mécontentés un foyer de trouble et de commotion, dont quelque Puissance voisine ou éloignée pourrait faire usage à la première guerre; et Elle ne balance pas d'avouer qu'il Lui serait impossible de croire à la sincérité de ceux, qui dans cette occasion soutiendraient l'opposition, dont le signal a été donnée et qu'on serait réduit d'expliquer par la supposition, qu'il existe une volonté positive de conserver, dans les affaires mal terminées de la Pologne, un instrument toujours prêt à employer contre la Russie.

2. L'Empereur désire être tranquille sur cette partie de ses frontières dont la seule étendue est déjà assez désavantageuse, et qui présenterait toujours un côté faible, si elle n'était pas gardée par le dévouement inébranlable des habitants. L'histoire du passé et la situation géographique et morale de la Pologne, qui n'a pas changée, concourent à donner une conviction profonde et à imposer même le devoir à S. M. I. d'agir d'après ces considérations, dont la pureté est d'autant moins à suspecter, qu'elles n'ont d'autre tendance que d'assurer à jamais à la Russie une barrière défensive.

3. S. M. I. ne pouvant renoncer aux acquisitions qui Lui sont dûes comme dédommagement équitable, dédommagement qui ne répond même nullement ni à la grandeur de Ses pertes, ni à l'importance des services qu'Elle a rendus à l'Europe, ni à la proportion des acquisitions qui reviennent aux autres alliés, Son intention serait de donner à ce nouvel agrandissement une forme et un mode qui servît à tranquilliser ses voisins et l'Europe et qui présentât en soi-même des éléments assurés de calme et de bonheur tant pour le peuple soumis, que pour tout le Nord. Il est en effet impossible de trouver une manière plus propre à concilier tous les intérêts et toutes les considérations.

4. En méditant sur les moyens d'assurer la tranquillité imperturbable de Ses Etats, l'Empereur ne pouvait pas oublier que l'Europe n'est pas encore guérie de la funeste maladie morale qui a failli naguère de porter un coup mortel à l'ordre social des peuples. Il est instant d'employer des précautions efficaces, qui puissent arrêter les progrès ultérieurs du mal et en garantir au moins les contrées du Nord. De là naît un motif de plus de pacifier moralement la Pologne et d'en écarter tout levain, tout germe, qui pourrait accueillir et faire propager la plus dangereuse des contagions.

5. Après avoir cherché ce qu'exigeait le soin d'assurer la tranquillité et de renforcer la frontière de l'Empire de toutes les Russies, la pensée de S. M. I. devait naturellement se tourner vers les grands principes proclamés par la coalition en face de l'Uni-

vers, principes dont le maintien peut seul amener et consolider la réforme tant désireé de l'ordre politique et moral des sociétés. L'Empereur était vivement pénétré de la nécéssité de contribuer, autant qu'il est possible de Sa part, à ce que ces principes ne soient pas démentis par des faits à une époque aussi décisive pour l'humanité. Dirigée par ces principes, S. M. I. a cru, qu'il serait juste et convenable de déférer à la voix de la classe respectable des gens de bien du public européen; aux voeux ardents de toute une nation, manifestés par tant d'énergie et de persévérance; aux pétitions innombrables qui de toutes les parties du Duché de Varsovie ne cessent d'arriver à Son Trône et dans lesquelles ce peuple dépose ses destinées entre les mains de l'Empereur; enfin au droit toujours sacré, acquis par de si longs malheurs, par tant de cruelles vicissitudes qui ont fait expier à la nation tout ce qu'on pouvait lui reprocher. Il est pénible de voir, que l'auteur du Mémorandum n'a pas pu imaginer d'autre moyen de rendre la nation polonaise au bonheur, qu'en indiquant de loin un plan, qui sous tous les rapports est dorénavant impossible à réaliser, parce qu'il nécessiterait des mutations dans le reste d'Europe; qu'aucune des Puissances du premier rang ne pensera sérieusement à revenir à l'état de choses qui existait avant l'anéantissement du Royaume de Pologne; et que le cabinet britannique lui même serait sans doute un des premiers a y trouver des difficultés insurmontables. A parler vrai, il y a quelque chose de très dur dans cette manière de s'intéresser au malheur de quelqu'un, lorsqu'on ne présente d'une part que des remèdes d'ostentation absolument inapplicables, tandis que l'on s'obstine de l'autre à empêcher l'emploi de ceux, dont l'effet serait prompt et assuré, quoique dans des proportions plus modestes. Loin d'imiter une telle conduite, la pensée de S. M. I. a saisi ce qui dans la position actuelle des choses ètait immédiatement praticable et Elle en a fait l'ouverture comme d'une détermination particulièrement calculée à concilier tous les intérêts et qui ne pouvait en offenser aucun...«

(Str. 83). W ł o ś c i a n i e. Na niepomyślne położenie włościaństwa dużo światła rzuciła obszerna ankieta, przeprowadzona systematycznie po wszystkich departamentach b. Księstwa Warszawskiego, z inicyatywy Czartoryskiego (28 sierpnia 1814), według opracowanego przez Horodyskiego, rozesłanego przez Lubeckiego kwestyonaryusza (15 września 1814), na który napłynęły liczne odpowiedzi z całego kraju w końcu 1814 i początku 1815. Aczkolwiek ta ankieta odnosi się do doby genetycznej Królestwa,

posiada ona jednak znaczenie dla całej doby następnej, podczas której nie zaszły wszak żadne głębsze zmiany w położeniu ludności włościańskiej. Z ogromnego tego materyału wyjmujemy narazie jeden głos ostrzegawczy, w swoim pesymizmie lokalnym może nieco jednostronny (zwłaszcza nazbyt bezwzględne potępienie, przez przedstawiciela duchowieństwa, gospodarki publicznej w dawnych poduchownych dobrach narodowych wymagałoby rektyfikacyi), lecz niewątpliwie szczery i prawdomówny, a szczególnie ciekawy, bo najbardziej do samego ludu zbliżony:

Odpowiedź na punkta w materyi włościan
przez księdza plebana Ladach:

»Polepszyć byt teraźniejszy włościan bez najmniejszego ubliżenia prawom właścicieli, jeżeli tu mają się rozumieć ich prawa arbitralne, niech sobie w tym przedmiocie nikt nie zadaje pracy, jest to rzecz do pogodzenia tak niepodobna jak połączenie ognia z wodą... Mieszkając na wsi lat 20, byłem świadkiem różnych z włościanami wydarzeń, a uprawiając kawał ziemi obok chłopka, znalazłem sposobność zebrania niektórych uwag nad przyczyną jego nędzy. Poniższa odpowiedź w materyi wydobycia włościan z teraźniejszego stanu w krótkim je wystawi rysie:

Wolność teraźniejsza włościan, prawem 1807 r. spisana, niechby pozostała dla nich jak drogi upominek za tyle cierpień w ostatnich latach poniesionych, jak chlubne wieku XIX. piętno. Nie jest ono przyczyną próżniactwa ani opuszczania gospodarstw włościańskich; znam inne z doświadczenia a te są: *a)* szczupłość lub podłość gruntów i łąk; *b)* nieproporcyonalna do nich przywiązana pańszczyzna; *c)* brak pastwiska i opału; *d)* złe się obchodzenie właściciela lub dzierżawcy z włościaninem. Nakoniec okoliczności wojny.

W obwodzie mojej parafii mam tych przyczyn wzory, znam wioskę w dobrych położoną gruntach, gdzie włościanin ma wysiewu od 5 do 6 korcy miary warszawskiej oziminy; wszystkie trzy pola są równe; z tego odbywa pańszczyzny w tydzień dni stałych 6, niestałych zaś czyli tak zwanych darmochów bez określenia. W czasie popłaty zboża znajdował on jakikolwiek sposób utrzymania się, lecz za zniżeniem ceny musiał zostać żebrakiem. Nadto właściciel, chcąc swoją odebrać ekonomię, odebrał włościanom łąki. Tak więc, przy szczupłym wysiewie, bez opału i siana, ilość gospodarzy od 12 została zredukowaną do 4. Sam byłem świadkiem, jak przywiązany rolnik do ojczystego gniazda żądał tylko małego powiększenia gruntu w zamianę łąki

odebranej; tymczasem, nic nie zyskawszy, musiał pożegnać się z rolą nieraz łzami swemi skrapianą...

Do oznaczenia ilości gruntu potrzebnego dla jednego gospodarza, tudzież oznaczenia powinności pańszczyznianych przywiązanych do tego gruntu, niech mi będzie wolno umieścić tu wzór 2 włościan znanych.

Wojciech posiada gruntu dobrego morgów chełmińskich w każdem polu 10, ogrodów morgi 1, siana smużnego sprząta wozów parokonnych 6. Położenie jego osady jest w niezłych pastwiskach i ma mierny opał ze zbieranego drzewa w lesie dominikalnym. Płaci rocznego czynszu od dworu złp. 200, odbywa 2 drogi 10 milowe z ciężarem 6 korcy żyta lub płaci za nie złp. 36. Robi w żniwa kosą dni 4, sierpem dni 4, grabiami dni 4, lub płaci za wszystkie złp. 18. Daje kapłonów 4, gęsi 2, jaj mędli 2, lub płaci złp. 9, na stróża dworskiego składa złp. 5 i żyta garncy 8. Podatki skarbowe i furażowe wraz z gminą. Nakoniec kościołowi parafialnemu daje żyta korzec 1 i tyleż owsa.

Jakób mieszka w pobliższej wiosce, taki sam ma ogród, tę samą ilość i dobroć gruntu, sprząta tyleż siana co pierwszy, ale zamiast czynszu robi w tygodniu 6 dni pańszczyzny. Wojciech wytrzymał ciosy wojny, Jakób zupełnie upadł. Wszedłem zdjęty ciekawością w rozpoznanie tak wielkiej między tymi dwoma włościanami różnicy. Wojciech wyznał w szczerości, że jego stan jest dosyć smutny, chociaż go za pierwszym rzutem oka nierozpoznać. »Byłem przymuszony«, rzekł mi, »zaciągnąć znaczny dług na utrzymanie mego gospodarstwa, w ostatnich 2 latach straciłem owce, podupadłem w inwentarzu, spodziewam się jednak wynijść z długu i przyjść do chleba, byleby Pan Bóg wrócił nam pokój. Rola moja, po gospodarsku sprawiona, nie zwykła pracy zawodzić«. Pokrzepiwszy jego nadzieje udałem się do Jakóba. Tam jeszcze przed drzwiami spotkałem znamiona okropnej nędzy, a na moje zapytanie odebrałem pełne złorzeczeń odpowiedzi. »Źle czynicie, Jakóbie«, odezwałem się do niego tonem zaufania, »złorzeczenia nie przynoszą ulgi stroskanemu sercu. Wierzę, że stan wasz biedny, ale nie jest on też z własnej waszej przyczyny? Może czasem zabawiacie się nadto długo w karczmie, a co się przeda na targu, to się tam stopi«. »Toż jest wiadomo WPanu, żem niedawno chorował a nawet w chorobie nie miałem na kwartę piwa«. P. »Zapewne żona wasza jest nierządną gospodynią?« O. »Gdyby nie jej zabiegi byłbym skonał w chorobie«. P. »Może też kiedy ściągnęliście rękę do cudzego, a mimo kary niebios krzywdziciel, spuszczając się na cudze, zapomina o własnem?« O. »Nikomu w życiu nic nie

wziąłem«. P. »Jak się wam rodzi w polu?« O. »Źle«. P. »Dlaczegoż? Macie zapewne niepilną lub nieumiejętną czeladź«. O. »Moja czeladź jest zawsze na pańskiem lub podwodzie; nawet nie wiem jaka jest, bo jej nie widzę jeno przy misie«. P. »Wieleż chowacie czeladzi?« O. »Parobka średniaka z dziewką«. P. »Toż wszystko twoje chodzi na zaciąg? Wszak tylko robicie 6 dni w tygodniu?« O. »Mości księże plebanie, WPan nie znasz widzę naszych powinności. Sześć dni nibyto robić mamy w tydzień, ale to się rozumie wszyscy co dzień z jednej chałupy. Ja tę rzecz zaraz WPanu wytłómaczę. Orka jednej morgi, jak mi powiadają starsi gospodarze i jak jest zaraz w wsi sąsiedzkiej, była rachowana za 2 dni pańszczyzny, ale jakiś niepoczciwy ekonom doradził naszemu panu, aby gospodarz orał tylko $1/2$ morgi, bo lepiej zorze. Usłuchał go na nasze nieszczęście pan i to już weszło w zwyczaj. Dalej pomierzono staja na dłuż więcej niż 50 prętów, a na szerz, kiedy włodarz mierzy sześć prętów, używa laski 9 łokciowej. Tak tedy trzeba orać codzień dobrą morgę i cały tydzień, co uczyni podług zwyczajnej rachuby dni 12. Ale to nie koniec naszego ciężaru. Mamy darmochy, które nas najbardziej niszczą. Jechać w drogę milę 1, 2, 3, a czasem 5; sadzić, obsypywać, pleć i wybierać ziemniaki. Sadzić, pleć, uginać, siekać lub krajać kapustę; wybrać len, otrzeć i wszystek, choćby go było i jaknajwięcej, oprzęść; wybijać olej, na który dostaniesz częstokroć sam poślad — musimy jednak pewny z niego oleju wydać wymiar. Robić kaszę, płacąc młynarzowi pańskiemu z własnej kieszeni za jej zmielenie. Obierać chmiel, pasać trzodę dworską i utrzymywać stróża nocnego i dziennego dla wygody dworu. Zwozić materyały do fabryki. W żniwa co tydzień tłoki, póki tylko ostatni snopek jest w polu. Dodaj do tego pan nasze teraźniejsze daniny, podwody, furaże, któż na tym kawałku ziemi wydoła? Nie można w czasie roli uprawić, wcześnie zasiać, w przyzwoitym czasie z pola sprzątnąć, a tak coraz gorzej w polu, mniej w stodole, koniecznie trzeba zniszczeć!« Starałem się biednego włościanina lepszemi pocieszyć czasy, lecz napróżno, rozpacz tam już wzięła górę.

W tych dwóch tak sprzecznych z sobą obrazach, kto nie widzi uciążenia nad możność i siły w ostatnim? Trzeba więc położyć granice arbitralnym każdego właściciela ustawom a założyć jedną niewzruszoną zasadę dla wszystkich jednego narodu włościan. Przywiedziony rolnik osadzony na czynszu mógłby służyć za niejaki wzór tej zasady. Ma on wymierzony grunt, łąkę i ogród, określoną ich ilość i dobroć, wyszczególnione nad czynsz powinności i obok nich położoną cenę. Prawda, że włościanie

przy dzisiejszem ich zniszczeniu nie byliby wolni opłacać czynszu, a z drugiej strony właściciel, pozbawiony pańszczyzny, nie mógłby w żaden sposób obrobić bez niej swych ogromnych folwarków. Dogadzając stronom obydwom, zostawić włościanina przy określonej pańszczyźnie, i tak: Włościanin N. ma gruntu dobrego morgów chełmińskich w każdem polu 10. Wysiewa na nim pszenicy korcy 5, żyta tyleż, ogrodu morgi 1, siana smużnego sprząta wozów parokonnych 6. Ma dostateczne pastwisko i mierny opał z zbieraniny. Z takowej osady połóżmy rocznego czynszu dla właściciela złp. 400, podatku skarbowego złp. 20. Lecz włościanin N., nie mogąc w tych czasach zapłacić tak znacznego czynszu w gotowiźnie, zapłaci go robocizną. Będzie orał morgów chełmińskich 50, jednak nie więcej w jednym tygodniu jak morgów 3; rachując orkę każdej morgi zł. 4, uczyni złp. 200. Odbędzie z kosą, cepami, sierpem, grabiami w komput dni 100, jednak nie więcej w tygodniu jednym jak dni 4; rachujac dzień każdy à złp. 1 gr. 6 = 120 złp. Odbędziedróg dziesięcioro- a najdalej 12-milowych 5, z ciężarem 5 korcy pszenicy lub 6 żyta, jednak nie w czasie roztopów i dróg złych; rachując drogę jedną à złp. 12, uczyni złp. 60. Oprzędzie kądzieli grubej sztukę 1, cienkiej sztuk 3, lub za nie robi dni ręcznych 5, co uczyni złp. 6. Odda do dworu kapłonów 4, gęsi 2, jajec mędli 4, lub odrobi za nie ręczną dni 8; uczyni złp. 10. Na stróża dworskiego zapłaci złp. 4. Otóż włościanin zapłacił pańszczyzną czynszu właścicielowi złp. 400. Połóżmy, że ten włościanin nie ma własnej ale dworską załogę i, jak bywa powszechnie, w takowym razie będąc ona nieśmiertelną, wypada ją zredukować na kapitał, z którego % po 5 od 100 winien będzie włościanin wyrobić pańszczyzną podług ustanowionej ceny. Gdyby ustanowiono powszechną ustawą pańszczyznę nie uprawę właściciela folwarku, a chcąc oraz założyć fundament dla włościan do nabycia gruntu prawem własności możnaby ustanowić zaraz cenę osady, względną do rocznego czynszu wiecznemi czasy opłacać się mającego, i zachęcać włościan do dobrowolnego i cząstkowego jej pańszczyzną wypłacania. Rachunki stąd wynikłe byłyby corocznie przez Sąd wiejski zweryfikowane, w księgi właściciela i włościanina, na to umyślnie sporządzone, wpisane. Pierwsze quanta obracałyby się na zapłacenie załogów a następne zbierałyby się na zapłacenie gruntów. Księgi takowych rachunków musiałyby wchodzić w tranzakcyi przedażnej wniosek, dla zainformowania nowego właściciela o stosunkach, między byłym właścicielem a włościaninem zaszłych.

Co do budynków gospodarczych, to powszechnie są mizer-

nemi lepiankami, imienia nawet budynku niewarte, są one niezaprzeczoną pana własnością, lecz obrachowawszy ściśle, pan na tej własności jest zawsze stratny. Wiemy z doświadczenia, że, osadziwszy włościanina w nowym i porządnym domu, w lat kilkanaście już jest pustką; zawsze on jest obcym, chociaż wśród swojej siedziby, mieszkańcem i spogląda na nią jak na taras, ręką przemocy dla niego wzniesiony. Przywiedziony wzór włościanina na gruncie dobrym, przy dostatecznych pastwiskach, łąkach i potrzebnym opale, nie mógłby być wszędzie użyty. Temu na niczem nie zbywa i posiada rolę wydającą w zysku ziarn od 8 do 10. Mało jest z takiemi korzyściami wiosek: jedne mają grunta dobre ale zbywa w nich na łąkach; otóż, nagradzając niedostatki siana, wypadałoby przydać w każdem polu po mordze chełmińskiej gruntu i wskazać włościaninowi równą korzyść z łąki sztucznej, nadgradzającej obficie jego pracę. Drugie, przy tej samej dobroci gruntu, położone w polach, nie mają opału a czasem pastwisk. Pozbawiony rolnik tych dwóch korzyści obszerniejszą na ich zastąpienie powinien mieć stodołę. Inne obfitują w łąki, pastwiska, lasy, ale grunt albo jest mierny, albo zupełnie podły. Gdzie jeszcze zbywa na trzech poprzednich artykułach, a grunt do tego nikczemny, już tam całe życie rolnik musi iść w zapasy z nędzą. Samo tylko dziedzictwo, za małą nabyte cenę lub darowane z mierną opłatą czynszu, możeby obudziło w nim przemysł zagraniczny. Z tych uwag łatwo dałoby się ułożyć tabelę, wiele mógłby zapłacić włościanin czynszu lub go wyrobić pańszczyzną, trzymając się zasady sprzętu, który jest najlepszym dobrego, miernego lub podłego gruntu świadkiem. Łąki także należy rozróżnić na smużne, rzeczne, błotne i kwaśne, nie zapominając o dobroci pastwisk, z których nabiał i przychowek inwentarza znaczną dla włościanina przynosi korzyść. Cokolwiek Rząd najwyższy dla polepszenia włościan przedsięweźmie, określenie pańszczyzny i jej sprawiedliwa cena są nieodzownie potrzebne. Dotąd praca włościanina nie miała ani wartości ani granic, i to jest prawdziwem źródłem jego nierządu i opuszczenia się. Jeżeliby usiłowania Rządu nie mogły wynaleść tak prędko środków ogólnych poprawienia stanu teraźniejszego włościan, są w jego ręku szczególne: niech zacznie od urządzenia włościan w dobrach narodowych, a korzyści dla kraju znajdzie widoczne. Dobra narodowe są dziś tak spustoszone, że lasy im przyległe już na ich wybudowanie nie wystarczą. Włościanin tak jest wyniszczony, że do dalszego gospodarstwa potrzebuje we wszystkiem zasilenia. Lat dopiero 18 upłynęło, jak dobra duchownych i starostwa za-

jęte zostały na rzecz skarbu. Zarzut złego gospodarstwa aż nadto usprawiedliwił ten krótki czasu przeciąg. Kto widział dawne wioski duchowne, kto znał z blizka stan włościan w nich osiadłych, niech dziś rozpozna oboje. Zupełna pustka w budowlach i zupełna nędza mieszkańców, oto są skutki nowych panów. Przyczyniła się do tych klęsk znacznie kilkuletnia wojna, lecz mimo tych nieszczęść pokazałbym na oko przyczyny główniejsze tak wielkiej różnicy. Nie potrzeba tu nowego do urządzenia dóbr narodowych projektu; ościenny naród [Prusy], znany z najlepszej administracyi, może posłużyć za wskazówkę...«

(Str. 51, 91). Memoryał Nowosilcowa. Jakkolwiek krecia robota Nowosilcowa przeciw Królestwu, jego stała dążność do ścieśnienia konstytucyi polskiej, jego udział w Artykule Dodatkowym itd., były oddawna wiadome, jednak poniższy zabójczy jego memoryał, który znaleźliśmy śród papierów Aleksandra w sprawie konstytucyjnej rosyjskiej, przechodzi wszelkie oczekiwania: tak wczesny (1820), piekielny pomysł całkowitego zniesienia ustawodawczej odrębności Królestwa i pogrążenia go w pozorach konstytucyi wszechrosyjskiej znamiennie oświetla całą kruchość ówczesnego położenia kraju, a posiada też pewne, dość nauczające znaczenie aktualne:

»Le Royaume de Pologne sera toujours un caillou, que le moindre choc fera étinceller.

Projet.

»Considérant que la Charte Constitutionnelle de Notre Empire est basée sur les principes consacrés dans la Constitution par Nous donnée à Notre Royaume de Pologne le $^{15}/_{27}$ novembre 1815, que les mêmes garanties et les mêmes avantages y sont libéralement accordés à tous Nos sujets; Considérant que deux Constitutions dans le même Empire sont inutiles, en ce qu'elles nuisent à l'unité d'action nécessaire à tout bon gouvernement, Nous avons ordonné et ordonnons ce qui suit:

Art. 1. Le Royaume de Pologne, considéré comme Lieutenance réunie à Notre Empire, sera à l'avenir organisé, régi, gouverné et administré conformément aux dispositions de la Charte Constitutionnelle de Notre Empire et aux Statuts et réglements spéciaux qui en développent les principes. Art. 2. Néanmoins les Codes civil, pénal et de procédure, actuellement en vigueur dans le Royaume, continueront d'être exécutés, sauf les modifications qui seront jugées nécessaires, et les tribunaux seront organisés de manière à les mettre en harmonie avec les dispositions des dits Codes. Art. 3. L'Armée polonaise conservera son organisa-

tion, son activité, ses aigles, couleurs et drapeaux, sous le tître d'Armée de o'ouest de Notre Empire et sous le commandement en chef de Notre très cher et bien aimé frère le Grand Duc Constantin. (Les avantages de cette mesure sont immenses. Rien d'ailleurs de si facile à exécuter; on peut en soumettre les moyens. Il y aura une économie de dix millions dans la dépense et le déficit sera couvert). Art. 4. Des Statuts Organiques détermineront les changements et modifications qui devront avoir lieu en exécution des présentes«.

(Str. 42, 101). Układy polsko-rosyjskie. Punktacya. Jak wynika niewątpliwie z konfrontacyi zeznań obu stron, Polaków i Rosyan, bezpośrednio uczestniczących w rokowaniach kijowskich, do formalnej umowy pisemnej, a nawet do ostatecznej ugody słownej, nie doszło. O treści samej projektowanej przez Rosyan umowy najszczegółowszą wiadomość zawierają poniższe zeznania Bestużewa-Riumina:

Zeznania połtawskiego piechotnego pułku podporucznika Bestużewa-Riumina (27 stycznia 1826): »...Na kijowskich kontraktach w r. 1824 powziąłem ja wiadomość od Chodkiewicza, że w Polsce istnieje Towarzystwo, które, dowiedziawszy się, że takoweż i u nas zostało zawiązane, żądało wejść z onem w stosunki. Ja doniosłem o tem Dyrekcyi, która poleciła mi zawrzeć następującą umowę:

Z naszej strony:

1. Rosya, przekładając wdzięcznych sprzymierzeńców nad potajemnych nieprzyjaciół, po skończeniu swojej reformy przywraca Polsce jej niepodległość.

2. Będą postanowione nowe granice, a prowincye, które niedość jeszcze przeistoczyły się w rosyjskie, aby szczerze mogły być przywiązane ku państwu rosyjskiemu, zostaną oddane Polsce napowrót.

3. Przytem oprócz narodowości będą także na uwadze i dogodności miejscowe, które pozostaną na stronie Rosyi, aby przez to mogła posiadać bezpieczną wojskową granicę.

4. Polacy mogą mieć także nadzieję otrzymać napowrót gubernię grodzieńską, i część wileńskiej, mińskiej i wołyńskiej.

5. Po zatwierdzeniu takowej umowy Towarzystwo rosyjskie będzie protegować Polaków mających w Rosyi interesa, jeżeli takowe będą sprawiedliwe.

6. Towarzystwo rosyjskie użyje wszelkich środków dla zniweczenia nienawiści istniejącej między obu narodami, wystawiając, że w wieku oświeconym, w którym my żyjemy, wszystkie narody

mają jeden interes i że zadawniała nienawiść jest własnością czasów barbarzyńskich.

7. Dla dalszych obustronnych stosunków przeznacza się deputowanych, których obowiązkiem będzie:

1. Komunikować swoim Dyrekcyom to wszystko, o czem jedno Towarzystwo będzie zawiadamiać drugie lub czego zażąda jedno od drugiego.

2. Deputaci polscy będą zawiadamiać Towarzystwo rosyjskie o wszystkich wypadkach europejskich.

3. Surowo zabrania się deputatom wymieniać nazwiska lub żądać wymieniania takowych któregokolwiek z członków obu Towarzystw.

4. Na przypadek, jeśli się deputat rosyjski zaznajomi z członkami rosyjskiego Towarzystwa, pod żadnym pretekstem nie powinni wyjawiać, że oba Towarzystwa są między sobą w stosunkach.

5. Wszystkie znoszenia się pomiędzy Dyrekcyami będą ułatwione za pośrednictwem deputatów.

6. Deputaci nie mogą na nic zgodzić się i niczego przyrzekać bez zezwolenia na to swoich Dyrekcyi.

Ze strony Polaków:

1. Polacy biorą na siebie obowiązek użyć wszelkich środków, bez względu na rodzaj onych, aby W. Książę Konstanty nie mógł powrócić do Rosyi.

2. Zrobić powstanie w jednym czasie z nami.

3. Działać zbrojnie naprzeciw Korpusowi litewskiemu, jeśliby ten oświadczył się przeciwko nam.

4. Dawać nam wszelką pomoc, jaka tylko w ich mocy będzie.

5. Ustanowić stosunki między nami i dalszemi politycznemi towarzystwami, istniejącemi w Europie.

6. Zawiadamiać nas o wszystkich ważnych wypadkach w ten sam moment, jak te dojdą ich wiadomości.

7. Działać w przeciągu rewolucyi takim sposobem, jak to im będzie przepisane przez nasze Towarzystwo, zwierzchność którego oni nad sobą uznają.

8. Przyjąć formę rządu republikańską.

...Punkt [o granicach] do końca doprowadzony nie był. Ja miałem naradę z Krzyżanowskim a potem z Grodeckim w Kijowie. Pestel także widział się tam z Jabłonowskim a Wołkoński z tym ostatnim widział się w Berdyczowie... Pestel, widząc zupełną nieczynność w działaniach Towarzystwa polskiego, wnioskował stąd, że toż Towarzystwo łatwo może nas zdradzić i na

początku rewolucyi u nas dopomagać W. Księciu Konstantemu wstąpić na tron rosyjski, aby potem przez wdzięczność otrzymać od niego niepodległość Polski, lub też obrać go swoim królem na zasadzie konstytucyi 3 maja, do której Polacy bardzo są przywiązani. Powodem do tych wniosków i podejrzenia służyła Pestlowi także odpowiedź Krzyżanowskiego, że żaden z Polaków nie zbroczył rąk w krwi królewskiej...«

(Str. 169). Prądzyńskiego Wojna z Prusami. Między najparadoksalniejsze objawy dziwacznego położenia ówczesnego należy położyć ten epizod osobliwy: Prądzyński, trzymany pod kluczem u Karmelitów, w »Bastylii warszawskiej«, jako zbrodzień polityczny, odbiera od W. Księcia Konstantego poufne zlecenie wygotowania planów wojny nietylko z Austryą, lecz, co ciekawsza, i z Prusami, t. j. z teściem monarchy, Mikołaja I. Pierwotna koncepcya Aleksandra I, zmierzająca ku zużytkowaniu energii narodowej polskiej do walki z dwoma mocarstwami współdzielczemi, w widokach odboju dzielnic austryackiej i pruskiej, znalazła sobie wyraz lapidarny w tej pracy, sporządzonej przez jednego z założycieli Towarzystwa Patryotycznego, w celi więziennej, gdzie był zamknięty pod oskarżeniem o zdradę stanu. Obszerne pismo Prądzyńskiego, datowane »w więzieniu karmelickiem, w lutym 1828«, obejmuje 4 części: Guerre contre l'Autriche; Guerre contre la Prusse; Guerre contre l'Autriche et la Prusse réunies; Des fortifications à établir sur le théâtre de la guerre; wszystkie cztery pod względem ogólnym i technicznym nader są interesujące; kładziemy stąd narazie część drugą, »Wojnę z Prusami«:

Guerre contre la Prusse.

»Le phénomène de la guerre de sept ans, pendant laquelle le roi de Prusse a lutté sans désavantage contre des forces supérieures hors de toute proportion, ne doit induire personne en erreur sur la puissance réelle de cette monarchie; tout comme on ne peut pas en juger par les événements extraordinaires de 1806. Même à l'époque de Frédéric II, il a fallu un concours inou de circonstances pour empêch er la chute de ce souverain, qui s'est vu maintes-fois au moment de sa perte malgré son génie et son activité, malgré la médiocrité des généraux de la coalition, qui savaient bien vaincre parfois, mais qui ignoraient l'art de profiter de la victoire, enfin, malgré les subsides de l'Angleterre. Le phénomène de la guerre de sept ans est hors de toutes les règles. Aujourd'hui la Prusse seule, malgré toutes ses landwehrs, ne peut certainement pas soutenir une lutte contre l'Empereur

avec espoir de succès, et surtout une lutte prolongée. Mais la Prusse peut avoir des auxiliaires, notamment les princes du nord de l'Allemagne, forcés en quelque sorte par leur position à suivre ses bannières. Ceci pourrait rétablir, jusqu'à un certain point, l'équilibre des forces. Et c'est ce que nous admettons, en supposant toutefois l'Autriche neutre.

De même que la monarchie prussienne, dont la puissance créée par Frédéric II ne date pas d'un siècle, a changé plusieurs fois d'assiette, sur la surface du pays qui s'étend du Niemen au delà du Rhin, de même l'armée prussienne dans ce court espace de temps a plusieurs fois changé d'aspect et de qualité. En effet, quelle distance de ces légions du conquérant de la Silésie, qui, quoique composées d'un ramassis de vagabonds de toute l'Europe, mais maniées par le génie d'un grand homme, faisaient des prodiges, aux fuyards de Jéna et d'Auerstädt. Quelle différence de nouveau entre ces derniers et les soldats de la Katzbach et de Jüterbock. Aussi serait il difficile d'assigner aujourdhui une couleur distincte à l'armée prussienne, comme on peut le faire à l'égard des armées, dont le temps a éprouvé et consolidé les institutions, telles par exemple que les armées russes et autrichiennes. Dans tous les cas, les rangs de l'armée prussienne seront alimentés par la population du nord de l'Allemagne qui peut fournir de bons soldats: et nous devons les admettre tels dans nos suppositions.

Le premier objet qui mérite notre attention sur le théâtre de la guerre, c'est la Vistule, fleuve du premier ordre, qui traverse les deux pays. Mais dans la plus petite portion qui en appartient aux Prussiens, ils ont l'avantage d'y être solidement établis au moyen de Dantzig, Graudenz et Thorn, places, qui assurent à leur armée une bonne base et la faculté d'agir à volonté sur les deux rives du fleuve. Cet avantage n'est nullement contrebalancé de notre côté par la possession de Modlin, seule place que nous ayons sur la Vistule et qui d'ailleurs tombe en ruines. Nous nous réservons de traiter ailleurs des fortifications qui doivent être élevées sur le théâtre de la guerre *). Il nous suffira d'admettre actuellement, qu'en commençant la guerre nous aurons plusieurs ponts sur la Vistule, dont la possession nous sera assurée, sans compter celui de Varsovie, à Nieszawa, Płock, Modlin et même à Puławy. La suite de notre discussion prouvera la nécessité absolue de cette mesure préliminaire.

*) [Jest to wzmiankowany czwarty memoryał na końcu tegoż ms. p. t. Des fortific. à établ.]

En considérant la configuration des frontières des deux pays, la première question qui se présente, c'est de savoir sur quels points seront rassemblées les armées des deux partis. En commençant par les Prussiens, on se demande d'abord, si leur armée principale sera réunie dans le saillant que forme leur monarchie vers le Niemen, afin d'être au moment des hostilités la plus avancée possible pour commencer une invasion dans les états de l'Empereur? Ou-bien débouchera-t-elle de la Silésie et du Duché de Posen, en prenant Varsovie pour premier objet de ses opérations? Le premier parti serait trop dangereux pour l'armée prussienne, puisque celle de l'Empereur, réunie dans le Royaume de Pologne, pourrait alors, sans compromettre ses communications avec Varsovie, Brześć, Zamość et Kijów, la couper de la Vistule, l'attaquer à revers et, en la détruisant, anéantir d'un seul coup l'espoir de la monarchie prussienne.

Le second parti, celui de déboucher par la Silésie et le Duché de Posen, serait encore beaucoup plus désavantageux pour les Prussiens, puisque ce serait non seulement choisir gratuitement le chemin le plus long pour arriver au but, mais, qui pis est, ce serait exposer tous les pays compris entre le Niemen et la basse Oder à une invasion immédiate et sans coup férir de notre part, et exposer l'armée prussienne à être acculée vers la haute Silésie par la nôtre, qui se baserait pour lors sur Płock et Nieszawa.

Les Prussiens peuvent encore beaucoup moins partager leurs forces en deux masses, dont l'une agirait entre la Vistule et le Niemen et l'autre entre la Vistule et la Warta, car ce serait nous offrir toutes les chances pour détruire consécutivement ces deux armées avec une masse centrale qui s'appuyerait sur la Vistule.

Un seul parti convenable se présente aux Prussiens: c'est de réunir leur armée principale autour de Thorn, à cheval sur la Vistule. Là elle s'oppose immédiatement à l'invasion de tout le royaume de Prusse par le sud, et elle se trouve à portée de soutenir le corps détaché, qu'elle ne manquerait pas d'avoir vers le Niemen pour la défense de ses frontières de ce côté... L'armée prussienne rassemblée à Thorn, ayant ses communications assurées avec les places de la Vistule d'une part et de l'autre avec Küstrin et Berlin par la rive droite de la Netze, menace les communications de notre armée qui s'avancerait sur l'Oder...

Outre leur grande armée réunie autour de Thorn, les Prussiens ne manqueraient pas d'en avoir une autre, secondaire, sur la Prosna, pour défendre la Silésie ou opérer d'après les circon-

stances sur Varsovie. Puis ils auraient sur le Niemen le corps déjà mentionné pour couvrir Königsberg...

Quant à nous, notre premier objet doit être de battre l'armée principale ennemie, de la débusquer de sa position sur la Vistule, d'occuper pour lors la Prusse orientale, de prendre Thorn et d'investir Dantzig. Ce n'est qu'après ces opérations préliminares que nous pourrons songer à tourner la force de nos armes vers l'Oder. Pour remplir cet objet notre grande armée doit être rassemblée vis-à-vis de Thorn autour de Nieszawa, de manière à pouvoir agir sur les deux rives du fleuve. De cette position elle est à portée, en poussant son offensive en avant, de séparer pour le reste de la guerre toute la monarchie prussienne en deux parties. De Nieszawa elle peut attaquer à revers la Prusse orientale et toutes les troupes ennemies qui se trouveraient dans cette province. De cette position enfin elle pourrait s'emparer de la ligne d'opérations de l'armée ennemie qui de la Silésie se serait avancée vers Varsovie.

Nous aurions un faible corps sur le Niemen, qui se baserait sur la Dźwina, vers laquelle il se replierait en cas de besoin... Son rôle se réduira à occuper les pays que feront évacuer à l'ennemi les succès de notre grande armée et à presser alors ses arrière-gardes, ainsi qu'à garder le pays dans tous les cas des incursions des partis ennemis.

Enfin il nous faudrait avoir un corps sur la Prosna, opposé à l'armée prussienne de Silésie. Il serait aussi faible, que le permettrait la force de l'ennemi qu'il aurait en tête. Sa destination serait de couvrir les approches de Varsovie et les communications de la grande armée. Il observerait dans le commencement une stricte défensive. Lors qu'il serait pressé par un ennemi supérieur, il devrait se retirer, non pas vers Varsovie, mais sur la grande armée dont il aurait des secours à attendre. Dans cette direction il trouve un terrain très propre à une bonne défensive. Forcé de se replier derrière la Warta, il trouve dans cette rivière une première barière; en appuyant son aile droite au lac de Gopło et son aile gauche à Uniejów, il aurait son front couvert par les lacs de Sleszyn et les marais de la Warta, qui rendraient tout ce front d'une étendne asser considérable tout-à-fait inabordable. Dans cette position notre corps d'armée occuperait fortement les passages de Sleszyn*), Gromblin*), Koło*) et Uniejów*);

---

*) [Prądzyński udziela tu wskazówek sytuacyjnych o każdej z tych miejscowości.]

tous ces endroits peuvent aisément être mis à l'abri par des ouvrages de campagne... L'ennemi tournerait peut-ête ces obstacles, en forçant le passage de la rivière entre le bourg de Warta et Widawa ou même en gagnant la route de Piotrków. Dans ce cas nous n'aurions qu'à transporter le poste d'Uniejów à Łęczyca et la ligne de défense suivrait alors de Koło la rivière Ner, très marécageuse et qui ne présente point de passage, et puis la Bzura. Łęczyca, seul point de passage dans cette contrée, devient alors un point stratégique important: on en ferait un poste *). Derrière cette nouvelle ligne notre corps d'armée pourrait tenir longtemps, jusqu'au moment ou, recevant pour un certain temps un renfort de la grande armée, il prendrait une vigoureuse offensive... En général, la facilité que nous aurions ici d'employer une réserve commune consécutivement à la grande armée et à l'armée sécondaire pour frapper des coups décisifs dans deux directions opposées, est un avantage dont il faudrait savoir tirer parti. Si cependant notre corps d'observation se trouvait forcé à évacuer la ligne de la Warta et du Ner, il pourrait se retirer encore dans la position de Kutno qui est très bonne...

Nous avons déjà pu nous apercevoir de la grande importance de Thorn... Aussi le gouvernement prussien, sentant toute l'importance de Thorn, en fait une bonne place de guerre. De Thorn l'armée ennemie a deux lignes de communication, qui lui sont toutes les deux très importantes. Celle avec Dantzig par Graudenz sur les deux rives de la Vistule, et au moyen du fleuve lui-même: cette ligne et en même temps base d'opération ne peut être enlevée à l'armée prussienne tant que celle-ci ne voudra pas s'en éloigner volontairement. La seconde ligne d'opération va par Küstrin et Stettin à Berlin: cette ligne est bien couverte par la Noteć, rivière difficile à passer, et par conséquent très importante militairement (sa vallée étant très large et couverte de prairies marécageuses**). Mais entre la Noteć sortant du lac Gopło et la Vistule se trouve une trouée, par laquelle on peut pé-

*) Lorsque les Prussiens occupèrent cette partie de la Pologne, ils eurent soin de fortifier Łęczyca, sentant l'importance de ce point. Les ouvrages en terre, qu'ils avaient élevés, furent démolis par les Autrichiens en 1809...

**) L'armée de Charles-Gustave de Suède commençant son invasion de Pologne ne put jamais forcer le passage de la Noteć, quoique cette rivière ne fut défendue contre d'excellentes troupes que par les gentilshommes de la Grande Pologne sous les ordres de leurs deux palatins dont l'un se nommait Grudziński [dworski komplement pod adresem W. Księcia Konstantego, małżonka Grudzińskiej]; et ce n'est qu'après que le passage eût été livré volontairement aux Suédois auprès d'Uście, qu'ils purent pénétrer dans le pays.

nétrer à Bromberg, tourner la Noteć et menacer les communications de l'armée prussienne avec l'Oder. Toutefois il pourraît être dangereux de s'aventurer avec toute l'armée dans ce cul-de-sac, tant que l'armée prussienne resterait intacte dans sa position de Thorn. Mais les armées de l'Empereur disposent d'une quantité de troupes légères;... ce serait le cas de les employer; on pousserait sur la gauche des partis au-delà de Bromberg; on en inonderait la Prusse sur la droite pour engager l'ennemi à s'en défaire par une action générale.

Au reste, nous n'avons aucun motif de supposer, surtout en jugeant d'après l'esprit qui règne dans l'armée prussienne après le résultat des dernières campagnes, que la pusillanimité préside dans leurs conseils et leur fasse éviter le combat dès le commencement des hostilités. Nous croyons au contraire, qu'eux mêmes viendraient au devant de nous nous présenter la bataille, — ce à quoi on amenerait finalement leur armée en passant la Drwęca à Lubicz et à Ciechocin...

Si des considérations importantes... nous forçaient à rester dans le commencement sur la défensive, alors l'armée occuperait sur la rive gauche de la Vistule la très bonne position de Służewo... *).

Vraisemblablement c'est par la rive gauche de la Vistule que les Prussiens viendraient nous attaquer. Il s'ensuivrait, que, si dans le même temps nous prenions l'initiative de notre côté, une grande bataille serait livrée entre Służewo et Bromberg, Inowrocław et Thorn, pays en grande partie couvert de bois.

Si nous sommes vaincus, nous nous réplions dans le camp de Służewo, qui aurait été retranché pour servir en pareil cas; et, à moins d'avoir éprouvé une déroute complète, on pourrait y tenir longtemps en s'appuyant à la Vistule et possédant le pont de Nieszawa (...On se rappelle la résistance que Kray opposa en pareille circonstance à Moreau dans son camp retranché d'Ulm pendant la campagne de 1800). Forcée cependant d'évacuer le camp de Służewo, l'armée se retirerait dans la direction de Varsovie. Elle pourrait s'arrêter encore quelque temps derrière la Skrwa, rivière marécageuse et dont les bords sont couverts de bois. L'armée secondaire de la Prosna, dont la retraite devient inévitable par les échecs de la grande armée, viendrait se placer à sa hauteur dans la position de Kutno. ...Alors on pourrait aviser aux mesures les plus convenables à prendre dans la circon-

---

*) [Pr. wyłuszcza tu zalety sytuacyjne Służewa].

stance: voir, s'il serait avantageux d'attaquer avec toutes nos forces réunies une des deux armées ennemies que nous aurions davantage sur les bras; ou bien de continuer la retraite vers Varsovie; ou enfin passer immédiatement à Płock sur la rivée droite de la Vistule. L'armée étant forcée finalement d'evacuer la rive gauche, si elle devait encore continuer sa retraite, pourrait la diriger sur Brześć; ou bien elle s'ouvrirait, même à travers la Prusse, une nouvelle ligne d'opération avec le Niemen et la Dźwina. Peut-être pourrait-on dans certains cas, tout vaincu que l'on serait, arriver sur les derrières du corps ennemi de la Prusse orientale, le détruire, se renforcer du corps qui lui était opposé,... et par ces avantages compenser les revers qu'on aurait essuyé sur la rive gauche de la Vistule... Ayant un pareil projet il conviendrait de ne continuer la retraite sur Varsovie qu'avec une forte arrièregarde qui devrait attirer l'ennemi dans cette direction, et le gros de l'armée passerait à Nieszawa et à Płock...

Si à la bataille que nous avons supposée devoir être livrée vers Thorn, ...l'armée de l'Empereur remporte la victoire, les Prussiens pour faire leur retraite seront forcés d'opter entre la direction de Dantzig et celle de Küstrin. Dans le premier cas, en étendant notre aile gauche nous lui coupons d'abord toute communication avec l'Oder; puis nous devrions la poursuivre vigoureusement jusqu' à ce que nous l'ayons forcée a se réfugier dans Dantzig: ...et dans ce cas nous ferions de la réduction de cette ville l'objet principal de nos efforts. Dans l'autre supposition nous poursuivrions l'armée prussienne jusqua' à ce que nous l'ayons rejetée au-delà de l'Oder...

Immédiatement après la bataille nous devrions assiéger Thorn et pousser ce siège avec la plus grande vigueur... La prise de Graudenz étant moins essentielle, pourrait être différée...

Immédiatement après la victoire un corps d'armée de force suffisante serait dirigé à marches forcées de la Vistule sur les derrières du corps prussien du Niemen pour le mettre hors de cause conjointement avec notre corps qui lui aurait été opposé dès le principe... Un autre corps passerait la Noteć, occuperait le Duché de Posen, et, menaçant le flanc gauche ainsi que les communications de l'armée prussienne de Silésie qui aurait pu faire quelques progrès, le forcerait à la retraite...

Il est vrai qu'on pourrait peut-être, après une première bataille complètement gagnée, pousser immédiatement avec la grande armée jusqu' à Berlin, en laissaut les places en la possession de l'ennemi. Mais, dès que par l'occupation de la capitale nous ne

comptons pas produire une révolution en notre faveur qui renverse le gouvernement existant, cette occupation serait prématurée; la pointe poussée jusqu' à Berlin resterait bien certainement sans aucun effet favorable, attirerait au contraire sur l'armée des dangers d'autant plus grands qu'elle prolongerait d'avantage son séjour au delà de l'Oder. Pour agir méthodiquement, pour faire des conquêtes stables, il faut absolument, après avoir battu l'armée ennemie, prendre Thorn et Dantzig, ou au moins, quant à cette dernière place, être assuré ...qu'elle ne saurait produire aucune diversion sur nos derrières; il faut enfin, par une forte occupation de tout le pays entre le Royaume de Pologne et la mer Baltique, être sans inquiétude pour les derrières de notre grande armée...

Il se pourrait qu'au moment d'une rupture avec la Prusse les troupes de cette puissance, qui en temps de paix peuvent être habituellement concentrées sur un espace beaucoup plus resserré que les armées de l'Empereur, se trouveraient beaucoup plus tôt en mesure de commencer les hostilités. Pour profiter de cet avantage elles préndraient incontinent l'initiative, et, vù leur supériorité momentanée, s'avanceraient pour occuper tout le pays sur la rive gauche de la Vistule et s'emparer de Varsovie... Dans ce cas, si les renforts attendus arrivaient directement à l'armée, celleci, prenant l'offensive, ne pourrait attaquer l'ennemi que de front. L'on ne pourrait attendre de succès que de la valeur des troupes; rien des combinaisons stratégiques... Mais, si nous dirigeons les troupes de secours, d'après la position du moment de l'ennemi, sur les derrières de son armée qui se serait dirigé sur Varsovie, qui aurait même peut-être occupé cette capitale; si par un mouvement rapide exécuté sur la rive droite de la Vistule nous réunissons à ces troupes l'armée ou au moins une partie de l'armée qui jusqu' à ce moment battait en retraite; et si avec cette masse nous débouchons sur les derrières de l'armée prussienne, il est évident que nous nous emparons d'emblée de toutes ses communications...; l'ennemi, par le seul effet de ce mouvement, serait forcé á une prompte retraite...

Lorsqu' à la suite de grands revers notre armée serait définitivement rejetée par les Prussiens au delà de la Vistule, elle pourrait dans bien des cas s'arrêter avantageusement entre Knyszyn et Goniądz, derrière les marais et les rivières de Supraśl, Narew et Biebrza, en occupant les débouchés de Lipsk, Stabin, Ossowiec, Tykocin. Ce serait une position d'attente à peu près inattaquable et très difficile à tourner...

Nous n'avons fait jusqu'à présent aucune mention de l'influence que les opérations maritimes sur la Baltique exerceraient sur celles des armées de terre. Elles n'en sauraient avoir aucune au début de la campagne,... mais leur importance deviendrait majeure pour la continuation de la guerre. Si les Prussiens, à l'aide des alliés qu'ils pourraient avoir parmi les puissances maritimes, étaient maîtres de la mer, leurs opérations dans le royaume de Prusse pourraient être infiniment plus hardies; ils pourraient tenir avec beaucoup plus de ténacité à la Vistule et aux côtes et se baser plus longtemps sur Dantzig, au risque même de compromettre la communication directe avec Berlin... Alors moins que jamais nous pourrions songer à nous engager au delà de l'Oder avant d'avoir réduit Dantzig... Mais aussi... l'attaque de Kolberg, Memel, Pillau et en premier lieu celle de Dantzig devient beaucoup plus difficile...

...Des plans nivellés, des desseins de détail (et même des mémoires descriptifs) concernant toutes les places [fortes de la Prusse] se trouvent dans les archives du génie français à Paris. Nous croyons, qu'en attachant pour quelque temps un officier de capacité (ou plutôt un officier intelligent) à la légation de l'Empereur à Paris, il trouverait le moyen de tirer des copies de toutes ces pièces qui pourraient devenir quelque jour de la plus grande importance pour le service de S. M...

Rédigé en la prison des Carmes au mois de février 1828. Le lieutenant-colonel J. Prądzyński«.

INDEKS.

A.

B.

C.

N.

O.

P.

R.

TREŚĆ.

